

MICHAŁ HELLER

# MASZYNA I ŚRUBKI

**Jak hartował się człowiek sowiecki**

INSTYTUT

PARYZ



LITERACKI

1988

# MASZYNA I ŚRUBKI

**BIBLIOTEKA « KULTURY »**

**TOM 438**

**ISBN 2-7168-0105-3**

**IMPRIME EN FRANCE**

---

**Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 MAISONS-LAFFITTE**

MICHAŁ HELLER

# MASZYNA I ŚRUBKI

**Jak hartował się człowiek sowiecki**

**INSTYTUT**

**PARYŻ**



**LITERACKI**

**1988**

TEGOŻ AUTORA  
W BIBLIOTECE « KULTURY »

*Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka, 1975*  
(wyczerpane)

*Polska w oczach Moskwy, 1984*

---

© COPYRIGHT POUR LA LANGUE POLONAISE  
BY INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., PARIS

## I. C E L

*Wznoszę toast za prostych, zwyczajnych, skromnych ludzi, za „śrubki”, które utrzymują w ruchu nasz wielki mechanizm państwowy.*

J. W. Stalin

*Ktoś musi pilnować śrubek...*

N. Chruszczow



## 1. POCZĄTKI

Sowieccy ideolodzy słusznie twierdzą, że Rewolucja Październikowa była zjawiskiem dotychczas nieznanym i dała początek nowej erze w dziejach. Ocena Października wciąż jednak stanowi przedmiot zażartych sporów: jedni uważają, że był to „krok na przód”, drudzy — że „krok w tył”, trzeci — że „krok w miejscu”. Wszyscy jednak przyznają, że datę 25 października 1917 należy pisać w kalendarzu na czerwono: po raz pierwszy dokonano rewolucji, której celem było nie tylko zawładnięcie „maszyną państwową”, jak wyrażał się Lenin, ale stworzenie idealnego społeczeństwa, zbudowanie systemu politycznego, gospodarczego i społecznego, jakiego ludzkość dotychczas nie знаła. Celem przewrotu październikowego było urzeczywistnienie Projektu mającego doprowadzić do Celu. Po zdobyciu władzy autorzy projektu wiedzieli już, że cel osiągną tylko wówczas, jeśli stworzą nowego człowieka. Wiedzieli też, jak to zrobić: „Proletariacki przymus we wszystkich formach, poczynając od rozstrzelania... jest metodą kształtowania człowieka komunistycznego z materiału ludzkiego epoki kapitalistycznej”<sup>1</sup>.

Zadanie sformułowano jasno i niedwuznacznie. Studiując dzieje Rewolucji Francuskiej, Herzen wyraził „wielką, podstawową myśl rewolucji”: „Chcąc nadać ludowi wolność i samodzielność, traktowano go jak budulec do tworzenia dobra, jak materiał do budowy szczęścia, na podobieństwo napoleońskiego mięsa armatniego”<sup>2</sup>. Wodzowie Rewolucji Październikowej mieli w pogardzie „wolność ludu” i ani myśleli o przyznawaniu mu

---

1. N. Bucharin, *Programma RKP* (początek 1917 r.).

2. A. I. Herzen, *Sobranije soczinienij*, t. XVI, str. 28.



samodzielności, za to od pierwszych dni zdobycia władzy zabrali się do obróbki „materiału ludzkiego epoki kapitalistycznej”. Współczesny wydarzeniom rewolucyjnym Maksym Gorki nie przestaje powtarzać w gazecie *Nowaja Żyzń*, od dnia objęcia władzy przez bolszewików do dnia zamknięcia pisma w lipcu 1918 roku: „Klasa robotnicza nie może nie rozumieć, że na jej skórze, na jej krwi Lenin przeprowadza tylko pewien eksperyment...”<sup>3</sup>; Lenin „pracuje jak chemik w laboratorium, z tą różnicą, że chemik pracuje na materiale martwym... a Lenin na żywym”<sup>4</sup>; „komisarze ludowi traktują Rosję jak poligon doświadczalny, naród rosyjski jest dla nich koniem, któremu bakteriologowie zaszczepiają tyfus, aby wytworzył w swej krwi przeciwtyfusową surowicę”<sup>5</sup>; „na proletariacie rosyjskim przeprowadza się doświadczenie”<sup>6</sup>; „bolszewicy przeprowadzają na żywym ciele Rosji najokrutniejszy eksperyment naukowy”<sup>7</sup>; „rewolucjonista traktuje ludzi jak kiepski uczony psy i żaby, przeznaczone do okrutnych eksperymentów naukowych”<sup>8</sup>...

W „Nieswojewriemiennych myslach” Gorki dzień w dzień powtarza, że bolszewicy pod przewodem Lenina przeprowadzają na żywym ciele Rosji, na ciele ludu i proletariatu rosyjskiego, najokrutniejszy eksperyment naukowy. Podkreśla naukowy charakter eksperymentu i jego okrucieństwo. Gorki, świadek rewolucji, nie ma wątpliwości co do celu eksperymentu: chodzi o przeróbkę żywego materiału ludzkiego. Dziesiątki lat później eksperyment wciąż trwa.

W 1917 roku Gorki nie miał wątpliwości, że okrutny naukowy eksperyment, jaki komisarze przeprowadzają na narodzie rosyjskim, jest „z góry skazany na niepowodzenie”<sup>9</sup>. Znakomity pisarz, przerażony rewolucją, dla której tyle zrobił, uważał, że „umęczony, głodujący koń może zdechnąć”<sup>10</sup>. Dziesiątki lat później zdania co do rezultatów doświadczenia są podzielone.

Przez pewien czas wydawało się, że eksperyment się udał. *Prawda* nie miała wątpliwości: „Znamiona komunistycznej przyszłości, które kiedyś wydawały nam się dalekie jak blask odległych

---

3. M. Gorkij, *Nieswojewriemiennye myśli*, Paryż 1971, str. 102, 7/20. 11. 1917.

4. *Tamże*, str. 113, 10/23. 11. 1917.

5. *Tamże*, str. 130, 10/23. 12. 1917.

6. *Tamże*, str. 147, 5. 1. 1918.

7. *Tamże*, str. 236, 26. 5. 1918.

8. *Tamże*, str. 259, 6. 6. 1918.

9. *Tamże*.

10. *Tamże*, str. 131, 10/23. 12. 1917.

gwiazd, dziś istnieją wśród nas, dostrzegalne, namacalne, żywe”<sup>11</sup>. Gazecie wtórowała powieść: „Włodzimierz Iljcz mówił, że u 'podstaw moralności komunistycznej leży walka o osiągnięcie i utrwalenie komunizmu'. Tak mówiło się w dwudziestym roku. Minęły prawie trzy dziesiątki lat i zbudowaliśmy nowe społeczeństwo i nowych ludzi”<sup>12</sup>. Książka „Ludzie sowieccy”, wydana przez Politizdat w 1974 roku, twierdzi, że Związek Sowiecki jest pierwszym na ziemi królestwem wolności człowieka pracy, ojczyzną „nowego, wyższego typu *homo sapiens — homo sovieticus*”<sup>13</sup>. Autorzy książki zwięźle podsumowują udany eksperyment: *homo sapiens* ewoluował przez miliony lat, oczyszczanie go ze zła trwało lat sześćdziesiąt i oto w Związku Sowieckim zrodził się wyższy typ *homo sapiens — homo sovieticus*, nowy gatunek biologiczny. W 1976 roku Breżniew doniósł XXV Zjazdowi: sowiecki człowiek jest największym osiągnięciem minionego sześćdziesięciolecia<sup>14</sup>.

W latach 80-tych głębokie przekonanie zaczęło ustępować miejsca wątpliwościom. W 1981 roku główny ideolog Susłow przyznał, że człowiek sowiecki nie ukształtował się jeszcze ostatecznie i nie zadowala jeszcze wszystkich wymogów partii<sup>15</sup>.

W 1983 roku kolejny główny ideolog, Czernienko, uporczywie twierdził, że trzeba kontynuować dzieło, bo „kształtowanie nowego człowieka jest nie tylko głównym celem, ale i nieodzownym warunkiem budownictwa komunistycznego”<sup>16</sup>.

Także poza kręgami ideologicznymi różne są zdania co do stopnia zbliżenia się do „celu”. Rozmyślając w celi skazanych na śmierć, Edward Kuzniecowa zapisał w dzienniku: „Sfera ducha staje się przedmiotem grubiańskich manipulacji, których ostatecznym celem jest stworzenie nowego człowieka...”<sup>17</sup>. Dla Kuzniecowa jest to projekt i cel. Aleksander Zinowiew uważa, że „dzieło” zostało dokonane: „My pierwsi stworzyliśmy ten nowy typ człowieka...”<sup>18</sup>.

Wszyscy zgadzają się co do głównego punktu — że proces kształtowania nowego człowieka trwa. Różnice w ocenach do-

---

11. Galina Nikołajewa, *Cztery buduszczezo*, Moskwa 1974, str. 3.

12. Jurij Trifonow, *Studienty*, Moskwa 1956, str. 369.

13. Praca zbiorowa: *Sowietskije ludi*, Moskwa 1974, str. 3.

14. „Prawda”, 25. 2. 1976.

15. „Prawda”, 15. 10. 1981.

16. „Prawda”, 15. 6. 1983.

17. E. Kuzniecowa, *Dniewniki*, Paryż 1973.

18. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Lozanna 1982.

tyczą tylko stopnia realizacji ideału. Na przestrzeni minionych dziesięcioleci model człowieka sowieckiego zmieniał się. W latach 20-tych obowiązywał model rewolucjonisty-burzyciela starego porządku: niezłomni jak żelazo komisarze, twardzi jak stal czekiści. Na ich miejsce przyszli budowniczo- nowego ładu: „człowiek przemysłowy”, „człowiek naukowo-organizacyjny” (NOCz), „udokształcony komunistyczny człowiek” (*uskomczet*) — budowniczo- wie utopii, od których wymagano ideowości, ale także energii i inicjatywy. Ostateczny ideał wymyślił Stalin: była nim śrubka. Sowiecki człowiek miał się uważać za śrubkę w gigantycznej ma- chinie państwowej. Według Chruszczowa do 1981 roku należało koniecznie stworzyć śrubkę „łączącą nieugiętą ideowość z rozleg- łym wykształceniem, moralną czystością i fizyczną doskona- łością”<sup>19</sup>.

Za różnymi modelami kryła się niezmiennie ta sama treść. Celem było i jest stworzenie instrumentu dla budowy nowego świata. Wielki pisarz Andriej Płatonow już w latach 20-tych sprzedał, że zaczął się proces tworzenia „obywatela państwa”.

Podstawową cechą każdego modelu człowieka sowieckiego jest uczucie przynależności do państwa, poczucie, że jest częścią, „śrubką” maszyny państwowej, członkiem kolektywu. Jewgienij Zamiatin opisał trzy lata po rewolucji państwo przyszłości, w którym stosunki między człowiekiem a systemem będą zdefinio- wane z matematyczną ścisłością: „... Dwie szale wagi: na jednej gram, na drugiej tona, na jednej 'ja', na drugiej 'my', Jedyne Państwo. Czyż nie jest jasne, że przypuszczać, iż 'ja' może mieć jakieś 'prawa' w obliczu Państwa to tyle samo, co przypuścić, że gram może zrównoważyć tonę? Stąd i podział: tona ma prawa, gram obowiązki; i naturalna droga od nicości do wielkości: zapomnij, żeś gramem i pocuj się milionową cząstką tony”<sup>20</sup>.

Zamiatin odkrył niezmiernie ważne prawo kształtowania no- wego człowieka: dla osiągnięcia celu — stworzenia instrumen- tu do budowy nowego świata — konieczna jest nie tylko wola przywódców, aby gramy roztopiły się w tonie, ale i wola „gra- mów”, aby zlać się z „toną”, wrosnąć w kolektyw. Sukces ope- racji zmierzającej do stworzenia nowego człowieka zależy od tego, jak dalece ludzie będą gotowi zrezygnować ze swego „ja”, jak dalece będą się opierać procesowi, który w latach 30-tych nazwano w Związku sowieckim wziętym z metalurgii terminem „prze- kucie”.

19. „Prawda”, 18.10.1961.

20. J. Zamiatin, *My*, Nowy Jork 1967, str. 100.

Wątpliwości co do stopnia realizacji operacji po upływie siedmiu dziesięcioleci władzy sowieckiej wynikają przede wszystkim z faktu, że *homo sovieticus* w czystym wydaniu spotyka się stosunkowo rzadko. *Homo sovieticus* to zespół cech i rysów charakteru, występujący — w różnych proporcjach — u wszystkich ludzi zamieszkujących Związek Sowiecki i oddychających jego powietrzem.

Francuski krytyk filmowy był wstrząśnięty po obejrzeniu filmu sowieckiego na festiwalu w Wenecji w 1982 roku: „Bohaterowie i reżyser wydają się ludźmi z innej planety...”. Ta planeta to świat sowyietyzmu. Każdy kraj, w którym ustanowiono ustroj typu sowieckiego, natychmiast staje przez zadaniem stworzenia nowego człowieka. Ledwie wojska Wietnamu Północnego wkroczyły do Sajgonu w 1975 roku, zaczęło się kształtowanie „nowego człowieka, ludzi nowego typu, nowej mentalności”<sup>21</sup>. Regulamin Instytutu Wymiany Kulturalnej z Francją w Ho-sziminie (dawnym Sajgonie) nie pozostawia co do tego wątpliwości: „Wolno wwozić, przechowywać i rozpowszechniać tylko te wytwory kultury i propagandy, które... sprzyjają stworzeniu nowego człowieka w Wietnamie”<sup>22</sup>. Prezydent Mozambiku oświadczył: „Prowadzimy walkę klasową o stworzenie nowego człowieka”<sup>23</sup>.

Próby przekształcenia siłą natury ludzkiej, które Bertrand Russell dostrzegł w Moskwie w 1920 roku<sup>24</sup>, rozprzestrzeniły się sześćdziesiąt lat później na jedną trzecią ludności Ziemi: od Moskwy do Sajgonu, od Lawrence-Markiszu do Tirany, od Pragi do Phnom-Penu, od Warszawy do Pekinu wre praca nad stworzeniem nowego człowieka, nowego języka, nowej cywilizacji. Buduje się nowy świat. Państwo staje się „szkołą tresury społecznej”, jak wyraził się cztery lata po Październiku przywódca eserów<sup>25</sup>. Praca posuwa się naprzód ze zmiennym szczęściem — różne kraje różnymi drogami zmierzają do celu. Ale jeden z rezultatów eksperymentu nie ulega kwestii: cechy typowe dla człowieka sowieckiego, które w *homo sapiens* istnieją w różnej proporcji i różnie się przejawiają, stają się w ustrojach typu sowieckiego w rezultacie „tresury społecznej” dominujące. W organizmie każdego człowieka istnieją prątki gruźlicze — w określonych warunkach mogą się one uaktywnić i zawładnąć organizmem.

---

21. „Le Monde”, 1. 9. 1982.

22. „Le Monde”, 4. 2. 1983.

23. „Le Monde”, 20. 8. 1975.

24. „Le Monde”, 27. 4. 1976.

25. *Cze-Ka. Materiały po diejatielnosti czerezwycajnych komisji*. Przedmowa Wiktora Czernowa. Berlin 1922.

## 2. ZARYS PORTRETU

*Raj, ziemski raj, inny na ziemi  
nie jest możliwy.*

Fiodor Dostojewski

Badając „socjalizm jako zjawisko historyczne”, Igor Szafarewicz odkrył zdumiewającą zbieżność między strukturami współczesnego komunizmu, utopijnego komunizmu wieków średnich i komunizmu pierwotnego u zarania dziejów. Doszedł mianowicie do wniosku, że „nie tylko w duszy poszczególnych ludzi”, ale także „w psychice całej ludzkości” istnieje pęd do śmierci i samozniszczenia. Dla Szafarewicza „socjalizm — to jeden z wyrazów dążenia ludzkości do samozniszczenia, do nicości”<sup>1</sup>. Jeśli uznać to twierdzenie za przekonujące, to wynikałoby że, iż instynkt śmierci jest tak potężny, że przez wieki był jednym z motorów historii: utopie Platona, Thomasa Moore’a, Campanelli, Münzera, Babeufa, Winstanley’a, Fouriera, Saint-Simona czy Marksa miały fanatycznych stronników. W różnych zakątkach kuli ziemskiej ludzie bezustannie budowali raj na ziemi, który nieuchronnie zamieniał się w piekło. To jednak nie zniechęcało innych. Ci, którzy uważali się za „nowych ludzi”, wzywali do tworzenia „złotego wieku” innych, obiecując im oczyszczenie i nowe narodziny.

Na przestrzeni wieków marzenie o nowym człowieku było związane z Bogiem. To łaska Boża sprawiała, że człowiek odradzał się oczyszczony. W XIX wieku marzenie zmieniło kształt. Pozostało marzeniem o nowym, wolnym od zła człowieku, ale ucieleśniać on miał już nie Boży zamysł, lecz naukowy projekt. Odrodzony idealny człowiek miał odpowiadać prawom nauki i historii.

W latach 20-tych, kiedy państwo sowieckie szukało sobie antenatów w rewolucyjnych ruchach przeszłości, w szeregi przodków wliczyło także anabaptystów, którzy w 1534 roku zajęli Münster i założyli tam „komunistyczne państwo 'Nowe Jeruzalem’”<sup>2</sup>. Ideolodzy sowieccy wykryli, że zachodzi oczywisty związek między działaniami Lenina po przewrocie październikowym a działaniami wodza anabaptystów Johanna Bockholda po

1. Igor Szafarewicz, *Socjalizm kak jawlenije mirowoj istorii*. Paryż 1977, str. 374.

2. *Małaja sowietskaja encikłopedija*, Moskwa 1930, t. I, str. 287.

zajęciu Münsteru: Bockhold wprowadził pewne „załączki komunizmu” — obowiązek pracy, ekspropriację niektórych narzędzi i przedmiotów użytkowych, a „dla obrony miasta od wewnątrz i z zewnątrz zastosował terror”.

Setki książek napisano o „rosyjskich korzeniach” bolszewizmu, o rosyjskich antenatach Rewolucji Październikowej i władzy sowieckiej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby rewolucja „typu październikowego” dokonana została we Francji, w Anglii czy innym kraju, z łatwością znalazłoby się dla niej antenatów w dziejach każdego z tych krajów. Tak dzieje się w każdym z krajów, w których na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat wprowadzono ustroj typu sowieckiego: w historii Chin i Polski, Albanii i Kuby, Kambodży i Czechosłowacji odnajduje się protoplastów, którzy od stuleci szykowali socjalizm.

Rosyjscy przodkowie bolszewizmu zbadani są daleko lepiej niż inni, bo genealogia milionerów zawsze jest ciekawsza od genealogii szaraków, zarówno dla historyków, jak i dla ludzi w ogóle. Koncepcja nowego człowieka, którego po zwycięstwie nazwie się człowiekiem sowieckim, powstała w latach 60-tych XIX wieku. Wtedy właśnie zarysowano kontury człowieka, który miał być zarazem celem i instrumentem prowadzącym do celu.

Za pierwszy dobitny wyraz nowej ideologii można uznać podziemną proklamację „Mołodaja Rossija” z 1862 roku. Podpisał ją „Centralny Komitet Rewolucyjny”, a napisał 20-letni rewolucjonista Piotr Zaiczniewskij. Proklamacja nie skrywała swych wzorów: „Nauczyliśmy się historii Zachodu i nauka ta nie poszła w las: będziemy następcami nie tylko żalosnych francuskich rewolucjonistów z 1848 roku, ale też wielkich terrorystów z 1792 roku, nie przestraszymy się, jeśli zobaczymy, że dla obalenia obecnego porządku trzeba będzie przelać trzy razy więcej krwi niż to zrobili francuscy jakobini...”. Proklamacja domagała się „zmiany obecnych despotycznych rządów na republikański federacyjny związek obwodów oraz oddania władzy w ręce Zgromadzenia Narodowego i zgromadzeń obwodowych”. Spodziewając się, że „imperatorska partia” czyli stronnicy „despotycznych rządów” staną w obronie cara, „Młoda Rosja” głosiła: „Z pełną wiarą w siebie, w nasze siły i zrozumienie narodu, świętą przyszłość Rosji, której jako pierwszej przypadło urzeczywistnienie wielkiego dzieła socjalizmu, krzyknijemy: 'Za topory' i wtedy... wtedy bijcie partię imperatorską bez litości, tak jak ona dla was nie ma dziś litości, bijcie na placach, bijcie po domach, bijcie w wąskich zaułkach miast, bijcie na szerokich ulicach stolic, bijcie po wsiach i osadach. Pamiętajcie, że kto nie pójdzie z nami, ten będzie przeciw nam,

a kto przeciw nam, ten nasz wróg, zaś wrogów trzeba niszczyć wszelkimi środkami”<sup>3</sup>.

Pięć lat po rewolucji, jeszcze za życia Lenina, rosyjski historyk-marksista M. Pokrowskij dostrzegł w proklamacji Piotra Zaiczniewskiego pierwszy zarys planu bolszewików: „To, co przewidzieli autorzy 'Młodej Rosji'... stało się... (po Rewolucji Październikowej — M.H.) codziennym zjawiskiem”<sup>4</sup>.

W proklamacji „Młodej Rosji” widać pierwsze ważne elementy rodzącej się ideologii. Nadano już imię celowi — socjalizm, społeczna i demokratyczna republika. Nadano imię wrogowi — jest nim każdy, kto występuje przeciw celowi. Ustalono metodę walki z wrogiem — zniszczenie „wszelkimi dostępnymi środkami”. Najbardziej znana myśl Gorkiego — „jeżeli wróg się nie poddaje, należy go zniszczyć”<sup>5</sup> — jest dosłownym cytatem z proklamacji „Młodej Rosji”. Wreszcie proklamacja wyraźnie mówi o „wiodących siłach rewolucji”: „Główne nadzieje pokładamy w młodzieży... Pomnij, młodzieży, że z twoich szeregów mają wyjść przywódcy narodu, że to ty masz stanąć na czele ruchu...”. Zdaniem autorów proklamacji istnieją kierujący wodzowie i kierowany naród, który pójdzie, powinien pójść za wodzami. Zaiczniewskij jest o tym przekonany.

Teorię „nowego człowieka” i jego miejsca w rewolucji opracował Piotr Tkaczow. Pierwszy jej zarys napisał w wieku lat siedemnastu: wyszedłszy w 1861 roku z twierdzy, w której krótko siedział za udział w zamieszkach studenckich, Tkaczow oświadczył, że rewolucja zwycięży, jeśli wszystkim mieszkańcom imperium rosyjskiego powyżej dwudziestu pięciu lat odrąbie się głowy<sup>6</sup>. Bardzo szybko wyrzekł się jednak tej prostej i radykalnej idei (niemco ponad sto lat później przywódcy komunistycznej rewolucji w Kambodży osiągnęli niemałe sukcesy w praktycznej realizacji jego propozycji) i opracował koncepcję rewolucji, która legła u podstaw leninowskiej partii nowego typu: naród nie może sam się zbawić. Pozostawiony sam sobie, nie potrafi pokierować swym losem zgodnie ze swoimi potrzebami. Nie potrafi sam dokonać rewolucji społecznej, która, jak twierdzi Tkaczow, jest mu niezbędna. Skoro tak, to konieczna jest „rewolucyjna mniejszość”.

---

3. Pełny tekst proklamacji w: M. Łemke, *Politiczeskije processy w Rossiji 1860-ch g.*, wyd. 2, Moskwa 1923, str. 510-518.

4. M. N. Pokrowskij, *Korni bolszewizma w russkoj istorii*, w: 25 liet RKP (bolszewikow), wyd. „Oktiabr”, Twer 1923, str. 24.

5. M. Gorkij, *Sobranije soczinienij w 30 tomach*, Moskwa 1953, t. XXV, str. 226.

6. A. Anienskaja, *Iz proszłych liet*, w: *Russkoje bogatstwo*, 1913, rozdz. I, str. 63.

Tylko „rewolucyjna mniejszość” może stworzyć rozumne podstawy pod nowy rozumny ład społeczny. Rewolucja — to przejęcie władzy. „Dla przejęcia władzy konieczny jest spisek. Dla spisku — organizacja i dyscyplina”. Wpływ idei Blanqui’ego jest tu niewątpliwy. Ale jest to też rozwinięcie i pogłębienie myśli Zaiczniewskiego. Dla Tkaczowa jest jasne, że naród działa jako siła wywrotowa pod przewodem rewolucyjnej mniejszości. Naród to masa, tłum czekający na iskrę, na wodza<sup>7</sup>. W 1868 roku Tkaczow napisał artykuł pt. „Ludzie przyszłości i bohaterowie mieszczaństwa”. Człowiek przyszłości to nowy, wyższy typ człowieka — rewolucjonista, przeciwieństwo mieszczaucha, człowieka niższego typu. „Człowiek przyszłości” tym się odznacza, że „całej jego działalności, całemu jego sposobowi życia przyświeca jedno dążenie, jedna namiętność: zapewnić szczęście większości ludzi, zaprosić na gody życia jak najwięcej uczestników. Urzeczywistnienie tej idei staje się jedynym imperatywem działalności ludzi przyszłości, ponieważ odpowiada ona ich koncepcji osobistego szczęścia”<sup>8</sup>.

Celem i sensem życia rewolucjonisty jest zapewnienie szczęścia, czy też, aby użyć ładnego sformułowania Tkaczowa, „zaproszenie na gody życia jak największej liczby ludzi”. Nie wszystkich jednak. Spośród zaproszonych należy wyłączyć wrogów. A wrogiem może być, według książki sowieckiego pisarza, każdy, kto „fizycznymi, psychicznymi, socjalnymi, moralnymi lub jakimikolwiek innymi cechami wzbudzi uczucie niezgodne z ideałem ludzkiego szczęścia”<sup>9</sup>.

Idea uszczęśliwienia ludzkości, która owaładnęła „ludźmi przyszłości”, „rewolucyjną mniejszością”, nie ma nic wspólnego z filantropią. „Ludzie przyszłości” chcą zapewnić szczęście innym, bo w ten sposób zapewniają je sobie. Tkaczow słusznie dodaje, że trudno nawet mówić o ponoszeniu ofiar, skoro „ludzie przyszłości” robią wszystko dla siebie.

Piotr Tkaczow sformułował ważną zasadę postępowania „człowieka przyszłości”: jest nią względność zasad moralnych. Ogłosiwszy, że głównym zadaniem jest „zniszczenie gniazda aktualnej władzy”, a rewolucja jest „prawem historii”, Piotr Tkaczow twierdzi, że dla osiągnięcia celu należy wykorzystać wszelkie środki: „Istnieje na przykład przykazanie, zakazujące oszukiwać. Ale oszustwa bywają różne: w jednym przypadku nikt z jego

7. P. N. Tkaczow, *Izbrannyje soczinenija na socjalno-politiceskije tiemy*, Moskwa 1932, t. III, str. 220-229.

8. *Tamże*, t. I, str. 174.

9. A. Arosiew, *Ot żeltoj rieki*, Moskwa 1927, str. 138-139.



powodu nie cierpi, w drugim — ucierpi jeden człowiek, w trzecim — cała partia lub stan, w czwartym — cały naród itd... Powinniśmy każdemu człowiekowi przyznać prawo do rozpatrywania zasad moralnych w zależności od okoliczności, nie dogmatycznie, ale krytycznie”<sup>10</sup>.

W 1869 roku, w rok po artykule Tkaczowa „Ludzie przyszłości i bohaterowie mieszczaństwa”, powstaje tekst, który zdołądzi rozgłos światowy: „Katechizm rewolucjonisty”, najradkalniejszy, najstraszniejszy projekt „nowego człowieka”. Ten programowy dokument tajnego sprzysiężenia „Narodna rasprawa” ukazał się w *Prawitielstwiennom wiestnikie* (nr 162) w chwili sądu nad członkami sprzysiężenia. Nie wydaje się, aby oficjalna gazeta rządowa miała wielu czytelników, ale dokument, proces i osoby członków kółka wzbudziły zainteresowanie Dostojewskiego i dostarczyły mu materiału do „Biesów”.

„Katechizm rewolucjonisty” jest nierozłącznie związany z nazwiskiem Siergieja Nieczajewa, przywódcy „Narodnej rasprawy”. Autorstwo „Katechizmu rewolucjonisty” nie zostało po dziś dzień ustalone: jedni historycy uważają za autora Nieczajewa, inni Bakunina, jeszcze inni sądzą, że autorstwo jest wspólne. Po opublikowaniu w 1966 roku nieznanego do tego czasu listu Bakunina do Nieczajewa, który znaleziono w archiwum córki Herzena w Paryżu, można uznać za pewne, że Bakunin nie jest autorem „Katechizmu rewolucjonisty”<sup>11</sup>. W archiwum moskiewskim znaleziono dziennik petersburskiego studenta Georgija Jeniszczerłowa, uczestnika buntu studenckiego 1868-1869. Student ten sformułował nowe zasady działalności rewolucyjnej i wymyślił pojęcie „uczciwości partyjnej”: „absolutna uczciwość nie istnieje, istnieje tylko uczciwość partyjna”. Do uczestników kółka, w którym dyskutowano nad tymi nowymi koncepcjami, należał nieznanany jeszcze nikomu nauczyciel, Siergiej Nieczajew. Jeniszczerłow opisuje, jak któregoś dnia podszedł do niego „chudy młodzieniec bez zarostu, ze złą twarzą i surowo zaciśniętymi wargami, gorąco uściśnął mu dłoń i powiedział: 'Z Wami na zawsze. Prostą drogą niczego człowiek nie osiągnie — zwiążą ręce... tylko jezuitwa nam jeszcze brakowało; dziękuję, żeście o tym pomyśleli'”<sup>12</sup>.

Nieczajew był wówczas przyjacielem Tkaczowa i członkiem jego kółka. Można więc powiedzieć, że w drugiej połowie lat 60-tych XIX wieku rodził się w Rosji, przede wszystkim w krę-

10. P. N. Tkaczow, *op. cit.*, t. I, str. 195.

11. „Cahiers du monde russe et soviétique”, 1966, nr 4.

12. N. Pirumowa, *M. Bakunin ili C. Nieczajew?*, „Promietiej”, 1968/5, str. 178.

gach młodzieży studenckiej, program rewolucji społecznej dokonywanej drogą spiskową przez grupę rewolucjonistów, innymi słowami partię<sup>13</sup>. Równocześnie opracowywano portret „rewolucjonisty”, „nowego człowieka”, którego Lenin nazwie „zawodowym rewolucjonistą”. Dwadzieścia sześć paragrafów „Katechizmu rewolucjonisty” z niezwykłą otwartością wylicza nieodzowne cechy „nowego człowieka”. Pierwszy paragraf głosi: „rewolucjonista jest człowiekiem straconym dla świata: nie ma ani własnych interesów, ani własnych spraw, ani uczuć, ani przywiązania, ani własności, ani nawet imienia. Wszystko w nim podporządkowane jest jednemu jednemu celowi, jednej myśli, jednej namiętności — rewolucji”.

Paragraf czwarty: Rewolucjonista gardzi opinią publiczną. Gardzi i nienawidzi intencji i wszystkich przejawów współczesnej moralności publicznej. Moralne jest wszystko, co sprzyja zwycięstwu rewolucji, niemoralne i przestępcze wszystko, co jej staje na drodze”.

Paragraf szósty: „Surowy w stosunku do siebie, powinien rewolucjonista być też surowy wobec innych. Wszelkie czułe i osłabiające uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności i nawet honoru powinien w sobie zdusić i zastąpić chłodną namiętnością dla sprawy rewolucji”.

Publiczne, teoretyczne artykuły Tkaczowa, tajny „Katechizm rewolucjonisty”, proklamacja „Młodej Rosji” nie mogły być szeroko znane. Ich przechowywanie i rozpowszechnianie było karane. Idee w nich zawarte, projekt „nowego człowieka”, rozprzestrzeniły się na całą Rosję dzięki powieści, która wywarła niewątpliwie największy wpływ ze wszystkich dzieł literatury rosyjskiej, a może i światowej, mianowicie dzięki powieści „Co robić?” N. G. Czernyszewskiego. Wszystko w niej jest zadziwiające. Napisana została w twierdzy Pietropawłowskiej, w której Czernyszewskiego osadzono w 1862 roku. Cenzura zgodziła się na jej wydanie i książka ukazała się w roku 1863. Cenzor postąpił logicznie: powieść wydała mu się tak złą, że uznał, iż i tak nikt jej nie będzie czytać. „Co robić?” jest rzeczywiście książką beznadziejnie złą. Ale jest to literatura specjalnego typu — literatura ideologiczna. Gilbert K. Chesterton wymyślił pojęcie „dobrej złej książki”. Orwell, snując rozważania o książkach tego

---

13. Od tego czasu słowo „partia” nabrało współczesnego znaczenia. W latach 70-tych XIX w., kiedy powstały pierwsze organizacje terrorystyczne, narodziło się słowo „partioncy”, które na początku bieżącego stulecia zmieniło się w „partijcy”.

typu i pytając, kto lepiej wytrzymał próbę czasu, Conan Doyle czy George Meredith, za najlepszy przykład „dobrej złej książki” uznał „Chatę wuja Toma” Beecher-Stowe<sup>14</sup>. Orwell miał rację — wpływ „Chaty wuja Toma” jest odwrotnie proporcjonalny do literackiej wartości tej powieści, która — zdaniem wielu współczesnych — stała się przyczyną wojny secesyjnej. Nie ulega jednak kwestii, że powieść Czernyszewskiego nieporównanie głębiej wpłynęła i na historię Rosji, i na historię świata.

Do 1917 roku odpowiedź na zawarte w tytule powieści pytanie będzie decydować o miejscu człowieka w społeczeństwie rosyjskim. Na pytanie „co robić?” Tkaczow odpowie: rewolucję. Lenin powtórzy tę odpowiedź w 1903 roku w książce, której również da tytuł „Co robić?”, z tym jednak zastrzeżeniem, że zdaniem Lenina należy przede wszystkim tworzyć organizację zawodowych rewolucjonistów. Kiedy doskonały pisarz W. Rozanow, oporny na mody, oznajmi, że na pytanie „co robić?” zna dwie odpowiedzi — latem zbierać jagody i smażyć konfitury, a zimą pić herbatę z tymi konfiturami — rosyjska opinia publiczna podda go ostracyzmowi.

Najbardziej zdumiewający w powieści Czernyszewskiego jest jej główny bohater. „Co robić?” nosi podtytuł „Opowieści o nowych ludziach”. Tematem powieści są dzieje rodziny „nowych ludzi”. Główny bohater jednak — Rachmietow — nie ma żadnego związku z tym tematem. Autor wprowadza go do powieści, aby przedstawić nową, rewolucyjną hierarchię ludzką. Główne postacie powieści są „nowymi ludźmi”, bo różnią się wieloma cechami od swoich współczesnych: są oddani rewolucji, gardzą burżuazyjną moralnością. Ci „nowi ludzie” stoją ponad otoczeniem, ale Rachmietow stoi jeszcze wyżej. Rachmietow to człowiek „super-nowy”, Bohater, Wódz. Jeszcze zanim pojawi się sam Rachmietow, Czernyszewski uprzedza: „Takich ludzi jak Rachmietow nie ma wielu: spotkałem do tej pory tylko osiem okazów tego gatunku”<sup>15</sup>. Rachmietow, przedstawiciel najwyższej kategorii człowieczeństwa, to pierwszy *homo sovieticus*, ucieleśnienie marzeń Tkaczowa i Nieczajewa.

Rachmietow żyje tylko dla rewolucji. Wyrzekł się rodziców, miłości, kobiety i przyjaciół. Jego życiu przyświeca jeden cel, jedna namiętność — rewolucja. Od pozostałych ludzi różni go niezwykle wysokie mniemanie o sobie. Wie doskonale, że jest potrzebny rewolucji. Dlatego też ćwiczy się — aby nabrać tężyz-

14. George Orwell, *The Collected Essays*, Nowy Jork 1968, vol. IV, str. 21.

15. N. G. Czernyszewski, *Szto dietat'?*, Moskwa 1970, str. 251-261.

ny uprawia sport, mózg ćwiczy lekturą (ale tylko odpowiednich książek), charakter hartuje śpiąc na gwoździach (to ostatnie robiło szczególnie silne wrażenie na wielu pokoleniach rosyjskiej młodzieży).

Najbardziej uderzającą cechą Rachmietowa jest być może „dialektyczna giętkość” jego postępowania. Wśród zasad, jakimi się kieruje, jest i taka: żadnego zbytku w jedzeniu, nie tracić pieniędzy na rzeczy, bez których można się obejść. Rachmietow nie kupuje na przykład białego chleba, cukru, owoców. Ale w gościach „ze smakiem zjadał wiele dań, których sobie odmawiał w domu”. Można to zrozumieć: w gościach jadł, nie tracąc pieniędzy. Ale pewnych dań Rachmietow nie jadł nawet w gościach, bo „to, co choć czasami je prosty lud, ja też mogę zjeść, kiedy się nadarzy okazja. Tego, co dla prostego człowieka nigdy nie jest dostępne, jeść nie powinienem!”. Dlatego kiedy podawano owoce, Rachmietow zawsze jadł jabłka, a nigdy nie tykał moreli; pomarańcze jadał w Petersburgu, ale nie jadał ich na prowincji”<sup>16</sup>.

Piętnaście lat po opublikowaniu „Co robić?” (powieść w międzyczasie została zakazana) Turgieniew napisał wiersz prozą „Próg”, świadczący o tym, że obraz Rachmietowa, „nowego człowieka”, zdobył sobie popularność wśród szerokich kręgów inteligencji. Młoda dziewczyna stoi na progu: postanowiła poświęcić się rewolucji. Tajemniczy głos wylicza jej próby, przez które będzie musiała przejść i pyta, czy jest gotowa stawić im czoła. Głos pyta: Czy wiesz, że czekają cię „chłód, głód, nienawiść, drwiny, pogarda, obelgi, więzienie, choroba i nawet śmierć”? „Wiem” — odpowiada przyszła rewolucjonistka. Gotowa jest znieść „wyobcowanie, kompletne osamotnienie”, zerwanie z rodziną i przyjaciółmi. „A gotowa jesteś popełnić przestępstwo?” — pyta głos. „Tak, nawet przestępstwo” — odpowiada rewolucjonistka.

Wiersz kończy się słowami: „Durna! — powiedzą jedni. Święta! — powiedzą inni”<sup>17</sup>.

Większość mówi: święta. Mniejszość: durna. Dostojewski pyta: „Ale dlaczego uważacie, że człowieka nie tylko można, ale i należy tak przerabiać?”<sup>18</sup>. Pytanie to zignorowano jako reakcyjne. Inteligencja rosyjska była przekonana, że koniecznie

---

16. *Tamże*, str. 260.

17. I. S. Turgieniew, *Sobranije soczinienij w 12 tomach*, t. VIII, str. 478.

18. F. M. Dostojewskij, *Sobranije soczinienij w 10 tomach*, Moskwa 1956, t. IV, str. 159.

należy zapewnić ludowi szczęście. „Główna moralna zasada inteligencji — pisał N. Bierdiajew — sprowadza się do formuły: 'A niech przypadnie dusza, jeśli jej zguba ma zapewnić ludowi lepsze życie, jeśli ludzie mają być szczęśliwsi'<sup>19</sup>. Inteligencja uważała, że tylko rewolucja społeczna może zapewnić ludowi szczęście, a rewolucji naród może dokonać tylko pod przewodem „nowych ludzi”, odznaczających się już dziś cechami, które wszyscy inni nabędą później. Nowi ludzie są potrzebni dla przeprowadzenia rewolucji, której celem jest przekształcenie w „nowych ludzi” wszystkich poza tymi, którzy nie są do takiej przemiany zdolni. Inteligencja opierała swe przekonanie na nauce: jej bogami byli materialści-ateiści Vogt, Büchner, Moleschott. „Siła i materia” Büchnera — wspomina Pantelejew — wybuchała któregoś dnia wśród nas jak prawdziwa bomba... Poglądy Büchnera, Feuerbacha natychmiast zawładnęły umysłami Rosjan i żadne późniejsze wysiłki reakcji nie potrafiły zawrócić społeczeństwa ku naiwnym wiarom przeszłości<sup>20</sup>.

Marxizm padł w Rosji pod koniec XIX wieku na podatny grunt. Lenin, najpełniejsze wcielenie radykalizmu rosyjskiej inteligencji, wierzył w naukę i rewolucję jeszcze zanim został marksistą. Oficjalni biografowie Lenina i leninizmu starannie obskubali genialnego wodza partii i rewolucji, zostawiając mu tylko „odpowiednich” przodków, przede wszystkim Czernyszewskiego. Nie ulega wątpliwości, że Czernyszewski ze swym „Co robić?” odegrał wielką rolę w formowaniu poglądów Lenina, który mówił: „On mnie całego gruntownie przeorał<sup>21</sup>”. Nie mniejszy jednak wpływ wywarli nań rewolucjoniści, których nazwiska usunięto w połowie lat 30-tych z panteonu protoplastów Października, przede wszystkim Tkaczow i Nieczajew.

Lenin nie wspomina w swych pismach o przywódcach młodzieży rosyjskiej z połowy lat 60-tych, ale pierwsi historycy bolszewizmu nie krępowali się i pisali o nich. „Z proroczej wizji Tkaczowa patrzy na nas bolszewizm...” — pisał Mark Pokrowski<sup>22</sup>. Bliski przyjaciel i współpracownik Lenina Boncz-Brujewicz wspomina, że Czernyszewski był Włodzimierzowi Iljiczowi szczególnie bliski, po czym dodaje: „Drugim po Czernyszewskim, do którego Włodzimierz Iljicz przywiązywał bardzo duże

---

19. N. Bierdiajew, *Filosofskaja istina i intelligentskaja prawda*, w: *Wiechi. Sbornik statiej o russkoj intelligentsji*. Moskwa 1909, str. 8.

20. L. Pantelejew, *Iz wospominanij proszlogo*. Moskwa-Leningrad 1934, t. I, str. 53, 56, 58.

21. N. Walentinow, *Wstriecki s Leninyem*, Nowy Jork 1953, str. 103.

22. M. N. Pokrowskij, *Korni bolszewizma w russkoj istorii*, op. cit.

znaczenie, był Tkaczow; polecał go mnie i każdemu jako lekturę i naukę”<sup>23</sup>. Nie ulega wątpliwości, że wódz Października skorzystał ze strategicznego planu Tkaczowa: „... Rewolucyjna mniejszość, wyzwoliwszy naród spod jarzma grozy i strachu przed władzą, pozwala mu wyrazić swą burzycielską siłę, umiejętnie kierując ją na wytrzebiecie wrogów rewolucji, burzy ich bastiony i pozbawia ich wszelkich środków oporu i przeciwdziałania. Potem, w oparciu o swą siłę i autorytet, wprowadza nowe, postępowo-komunistyczne elementy do życia społecznego”<sup>24</sup>. Nikt trafnie nie sformułował programu, który Lenin wprowadził w życie po rewolucji.

Siergiej Nieczajew wniósł do skarbnicy leninowskich idei pomysły taktyczne. Sowiecki badacz życia i działalności Nieczajewa, Aleksander Gambarow, stwierdził z naciskiem w 1926 roku: „Nieczajew używał właściwych metod dla triumfu rewolucji społecznej, a to, co mu się w swoim czasie nie udało, udało się wiele lat później bolszewikom, którzy zdołali wprowadzić w życie niejedną taktyczną wskazówkę Nieczajewa”<sup>25</sup>. Boncz-Brujewicz pisze, że „Lenin często zamyślał się nad pismami Nieczajewa” i bardzo się oburzał na sprytny podstęp „reakcjonistów poduszczonych przez Dostojewskiego i jego odrażającą, ale genialną powieść 'Biesy'”. Lenin wysoko cenił organizacyjne talenty Nieczajewa, a szczególnie jego „nawyk pracy konspiracyjnej”. Boncz-Brujewicz podkreśla jednak, że najbardziej zachwycała Lenina nieczajewowska zdolność do „ubierania myśli w słowa tak wstrząsające, że zapadały w pamięć na całe życie”. Badacze języka Lenina nie zwrócili uwagi na to wyznanie dotyczące stylu, a jest ono ważne. Wódza rewolucji zachwycała na przykład odpowiedź Nieczajewa na pytanie „kogo należy unicestwić z rodziny panującej?”. Nieczajew odpowiada słusznie — pisze Lenin — że „całą *bolszujų jektieniju*”. *Bolszaja jektienija* to nabożeństwo za zdrowie carskiej rodziny. Odpowiedź Nieczajewa dlatego wzbudziła taki zachwyt Lenina, że była zrozumiała „dla najprostszego człowieka”: znaczyła tyle, że należy zmieść z powierzchni ziemi cały ród Romanowych<sup>26</sup>. Hasło, które Lenin rzucił w przededniu Rewolucji Październikowej i które dzięki swej prostocie stało się najpo-

23. W. Boncz-Brujewicz, *Lenin w chudożestwiennoj literaturie*, w: *Tridcat' dniej*, Moskwa 1934, 1, str. 19.

24. P. N. Tkaczow, *Narod i rewolucja*, w: *Izbrannyje soczinienija*, Moskwa 1932, t. III.

25. Aleksandr Gambarow, *W sporach o Nieczajewie*, Moskwa 1926, str. 123.

26. W. Boncz-Brujewicz, *Lenin w chudożestwiennoj literaturie*, op. cit., str. 18.

pularniejszym wezwaniem rewolucji — grab zagrabione! — odpowiadało nieczajewowskim wzorom.

W marksizmie Lenin odkrył „naukę nauk”, filozofię, która domagała się zmiany świata i formułowała prawa, według których ta zmiana miała się dokonać. Formuła „byt określa świadomość” torowała drogę Nowemu Człowiekowi. Wystarczyło zmienić „byt” — zbudować socjalizm. W tym celu należało zniszczyć nie tylko *bolszaju jektieniju* i nieokreśloną „carską partię”, jak się nienaukowo wyraził Piotr Zaiczniewskij, ale wszystkie „wrogie klasy” — wroga konkretnego, a zarazem abstrakcyjnego, skazanego przez historię.

### 3. HOMO SOVIETICUS SUM

*KPZS wychodziła i wychodzi z założenia, że kształtowanie nowego człowieka jest najważniejszym elementem budownictwa socjalistycznego.*

M. Susłow

Sowieccy studenci medycyny na pierwszej lekcji łaciny uczą się zdania „*homo sovieticus sum*” — jestem człowiekiem sowieckim. Przyszli lekarze od pierwszych kroków w medycynie przyśwajają sobie zasadę, że istnieją dwa gatunki człowieka, *homo sapiens* i *homo sovieticus*.

Uporczywe wpajanie ludziom podstawowego rozróżnienia między gatunkami ludzkimi stanowi najważniejszy wyróżnik systemu sowieckiego. Przekonanie o wyższości nad innymi właściwe jest wszystkim narodom, ale tylko sowiecki system pretenduje do stworzenia nowego gatunku człowieka. Hitlerowcy, którzy dzielili ludzkość na ludzi (Aryjczyków) i podludzi opierali się na koncepcji rasy. Z punktu widzenia hitlerowców rasa była kategorią wieczną: Aryjczykiem można było tylko być albo nie być. Od tego samego zaczęli bolszewicy, z tą różnicą, że za kryterium selekcji materiału ludzkiego przyjęli „pochodzenie społeczne”: kto się urodził w rodzinie proletariackiej, ten miał zapewnioną uprzywilejowaną pozycję w porewolucyjnej hierarchii społecznej. Tak jak nie-Aryjczyk nie mógł się w hitlerowskich Niemczech

pozbyć swego piętna, które ciążyło na nim od narodzin aż po grób, a po jego śmierci na jego dzieciach, tak w republice sowie-  
tów nie sposób było pozbyć się piętna „nieproletariackiego po-  
chodzenia” (można było tylko od niego uciec, tzn. ukryć je).  
Jeden z szefów wszechmocnej policji politycznej WCzK objaśniał  
swoim pracownikom w 1918 roku z prostodusznością fanatyka  
przekonanego o swej racji: „Nie prowadzimy wojny z poszcze-  
gólnymi ludźmi. Niszczymy burżuazję jako klasę”<sup>1</sup>.

Jeszcze w połowie lat 20-tych Majakowski w wierszu poświę-  
conym Puszkiniowi tłumaczył zabitemu w pojedynku poecie, że  
w sowieckiej epoce postąpiono by z jego zabójcą prosto: zapyta-  
no by — a czym zajmowaliście się do 17-go roku? Kim są wasi  
rodzice? — „I już by było po d'Anthesie”.

W toku budowy systemu sowieckiego, w miarę likwidowa-  
nia „nieczystych” znoszono przywileje byłej klasy-hegemonia:  
kształtowała się grupa przywódców, mających już cechy nowego  
człowieka, i masa, nad którą grupa ta panowała.

Banalne uwagi o tajemniczości Związku Sowieckiego nadal  
zapełniają stronicę poświęconych mu monografii historycznych  
i powieści szpiegowskich, memorandumów politycznych i analiz ek-  
onomicznych. Prace poświęcone Związkowi Sowieckiemu z reguły  
pomijają temat człowieka sowieckiego, chociaż to właśnie on sta-  
nowi o tym, że stworzony dla niego i przez niego system jest  
nowym zjawiskiem historycznym. Istnienie człowieka sowiec-  
kiego sprawia, że analiza *per analogiam* nie daje się zastosować  
do Związku Sowieckiego. Równie nieprzydatne są utarte kate-  
gorie porównawcze Rosja carska/imperium sowieckie, *zapadniki*/  
słowianofile, prawica/lewica, postęp/wsteczność, kryzys ek-  
onomiczny/modernizacja. Nikt nie bada współczesnej Wielkiej  
Brytanii wychodząc od rezultatów wojny Czerwonej i Białej Róży,  
rzadko natomiast spotyka się sowietologa, który by w rozważa-  
niach o Związku Sowieckim nie wspomniał o jarzmie tatarskim  
lub Iwanie Groźnym.

Rosyjscy pisarze, poeci i myśliciele pierwsi posłużyli się me-  
todą analogii, uznając Rewolucję Październikową za naturalne,  
choć burzliwe przedłużenie historii Rosji. Jest zupełnie zro-  
zumiałe, że stojąc twarzą w twarz z niebywałym dotychczas katak-  
lizmem, rosyjscy myśliciele zaczęli szukać jego przyczyn w prze-  
szłości narodu i kraju. Szukali rosyjskich protoplastów rewolucji  
i znajdowali ich z łatwością. Poeta Maksymilian Wołoszyn zna-  
lazł wyraziste słowa dla uczucia, szeroko rozpowszechnionego

1. „Prawda”, 25. 12. 1918.



zwłaszcza wśród inteligencji, która w strasznym obliczu rewolucji rozpoznawała znajome rysy: „Co się zmieniło? Znaki i tytuły? Ten sam huragan na wszystkich drogach: w komisariatach — duch samodzierzawia. Porywy rewolucji — w carach”<sup>2</sup>.

Wizja rewolucji jako zjawiska czysto rosyjskiego pomijała jej główny element — aktywną działalność zmierzającą do przerobienia człowieka. Na ten element zwrócił uwagę przede wszystkim Bertrand Russell, który z przerażeniem stwierdził po przyjeździe do Rosji Sowieckiej w 1920 roku, że znalazł się w Utopii Platona: „Źródłem wszelkiego zła są bolszewickie poglądy na życie — stwierdził angielski filozof — ich pełen nienawiści dogmatyzm i ich przekonanie, że można zmienić naturę człowieka...”. Russell przewidział, że „zwiastuje to światu wieki nieprzeniknionych ciemności i bezsensownej przemocy”<sup>3</sup>. Nikołaj Bierdiajew nie mało się przyczynił swoimi pracami z lat 30-tych i 40-tych do rozpowszechnienia przekonania o „rosyjskim komunizmie”. W książce napisanej wkrótce po swym wygnaniu z republiki sowieckiej, jeszcze pełen wrażeń z życia w budującym się nowym świecie, rosyjski filozof pisze o powstaniu „nowego typu antropologicznego”, „nowego młodego człowieka — typu nie rosyjskiego, lecz międzynarodalistycznego”. Bierdiajew przepowiedział: „Dzieci, wnuki tych młodych ludzi będą już robić wrażenie solidnych burżujów, panów życia. Ci panowie wybijają się na pierwsze miejsca w życiu dzięki działalności CzK, poprzez niezliczone rozstrzelania... Najbardziej złowieszczą postacią w Rosji to nie stary komunista, skazany na śmierć, lecz ten nowy młody człowiek...”<sup>4</sup>.

Praca nad wyprodukowaniem „nowego młodego człowieka” trwała bez przestanku. W pół wieku po przepowiedni Bierdiajewa naczelny redaktor *Prawdy* podkreśla, że zadanie się nie zmieniło: „Wychowawca wpływa na uczucia i intelekt człowieka, doprowadzając do jego świadomości informację, której treścią jest sowiecka ideologia; stara się, aby stała się ona drogowskazem w jego praktycznym postępowaniu i czynach”<sup>5</sup>. Naczelny redaktor organu KC KPZS, członek-korespondent Akademii Nauk, jeden z generałów frontu ideologicznego zupełnie serio twierdzi w 1975 roku to, co w satyrycznej powieści Andrieja Płatonowa wygłaszał

---

2. Maksymilian Wołoszyn, *Siewierowostok — Puti Rossiji*. „Echo”, 1969, str. 43.

3. Bertrand Russell, *The Practice and Theory of Bolshevism*, Londyn 1920, str. 131.

4. N. Bierdiajew, *Nowoje srednewiekowie. Razmyszlenija o sud'bach Rossiji i Jewropy*. Berlin 1924, str. 94.

5. W. Afanasjew, *Ob uprawleniji ideologiczeskoj sferoj w socjalisticzeskom obszczestwie*, „Kommunist”, 1975, nr 12.

w 1926 roku ideowy biurokrata, fanatyczny zwolennik ustroju sowieckiego: „...człowiekowi nie starcza czasu na tak zwane prywatne życie — zamiast niego zajmuje się pożyteczną działalnością państwową. Państwo stało się duszą”<sup>6</sup>.

Prototyp nowego człowieka był gotów na długo przed rewolucją. Opis rodzącego się (czy też, jak niektórzy sądzą — właśnie narodzonego) sowieckiego człowieka można znaleźć w tekstach sowieckich ideologów i w dziennikach podróży znanych cudzoziemców, obwożonych przez wprawnych przewodników po pierwszym państwie socjalizmu. Amerykański dziennikarz Albert Rhys Williams, który przyjechał do republiki sowieckiej w 1923 roku, doszedł do wniosku, że Rewolucja Październikowa „zastąpiła drugie przyście Chrystusa na ziemię” i odkrył, że u podstaw etyki ludzi sowieckich „leży zasada kolektywizmu. Działali kolektywnie i podporządkowywali się kolektywnemu rozumowi partii, ale to ani na jotę nie zmniejszało ich indywidualnej wolności”<sup>7</sup>. Amerykański dziennikarz wprawnie posługuje się najostrożniejszą bronią marksizmu — dialektyką: podporządkowanie się kolektywnemu rozumowi partii nie zmniejsza wolności. George Orwell wyrazi tę zasadę w formule „niewola — to wolność”.

Katalog głównych cech człowieka sowieckiego znaleźć można w książce pt. „Ludzie sowieccy”, a ściślej we wstępie do niej, zatytułowanym „Homo sovieticus”: „Za główną, najważniejszą cechę człowieka sowieckiego należy uznać komunistyczną ideowość, partyjność... Niezależnie od tego, czy jest on członkiem KPZS czy nie, partyjność jego wyraża się w całym jego światopoglądzie, w jasnym widzeniu ideału i w żarliwym wcielaniu go w życie”. Kolektyw autorów książki nie szczędzi sił, aby szczegółowo opisać owoc wieloletniej pracy nad przeróbką materiału ludzkiego: „Stoimy w zadumie przed niełatwym zadaniem: jak scharakteryzować nowego człowieka... Nie starcza słów, temat nie układa się w formuły. Co nieco jednak opowiemy o tym, co to za człowiek — *homo sovieticus*...”

Przede wszystkim jest to „człowiek pracy... Pracę uważa za najważniejszą rzecz w życiu...”. Jest to też „człowiek kolektywu... Człowiek bezgranicznie oddany socjalistycznej, wielonarodowej ojczyźnie... Człowiek, który czuje się za wszystko odpowiadającym”.

---

6. A. Płatonow, *Gorod Gradow w: Izbrannyje proizwiedienija w dwuch tomach*, Moskwa 1978, t. I, str. 297.

7. Albert Rhys Williams, *Putieszestwije w rewolucju*, Moskwa 1972, str. 131. Książkę Williamsa opublikowano w ZSRR prawie pół wieku po jej ukazaniu się w oryginale, kiedy uznano, że człowiek sowiecki dojrzał już do tego, by zapoznać się ze swoim — bardzo podróżowanym — portretem.

wiedzialny... Człowiek, którego wszystko obchodzi, zarówno zjawiska miary wszechświatowej jak życie sąsiadów z klatki schodowej... To człowiek wyższych ideałów... Aktywnie wcielający w życie zasady Wielkiego Października... Człowiek rozwijający się harmonijnie... Człowiek, o którego troszczy się państwo. Widzi on tę troskę wszędzie i czuje ją na każdym kroku. Dzieci chodzą do przedszkola lub do szkoły; rodzice leczą się u najlepszych lekarzy; on sam niedawno dostał nowe mieszkanie... Rosną miasta, zielenią się parki, pojawiają się nowe towary, uczeni troszczą się o czyste powietrze — wszystko dla niego, dla człowieka sowieckiego, i wszystko to nie kosztuje go ani grosza albo kosztuje bardzo mało: opieka państwa jest materialna i dostarczalna. Jego towarzysze, wybrani przezeń do organów władzy, decydują o sprawach państwa — wie on o tym, wie, że dzieje się to w jego imieniu i dla jego dobra”<sup>8</sup>.

Jeśli oczywiście ten portret z reklamowych ozdóbek (np. że państwo daje człowiekowi sowieckiemu wszystko za darmo lub prawie za darmo) to główne jego rysy pokryją się niemal dokładnie z tymi, które opisał Zinowiew w swej satyrycznej powieści „Homo sovieticus”. Według oficjalnej definicji najważniejsza w życiu człowieka sowieckiego jest praca; jest on ponadto bezgranicznie oddany ojczyźnie, należy do kolektywu, niezmiernie interesuje się życiem sąsiadów i życiem mieszkańców planety, a całą troskę o niego wzięło na siebie państwo. A. Zinowiew wyliczył, że „homosos jest przyuczony do życia w stosunkowo trudnych warunkach, gotów stawiać czoła trudnościom, bezustannie spodziewa się jeszcze gorszych czasów, pochwała działania władz, stara się przeszkodzić tym, którzy naruszają utarte normy postępowania, całą duszą popiera kierownictwo, ma standardową zideologizowaną świadomość i poczucie odpowiedzialności za kraj i gotów jest ponieść ofiary oraz poświęcić innych w ofierze”<sup>9</sup>.

Nieprzypadkowo propagandyści sowieccy i satyryk sowiecki narysowali ten sam wizerunek idealnego *homo sovieticus*, zbiór cech, jakie odnajdziemy — w różnej proporcji — u każdego mieszkańca świata „dojrzałego socjalizmu”, bowiem ten właśnie świat je rodzi. W 1927 roku profesor fizjologii Sawicz określił rewolucję jako proces destrukcji, w którym człowiek zrzuca z siebie wszystko, co nabył w toku rozwoju kultury. Krytykując „burżuazyjnego uczonego, którego książka 'Podstawy postępowania człowieka' wytrzymała dwa wydania”, przywódca pisarzy proletariackich L. Awerbach przyznaje, że „prof. Sawicz dotyka istoty

8. *Sowietskije ljudi*, op. cit., str. 4-5.

9. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, op. cit., str. 190.

problemu rewolucji kulturalnej”, która „służy jednej jedynej sprawie: przeróbce materiału ludzkiego, stworzeniu nowego gatunku człowieka”. Właśnie w toku procesu rewolucyjnego, podkreśla Awerbach myśl Sawicza, dokonuje się destrukcja starych uczuć i „pierwotna akumulacja uczuć socjalistycznych”<sup>10</sup>. Najbardziej wpływowy filozof-marksista lat 20-tych, A. Deborin, stworzył bazę teoretyczną dla programu budowy nowego gatunku ludzkiego: „W miarę opanowania naszym myśleniem idee socjalistyczne mogą przekształcić się w uczucia”. Przekształcając się w uczucia, idee socjalistyczne zmieniają „całą istotę ludzką z jej złożoną psychiką”<sup>11</sup>.

Historia sowiecka, na którą można patrzeć z rozmaitych punktów widzenia, sprowadza się w ostateczności do dziejów formowania człowieka sowieckiego, czyli stworzenia warunków, w których człowiek przestaje postępować tak, jak postępował — gdzieś jeszcze dożywa swoich dni *homo sapiens* — a zaczyna „akumulować uczucia socjalistyczne”, myśleć i czuć po nowemu. Każde kolejne pokolenie traktowało tworzone w toku sowieckiej historii warunki jako normę, przyszłe pokolenia będą je uważać za j e d y n e normalne. Polski autor powieści fantastycznych Stanisław Lem w jednym ze swych opowiadań opisał odległą planetę, której mieszkańcy są szalenie podobni do mieszkańców Ziemi. Panujący na tej planecie reżym każe jej mieszkańcom żyć w wodzie, a jeszcze lepiej pod wodą. Mieszkańcy planety porozumiewają się między sobą bulgotając. Propaganda nie szczędzi wysiłków ani środków, aby ich przekonać, że nie ma większego szczęścia aniżeli być mokrym. Oddychanie powietrzem, chociaż fizjologicznie niezbędne, uchodzi niemal za przestępstwo polityczne. Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy planety cierpią na reumatyzm i marzą, aby choć przez chwilę posiedzieć w suchym pomieszczeniu. Propaganda z uporem wbija im do głowy, że rybi sposób życia, a zwłaszcza oddychanie pod wodą, jest ideałem, do którego wszyscy powinni dążyć.

Warunki życia zmieniały się w toku wielu dziesięcioleci historii ZSSR. W nowych warunkach mieszkańcy „planety dojrzałego socjalizmu” nabyli nowych cech. Wraz z emigracją lat 70-tych na Zachodzie pojawili się wychowankowie Nowego Świata. Bezpośrednio po rewolucji z Rosji emigrowali ludzie, którzy wprawdzie opuszczali ojczyznę, ale pozostawali, mimo przekroczenia granicy, w obrębie tej samej cywilizacji. Druga, wojenna fala

10. L. Awerbach, *O zadaczach proletarskiej literatury*, Moskwa-Leningrad 1928, str. 18-19.

11. „Lietopis marksizma”, 1928, nr 1, str. 35.

sowieckich emigrantów składała się z ludzi, którzy przez ćwierć wieku oddychali sowieckim powietrzem — jest to niemały szmat czasu, jak widać jednak nie wystarczył do ostatecznego „przekucia” osobowości; trzecia fala emigrantów nie zaznała w ogóle innego środowiska naturalnego jak sowieckie.

Emigranci lat 70-tych powinni byli być idealnym wcieleniem sowieckiego człowieka. Fakt, że jednak chcieli wyjechać świadczy o tym, że sowieckie wychowanie nie jest wolne od usterek. Mimo to zetknięcie byłych sowieckich obywateli ze światem niesowieckim natychmiast obnażyło różnice w spojrzeniu na świat i szczególne cechy sowieckiej mentalności. Nieco mniej niż sto lat temu (1890) rosyjski pisarz Nikołaj Lejkin napisał książkę „Nasi za granicą”. Opisał w niej podróż małżonków Nikołajaja Iwanowicza i Głafiry Semionowny Iwanowych do Paryża i z powrotem. Młody prowincjonalny kupiec udał się z żoną do Paryża na wystawę światową. Książka „Nasi za granicą” cieszyła się w Rosji ogromnym powodzeniem. Czytelnicy śmiali się z młodych podróżników w obcym kraju dokładnie tak samo, jak śmiali się z „Prostaków za granicą” Marka Twaina, pierwowzoru powieści Lejkina.

Nikołaj Lejkin i Mark Twain opisali ludzi, którzy znajdują się za granicą, wśród nieznanego im lub słabo znanego języka i nowych obyczajów. Ale zarówno bohaterowie Twaina jak bohaterowie Lejkina poruszali się w obrębie tej samej cywilizacji. Głafira Siemionowna dziwiła się, że w paryskich restauracjach nie podają późnym wieczorem samowaru, Nikołaj Iwanowicz był niezadowolony z małych (jak na jego apetyt) porcji. Ale możliwość wyjazdu za granicę i dowolnej wymiany rubli na franki była dla nich oczywista.

Sowieckim ludziom obfitość i wybór towarów, możliwość zmiany miejsca zamieszkania, formy stosunków między władzą i obywatelami, odmienne strefy wolności i przymusu w niesowieckim świecie wydają się niepojęte i groźne. Spotkały się dwie cywilizacje, ziemską i nieziemską, przy czym ta druga ogłosiła się cywilizacją idealną, ucieleśniającą kierunek dziejów.

Tragicznym przykładem rozbieżności cywilizacyjnej był los sowieckich jeńców wojennych. Wielu z nich po wyzwoleniu z niemieckich obozów wzbraniało się wrócić do Rosji. Anglicy i Amerykanie siłą wydali Sowiecom ponad 2 miliony byłych jeńców. Alianci nie mogli pojąć, dlaczego sowieccy żołnierze i oficerowie po wyzwoleniu z łagrów niemieckich nie chcą wracać do domu. Byli jeńcy dobrze wiedzieli, że w najlepszym przypadku czeka ich nowy obóz koncentracyjny, ale to się Anglikom i Ame-

rykanom po prostu nie mieściło w głowie. Z drugiej strony władze sowieckie, które wyzwoliły z niemieckich kacetów kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów wojsk sprzymierzonych, nie rozumiały, dlaczego Anglia, Francja czy Stany Zjednoczone przyjmują ich jak bohaterów<sup>12</sup>.

Amerykański film o pojawiającym się na Ziemi statku kosmicznym z pozaplanetarną załogą nosił tytuł „Spotkanie trzeciego typu”. Przybycie na Zachód w latach 70-tych sporej grupy sowieckich emigrantów można nazwać tak samo. Odżyły wówczas pytania: w jaki sposób przerabia się człowieka, jak kształtuje się *homo sovieticus*, czy trwający od kilkudziesięciu lat proces obróbki materiału ludzkiego jest uniwersalny, czy da się go powtórzyć w innych krajach, na innych kontynentach?

---

12. P. Nicholas Bethell, *The Last Secret*, Nowy Jork 1974; Mark R. Elliott, *Pawns of Yalta*, University of Illinois Press, 1982.



## II. WEKTORY

*Nasz parowóz pędzi naprzód  
Przystanek w komunie*

(fragment piosenki)





Historia nie znała dotychczas przyspieszonego masowego wyrobu „nowych ludzi” według „ściśle naukowych metod”. W chwili zdobycia władzy partia Lenina miała tylko ogólne pojęcie o czekającej ją pracy. Szczegółowego planu nie miała: zamiast niego miała cel i środki, potrzebne do jego osiągnięcia. Analizując historię ZSSR widać, że w działaniach, które współczesnym mogły się wydawać przypadkowe, nieskoordynowane i chaotyczne, była metoda.

Metoda kształtowania człowieka sowieckiego składała się z wektorów — głównych linii obróbki materiału ludzkiego, i z instrumentów, umożliwiających tę pracę. Na pozór może się zdawać, że wektory się zmieniały: inny był model nowego człowieka tuż po rewolucji, inny w latach 40-tych, inny w latach 80-tych. Jedną z najbardziej wnikliwych obserwaterek świata sowyetyzmu, Nadieżda Mandelsztam, zauważyła, że w toku dziesięcioleci zmieniał się fizyczny typ działacza<sup>1</sup> szczebla kierowniczego, czyli modelu. Ale tak jak igła kompasu zawsze wraca ku północy, tak wszelkie zmiany wektorów okazywały się tylko wariantami zasadniczego kierunku. Cel pozostawał ten sam: stworzenie mieszkańca Utopii, człowieka, który będzie się uważał za komórkę organizmu państwowego.

Dwa główne wektory to byt i świadomość. Zgodnie z formułą Marksa zmiana bytu miała automatycznie, a w razie konieczności przy małym nacisku, doprowadzić do zmiany świadomości. „Uczeni-marksiści odkryli — pisał jeden z nich — że istota ludzka jest znacznie bardziej plastyczna aniżeli dawniej sądzono...”<sup>2</sup>. Aby zmienić „byt”, należało przede wszystkim skruszyć stary system państwowy, ekonomiczny i społeczny. Jeden z najmocniejszych ciosów wymierzono w społeczeństwo. Obiektem ataku stają się

---

1. N. Mandelsztam, *Wospominanija*, Nowy Jork 1970, str. 147.

2. L. Awerbach, *op. cit.*, str. 18.

wszelkie więzy między ludźmi, które składają się na tkankę społeczną: religia, rodzina, pamięć historyczna, język. Społeczeństwo jest systematycznie i planowo rozbijane, jednostki pozbawiane wybranych przez siebie związków, zamiast których mają przyjąć inne, wybrane dla nich przez państwo. Człowiek stoi samotnie wobec państwowego Lewiatana. Przeróżającej samotności może ujść tylko „włączając się w kolektyw”, „stając się drobiną w masie”.

Jednym z głównych kierunków obróbki świadomości staje się infantylicyzacja człowieka sowieckiego.

## 1. INFANTYLIZACJA

*Dowiedziemy im, że są słabi, że są tylko  
żałosnymi dziećmi, ale że szczęście dziecka  
jest najśrodszym ze szczęść.*

F. Dostojewski

Toczą się ożywione dyskusje na temat, jak daleko zaszedł proces tworzenia człowieka sowieckiego oraz jaką wagę ma ideologia jako instrument obróbki świadomości w krajach „realnego socjalizmu”. Scholastyczne spory o to, czy mieszkaniec „realno-socjalistycznej” zony, która obejmuje już jedną trzecią kuli ziemskiej, wierzy czy nie wierzy w ideologię, przypisać należy dwóm przyczynom: po pierwsze nieutulonej tęsknocie zachodnich ekspertów i eks-komunistycznych pamiętnikarzy za epoką rewolucyjnego entuzjazmu, „młodości orlego lotu”, epoką niczym (poza milionami ofiar) nie zaćmionych nadziei na „świetlaną przyszłość”; po drugie brakiem jakichkolwiek badań nad wpływem na mózg ludzki wieloletniej, bezustannej indoktrynacji zmonopolizowanych środków informacji.

Trudno uznać za przypadek, że psychologowie, fizjologowie i lekarze wszelkich innych specjalności badali wpływ hitlerowskich obozów koncentracyjnych na człowieka, a nikt nie zajął się więziami obozów sowieckich. Amerykańscy psychiatrzy badali natomiast wpływ „prania mózgow” na żołnierzy i oficerów, którzy znaleźli się w północno-koreańskich, chińskich i wietnamskich łagrach. Wyniki ich badań są nader pouczające. Po przebadaniu kilkuset amerykańskich żołnierzy i oficerów po ich powrocie z obozów koreańskich, dr Robert J. Lifton podsumował: „Pranie

mózgów w koreańskich obozach miało przede wszystkim na celu rozbicie poprzedniej osobowości człowieka i ukształtowanie jej na nowo, zgodnie z wymogami ideologii komunistycznej. Jest to proces śmierci i odrodzenia, i choć nieliczni tylko wychodzą z obozów jako przekonani komuniści, nikt nie wyszedł z nich bez śladów”<sup>3</sup>. Dr Lifton zwrócił uwagę na niezwykle ważny fakt: metody „prania mózgów” oddziałują nawet na tych, których psychiatra nazywa „ludźmi opornymi”, czyli na tych, którzy z pozorów nie poddają się indoktrynacji. Badania dowiodły, że to, co im wbijano do głowy, odzywa się w nich jakiś czas po zwolnieniu, jak bomba z opóźnionym zapłonem<sup>4</sup>.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak działa „edukacja” i „reedukacja” na obywateli sowieckich, którzy od dnia narodzin przebywają w strefie „prania mózgów” i od rana do nocy bombardowani są przez środki masowej propagandy. Wpływ tej zmasowanej obróbki psychicznej jest tym silniejszy, że odbywa się ona w zamkniętej przestrzeni kraju, odciętego od reszty świata surowo strzeżoną granicą. Mieszkańcy sowieckiej zony (nie bez kozery więźniowie nazywają obozy koncentracyjne „małą zoną”, a świat za drutami „dużą zoną”) od pierwszych dni rewolucji poddawani są okrutnym stressom: nie zbadano jeszcze niszczycielskiego wpływu na organizm ludzki bezustannych napięć, strachu, chronicznego braku towarów, wiecznych kolejek, ciasnych mieszkań, obrzydliwych środków transportu, niezliczonych zakazów, których nie sposób nie naruszać, uczucia, że się jest w potrzasku.

W latach 70-tych sowieckie dziennikarstwo upodobało sobie słowo „stress” i zaczęło się rozwodzić nad szkodliwością „stresów” w warunkach „społeczno-ekonomicznych sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego”<sup>5</sup>. Zarazem genetycy sowieccy, którym po wielu latach pozwolono wrócić do nauki, uznanej w latach stalinowskich za „burżuazyjną”, stwierdzili, że pewne „stresy” mają dobry wpływ na człowieka i sprzyjają procesowi przyswajania i utrwalania zmian dziedzicznych<sup>6</sup>.

Związek Sowiecki jest gigantycznym gettem, którego mieszkańcy wyrabiają w sobie szczególne cechy, dostosowane do życia w getcie. Kijowski psychiatra Siemion Gluzman, skazany na siedem lat obozu i długie lata zesłania za ujawnienie zbrodniczych metod sowieckiej psychiatrii więziennej, wykorzystał swój pobyt

---

3. E. H. Cookridge, *George Blake: Double Agent*, Nowy Jork 1982, str. 104.

4. *Tamże*, str. 105.

5. „Literaturnaja gazeta” nr 22, 1. 6. 1983.

6. „Izwestia”, 27. 8. 1978.

w obozie dla obserwowania stanu psychicznego swych towarzyszy niedoli; stwierdził np. u więźniów politycznych, którzy spędzili od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat w łagrach symptom, który nazwał „strachem przed wolnością”. Gluzman podkreśla, że „strach przed wolnością” odczuwają ci więźniowie, którzy pozostali wierni swym przekonaniom. Więźniowie kryminalni natomiast nawet po wielu latach spędzonych w obozie z utęsknieniem oczekują wyjścia. Siemion Gluzman tłumaczy, że kryminaliści, zachowujący się w obozie bardzo konformistycznie, nie spodziewają się znaleźć na wolności innych norm moralno-psychologicznych aniżeli obozowe. Polityczni natomiast wiedzą, że „na wolności istnieje, w porównaniu z obozem, 1) znacznie mniejszy stopień wolności wewnętrznej, 2) znacznie mniejsza możliwość obrony swojej godności przed zakusami instytucji społecznych”<sup>7</sup>.

Siemion Gluzman rozumuje następująco: więźniowie polityczni żyją w łagrach w zdrowym klimacie psychicznym, w grupie, która ceni przede wszystkim wartości moralne i duchowe. Ich lęk przed wolnością to strach zdrowych ludzi, którzy boją się chorego społeczeństwa.

Sowiecka psychiatria oficjalnie uznała, że „myślenie opozycyjne” jest chorobą psychiczną: społeczeństwo jest zdrowe, a ktokolwiek wyraża wątpliwości co do jego idealnego charakteru, jest chory. Z punktu widzenia specjalistów od „prania mózgow” pogląd taki jest logiczny: ludzie „myślący inaczej” to odrzuty, materiał, który nie poddał się obróbce i zachował własne oblicze. To ci, którzy nie potrafili „pokochać niewolnictwa”.

Kryteria zdrowia i choroby w tworzącym się Nowym Świecie jasno sformułował autor pierwszej marksistowskiej historii sowieckiej literatury: „Rewolucja przez długi czas musi zapomnieć o celu w imię środków, stłumić marzenia o wolności, aby nie osłabiać dyscypliny”<sup>8</sup>. Zdaniem marksistowskiego krytyka trzeba koniecznie „stworzyć nowy patos nowego niewolnictwa” i pokochać kajdany tak, „aby wydawały się czułym objęciem matki”<sup>9</sup>.

Orwell kończy „Rok 1984” słowami: „Zwyczajny. Kochał Wielkiego Brata”. W powieści Zamiatina „My”, głównym źródle orwellowskiego „1984”, obiekt miłości bohatera, zblazowany wolnością i świadom, jak mało jest warta, nazywa się Dobroczyńcą. W chwilach rozpacz, zanim pokochał Dobroczyńcę i za-

7. Siemion Gluzman, *Strach swobody: dekompensacja psychicznego sostojania ili fenomen suszczestwowanija?*, „Russkaja mysl”, 28. 8. 1980.

8. S. Kogan, *Literatura etich liet. 1917-1923*.

9. *Tamże*, str. 35.

przedał ukochaną kobietę, mieszkaniec idealnego Jedyne Państwa z bólem marzy: „Gdybym miał matkę, tak jak kiedyś bywało — właśnie matkę”<sup>10</sup>. Obywatel Jedyne Państwa, mający zamiast imienia numer, nie miał jednak ani matki, ani ojca. Miał, jak wszyscy mieszkańcy Utopii, Dobroczyńcę. Odpowiednikiem Dobroczyńcy jest w Oceanii Orwella Wielki Brat. Państwo zastąpiło rodzinę, Dobroczyńca - Wielki Brat rodziców. Kazano kochać państwo jak rodziców, a kajdany uważać za „czułe objęcia matki”. Jewgienij Zamiatin rozwija metaforę do końca: Dobroczyńca — Wielki Kapłan — własnymi rękami zabija tych, którzy naruszają prawa Jedyne Państwa, jak ojciec karze nieposłuszne dzieci. Opis Dobroczyńcy nie pozostawia wątpliwości: „Przedemną siedział łysy jak Sokrates człowiek...”<sup>11</sup>. Jest to Lenin.

W kwietniu 1918 roku Lenin wytyczył główne linie programu przeróbki człowieka i społeczeństwa: „My, partia bolszewików, przekonałiśmy Rosję. Odwojowaliśmy Rosję od bogatych dla biednych, od wyszukiwaczy dla ludzi pracy. Musimy teraz Rosję rządzić”<sup>12</sup>. Program to prosty: partia ma rządzić Rosją, rządzić narodem, rządzić każdym człowiekiem. Partia — jej wódz — bierze na siebie rolę wszechwiedzącego przywódcy, ojca, który zaprowadzi Rosję do raju. Lenin wyraźnie rozróżnia między „nami” i „nimi”; my — partia — mamy rządzić nimi — masą. My — to ojcowie, oni — dzieci. Program przeróbki materiału ludzkiego wymagał infantylizacji człowieka. Kraj, zmierzający do Wyższego Celu, wykonujący skok z „królestwa konieczności” do „królestwa wolności”, wytwarza skomplikowany mechanizm hierarchiczny, nową piramidę przywilejów. Jednak główna linia podziału przebiega między przywódcami, znającymi kierunek marszu — ojcami, a rządzonymi, nieświadomymi, którym trzeba dopiero otworzyć oczy — dziećmi. Za wzór stawia im się postacie literackie albo zmitologizowanych entuzjastów nowej wiary typu Lubowji Jarowej<sup>13</sup> i Pawlika Morozowa<sup>14</sup>, gotowych poświęcić więzy krwi dla więzów duchowych.

Psychiatra i psycholog Bruno Bettelheim opisał w oparciu o własne doświadczenia więźnia Dachau i Buchenwaldu „postę-

---

10. J. Zamiatin, *My*, str. 185.

11. *Tamże*.

12. W. I. Lenin, *Połnoje sobranije soczinienij (PSS)*, t. XXXVI, str. 172.

13. Bohaterka sztuki K. Treniewa, która wydała na śmierć swojego męża, białego oficera. Sztuka ta, napisana w 1926 roku, nadal figuruje w repertuarze sowieckich teatrów. Na jej kanwie nakręcono też filmy fabularne i telewizyjne.

14. Dwunastoletni chłopiec, który w 1932 roku oskarżył ojca o pomaganie „kułakom”. Ojca rozstrzelano, a Pawlika zabił jego dziad.

powanie człowieka i masy w sytuacjach skrajnych”. Rozumowanie jego jest następujące: celem skrajnych sytuacji — więzienia, bicia, tortur, obozów — jest „postawienie więźniów w sytuacji dzieci”<sup>15</sup>, przyspieszona przemiana dorosłych ludzi w posłuszne dzieci<sup>16</sup>. Bruno Bettelheim najwidoczniej nie podejrzewał, że jego analiza postępowania katów i ofiar w niemieckim obozie koncentracyjnym okaże się opisem głównych etapów przeróbki człowieka w ZSSR. Celem niemieckich obozów koncentracyjnych — pisze Bettelheim — była „zmiana osobowości i przystosowanie jej do potrzeb państwa”<sup>17</sup>. „Więźniów łamano, zmieniano w posłuszną masę, nie stawiającą ani indywidualnie, ani zbiorowo żadnego oporu”<sup>18</sup>. Bettelheim podkreśla, że osobowość więźniów łamano serią głębokich szoków: „zmuszano ich do przeklinania Boga, do wzajemnego oskarżania się o najstraszniejsze zbrodnie...”<sup>19</sup>. W rezultacie dorośli ludzie zmieniali się w posłuszne dzieci, które bały się strażników i spełniały wszystkie ich rozkazy. Na tym polegała adaptacja do życia obozowego.

Josif Mendelewicz, skazany w 1971 roku na 12 lat obozu za próbę ucieczki ze Związku Sowieckiego, podobnie wspomina łagier: „... Wyobraźcie sobie, że was zamknięto w jakimś przedszkolu dla dorosłych, w którym odmawia wam się prawa do samodzielnego postępowania, do własnych poglądów i nawet do własnego wyrazu twarzy. — Dlaczego nie uczestniczyliście we wspólnych zajęciach kulturalno-oświatowych? Dlaczego tak ponuro spoglądacie? Dlaczego macie brudne ubranie?... Za karę pozbawiają was... nieważne czego — paczki, listu, widzenia...”<sup>20</sup>.

Podobną metodą szokową kształtowano człowieka sowieckiego: dzieje ZSSR to seria niezmiernie bolesnych ciosów w „byt” i świadomość. Pierwszym szokiem była rewolucja. Złamała ona dotychczasową hierarchię społeczną: szoku doznali zarówno ci, którzy z wyżyn spadli na sam dół, jak i ci, których z nizin wyniosło na szczyty. Pierwsi — ofiary — cierpieli wskutek niespodziewanego upadku, utraty przywilejów i dawnego trybu życia, często bezsilnego gniewu. Drudzy cierpieli, bo nie przywykli do nowej sytuacji, do nieograniczonych możliwości, jakie im dawała niczym nie skrzepowana władza, domagająca się w zamian podporządkowania się idei. Następnym szokiem był terror. Wśród

15. Bruno Bettelheim, *Le cœur conscient*, Paryż 1979, str. 181.

16. *Tamże*, str. 186.

17. *Tamże*, str. 157.

18. *Tamże*, str. 156.

19. *Tamże*, str. 174.

20. J. Mendelewicz, *Wspominania*, rękopis.

tekstów Lenina wychwalających terror, domagających się jego nasilenia i dowodzących, że jest on niezbędny, wyróżnia się — z uwagi na otwarte sformułowania i precyzyjność myśli — „ściśle tajny” list datowany 10 marca 1922 i skierowany do członków Biura Politycznego. Lenin daje w nim jasne dyrektywy dla następnego uderzenia w duchowieństwo i burżuazję. List został napisany tuż po wojnie domowej, po ogłoszeniu NEP-u (1921-1929), w latach największego liberalizmu (w sowieckiej skali). Lenin każe w nim aresztować i rozstrzelać „bardzo dużą liczbę” mieszkańców małego miasteczka Szui, w którym wierni sprzeciwili się konfiskacie cerkiewnych przedmiotów kultu. Lenin pisze: „Należy właśnie teraz dać tej publice taką nauczkę, żeby przez następnych kilka dziesięcioleci nie odważyła się nawet pomyśleć o oporze”<sup>21</sup>. Wódz państwa sowieckiego nie przypadkiem mówi o „nauczce”. Masowe kaźnie mają spełniać przede wszystkim funkcję pedagogiczną. Aby lekcja była skuteczna, szok musi być silny.

Twórcy „nowego człowieka” zdawali sobie sprawę, że infantylicyzacja obywateli republiki sowieckiej musi być wszechstronna i objąć całą ludność. Powstały latem 1918 roku<sup>22</sup> nowy instrument terroru — obóz koncentracyjny — spełniał nie tylko karną, ale i wychowawczą funkcję. Przewodniczący WCzK Dzierżyński nazwie obóz „szkołą pracy”<sup>23</sup>. WCzK ma prawo zamykać do obozów tych, którzy „nie potrafią pracować inaczej niż pod wiadomym przymusem”, którzy „mają nierzetelny stosunek do pracy”, pracują „niedbale”, spóźniają się itd. W listopadzie i grudniu 1918 roku we wszystkich miastach Związku Sowieckiego patroli milicyjne na rozkaz generalnego sekretarza KC Jurija Andropowa wypytywały obywateli sowieckich jak uczniów na wagarach: dlaczego nie jesteście w pracy? Co robicie na ulicy? Dlaczego w czasie pracy siedzicie w kinie albo w łaźni?

Terror był niezbędnym, ale nie jedynym instrumentem infantylicyzacji ludności Związku Sowieckiego. Zaraz po rewolucji otwarto — obok frontu walki z kontrrewolucją i frontu ekonomicznego — front walki z analfabetyzmem.

---

21. „Wiestnik ruskogo christianskogo dwizenija”, Paryż - Nowy Jork 1970, nr 98.

22. Pierwsze wzmianki o obozach koncentracyjnych pojawiły się w oficjalnych dokumentach sowieckich w czerwcu 1918 roku. Patrz Michał Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, Instytut Literacki, Paryż 1975.

23. Przemówienie F. Dzierżyńskiego 17. 2. 1919, „Istoriczeskij archiw”, 1958, nr 1, str. 6-11.



Analfabetyzm był plagą przedrewolucyjnej Rosji. W 1897 roku piśmienni stanowili 22,9 % ludności<sup>24</sup>. Główną przyczyną analfabetyzmu była słaba urbanizacja kraju. Jeszcze w 1926 roku ponad 80 % mieszkańców żyło na wsi. Nie ulega wątpliwości, że alfabetyzacja była konieczna. Można było wybrać jedną z dwu dróg: albo naturalną, polegającą na dobrowolnej nauce ludzi, którzy odczuli potrzebę wiedzy, albo przymusową, leninowską — likwidację analfabetyzmu siłą. Akcji dano nazwę rodem ze słownika wojskowego i policyjnego — nazwę stanowczą, nie pozostawiającą nadziei. Cel kampanii, zorganizowanej z dużym rozmachem, jasno wyłożył Lenin: „Człowiek niepiśmienny stoi poza polityką i dlatego musi się nauczyć alfabetu. Bez tego nie może istnieć polityka”<sup>25</sup>. Lenin uważa alfabetyzację przede wszystkim za środek „wychowania narodu” i włączenia go w leninowską politykę. „Tylko w Rosji — zauważa Nadieżda Mandelsztam — ludzki pęd do wiedzy zastąpiono hasłem o wychowaniu ludu”<sup>26</sup>.

Dekret Rady Komisarzy Ludowych o „likwidacji analfabetyzmu wśród ludności RSFSR”, podpisany przez Lenina 26 grudnia 1919 roku, tłumaczy najpierw cel: zapewnienie „całemu narodowi możliwości świadomego udziału w politycznym życiu kraju”, a potem środki: „Cała ludność republiki w wieku od 8 do 50 lat, nie umiejąca pisać i czytać, ma obowiązek nauczyć się alfabetu...”. Paragraf 8-my dekretu uprzedza: „Ludzie uchylający się od uchwalonych niniejszym dekretem powinności... zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej”<sup>27</sup>.

Świat nie zna drugiego dokumentu, który by z równą jasnością obnażał szczególną naturę powstającego nowego świata: nauka pisania i czytania staje się obowiązkiem, przymusem, daniną. Władza sadza obywateli w ławkach i jak srogi tata pilnuje, aby zdobywali potrzebną jej wiedzę.

Państwo uzurpuje sobie główną prerogatywę rodziców — troskę o wykształcenie dzieci — sowieckich obywateli. Równoległe do systemu szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego powstaje system oświaty dorosłych. Nie bacząc na fakt, że statystycznie społeczeństwo sowieckie jest już w pełni piśmienne

---

24. Roger Pethybridge, *The Social Prelude to Stalinism*. Londyn 1974, str. 140.

25. W. I. Lenin, *Sobranije sočinienij*, wyd. 4, t. XXXIII, str. 55.

26. N. Mandelsztam, *Wospominanija*, *op. cit.*, str. 163.

27. *Narodnoje obrazowanije w SSSR. Sbornik dokumentow 1917-1973*. Moskwa 1974, str. 377.

(w 1979 roku było 99,7 % piśmiennych<sup>28</sup>), agitatorzy i propagandyści czytają obywatelom sowieckim w przedsiębiorstwach i zakładach pracy w przerwie obiadowej gazety. System propagandowych referatów nabrał niesłychanych rozmiarów jako „ważna metoda upowszechniania marksizmu-leninizmu”<sup>29</sup>. Towarzystwo „Wiedza” miało w 1980 roku 3,2 mln lektorów. W jednym jedynym roku 1979 wygłoszono ponad 26 milionów referatów, którym przysłuchiwało się miliard 200 milionów ludzi<sup>30</sup>. Lektorzy uczą się na specjalnych kursach, organizowanych przez uniwersytety marksizmu-leninizmu. Referaty wygłaszają w przedsiębiorstwach, instytucjach i osiedlach mieszkaniowych.

Najwyższym etapem tworzenia nowego człowieka był szok kolektywizacji: poraził on na dziesięciolecia świadomość ludzi, którzy ją przeżyli i ich potomków. Kolektywizacja była wielkim politycznym i psychologicznym zwycięstwem Stalina, realizacją planu ubezwłasnowolnienia chłopstwa. Ogromną większość ludności wyrwano wówczas z korzeniami z jej dawnego życia i pozbawiono samodzielności.

Kolektywizacja była największym szokiem w historii sowieckiej, bo towarzyszyła jej zagłada chłopstwa. Według obliczeń Roberta Conquesta „kolektywizacja i związany z nią głód były bezpośrednią przyczyną śmierci ok. 15 milionów chłopów”<sup>31</sup>. Zagłada była nieodzowną częścią budowy socjalistycznej utopii, to ona ostatecznie dowiodła, że człowiek jest abstrakcją, numerem, daną statystyczną. W pół wieku po kolektywizacji sowieckie podręczniki historii podają już dokładne liczby strat bydła i trzody chlewnej, brak jednak choćby przybliżonych danych o stratach w ludziach. Zagłada chłopstwa pozwoliła przekształcić pozostałych przy życiu przedstawicieli gatunku w posłuszną, bezwolną masę obywateli państwowych. Oni to — przekształceni w kółchożników i przypisani do państwowej ziemi — staną się fundamentem sowieckiego systemu hierarchicznego. Wprowadzone w 1932 roku paszporty wewnętrzne, mające służyć kontroli wewnętrznych ruchów ludności, chłopom nie przysługiwały. Pierwsze paszporty wydano kółchożnikom dopiero w 1976 roku<sup>32</sup>. Paszportyzacja kółchożników miała się zakończyć w 1981 roku, ale

---

28. B. A. Miasojedow, *Strana čitajet, słuszajet, smotrit (statisticzeskij obzor)*. Moskwa 1982, str. 3.

29. *Kniżka partijnogo aktivista*, Moskwa 1980, str. 159.

30. *Tamże*, str. 161.

31. Wywiad z R. Conquestem, „Nowosti”, Nowy Jork, 5. 11. 1983.

32. „Prawda”, 25. 12. 1974.

w połowie lat 80-tych jeszcze nie wszyscy kołchoźnicy dostali paszporty<sup>33</sup>.

Wkrótce po skończeniu kolektywizacji ludność Związku Sowieckiego przeżyła kolejny straszny szok: przez cztery lata kraj żył w okowach terroru, którego absolutne bezprawie zrównało wszystkich mieszkańców nowego świata. Totalnemu terrorowi przyświeca hasło: nie ma niewinnych. Od góry do dołu wszyscy są winni: temu, że działali albo temu, że nie działali, temu, że myśleli albo temu, że nie myśleli. Terror wieńczy budowę systemu, w którym wszyscy obywatele są zmienieni w dzieci, posłuszne woli groźnego i bezlitosnego ojca. Jednym z oficjalnych tytułów Stalina staje się „rodzony ojciec”. W 1938 roku wszyscy ludzie sowieccy — od młodzieńców do starców — dostają do nauki nowy katechizm — „Krótki kurs historii WKP(b)”. Kraj zasiada w ławkach i zabiera się do przyswajania sobie tekstu, który daje odpowiedź na wszystkie pytania.

Niebywałe straty w ludziach, jakie Związek Sowiecki poniósł w czasie drugiej wojny światowej — kolejny traumatyczny szok — wynikły nie tylko z nieoczekiwanej napaści Hitlera na jego sojusznika Stalina, ale także z bezlitosnego stosunku „ojców” do „dzieci”, tego surowca łatwego do uzupełnienia. Straty ZSSR — których wysokość nigdy nie została oficjalnie podana, liczba 20 milionów nie jest liczbą oficjalną — posłużyły po wojnie za usprawiedliwienie wszystkich przedwojennych błędów i zbrodni władzy. Stały się też usprawiedliwieniem chronicznych trudności gospodarczych i ekspansjonistycznej polityki zagranicznej: „Dwadzieścia milionów ofiar” stało się celem, który władze sowieckie wciąż podsuwają pod oczy swojemu narodowi i całemu światu, żądając rekompensaty „kosztów zwycięstwa”. Straty wojenne to alibi i straszak, wpajający w ludzi przekonanie, że wszystko jest lepsze niż wojna.

W latach 60-tych i 70-tych literatura sowiecka, która co jakiś czas z regularnością zegarka proponuje nowy model bohatera pozytywnego, zaczęła z tkliwością opisywać kołchoźnika, w którym przetrwały najlepsze cechy chłopca rosyjskiego — miłość do ziemi, poczucie nierozdzielnej więzi z przyrodą, dobroć i pracowitość. Bujny rozkwit „literatury wiejskiej” był związany z pojawieniem się plejady zdolnych pisarzy znających wieś i szukających w unicestwionym chłopstwie korzeni narodowych i kulturowych. Zielone światło dla „literatury wiejskiej” wyszło od ideologów,

---

33. Kołchoźnik nie ma prawa trzymać paszportu w domu. Paszport przechowuje *sielsowiet* i wydaje go tylko za specjalnym zezwoleniem (a bez paszportu kołchoźnik nie może opuścić wsi).

którzy pozwolili sobie na niewielką manipulację: zakazali mianowicie pisarzom sowieckim przedstawiania prawdziwie wierzącego człowieka. Rosyjski chłop był — świadomie lub nie — człowiekiem głęboko religijnym. Bohaterem sowieckiej literatury lat 60-tych i 70-tych został Płaton Karatajew, który zamiast Boga czci sekretarza obwodu. Bohater pozytywny — cel obróbki materiału ludzkiego — stał się dzieckiem partii.

Proces infantylizacji został w zasadzie zakończony. Sowiecki człowiek lat 80-tych zaczął tęsknić do epoki stalinowskiej, do lat dzieciństwa i młodości systemu. Aleksander Zinowiew z właściwą mu szczerością wyraził to uczucie w tytule swej książki o stalinizmie — „Młodości orli lot”. Sowiecki człowiek dojrzałych lat zaczął marzyć o młodości, nieświadom tego, że nadal jest dzieckiem.

## 2. UPANSTWOWIENIE

*Nie należy powierzać takiemu w gruncie rzeczy prostemu mechanizmowi, jak zegarek, sprawy tak drogocennej jak czas.*

W. Katajew

Nie jest przypadkiem, że w 1934 roku sowiecki pisarz W. Katajew podał w wątpliwość przydatność zegarków dla mierzenia czasu. Przekonanie, że czas należy do komunistów, bowiem do nich należy przyszłość, było ważnym elementem leninowskiego marksizmu. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej było dla Lenina przekonywującym dowodem jego proroczych darów. Nie wątpiąc ani przez chwilę, że poznał prawa historii i cel, wódz rewolucji już w pierwszych miesiącach po przewrocie przystępuje do nacjonalizacji czasu, traktując go podobnie jak upaństwowiane środki produkcji.

Rewolucja zmienia się w wyobraźni Lenina w parowóz dziejów. Iskra przewrotu październikowego ma wzniecić w ciągu kilku tygodni światowy pożar. 12 lipca 1919 Lenin stwierdza kategorycznie: „Jesteśmy przekonani, że pokonamy trudności, że bieżący lipiec jest ostatnim trudnym lipcem, a następny powitamy zwycięstwem międzynarodowej republiki sowieckiej — i będzie to zwycięstwo pełne i ostateczne”<sup>1</sup>.

---

1. W. I. Lenin, PSS, t. XXXIX, str. 89.

Dosiadłszy parowozu dziejów, Lenin zaczyna go popęczać, żeby szybciej dobić do celu. W czasie spotkania z przedstawicielem amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Raymondem Robinssem, w pierwszych dniach po rewolucji Lenin przedstawia swój program: „Zmuszę dostateczną liczbę ludzi do pracy w dostatecznym tempie, aby wyprodukować to, co Rosji potrzebne”<sup>2</sup>. Kluczowe słowa programu Lenina to „zmuszę” i „w dostatecznym tempie”.

Pod koniec roku 1921 Lenin — już nie w prywatnej rozmowie, a publicznie — wyjaśnił, jak sobie wyobraża przyspieszoną budowę komunizmu: „Postanowiliśmy, że chłopci dostarczą według rozdzielnika potrzebne nam ilości chleba, a my rozdzielimy go na fabryki i zakłady pracy — i w ten sposób uzyskamy komunistyczną produkcję i podział”<sup>3</sup>. My postanowiliśmy, nam dadzą, my rozdzielimy i w rezultacie uzyskamy — „my” i „oni” — komunizm. Parowóz dziejów dojedzie do rajy. Ojcowie zaprowadzą dzieci w „światłą przyszłość” — w razie potrzeby pod konwojem. Rodzi się słynna leninowska definicja parowozu dziejów: socjalizm to ewidencja plus kontrola.

Wiosną 1918 roku Lenin uznał, że władza sowieców, najbardziej postępowy system społeczny, winna oprzeć się na najbardziej — zdaniem Lenina — postępowym systemie gospodarczym, mianowicie na gospodarce kajzerowskich Niemiec. Państwo sowieckie, „załążek socjalizmu” w polityce, i absolutnie scentralizowana i oddana w służbę państwa gospodarka niemiecka, „załążek socjalizmu” w ekonomice, pozwolą rozwiązać wszystkie bez wyjątku problemy budowy nowego świata. Pół roku później Lenin sprecyzował magiczną formułę: komunizm to władza rad plus ściśle reglamentowana gospodarka kajzerowska.

## Planowanie

*Pierwsza w historii gospodarka planowa  
zrodziła się w ZSSR.*

„Mała encyklopedia sowiecka”, 1930.

Lenin naprawdę zawładnął czasem, kiedy odkrył czarodziejską moc planowania. W 1919 roku opatentował swoje odkrycie: gdybyśmy mogli dać chłopom 100 tysięcy dobrych traktorów i

---

2. Raymond Robins, *My Own Story*, cyt. wg Robert Payne, *The Life and the Death of Lenin*, Londyn 1964, str. 408.

3. Przemówienie wygłoszone 17. 10. 1921.

zapewnić im paliwo i mechaników, chłop powiedziałby: jestem za *komunią*, czyli za komunizmem<sup>4</sup>. Najważniejsze w tym oświadczeniu jest nie głębokie przekonanie, że „my” wiemy, co „oni” myślą, i nie normalna porewolucyjna formuła „my dajemy, my bierzemy”. Nie. Genialnym odkryciem było ustanowienie bezpośredniego związku między liczbą a ruchem w kierunku komunizmu, między liczbą a światopoglądem: 100 tysięcy traktorów i jesteście u celu. W 1919 roku w Rosji było wszystkiego kilka tysięcy traktorów, Stany Zjednoczone miały ich co najmniej 200 tysięcy, ale argument ten nie miał dla wodza rewolucji żadnego znaczenia.

Lenin odkrył, że można znacznie przyspieszyć bieg czasu. Tak powstał pomysł planów: czas rozczłonkowano na nieduże odcinki, przejście każdego z nich dawało złudzenie ruchu naprzód. Wskaźniki wykonania planów stały się znakiem, że rewolucja przybliży się do celu. W 1920 roku opracowano pierwszy plan gospodarczy: zbudowanie 30-tu rejonowych elektrowni (GOELRO). Lenin nazwie plan „drugim programem partii”. Magiczna formuła komunizmu brzmi od tej chwili „władza rad plus elektryfikacja”. Równie dobrze mogła brzmieć „plus traktoryzacja”. Z czasem formuła zmieni się w „plus industrializacja”, „plus kolektywizacja”, „plus kukurydzyzacja”, „plus chemizacja”...

Związek między liczbą a ruchem do celu stanie się aksjomatem, podstawą ideologii sowieckiej, potwierdzeniem związku między bazą i nadbudową.

W latach NEP-u (1921-1929), latach odpoczynku i chwilowego zwolnienia tempa biegu do komunizmu, następcy Lenina będą się spierali o definicję następnego etapu na drodze do celu. Zwycięstwo stalinowskiej formuły „socjalizm w jednym kraju” da sygnał do totalnej planifikacji życia kraju.

Modelem staje się pierwszy plan pięcioletni, zatwierdzony w kwietniu/maju 1929 roku. Stosunek Stalina do planu odzwierciedla jego stosunek do liczb i jego pogląd na znaczenie i funkcję „gospodarki planowej”. Ekonomiści, którzy blisko trzy lata pracowali nad „wskaźnikami kontrolnymi” pierwszej pięcioletki, przedstawili dwa warianty planu: plan wyjściowy i plan optymalny. Byli to fachowcy ze starej, przedrewolucyjnej szkoły i uważali, że liczby powinny mieć związek z rzeczywistością. Nie rozumieli natury rodzącego się ustroju. Na początku zatwierdzono plan optymalny. Szybko go jednak zaniechano, bo hamował szyb-

4. W. I. Lenin, *Sobranije soczinienij*, wyd. 4, t. XXIX, str. 215.

ki marsz naprzód, i przyjęto super-optymalne wskaźniki wzrostu. Ale i tego było nie dosyć. Wprowadzono więc nowe pojęcie — „przekroczenie planu”. Każdy wskaźnik musiał być przekroczony. Jeśli się ktoś sprzeciwiał, nazywano go „ogranicznikiem”, wrogiem, usiłującym przeszkodzić zwycięstwu socjalizmu. Pierwszą pięciolatkę „zrealizowano” w cztery lata, niektóre gałęzie przemysłu doniosły, że zrealizowały ją w dwa albo dwa i pół roku.

Stalin wprowadza żelazną zasadę gospodarki planowej: najważniejsze jest tempo! Znaczyło to, że najważniejsze są liczby. „Pięciolatka”, odcinek drogi do rajy, staje się w ZSSR jednostką czasu. W odróżnieniu od innych jednostek, miar i wag nie ma ona wzorca: definicja należy do KC partii. Polski pisarz Tadeusz Konwicki w jednej z powieści opisał Polskę lat 70-tych jako kraj, w którym zlikwidowano kalendarze — pozostał jeden jedyny, przechowywany w sejfie Komitetu Centralnego. W Związku Sowieckim zlikwidowano nie tylko kalendarze, ale i zegary — czas odmierzają uchwały KC.

Spory na temat zalet i wad planowania wciąż trwają. Przykład sowieckiej pięciolatki okazał się zaraźliwy. Hitler pierwszy zrozumiał dobrodziejstwa planowania i wprowadził „sześciolatkę”. Po drugiej wojnie światowej, nie bacząc na surową krytykę nielicznych przenikliwych umysłów<sup>5</sup>, idea „gospodarki planowej” rozpowszechniła się także poza obszarem obozu socjalistycznego, na kraje gospodarki rynkowej. W krajach socjalistycznych, wzorowanych na modelu sowieckim, planowanie zmierza do totalnej władzy nad życiem — w niesocjalistycznych wprowadza się „elementy planowania”. Różnica między planowaniem totalnym i częściowym jest różnicą ilościową. Planowanie daje rządowi tak szerokie możliwości, że jego „elementy”, jak zaszczepiony mikrob, doprowadzą zapewne do zwyrodnienia całego organizmu.

Zarzut, jaki ekonomiści powszechnie formułują pod adresem gospodarki planowej brzmi logicznie: gospodarka narodowa to system tak złożony, że nie sposób przewidzieć wszystkich związków, wziąć pod uwagę wszystkich parametrów i przewidzieć wszystkich rezultatów. Ekonomiści słusznie zwracają uwagę na oczywisty fakt, że w epoce rewolucji naukowo-technicznej drugiej połowy XX wieku więzi ekonomiczne są coraz bardziej skompli-

---

5. F. A. Hayek jeden z pierwszych zrozumiał naturę gospodarki planowej (cf książka *Droga do niewolnictwa*, 1944, rosyjskie wydanie Londyn 1983). Przyznanie Haykowi nagrody Nobla dowodzi, że choć późno, myśli jego zostały docenione.

kowe. Zauważył to nawet Lenin, stwierdzając już w kilka miesięcy po rewolucji, że kucharka nie może równocześnie gotować i rządzić państwem, jak sobie wyobrażał w sierpniu 1917 roku. Sowiecki ekonomista Igor Bierman napisał na emigracji, że „sformułowanie ekonomicznych celów kraju” okazało się niezmiernie skomplikowane, a „wybór najlepszych wariantów na różnych poziomach gospodarki” niewiarygodnie trudny<sup>6</sup>.

Krytykowanie sowieckiego systemu planowania jest przyjemne, bo łatwe: nikt już dziś nie przeczy, że poziom życia w krajach socjalistycznych jest niski. Ale krytyka *per analogiam* pomija rzecz najistotniejszą; tę mianowicie, że planowanie typu sowieckiego nie jest techniką prognozowania rozwoju ekonomicznego, lecz potężnym instrumentem służącym przeróbce świadomości człowieka.

Twórcy i stróże sowieckiego totalnego planowania nigdy nie ukrywali, jaka jest jego funkcja. Nasze plany, objaśniała w 1930 roku „Mała sowiecka encyklopedia”, „to plany marszu ku socjalizmowi”. Pół wieku później zadanie jest wciąż to samo: „Plany gospodarcze były i pozostają potężną siłą organizującą i mobilizującą...”<sup>7</sup>.

Planowanie i panowanie nad czasem nęciło w latach entuzjazmu i nadziei szybkim dojściem do celu i miało dawać precyzyjne, naukowo uzasadnione dane na temat ostatecznego przystanku — komunizmu. Pierwszy plan pięcioletni pozwolił teoretykom-marksiście ogłosić, że za równo piętnaście lat, w roku 1944, „nasze pokolenie dojrzy socjalizm”<sup>8</sup>. W 1961 roku Chruszczow oświadczył uroczystie na XXII Zjeździe, że komunizm będzie gotowy za równo dwadzieścia lat — w 1981 roku. Kiedy proctwo się nie spełniło, Jurij Andropow, kolejny generalny sekretarz, uznał za konieczne poinformować, że doszło do przestoju i że „kraj stoi u progu... długiego etapu historycznego”<sup>9</sup>. Zastrzegł sobie przy tym prawo do określenia, kiedy kraj dopnie celu, czyli prawo do władzy nad czasem i ruchem.

Władza nad czasem sprawia, że „marsz do przodu” czyli planowanie postępu staje się kategorią etyczną. Kiedy pierwszy ludowy komisarz oświaty, Łunaczarski, dowiedział się, że podczas przewrotu w Moskwie w październiku 1917 roku zburzono krem-

---

6. Igor Bierman, *Ekonomika niedostacz*, Nowy Jork 1983.

7. „Prawda”, 16. 8. 1982 (artykuł wstępny).

8. „Prawda”, 29. 8. 1929.

9. J. Andropow, *Uczeniye Karla Marksa i niekatoryje woprosy socjalistycznego stroitielstwa w SSSR*, „Kommunist”, 1983, nr 3, str. 20.



lowskie cerkwie (później okazało się, że były to tylko pogłoski), podał się do dymisji. Lenin skłonił go do wycofania podania, mówiąc: „Jak możecie przypisywać takie znaczenie starym budowlom, choćby nawet były piękne, kiedy chodzi o otwarcie podwoi przed ustrojem społecznym, który potrafi zbudować piękno o niebo wyższe od wszystkiego, o czym można było w przeszłości zamarzyć?”<sup>10</sup>.

Plan, jednostka marszu ku przyszłości, stał się kategorią państwową, wytłumaczeniem i uzasadnieniem działań budowniczych nowego świata. Bohater pozytywny pierwszej pięciolatki stwierdza kategorycznie: „Moralność? Nie mam czasu na myślenie o tym słowie. Jestem zajęty. Buduję socjalizm. Ale jeśli miałbym wybierać między moralnością a spodniami, wybrałbym spodnie. Nasza etyka, to etyka budowniczych świata”<sup>11</sup>. Przywódca z epoki dojrzałego socjalizmu tłumaczy żonie: „Ścigamy się ze światem kapitalistycznym. Najpierw trzeba postawić dom, a dopiero potem wieszając obrazy”. W odpowiedzi na zarzut okrucieństwa wobec robotników odpowiada: „Twierdzisz, że jestem pełen przeciwieństw. Człowiek, pracujący nad materialną bazą, nie może być splotem przeciwieństw. Dlatego, że materia jest pierwotna”<sup>12</sup>. W ten sposób marsz do przodu stał się także kategorią filozoficzną.

Planowanie było oczywiście także kategorią polityczną. Argumentem potwierdzającym słuszność planowania był światowy kryzys gospodarczy na początku lat 30-tych, spowodowany — jak twierdzili sowieccy ideolodzy — „żywiolowym” rozwojem kapitalizmu. W słowniku leninowskim słowo „żywiół” — niekontrolowany ruch — miało zawsze negatywne znaczenie. Partia zawsze uczyła, że z „żywiółem” trzeba walczyć. System planowania dostarczył tej walce nieograniczonych możliwości. „Socjalizm — przekonywał propagator planu w 1934 roku — ma znacznie większe możliwości wytwórcze aniżeli kapitalizm. Opiera się na planie, a nie na anarchicznym rynku. Za trzy-cztery lata, a raczej za piętnaście-dwadzieścia lat będziemy mogli zapewnić całej ludności wyższy poziom życia aniżeli ten, którym się cieszy dziś przeciętny burżuj amerykański”<sup>13</sup>.

---

10. *Wospominanija A. W. Łunaczarskogo*, „Litieraturnoje nasledstwo”, tom 80, Moskwa 1971, str. 46.

11. W. Kawierin, *Chudożnik niezwiestien. Sobranije soczinienij w 6 tomach*, Moskwa 1964, t. II, str. 68.

12. W. Dudincew, *Nie chlebom jedynym*, „Nowyj mir”, 1956, nr 8, str. 39-40.

13. J. Iljin, *Bolszaj konwejer*, Moskwa 1954, str. 21.

Wśród rozmaitych funkcji planowania ważne było dążenie do ekonomicznej integracji kraju, do zglajchsztowania poszczególnych obszarów narodowościowych. W 1921 roku powstał Gosplan (Państwowa Komisja Planowania). Opracowanie koncepcji racjonalnego rozwoju sił produkcyjnych powierzono I. G. Aleksandrowowi. „Nasza koncepcja utworzenia autonomicznych rejonów — pisał w przedmowie do planu autor — opiera się na całkiem nowej zasadzie podziału państwa na racjonalnych ekonomicznych podstawach, a nie na bazie przeżytków utraconych suwerennych praw”<sup>14</sup>. Ta sama zasada legła u podstaw Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, utworzonej na początku roku 1949. Integracja planów gospodarczych państw Europy wschodniej, które znalazły się pod panowaniem komunistów, miała według koncepcji Stalina stworzyć potężny blok, zdolny związać ze sobą — drogą pokojową albo siłą — Europę zachodnią. Jak powiedział Stalin, „działalność RWPG będzie miała większe znaczenie aniżeli Komintern”<sup>15</sup>.

Integracja państw RWPG, których liczba wzrosła od 1949 roku, trwa nadal w latach 80-tych.

Planowanie, które jest jednym z głównych instrumentów integracji, pozwala kontrolować wszystkie dziedziny działalności ludzkiej i kształtować postępowanie człowieka. Plan stał się prawem. Planowaniu podlega wszystko i wszędzie. Obok planu pięcioletniego, który jest nieodłączną częścią życia, istnieją plany roczne i miesięczne: każde przedsiębiorstwo, każda fabryka ma swój plan. Szkolnictwo ma plan (plan promocji do następnych klas, plan całej szkoły, plan rejonu, plan obwodu, plan republiki), mają swoje plany szpitale, restauracje, kawiarnie, stołówki, straż pożarna, milicja, instytuty naukowo-badawcze itd.

Kolektywizacji rolnictwa sowieckiego w latach 1929-1932, czyli zagnaniu chłopów do kołchozów, towarzyszyła „likwidacja kułactwa jako klasy”<sup>16</sup>. To pozornie proste zadanie — likwidację kułaków — komplikował brak prawnej definicji kułaka. Ujęcie tego ludobójstwa w ramy planu pozwoliło kontrolować „likwidację” i regulować jej tempo. Biuro Polityczne uchwaliło np. 20 lutego 1930 roku, że w Azji środkowej liczba „rodzin kułaków i bajów” przeznaczonych na zesłanie nie może przekroczyć

14. *Woprosy ekonomičeskogo rajonirowanija (1917-1929)*, Moskwa 1957, str. 72.

15. *Archiwum Komunistycznej Partii Czechosłowacji* (tajne archiwum R. Slansky'ego, cyt. wg Karen Kaplan, *Stalin, obrazowanie SEW-a i Czechosłowakija*, „Problemy wostocznoj Jewropy”, Nowy Jork 1983, nr 7-8, str. 119.

16. J. W. Stalin, *Sobranije soczinienij*, Moskwa 1949, t. XII, str. 169.

2-3 % ludności wsi”. W marcu 1930 roku KC partii stwierdził, że „w niektórych rejonach odsetek 'rozkułaczonych' dochodzi do 15 %”<sup>17</sup>. Milicja wykonywała plan aresztowań, sędzia śledczy — plan przyznań do winy itd. Nauczyciele nie mogli stawiać uczniom złych stopni, bo „obniżało to procent wykonania planu wyników nauczania”. W prasie sowieckiej pojawiło się sprawozdanie o działalności straży pożarnej: w niedużym mieście strażacy podpalali domy, aby je potem gasić, tzn. wykonać plan.

Doświadczenia Związku Sowieckiego wykorzystywały i inne kraje socjalistyczne. Sinolog Simon Leys opisuje, jak Mao, szykując „wielką czystkę” lat 50-tych, z góry zaplanował normę kar śmierci, przeznaczając na rozstrzelanie 0,6 % aresztowanych ze wsi i 0,8 % z miast. Simon Leys myli się, sądząc, że tylko Mao działał z premedytacją i z góry kalkulował ofiary, a Stalin działał „prymitywnie, barbarzyńsko, chaotycznie”<sup>18</sup>. Stalin zawsze planował swoje działania. Na przykład u zarania „wielkiego terronu” ustalił normę „nie rokującej nadziei” części ludności na 5 %. Jakie by nie były osiągnięcia Mao-Tse-tunga w dziele budowy „dojrzałego socjalizmu”, szedł on, podobnie jak inni przywódcy krajów socjalistycznych, śladami Lenina i Stalina.

System planowania i związana z nim praktyka „współzawodnictwa socjalistycznego”, domagająca się zawsze przekroczenia planu, nierozzerwalnie wiąże się z mistycznym poczuciem „marszu naprzód” i dostatkami materialnym: przekroczenie planu daje premię, czyli zwiększa zarobki. Wszecobecność planowania decyduje o zachowaniu ludzi. Kapitan trawlera, W. Łysenko, który poprosił o azyl w Szwecji, opowiedział, jak irracjonalne formy przybiera planowanie. Sowieckie trawlerzy mają nie tylko wykonać plan połowu ryb, ale także plan zwrotu złomu metalowego (żelaznego i kolorowego). Aby wykonać pierwszy, łowią drobnicę rozmiarów 35 cm, chociaż nie wolno łowić ryb poniżej 70-80 cm; aby wykonać drugi, kradną metal w stocznjach remontowych<sup>19</sup>. W. Łysenko opisuje też, jak raz kapitan nie nadał sygnału SOS, bo awaria równa się obniżeniu wskaźników, czyli pozbawieniu premii<sup>20</sup>. Korespondent *Izwestii*, Leonid Lewickij, odkrył w dużym sybirskim mieście Tomsku, że we wszystkich stołówkach i kawiarniach miasta karmią równie źle. Po zbadaniu sprawy wyjaśniło się, że kombinat żywienia zbiorowego, któremu podle-

17. *Istoria SSSR s drieniejszych wriemien do naszych dniej w 12 tomach*, Moskwa 1967, t. VIII, str. 250, 255.

18. Simon Leys, *L'indignation*, „Commentaire”, automne 1983, nr 23, str. 641.

19. W. Łysenko, *Poslednij rejs*. Frankfurt/Main 1982, str. 51.

20. *Tamże*, str. 220.

gają stołówki i kawiarnie, domaga się wykonania dziennego planu zwrotu odpadków żywności. W rezultacie, pisze dziennikarz, „zupa mleczna cuchnie spalenizną, kluski w sosie skleją się w nieapetyczną bryłę, zapiekanka z serem ma smak wiórów”<sup>21</sup>. Klienci nie zjadają tego umyślnie źle ugotowanego jedzenia, za to plan dostaw odpadków ze stołu na hodowlę świń jest wykonany, ba, przekroczony. Z utuczonych świń przygotowuje się znowu niejadalną strawę, która pozwoli wykonać kolejny plan odpadków i hodowli świń. Marsz do socjalizmu zmienia się w *perpetuum mobile*.

W drugiej połowie XX wieku planowanie socjalistyczne napotkało najpoważniejszego z dotychczasowych przeciwników — narodziny i niebываły rozwój techniki elektroniczno-informatycznej. Nad systemem totalnego planowania zawisnął jak chmura gradowa komputer. Władza nad czasem znalazła się w niebezpieczeństwie. Narodziny komputera przeraziły z wielu powodów władców Utopii. Prawda pisała m.in. o ministerstwie budownictwa Turkmeńskiej Republiki, które — chcąc iść z duchem czasu — nabyło maszynę elektroniczną „Mińsk-22”. Okazało się jednak, że komputer nie może działać bez „osobnej stacji transformatorowej, linoleum na podłodze, obicia ścian plastikiem, lamp jarzeniowych...” — krótko mówiąc luksusów godnych ministra. Komputer odstawiono do piwnicy. *Prawda* kończy artykuł następująco: „należy wyprowadzić technikę elektroniczno-informatyczną na boży świat”<sup>22</sup>. Komputer wszakże wymaga nie tylko luksusów — wymaga też prawdziwych danych. „Dlaczego nie wprowadzicie maszyn elektronicznych? — pyta student-praktykant naczelnego inżyniera w pewnej sowieckiej powieści. — Przecież za sekundę przerobi wam ona tysiące danych i informacji i podejmie właściwą decyzję”. — „A dajcież mi spokój — odpowiada ze złością naczelnny inżynier. — Przecież żadna maszyna nie może przewidzieć, czy Iwanow-Pietrow jutro nie wdrapie się na mur fabryczny i nie pobiegnie do monopolowego po butelkę portweinu...”<sup>23</sup>. Naczelnny inżynier uważa, że komputer jest niepotrzebny, bo postępowanie sowieckiego robotnika jest nieprzewidywalne. To prawda, ale tylko częściowa. Znacznie ważniejsze jest to, że komputer obnażyłby fikcyjność ekonomicznych planów. Igor Bierman, który dobrze zna tajemnice gospodarki sowieckiej, stwierdza kategorycznie: „Prawdziwa tajemnica, dla czego prawie wszystkie gałęzie przemysłu i republiki wykonują

21. „Niedziela”, kwiecień 1983.

22. „Prawda”, 22. 8. 1975.

23. A. Czernonsow, *Praktikant*, „Sibirskije ogni”, 1975.

roczne plany produkcji walców polega na tym, że pod koniec roku plan dostosowuje się do spodziewanej produkcji”<sup>24</sup>.

Jest oczywiste, że gospodarka sowiecka nie potrzebuje maszyn elektronicznych: karmione fałszywymi danymi, dawałyby fałszywe wyniki, a te i bez nich łatwo spreparować. Ale komputery są nie tylko nieprzydatne. Są szkodliwe. Sowieccy planiści — pisze amerykański ekonomista Marshall I. Goldman — „boją się, że zastosowanie komputerów odda decyzje o tym, co i ile produkować, w ręce informatyków...”<sup>25</sup>. Wprowadzenie techniki elektronicznej zmieniłoby decyzje ideologiczne w ekonomiczne. Praktycznie oznaczałoby to, że partia przestałaby być potrzebna. Czyli — rewolucję.

Przypadek, jaki zdarzył się w 1983 roku w fabryce samochodów im. Togliattiego nad Wołgą, ilustruje zagrożenie komputerowe. Główna taśma produkcyjna fabryki, sterowana przez komputer, nagle stanęła, a wraz z nią cała fabryka, zatrudniająca ponad sto tysięcy ludzi. Praca ruszyła ponownie dopiero po sześciu godzinach. Strajk tego typu jest w ZSSR nieznanym: programista, niezadowolony z powolnego awansu i pensji, naumyślnie zrobił błąd, wskutek którego stanął komputer i cała fabryka. W ten sposób zwrócił uwagę na swoje żądania, po czym sam naprawił błąd i przyznał się do wszystkiego. Dziennikarz, szczegółowo opisujący przebieg tego niezwykłego strajku, podkreśla, że nikt nie jest w stanie kontrolować działań programisty: „Pełna kontrola prawdziwości programu jest albo niemożliwa, albo wymaga pracy równej niemal opracowaniu programu”. W sowieckim systemie pojawił się nieznanym dotychczas i groźny zawód, indywidualny i nie dający się kontrolować: „W całym procesie (programowania) — pisze z przerażeniem dziennikarz — musimy zdać się wyłącznie na specjalistę”<sup>26</sup>. Najstraszniejsze jest to, że wina programisty wyszła na jaw tylko dlatego, że sam się przyznał.

Technika komputerowa przenika do systemu sowieckiego, ale tylko w wąskich dziedzinach, gdzie jej zastosowanie sprzyja umocnieniu „dojrzałego socjalizmu”: w przemyśle wojskowym i organach ścigania. Zakres zastosowania najnowszej technologii jest ściśle reglamentowany, bo sowiecka gospodarka doskonale się bez niej obywa. Brak pojęcia ceny produktu otwiera nieograniczone możliwości, których nie można sobie wyobrazić, jeśli się system sowiecki analizuje przez porównanie ze światem niesowieckim.

---

24. Igor Bierman, *Ekonomika niedostaczkowa*, op. cit., str. 47.

25. Marshall J. Goldman, *USSR in Crisis. The Failure of an Economic System*. Nowy Jork - Londyn 1983, str. 31-32.

26. „Izwestia”, 22. 5. 1983.

Pełna władza nie tylko nad surowcami ale i nad czasem pozwala kierownictwu sowieckiemu wydawać bezsensowne z punktu widzenia racjonalnej gospodarki sumy na produkcję absolutnie niezbędnych produktów.

Upaństwowienie czasu znacznie rozszerzyło także możliwości sowieckiej dyplomacji. Niezwiązana kalendarzem, niezależna od okresowych wyborów (prezydenckich, parlamentarnych itd.), sowiecka polityka zagraniczna działa w ramach czasu teleologicznego, którym władają bez reszty ci, którzy przechowują kalendarz w sejfie KC.

### 3. IDEOLOGIZACJA: TRIADA WIELKIEGO INKWIZYTORA

*Istnieją trzy siły, tylko trzy siły, zdolne na wieki zwyciężyć i zniewolić sumienie tych słabych buntowników, dla ich szczęścia. Te siły to cud, tajemnica i autorytet.*

F. Dostojewski

Wielki Inkwizytor, tłumaczący w „Braciach Karamazow” Chrystusowi, jak zapewnić ludziom szczęście, sformułował ze zdumiewającą precyzją i zwięzłością zasady sowieckiej ideologii. Poczynając od Lenina ideolodzy sowieccy tak natrętnie i uparcie powtarzali, że ideologia sowiecka, oficjalnie zwana marksizmem-leninizmem, ma charakter „naukowy”, że nawet przeciwnicy w końcu w to uwierzyli. Spory toczą się jeszcze tylko o to, jak dalece „naukowa” jest ta ideologia i jakie błędy popełniono w prognozach „jedynej ideologii, która przeprowadza prawdziwie naukową analizę rzeczywistości”<sup>1</sup>...

Największym sukcesem sowieckiej dezinformacji było przekonanie świata, że system stworzony w ZSSR (i w innych krajach typu sowieckiego) jest jedynym systemem „ściśle naukowym”, absolutnie racjonalnym, opartym na ścisłej wiedzy o „prawach” rozwoju świata.

Friedrich Hayek jest przekonany, że kiedyś wreszcie świat pojmie, że najszerzej rozpowszechnione idee XX wieku (w tym

1. *Kratkij političeskij słowar*, Moskwa 1983, str. 109.

idea gospodarki planowej i sprawiedliwego podziału, zmiany rynku na organy przymusu itd.) były oparte na irracjonalnych podstawach w najściślejszym sensie tego słowa. Wiek irracjonalizmu to, zdaniem Hayka, epoka, w której ludzie wyobrażają sobie, że wiedzą więcej aniżeli rzeczywiście wiedzą<sup>2</sup>.

## A. Cud

*Czyż to nie cud?*

J. W. Stalin

Tajemniczy, irracjonalny charakter wydarzeń 1917 roku nie uszedł uwagi przywódców Rewolucji Październikowej, przede wszystkim Lenina. Rewolucja była cudem — przyznawał otwarcie jej wódz. Występując na ostatnim w swym życiu zjeździe partii (1922), Lenin znajduje tylko mistyczne wyjaśnienie zaskakującej dla niego samego natury państwa, które budował od czterech lat: „Samochód wymyka się z rąk: niby siedzi człowiek za kierownicą, ale wóz jedzie nie tam, dokąd go kieruje, lecz tam, dokąd go kieruje ktoś inny...”<sup>3</sup>. Tajemnicza ręka skierowała sowiecką maszynę państwową nie tam, dokąd zgodnie z prawami nauki miał ją zaprowadzić Lenin, ufny, że zgłębił te prawa do dna. George Orwell podkreśla większą przenikliwość powieści Zamiatina „My” w porównaniu z „Nowym wspaniałym światem” Huxleya przede wszystkim z uwagi na jej „intuicyjne zrozumienie irracjonalnej natury totalitaryzmu”<sup>4</sup>. W innym miejscu Orwell pisze o potężnym wpływie na umysły ludzkie „mistyki rewolucji”<sup>5</sup>. Nadieżda Mandelsztam potwierdza spostrzeżenie autora „1984”: „Słowo 'rewolucja' nabrało tak potężnej siły, że do prawdy trudno pojąć, po co władcom potrzebne były jeszcze tirymy i kaźnie”<sup>6</sup>.

Mistyczny cel — raj, powtórzenie na gigantyczną skalę eksperymentu doktora Frankensteina i stworzenie „zgodnie z prawami nauki” nowego człowieka, przewyższającego pod każdym względem ten chałupniczy twór Boga, jakim jest *homo sapiens* — zmienił marksizm-leninizm w irracjonalne, mistyczne kaznodziejstwo.

Cel, ulokowany w czasie przyszłym, niezachwiana wiara, że

---

2. F. A. Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, Londyn 1979.

3. W. I. Lenin, *PSS*, t. VI, str. 106.

4. George Orwell, *Collected Essays*, *op. cit.*, vol. IV, str. 75.

5. *Tamże*, vol. II, str. 286.

6. N. Mandelsztam, *Wspominania*, *op. cit.*, str. 133.

jest on osiągalny (najpopularniejsze hasło brzmiało „komunizm musi zwyciężyć!”) robią z cudu, parafrazując formułę Engelsa, uświadomioną konieczność. Obietnica cudu i oczekiwanie na jego niewątpliwe spełnienie stają się odwrotną stroną medalu „naukowości” marksizmu-leninizmu. Władza nad materialnymi dobrami i nad czasem pozwala twierdzić, że przyszłość można nie tylko w każdym szczególe przewidzieć, ale że można też przyspieszyć termin dojścia do celu.

Historia systemu sowieckiego to historia obietnic i oczekiwania na cud. Teoria Lenina o słabym ogniwie, które pozwala przerwać łańcuch, przekształca się w naukę o uniwersalnym magicznym kluczu, otwierającym wrota przyszłości. Klucz zastosowano po raz pierwszy z okazji przewrotu październikowego: rewolucja rosyjska miała wzniecić pożar na całym świecie. Drzwi uchyliły się tylko troszeczkę. Nie zbiło to z tropu czarnoksiężników.

Leninowskie odkrycie związku między marszem ku komunizmowi a liczbą (100 tys. traktorów i chłop będzie za komunizmem) nadało „cudowi” pozór nauki. Na początku lat 30-tych liczby wyrażać się będą w procentach i nabiorą magicznych właściwości. Jedną z postaci Aleksandra Galicza, wzorowy sowiecki robotnik, z łatwością przekonuje zachodnioniemieckich turystów o przewadze socjalistycznego świata, dowodząc: „A w procentach jesteście za nami sto lat w tyle!”<sup>7</sup>.

Ideologia cudu oparta była na dwóch filarach: pośpiechu i gigantyzmie. Erę nowych pięciolatek otworzyło stalinowskie hasło „O wszystkim decyduje tempo!”.

Wyścig z kapitalizmem pod hasłem „dogonić i przegonić” Stalin przedstawia jako sprawę życia i śmierci: „Jesteśmy o 50-100 lat w tyle za przodującymi krajami. Musimy przebiec tę trasę w dziesięć lat!”<sup>8</sup>. Stalin się nie mylił: chodziło o bieg i o pokonanie w ciągu dziesięciu lat dystansu 50-100 lat. Ogłupieni pośpiechem, ludzie nie mieli czasu nawet się obejrzeć, zastanowić się nad tym, co się dzieje, ocenić środki i cele. Tempo wszystko tłumaczy, staje się potężnym psychologicznym środkiem przymusu, a nadzieja na bliski cel i wytchnienie pozbawia woli oporu. Wszystkie roboty w ZSSR mają wyłącznie gigantyczne rozmiary. Tak w każdym razie przedstawia je propaganda. Na początku lat 30-tych zaczęły powstawać gigantyczne sowchozy, obejmujące dziesiątki tysięcy hektarów i mające produkować niespotykane dotąd ilości zboża, mięsa i innych produktów. Pow-

7. A. Galicz, *Kogda ja wiernus'*, Frankfurt/Main 1981, str. 378.

8. I. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XIII, str. 39.



stają też największe na świecie elektrownie wodne. Sadzi się rozległe połacie lasów, które mają zmienić klimat kraju. Buduje się koleje międzykontynentalne, gazociągi przecinające Azję i Europę. Gigantyczne rozmiary tych przedsięwzięć propaganda przedstawia jako cud, możliwy tylko w socjalizmie. Ironiczne zdanie, że sowieckie tranzystory są największe na świecie, dobrze charakteryzuje ideologiczną naturę gigantomanii.

Od siedemdziesięciu lat Związek Sowiecki poszukuje uniwersalnego klucza: po rewolucji światowej, „traktoryzacji”, elektryfikacji i planifikacji nadszedł czas „karczowania ugorów”, które zamieniło w pustynię albo pół-pustynię miliony hektarów ziemi, potem zasiewów kukurydzy na całym terytorium ZSSR, „chemizacji” itd. Każdy kolejny klucz magiczny obiecuje rozwiązanie wszystkich problemów. W stalinowskim magicznym zaklęciu „tempo decyduje o wszystkim” zmienia się tylko pierwsze słowo: technika decyduje o wszystkim, zasiewy lasów decydują o wszystkim, ugory decydują o wszystkim, chemia decyduje o wszystkim, program żywnościowy decyduje o wszystkim (to ostatnie jest wynalazkiem Breżniewa). Jurij Andropow zaczął nową erę od starego hasła „dyscyplina decyduje o wszystkim”.

Cudu wyczekują wszystkie kraje socjalistyczne. Wszystkie one poszukują magicznego klucza, wszędzie magia liczb służy otumanianiu człowieka; „sto milionów ton stali”, których zażądał Mao-Tse-tung, miało „wielkim skokiem” przenieść Chiny do królestwa przyszłości; Kubańczycy mieli w czasie „wielkiej zafrzy” 1976 roku (tak nazywały się kubańskie wielkie kampanie cukrownicze) wyprodukować dziesięć milionów ton cukru; „druga Polska”, którą za zachodnie kredyty budował w latach 70-tych Gierek, miała otworzyć Polakom wrota do rajów.

Sowiecki pisarz W. Kawierin pisze, że „czekanie na cud” „wsiadło w pociąg dalekobieżny” pod koniec lat 20-tych. Literatura czekała na cudowne pojawienie się Szekspirów, którzy po prostu nie mogli się nie narodzić w sowieckim piśmiennictwie. Oczekiwanie na cud, dodaje Kawierin, „przeniosło się do lingwistyki, do medycyny, do filologii. T. Łysenko postarał się o to, by w biologii nabrało ono iście fantastycznych rozmiarów”<sup>9</sup>.

Nadzieje na cud i pilna potrzeba cudu otwierały szerokie pole do działania oszustom i szarlatanom, którzy opanowali magiczne słowa z ideologicznego słownika. Światową sławę zdobył Trofim Łysenko. Biolog Raissa Berg porównuje działalność Akademii Rolniczej pod kierownictwem Łysenki do prac akademików Ła-

---

9. W. Kawierin, *Nieskolko liet*, „Nowyj mir”, 1966, nr 11.

puty ze Swifta. W Łapucie uczeni opracowywali nowe sposoby zwiększania plonów. Za zadanie postawili sobie zmuszenie wszystkich roślin do przynoszenia owoców w wyznaczonym momencie i w ilości sto razy większej niż dotychczas. Podobne cele stawiali sobie członkowie Akademii pracujący pod kierownictwem Łysenki. Ani w Łapucie, ani w Moskwie nie przyniosło to żadnych rezultatów, ale i tu i tam akademicy upierali się, że projekt jest możliwy do zrealizowania, a porażkę tłumaczyli knowaniami wrogów. Wyznawcy Łysenki byli pewni, że genetycy, którzy nie wierzą w cuda, „pokumali się z międzynarodowymi reakcyjnymi siłami apologetów burżuazji”, a ci, którzy twierdzą, że „genów nie można zmienić”, twierdzą zarazem, że „nie można zmienić kapitalizmu”<sup>10</sup>.

Zalety „teorii Łysenki” dla kierownictwa sowieckiego nie sprowadzały się do tego, że obiecywał wyhodować sto kłosów tam, gdzie z trudem wyrastał jeden i dowieść w ten sposób przewagi gospodarki kołchozowej. Działalność Łysenki dowodziła (a w każdym razie miała dowieść), że zmiany w środowisku naturalnym prowadzą do wewnętrznych zmian organizmu, które przekazuje on przez dziedziczenie. Łysenko dostarczył (tzn. obiecał dostarczyć) głównego sposobu na stworzenie Nowego Człowieka. Jeden z przybocznych Łysenki zaproponował na słynnej wszechzwiązkowej naradzie w Akademii Rolniczej w sierpniu 1948 roku, aby zastosować ten sposób wobec wrogów, wątpiących w słuszność „jedynej słusznej teorii Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina”: „Dopóki nie zwiększymy 'zewnątrznego oddziaływania' na umysły naszych przeciwników i nie stworzymy dla nich 'odpowiednich warunków środowiskowych', nie uda nam się oczywiście ich przerobić”<sup>11</sup>. Pozornie naukowe zwroty jak „zewnątrzne oddziaływanie” i „odpowiednie warunki środowiskowe” oznaczały w danym przypadku aresztowanie genetyków i zesłanie ich do łagrów.

Łysenko to najdoskonalszy i najbardziej szkodliwy okaz szalbierza i łajdaka, zrodzonego na glebie oczekiwania na cud, ale „cudotwórcy” pojawiają się w sowieckiej nierzeczywistości i kwitną w niej — „do następnego etapu” — wszędzie. Szerokim echem rozeszło się np. „niezłomne zobowiązanie”, jakie wziął na siebie w grudniu 1959 roku sekretarz rizańskiego komitetu obwodowego partii, A. Łarionow, który obiecał w ciągu jednego roku trzykrotnie zwiększyć dostawy mięsa dla państwa. Cudowny sposób Łarionowa był zaskakująco prosty: wybito całą trzodę rejonu, a brakujące mięso kupiono w sąsiednich rejonach.

10. Raissa Berg, *Suchowiej*, Nowy Jork 1983, str. 120.

11. *Tamże*, str. 121.

Łarionow zrozumiał jednak, że drugi raz tego cudu nie powtórzy i zastrzelił się<sup>12</sup>. Sekretarz rzyańskiego *obkomu* nie wynalazł niczego nowego — kołchozy stale stosowały podobne metody. Kołchoźnicy leningradzkiego obwodu np., od których zażądano obfitych plonów kukurydzy, która na ich glebie wyjątkowo źle rośnie, ale rosnąć musi, skoro Chruszczow uznał „kukurydzyzację” za magiczne panaceum, jeździli z ziemniakami na Ukrainę, sprzedawali je, kupowali kukurydżę i w ten sposób wykonywali plan<sup>13</sup>.

Podsumowując pierwszą pięcioletkę, wykonaną „w cztery lata”, Stalin powtarza jak zaklęcie: „Nie mieliśmy przemysłu węglowego... Mamy go... Nie mieliśmy przemysłu lotniczego... Mamy go... Nie mieliśmy przemysłu traktorowego... Mamy go...”. Wszystkie te zdobycze wódz przedstawia jako cuda, narodziny nowego świata na pustyni: wystarczyło, by wódz skinął różdżką czarodziejską. „Jak mogły zajść te kolosalne zmiany? Czyż to nie cud?”<sup>14</sup> — pyta Stalin, jak zawsze znając odpowiedź.

Życie obywateli sowieckich zmieniło się w cud. Zapytany, w jaki sposób ocalał w latach terroru, Ilja Erenburg odpowiedział „nie wiem” i dorzucił: „Gdybym był wierzący, powiedziałbym chyba, że niezbadane są wyroki Boskie”. Ponieważ nie jest wierzący, Erenburg rozmyśla po sowiecku: „Żyłem w epoce, kiedy los człowieka przypominał nie partię szachów, a loterię”<sup>15</sup>. Pisarz chce powiedzieć, że ocalał cudem, bo wygrana na loterii jest cudem i nie da się racjonalnie wytłumaczyć. Erenburg powiada: wyroki władzy sowieckiej są niezbadane. Zgadza się z tym Nadieżda Mandelsztam: „To, że ocaleli świadkowie tej epoki i garstka rękopisów należy uznać za cud”<sup>16</sup>. To samo twierdzi Nikita Chruszczow: „To właśnie nazywam losem na loterii, że ja wyciągnąłem ten los. Dlategoostałem się przy życiu...”<sup>17</sup>.

Cudem jest uchronienie się od aresztowania i dostanie po wielogodzinnym staniu w kolejce kawałka mięsa albo papieru toaletowego. Magiczny świat „realnego socjalizmu” różni się od magicznego świata człowieka pierwotnego tylko tym, że bożek, do którego wszyscy mają się modlić nazywa się Planem, Nauką, która odkryła prawa przyrody i społeczeństwa, Partią. Słowa Erenburga i Chruszczowa o losie człowieka podobnym do loterii

12. Patrz Michel Tatu, *Le pouvoir en URSS*, Paris 1967, str. 132-136.

13. Patrz Raissa Berg, *Suchowiej*, *op. cit.*, str. 117.

14. J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XIII, str. 178.

15. Ilja Erenburg, *Sobranije soczinienij w 9 tomach*, Moskwa 1967, t. IX, str. 192.

16. N. Mandelsztam, *Wospominanija*, *op. cit.*, str. 24.

17. Nikita Chruszczow, *Wospominanija*, New York 1982, str. 207.

są prawdziwe nie tylko w odniesieniu do ich czasów, ale i dla następnych dziesięcioleci, dla całego systemu sowieckiego.

Po pierwszych sowieckich lotach kosmicznych w ZSSR wydano plakat, na którym widniał kosmonauta w niebie mówiący: „Boga nie ma!”. Nauka i technika obaliły przesady i wiarę w cuda. Popierać zatem należy wiarę w „prawdziwe” cuda nauki, w magię nauki i techniki.

Wiara w „cuda nauki” i magiczne zdolności „partii i rządu” są substytutem wiary w Boga. Atmosfera magii i cudotwórstwa tłumaczy podatność ludzi sowieckich na wiarę w pozornie naukowe cuda. Na początku lat 60-tych coraz częściej zaczęto objaśniać pochodzenie chrześcijaństwa w sposób „ściśle naukowy”. Filolog W. Zajcew ogłosił w gazecie *Bajkał* artykuł „Bogowie przychodzą z Kosmosu”<sup>18</sup>. Według obliczeń Zajcewa jakieś dwa tysiące lat temu wylądował na zachód albo północny zachód od Egiptu pojazd kosmiczny, z którego zstąpił na ziemię Jezus Chrystus. Zajcew czerpie wszystkie swoje argumenty z Biblii: gwiazda betlejemka to statek kosmiczny zniżający się do lądowania; słowa Chrystusa „Przyszedłem z nieba”, „Królestwo moje nie jest z tego świata”, „Królestwo moje w niebiosach” rozumieć należy dosłownie, interpretując „niebo” jako „kosmos”.

Oficjalni ideolodzy uznali hipotezę Zajcewa za tak niebezpieczną, że zbadanie jej powierzyli najpierw astrofizykowi (który stwierdził, że brak podstaw do uznania, jakoby na Ziemi wylądował jakiś statek kosmiczny<sup>19</sup>), a potem propagandyście, który nazwał Zajcewa „obiektywnym sojusznikiem teologów”.

Niezwykłą popularnością cieszy się w ZSSR parapsychologia. Pewien sowiecki pisarz opisuje seans parapsychologiczny w teatrze: „Przypomniał sobie, gdzie widział takie twarze — w cerkwi. I zrozumiał, że ludzie ci zebrali się tu nie dla nauki, a dla wiary”<sup>20</sup>. Potrzeba wiary znajduje zaspokojenie w wierze w „cuda nauki”: nauka zaczyna uzasadniać wiarę. Chodzenie do cerkwi może mieć przykre konsekwencje, natomiast uczęszczanie na „naukowe seanse”, na których pokazują cuda, jest popierane jako dowód postępowego światopoglądu. Legendy o cudownych właściwościach gruzińskiej znachorki Dżuny nabrały cech prawdy naukowej, kiedy stało się wiadome, że Dżuna leczyła przywódców partii i rządu, kapłanów Jedynej i Przodującej Nauki. Ba — Generalnego Kapłana!

W piśmie Związku Pisarzy Białoruskich pt. *Białoruś* ukazał

18. 1967, nr 5-6; 1968, nr 1.

19. „Sowietskij sojuz”, 1968, nr 11.

20. Stanisław Rodionow, *Dolgoje dielo*, Leningrad 1981, str. 211.

się wiersz, którego autor przyznaje sowieckiemu człowiekowi prawo do telefonowania do Lenina: „Mamy prawo: budź! Mamy prawo: dzwoni! Wszyscy dzwonimy do Iljicza”<sup>21</sup>. Telefonowanie do mauzoleum jest z punktu widzenia sowieckiego poety najzupełniej realne, skoro ze wszystkich murów bije w człowieka sowieckiego naczelną dogmat partii: „Lenin żył, żyje i będzie żył. Lenin wiecznie żywy”. Telefon do Lenina to zarazem apel do mitu o pomoc<sup>22</sup> i wyraz niezłomnej wiary w możliwość cudu. W niezmiernie interesującym opowiadaniu „Wierzę” Wasilij Szukszyn opisuje tragiczny stan sowieckiego człowieka, któremu amputowano duszę i który cierpi na metafizyczną pustkę. Pijany bohater opowiadania razem z pijanym duchownym krzyczą, chcąc się nawzajem przekonać: „Wierzę! W lotnictwo, w mechanizację rolnictwa, w rewolucję naukową! W kosmos i nieważkość! Bo to jest obiektywne!... Wierzę!”<sup>23</sup>.

Mistycyzm i niezachwiana wiara w cud są nieodłącznym składnikiem „jedynie słusznej” ideologii. Ponieważ nie sposób osiągnąć obiecanego raju i nie sposób na co dzień wykonać planu i zaspokoić materialnych potrzeb ludności, trzeba szukać mistycznych uzasadnień dla niepowodzeń i mistycznych obietnic cudu. Niepowodzenia na drodze do celu są wyniki obiektywnych przeszkód, które da się usunąć „wysiłkiem woli”. Wodzowie, których się z reguły — i słusznie — uważa za cyników, równocześnie głęboko wierzą w moc cudu, zdolnego usunąć wszystkie przeszkody i wręcz skrócić drogę do celu. Do zdania Alain Besançon „oni wierzą, że wiedzą” można dodać, iż „niezłomnie wierzą, że wiedzą, iż cud musi nastąpić”.

W fantastyczno-naukowym opowiadaniu pod wymownym tytułem „Wysiłki woli” autor wyklada w satyrycznym tonie istotę sowieckiej „naukowej mistyki” lub też „mistycznej nauki”: przybysz z przyszłości, który zjawia się w dzisiejszym sowieckim biurze konstrukcyjnym, odkrywa, że panują tam takie porządki, a właściwie taki nieporządek, że potrzebne mu materiały nie mogą być wykonane w przewidzianym planem terminie. Ponieważ materiały te są mu niezbędne, odwołuje się do „siły woli”, wypróbowanej metody przyszłości, i cudem wykonuje plan, a wszyscy pracownicy biura dostają kwartalną premię<sup>24</sup>. Opowiadanie to reali-

21. Maksym Łużanin, *Biessonyj tielefon*, „Biełarus”, 1977, nr 4.

22. Osip Mandelszkatm powiedział, patrząc na setki tysięcy ludzi, idących za trumną Lenina w 1924 roku: „Przyszli poskarżyć się Leninowi na bolszewików” (p. N. Mandelsztam, *Wtoraja kniga*, Paryż 1972, str. 232).

23. Wasilij Szukszyn, *Biesiedy pri jasnoj tunie*, Moskwa 1974, str. 127.

24. W. Kołupajew, *Wolewoje usilije*, w: *Fantastika 1969-1970*, Moskwa 1970.

zuje marzenie każdego człowieka sowieckiego o cudzie, który pomoże wykonać plan. Wiara w cud łączy rządzących z rządzo-nymi, tworzy między nimi mistyczny związek, z którego są wy-kluczeni cudzoziemcy, mieszkańcy innej planety. Na mistycznej wierze w cud opiera się właśnie ideologia sowiecka, która jest zbiorem aksjomatów, nie wymagających dowodu. Jest słuszna — bo jeśli cud nie nastąpił dziś, to może nastąpić jutro. Nie wymaga wiary w marksizm-leninizm, w komunizm, jaką się nierzadko przypisuje na Zachodzie człowiekowi sowieckiemu. Pijany boha-ter opowiadania „Wierzę” wprost pyta duchownego, głoszącego panteizm: „W komunizm wierzysz?” — „Ja nie mam obowiąz-ku”<sup>25</sup> — odpowiada duchowny. Ta wymijająca odpowiedź za-wiera credo ideologów sowieckich. Ludzie sowieccy, nowy so-wiecki człowiek „nie ma obowiązku” wierzyć w teorię komuniz-mu, która, jak każda teoria, może podlegać dyskusji i weryfikacji. Sowiecki człowiek ma wierzyć w cud i wyglądać cudu. Jak po-wiada jedna z postaci sztuki A. Arbuzowa pt. „Wspomnienia”, która cieszyła się powodzeniem na scenach sowieckich w 1982 roku, „dopóki żyjemy, czekamy na cud...”.

Konieczne jest tylko jedno: przestrzegać rytuału, posługiwać się rytualnym językiem i nie wierzyć w nic innego.

Funkcję oczekiwania na cud w kształtowaniu mentalności wypróbowano w sytuacji skrajnej — w obozie. Wałam Szałamow, który opisał zachowanie człowieka w obliczu śmierci na Kołymie, w dziewiątym kręgu piekła, twierdzi stanowczo, że „nadzieja to dla więźnia zawsze kajdany. Nadzieja to zawsze niewola. Człowiek, który na coś liczy inaczej postępuje i częściej mówi nieszczerze aniżeli człowiek, który porzucił wszelką nadzieję”<sup>26</sup>. Tadeusz Borowski, który przeszedł przez Oświęcim, jest podobnego zdania: „Nigdy w dziejach ludzkich nadzieja nie była silniejsza od człowieka, ale nigdy też nie wyrządziła tyle zła, ile w tej wojnie, ile w tym obozie. Nie nauczono nas wyzbywać się nadziei i dlatego ginimy w gazie”<sup>27</sup>.

Aleksander Sołżenicyn podpisuje się pod opinią Szałamowa i Borowskiego. Inżynier Bobynin, skazany na 25 lat, oświadcza wzywającemu go do siebie ministrowi bezpieczeństwa publicznego Abakumowowi, że nie uda im się zmusić go do pracy, „bo on już niczego nie ma”: „A w ogóle to zrozumcie nareszcie — i powiedzcie tam wyżej komu należy, że jesteście mocni tylko

25. Wasilij Szukszyn, *Wieruju*, str. 124.

26. Wałam Szałamow, *Kołymskije rasskazy*, Londyn 1978, str. 745.

27. Tadeusz Borowski, *U nas w Auschwitzu. Wybór opowiadań*. War-szawa, str. 134.

o tyle, o ile nie wszystko ludziom zabieracie. Człowiek, któremu zabraliście wszystko już wam wcale nie podlega, już znowu jest wolny”<sup>28</sup>.

Oczekiwanie na cud, do którego przyucza się człowieka sowieckiego, staje się opium, dzięki któremu potrafi on pogodzić się ze swoją sytuacją.

## B. Tajemnica

*Związek Sowiecki to tajemnica spowita  
w zagadkę i owinięta w sekret.*

Winston Churchill

Wróżka, która patronowała narodzinom partii bolszewickiej, włożyła noworodkowi do kołyski podarunek: rozwiązanie tajemnicy dziejów świata. Lenin uznał marksizm za magiczny klucz, otwierający wrota przyszłości. Strażnik klucza — tenże Lenin — stał się stróżem tajemnicy, Najwyższym Kapłanem. Natychmiast ustalił hierarchię w zależności od stopnia wtajemniczenia.

Lenin zaczyna od początku: „Dajcie nam organizację rewolucjonistów, a wywrócimy Rosję na nice”<sup>29</sup>. Zagadkowe zadanie: do kogo jest adresowane? Jakim to „nam” należy dać organizację i kto ma ją dać? Porewolucyjna historia partii komunistycznej i stworzonego przez nią państwa daje odpowiedź na te pytania. Lenin już w 1902 roku, kiedy pisał swoje główne dzieło „Co robić?”, nie miał wątpliwości, że dopuszczeni do tajemnicy przywódcy powinni stworzyć partię, „wyższą formę organizacji”, poddaną władzy „wtajemniczonych”. Partia z kolei ma „zaszczepić żywołowemu ruchowi robotniczemu świadomość socjalistyczną”. W ten sposób powstaje piramida: przywódcy, partia, klasa robotnicza.

Mówiąc „rewolucja to cud”, Lenin chciał powiedzieć: wiedziałem, że cud jest do zrealizowania, znałem tajemnicę cudu, dokonałem cudu. Zwycięstwo rewolucji wnosi do koncepcji Lenina nowy element: stróż tajemnicy obejmują władzę. Stopień wtajemniczenia decyduje o miejscu w hierarchii władzy.

Rewolucja polegała nie tylko na przejściu władzy w ręce partii bolszewików. W toku przewrotu październikowego przetasowane zostały wszystkie warstwy i grupy społeczne. Zgodnie z marksiz-

28. Aleksandr Sołżenicyn, *W krugie pierwom. Sobranije soczinienij*, t. I, Vermont - Paryż 1978, str. 113.

29. W. I. Lenin, *Soczinienija*, wyd. 4, t. V, str. 435.

mem, podporą nowej władzy miał się stać proletariat. Analizując pierwszą sowiecką konstytucję (RSFSR, 1918), Lenin zdecydowanie sprzeciwia się „wolności i równości jako takim”, aby zadać retoryczne pytania: „Wolność — ale dla jakiej klasy i na jaki użytek? Równość — ale kogo z kim?”<sup>30</sup>. Odpowiedź na te pytania ustala podstawy nowego państwa: dyktatury robotników i biedoty chłopskiej, której celem jest zdławienie burżuazji. Definicja ta wskazuje, kto wróg, kto przyjaciel. Nią się kierując Lenin położył podwaliny pod hierarchię sowiecką — podział na wrogów i przyjaciół, na wtajemniczonych (różnych stopni) i niewtajemniczonych. Podkreśla też pierwszy paradoks rewolucji: dokonana dla dobra większości, poparta została przez bardzo nielicznych. „Nowy dyktator — przyznaje redaktor pierwszej historii WCzK — który zastąpił obszarników i burżuazję, przystępując do budowy nowego ustroju, znalazł się od pierwszej chwili w kompletnej izolacji”<sup>31</sup>.

Bolszewicy stają przed problemem, jak rozpoznawać swoich, według jakiego klucza oddzielać czystych od nieczystych, nierzadko zamaskowanych. Naczelnym zadaniem staje się ochrona tajemnicy i wykrycie wszystkich, którzy na nią czyhają. Główny oddział WCzK, „politycznej policji Lenina”<sup>32</sup>, założonej 7/20 grudnia 1917 roku, nazwany został „tajno-operacyjnym”. Czujność stała się obowiązkiem wszystkich i każdego. Bliźniakiem czujności jest obowiązkowa podejrzliwość. Metafizyczna tajemnica przeradza się w powszechną tajność. Tajemnica i tajność otaczają wszystkie dziedziny sowieckiego życia, spełniają funkcję wychowawczą i kształtują mentalność człowieka sowieckiego.

Orwell wiedział, że totalitarne państwo nie może się obejść bez tajemnicy. Bohatera „1984” męczy fakt, że nie potrafi dotrzeć do tajemnicy: „Rozumiem jak, ale nie rozumiem dlaczego”<sup>33</sup>. Próby zbadania rzeczy zamkniętych przed szarymi obywatelami Oceanii doprowadzają Winstona Smitha do Ministerstwa Miłości i strasznego pokoju 101. Obywateli sowieckich oddzielają od tajemnicy liczne bariery: ankiety, przepustki, surowo dawkowany, zależny od stopnia wtajemniczenia dostęp do informacji, artykuły kodeksu karnego. Zdwoić czujność! — wzywali w 1918 roku Lenin i Dzierżyński. „Szkodliwa, dywersyjno-spiegowska robota agentów obcych państw... dotknęła... wszystkie

30. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXIX, str. 224.

31. *Krasnaja kniga WCzK*. Red. P. Makincjan, 1920, t. I, str. 3.

32. Patrz George Leggett, *The Czeka, Lenin's Political Police*, Londyn 1983.

33. George Orwell, *1984*, str. 210.



lub niemal wszystkie nasze organizacje, zarówno gospodarcze jak i administracyjne i partyjne”<sup>34</sup> — twierdził Stalin w 1937 roku. Dzieci w szkole podstawowej uczą się, że czeski bohater Julius Fučík krzyknął, idąc na stracenie: „Bądźcie czujni!”. W roku 1981 wiceprzewodniczący KGB ostrzegał przed „próbami wywiadów imperialistycznych” starających się zgłębić sowieckie sekrety<sup>35</sup>.

W Związku Sowieckim wszystko jest tajne — począwszy od planów fabryk amunicji po prywatne życie wodzów partii, od liczebności armii lub liczby więźniów po zeszłoroczną *Prawdę* i książki Sołżenicyna. Wejście do jakiegokolwiek zakładu przemysłowego wymaga przepustki, a wypożyczenie książki w bibliotece z tzw. „rezerwy zastrzeżonej” (np. pism Chruszczowa) specjalnego zezwolenia. W 1981 roku skazano na cztery lata obozu historyka Arsienija Rogińskiego, oskarżonego o bezprawne wejście do leningradzkiej biblioteki uniwersyteckiej<sup>36</sup>. Członkowie partii spotykają się na „zamkniętych zebraniach partyjnych”, KC powiadamia szeregowych członków partii o ważniejszych dyrektywach politycznych drogą „tajnych instrukcji”. Fakt, że członkowie partii nie dowiadują się na zamkniętych zebraniach ani z tajnych instrukcji żadnych sekretów nie ma żadnego znaczenia. Ważny jest rytuał tajemniczości, jego wpływ wychowawczy.

Herb KGB to tarcza i miecz. Tarcza służy organom do zasłonięcia tajemnic, miecz do ich zdobywania. Kraj okrywa gęsta sieć „specoddziałów”: oczy i uszy KGB strzegą tajemnicy i tropią jej zdrajców w zakładach pracy, instytucjach naukowych, w fabrykach i w wojsku. Pierwszą ustawą, uchwaloną przez Radę Najwyższą ZSSR po wyborze Andropowa, była ustawa o wzmocnieniu ochrony granic ZSSR. Wzmocnieniu temu ma m.in. służyć „aktywny udział wszystkich obywateli sowieckich”.

Pancerz KGB chroni tajemnicy przed tymi, którzy świadomie lub mimowolnie ją naruszają. Sowieckich żołnierzy, którzy choćby na kilka godzin dostali się do niewoli, nazwano zdrajcami ojczyzny i oskarżono o zdradę tajemnicy. O to samo podejrzewano miliony obywateli sowieckich, którzy znaleźli się pod okupacją.

Miecz w herbie KGB symbolizuje zabiegi o zdobycie cudzych tajemnic. Wszystkie wywiady zdobywają informacje z dwóch źródeł — legalnie (czasopisma wojskowe i naukowe, prasa, steno-

34. „Prawda”, 29. 3. 1937.

35. S. Cwigun, *O proiskach imperialistycznych razwiedok*, „Kommunist”, 1981, nr 14.

36. Patrz „Cahiers du monde russe et soviétique”, 1982, vol. XXIII (1).

gramy debat parlamentarnych itp.) oraz nielegalnie (tajni agenci). Wywiad sowiecki — pisał jeden z jego szefów na Zachodnią Europę w latach 30-tych — „za prawdziwe uważa tylko informacje, pochodzące od tajnych agentów i zdobyte przez pogwałcenie prawodawstwa kraju, w którym działają”<sup>37</sup>.

Wartość ma tylko to, co tajne, zdobyte nielegalnie, wyrwane mieczem. Agent przedstawiany jest jako ideał człowieka sowieckiego. Jest to wszak — głosi tytuł książki o Ryszardzie Sorge — „człowiek, dla którego nie ma tajemnic”<sup>38</sup>.

Atmosfera wszechobecnej tajemnicy, w której rodzą się, wra-  
stają i umierają ludzie sowieccy, jest najważniejszym czynnikiem  
wychowania ideologicznego. Istnienie tajemnicy, marzenie, aby  
się do niej zbliżyć, odgradzanie od niej świadczy, że człowiek  
należy do magicznego świata systemu sowieckiego. Najbardziej  
wyrazisty przykład oddziaływania „czynnika tajemnicy” na czło-  
wieka sowieckiego znajduje się w powieści Czingiza Ajtmatowa  
„Burannyj połustanok”, nagrodzonej nagrodą państwową 1983  
roku. Powieść Ajtmatowa zdobyła poklask oficjalnej krytyki, ale  
także czytelników. W jednym z epizodów „Burannowo połustan-  
ka” mowa jest o spotkaniu pojazdu kosmicznego, wysłanego przez  
Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone, z inną cywilizacją. Gdzieś  
daleko od Ziemi istnieje inny świat, zamieszkały przez istoty  
zewnętrznie bardzo podobne do ludzi. Pozaziemska cywilizacja,  
znacznie bardziej rozwinięta niż ziemska, proponuje pomoc i  
współpracę. Po krótkich rozważaniach sowiecko-amerykańska  
komisja podejmuje uchwałę, którą sowiecki pisarz uważa za jedy-  
nie możliwą: postanawia mianowicie powiadomić mieszkańców  
obcej planety o „odmowie podjęcia jakichkolwiek kontaktów z  
nimi”. Mało tego, komisja podejmuje jeszcze inną jedynie możli-  
wą uchwałę: otoczyć Ziemię szczelnym kordonem „bojowych robo-  
tów-laserów, obliczonych na unicestwienie promieniami laserowo-  
jądrowymi wszelkich obiektów, które zbliżyłyby się do kuli ziem-  
skiej z kosmosu”<sup>39</sup>. Sowiecki pisarz w odpowiedzi na sygnał od  
innej cywilizacji reaguje budową kosmicznego „muru berlińskie-  
go”. Wydaje mu się oczywiste, że tak właśnie powinni reagować  
wszyscy mieszkańcy Ziemi: dlatego też decyzję o budowie w  
kosmosie „muru berlińskiego” podejmuje mieszana komisja so-  
wiecko-amerykańska.

37. Alexander Orlov, *Handbook of Intelligence and Guerilla Warfare*, Ann Arbor 1963.

38. Jurij Korolkow, *Człowiek, dla którego nie było tajn* (Richard Sorge), Moskwa 1966.

39. Czingiz Ajtmatow, *Burannyj połustanok*, Moskwa 1981, str. 168.

Przekonanie o istnieniu tajemnicy i poczucie uczestnictwa w niej daje człowiekowi sowieckiemu poczucie wyjątkowości i przewagi nad innymi. Emigracja lat 70-tych ujawniła tę szczególną cechę człowieka sowieckiego: niezależnie od swojego stosunku do ustroju uważa się on za nosiciela tajemnicy i klucza do niej. Stopień wpływu ideologii wyraża się nie w nasileniu „wiary” lub „niewiary” w marksizm-leninizm, lecz w stopniu przekonania o poznaniu „tajemnicy”, o przynależności do magicznego kręgu wtajemniczonych.

Tajemnica, która wiąże sowieckich ludzi w magiczny krąg wtajemniczenia i daje im poczucie przewagi jest tajemnicą cudu, który się nie udał, i mocnej jak życie nadziei, że kiedyś się spełni. Najgroźniejsza antysowiecka książka to bajka Andersena „Nagi król”.

### C. *Autorytet*

*To prawdziwy wódz... zarazem gospodarz,  
towarzysz i rodzony brat, który rzeczy-  
wiście obejmuje wszystkich.*

Henri Barbusse, „Stalin”

Trudno uznać za przypadek, że wiernopoddańcza biografia Stalina, ubóstwianego Wodza i Dobroczyńcy, wyszła spod pióra Francuza, kartezyjanina i ateisty, przedstawiciela narodu wolnego. Podobnie trudno uznać za przypadek, że Boris Suwarin niemal w tym samym czasie napisał pierwszą prawdziwą biografię Stalina. Dalsze dziesięciolecia były świadkami narodzin i wygasania kultu komunistycznych wodzów w różnych rejonach świata — w Chinach i na Kubie, w Albanii i Etiopii... Miłość do Wodza-Ojczulka okazała się uczuciem właściwym nie tylko Rosjanom, predestynowanym jakoby przez swą historię do niewolnictwa. Październikowa historia świata pokazała, że system komunistyczny wytwarza kult wodza tak jak żmija jad. „Autorytet” wodza, ucieleśniającego mądrość partii, która poznała tajemnicę historii i odkryła drogę do raju, jest niezbędnym elementem systemu. Także partie komunistyczne, które nie doszły jeszcze do władzy, oparte są na „autorytecie” pierwszego sekretarza: jest on zawsze znacznie „równiejszy” od pozostałych członków KC i Biura Politycznego.

Problem „autorytetu” to problem prawowitości władzy. W dwa tygodnie po Rewolucji Październikowej Gorki stwierdził:

„Lenin, Trocki i ich wspólnicy już się zatruli zgniłym jadem władzy, o czym świadczy ich haniebnny stosunek do wolności słowa, jednostki ludzkiej i do całego zbioru praw, o których triumf walczyła demokracja”<sup>40</sup>. W oczach Gorkiego uzasadnieniem rewolucji było ustanowienie demokracji. Lenin dokonał rewolucji, aby ustanowić dyktaturę, która zapewniłaby mu władzę. Dla Lenina uzasadnieniem rewolucji była władza, która pozwoliłaby mu zbudować utopię. Gorki dobrze znał wodza rewolucji: „... człowiek utalentowany, obdarzony wszelkimi przymiotami 'wodza', a także koniecznym w tej roli brakiem skrupułów moralnych i wielkopańskim, bezlitosnym stosunkiem do życia mas ludowych”<sup>41</sup>. Lenin miał też inną cechę, jeszcze bardziej potrzebną „wodzom”: wiarę, że posiada klucz do „tajemnicy” i magiczną receptę na cud. W marcu 1919 roku Lenin wyłożył swoją filozofię władzy: „W epoce zażartej walki... należy wysunąć zasadę autorytetu jednostki, moralnego autorytetu pojedynczego człowieka, którego decyzjom wszyscy się podporządkują bez długich dyskusji”<sup>42</sup>.

Historia budowania „kultu jednostki” Stalina jest dobrze znana. Wszyscy którzy potępiali lub choćby lekko krytykowali niepoahamowany „kult Stalina”, przeciwstawiali mu „skromność” Lenina i jego zabiegi o „kolektywne kierownictwo”. Fakty jednak świadczą o tym, że „kult wodza” narodził się natychmiast po zdobyciu władzy przez partię bolszewicką jako ucieleśnienie leninowskiej zasady „autorytetu jednostki”.

Kult wodza rewolucji trzeba było budować od samego początku — poza garstką rewolucjonistów i policjantów nikt w Rosji nigdy o Leninie nie słyszał. Ale budowy nie rozpoczęto na pustyni — w Rosji lud wierzył w Boga. Zaczęła się więc deifikacja wodza. Dla przedstawienia Lenina krajowi, w którym właśnie zdobył władzę, uciekano się do skojarzeń, symboli i porównań religijnych. Demian Biedny napisał z okazji pierwszego maja 1918 roku wiersz „Wodzowi”: „Byłeś w dalekim kraju, lecz duch twój był zawsze z nami. Strona za stroną rosła Święta Biblia Pracy”<sup>43</sup>.

6 września 1918 roku Zinowiew wygłosił długie przemówienie, które wydano w fantastycznym jak na owe lata nakładzie 200 tysięcy. Ta pierwsza oficjalna biografia Lenina była — jak

40. M. Gorkij, *Nieswojewremiennye mysli*, op. cit., str. 102, 7/20. 11. 1917.

41. *Tamże*, str. 112, 10/23. 11. 1917.

42. Patrz M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, Londyn 1985.

43. „Prawda”, 4. 5. 1918.

wszystkie następne — sfalszowana<sup>44</sup>. Przymiotniki i sceny, jakie wybrał Zinowiew nie pozostawiają wątpliwości, że Lenin to apostoł światowego komunizmu, a „Co robić?” to Ewangelia. W ciężkich emigracyjnych latach Lenin nie stracił wiary w przyszłą rewolucję i przepowiadał ją (Zinowiew z naciskiem podkreśla ascetyczny charakter Lenina i biedę, niemal głód, w jakim żył w Paryżu i Szwajcarii)<sup>45</sup>. „Jest on rzeczywiście wybranym spośród milionów, Wodzem z bożej łaski. Jest to prawdziwy przywódca, jaki rodzi się raz na 500 lat”<sup>46</sup>.

Zamach na Lenina stanowił potężny zastrzyk dla kultu wodza: przedstawiano go jako męczennika, a jego powrót do zdrowia jako cud. Pięćdziesięciolecie urodzin Lenina (22 kwietnia 1920) obchodzono z nieznaną dotychczas pompą. Trocki przedstawia Lenina jako ucieleśnienie dawnej i obecnej Rosji, jako prawdziwego wodza narodu, wyposażonego w „ostatnie słowo myśli naukowej”<sup>47</sup>. Zinowiew wymyślił formułę „mówić o Leninie to tyle co mówić o partii”<sup>48</sup>, która przejdzie do historii w trawestacji Majakowskiego „Mówimy 'Lenin' — myślimy 'partia', mówimy 'partia' — myślimy 'Lenin'”<sup>49</sup>.

Kult wodza tworzy się w jego obecności i za jego zgodą. Lenin być może nie przepadał za kwiecistymi pochwałami, jakimi go obsypywano, ale godził się na nie, uważając je za potrzebne. Łunaczarski potwierdza to: „Myślę, że Lenin, który nie znosił kultu jednostki i sprzeciwiał mu się ze wszystkich sił, w ostatnich latach zrozumiał nas i wybaczył nam”<sup>50</sup>.

Śmierć Lenina pozwoliła zakończyć procedurę deifikacji wodza i nadać jego autorytetowi wymiar transcendentalny. W liście „Do partii. Do wszystkich ludzi pracy” KC nie ukrywał, że śmierć Lenina nie ma nic wspólnego ze zgonem zwykłego śmiertelnika: „Lenin żyje w duszy każdego członka naszej partii. Każdy członek naszej partii jest częścią Lenina... Lenin żyje w sercu każdego uczciwego robotnika. Lenin żyje w sercu każdego

44. Zinowiew np. twierdzi, że W. I. Lenin urodził się w rodzinie chłopskiej.

45. Jeszcze jedna legenda. Patrz N. Walentinow, *Małoznakomyj Lenin*, Paryż 1972.

46. Ł. W. Bułhakowa (opr.), *Materiały k biografii Lenina*, Leningrad 1924.

47. L. Trockij, *Lenin kak nacjonalnyj tip*, „Prawda”, 23. 4. 1920.

48. „Prawda”, 23. 4. 1920.

49. W sowieckim dowcipie wiersz ten skomentowano następująco: tak to od siedemdziesięciu lat mówimy jedno, a myślimy co innego.

50. A. Łunaczarskij, *Sztrichi. Lenin — towarzysz, czełowiek*, Moskwa 1966, str. 179.

biednego chłopu”<sup>51</sup>. Pierwszą zapowiedź nowego świata sformułuje Majakowski: „Lenin żył, Lenin żyje, Lenin będzie żył”. Ćwierć wieku później orwellowskie „Starszy Brat nie może umrzeć” będzie tylko powtórzeniem tego zaklęcia.

Fizycznym wyrazem nieśmiertelności wodza stało się mauzoleum, w którym umieszczono zabalsamowane zwłoki. Historycy zazwyczaj uważają, że to Stalin zrobił z organizatora przewrotu październikowego relikwię. Stalin rzeczywiście gorąco poparł pomysł zbudowania mauzoleum, ale inicjatywa zabalsamowania zwłok Lenina wyszła od jednego z najstarszych bolszewików, ludowego komisarza handlu zagranicznego a potem dyplomaty, L. Krasina. Związany w latach 10-tych XX wieku z popularnym wśród rosyjskich socjaldemokratów ruchem *bogostroicielstwa*, L. Krasin wyrósł z ideologii Nikołaja Fiedorowa. Dziwaczna ideologia „wspólnej sprawy” N. Fiedorowa, połączenie gorącej wiary w Boga z przekonaniem o nieskończonych możliwościach nauki, twierdziła, że drogą zjednoczenia całej ludzkości można będzie wskrzeszać umarłych<sup>52</sup>. Na pogrzebie znanego działacza partyjnego, inżyniera Lwa Karpowa, Krasin wyłożył zasadę filozofii Fiedorowa: „Jestem przekonany, że nadejdzie czas, kiedy nauka będzie wszechmocna i zdoła wskrzesić zmarły organizm. Jestem przekonany, że nadejdzie czas, kiedy można będzie w oparciu o elementy indywidualnego życia odtworzyć fizyczne osoby. Jestem też przekonany, że nadejdzie czas, kiedy wyzwolona ludzkość... będzie w stanie wskrzeszać wielkie postacie historyczne...”<sup>53</sup>. W 1924 roku L. Krasina mianowano członkiem trójosobowego komitetu wykonawczego komisji d/s pogrzebu Lenina. Amerykański historyk Nina Tumarkin słusznie zwraca uwagę, że odkrycie w 1922 roku grobu Tutenchamona mogło mieć wpływ na decyzję o budowie mauzoleum i zabalsamowaniu zwłok Lenina<sup>54</sup>.

Mauzoleum nadano kształt piramidy opartej na trzech sześcianach, jak piramidy egipskie. Kazimierz Malewicz, autor projektu ceremoniału z muzyką i śpiewem włącznie, uważał sześcian za formę „symbolizującą pogląd, że śmierć Lenina nie jest śmiercią, że Lenin żyje i jest wieczny”. Malewicz zaproponował, aby każdy

51. „Izwestia”, 24. 1. 1924.

52. Szczegółowiej o filozofii „wspólnej sprawy” patrz M. Heller, *Andriej Płatonow w poszukiwaniu szczęścia*, Paryż 1982.

53. M. Olminskij, *Kriticzeskije statji i zamietki*, „Proletarskaja rewolucja”, 1931, nr 1, str. 149-150.

54. Nina Tumarkin, *Lenin lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, Harvard 1983.

leninowiec miał w domu sześcian „ku pamięci wiecznej lekcji leninizmu”<sup>55</sup>.

Najważniejszym elementem kultu Lenina stał się „leninizm” — wyższy stopień marksizmu, „twórczy rozwój myśli Marksa”, fundament władzy partii. W lutym 1924 roku wydział agitacji i propagandy KC zwołał zebranie, poświęcone „propagandzie i szerzeniu leninizmu”. Leninizm uznano za naukę uniwersalną, za odpowiedź na wszelkie pytania: „Winniśmy szeroko wykorzystywać prace Lenina przy rozpatrywaniu wszystkich problemów (niezależnie od tematu)”<sup>56</sup>. „Leninizm” stał się „jedyną słuszną nauką”: Jego przeciwieństwem — antyleninizmem — został „trockizm”. Istnienie krzywdy i zła miało stanowić dowód na istnienie prawdy i dobra.

Trzeba było kilku lat i niemało wysiłku, by Stalin ustanowił swój autorytet. W latach 20-tych walka o władzę była wewnątrzpartyjną waśnią o „kaftan” Lenina<sup>57</sup>. Charakter tej walki określił Lenin: surowy zakaz działalności frakcyjnej na X Zjeździe (1921) sprowadził spory między przywódcami partyjnymi do walk personalnych.

Zawładnąwszy spadkiem, Stalin znacznie go pomnożył. Na bazie „autorytetu Lenina” zbudowany został doskonały system władzy totalitarnej. Szczególny charakter modelu stalinowskiego polegał nie tyle na istnieniu wszechwładnego Wodza, ile na stworzeniu schematu: absolutna władza — absolutne posłuszeństwo wszystkich szczebli aparatu. Każdy sekretarz partyjny (republikański, obwodowy i rejonowy) był mini-Stalinem na podległym mu terytorium. Na każdego z nich Stalin przełał część swojego autorytetu, żądając w zamian całkowitej uległości.

Doszedłszy do szczytu władzy, Stalin zwięźle i lakonicznie opisał stworzony przez się system: „Partia nasza liczy, jeśli chodzi o kręgi kierownicze, około 3-4 tysięcy kadr kierowniczych. Jest to, powiedziałbym, generalicja. Za nimi idzie 30-40 tysięcy kadr średniego szczebla. To nasz partyjny korpus oficerski. Dalej idzie ok. 100-150 tysięcy niższych kadr. To, można powiedzieć, nasi podoficerowie”. Około 200 tysięcy partyjnych generałów, oficerów i podoficerów sprawowało absolutną władzę nad krajem, ale z woli Stalina. By podkreślić wszechwładzę i zarazem bezsilność stalinowskich satrapów, wódz kazał każdemu z nich „przygotować dwóch aktywistów partyjnych, zdolnych ich za-

55. Kazimir Malewicz, *Iz knigi o biesprzedmietnosti*. Archiwum Malewicza cyt. za: Nina Tumarkin, *op. cit.*, str. 190.

56. *Kommunističeskoje prosiewščenieje*, 1924, nr 1, str. 67.

57. Patrz M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy, op. cit.*

stąpić”<sup>58</sup>. W czasach rozszalałego terronu było to żądanie jednoznaczne i przysła ofiary przyjęły je z przerażeniem.

Instytucja „mini-wodków” na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego to tylko jeden z elementów modelu stalinowskiego. Innym jego elementem było stworzenie pomazańców Stalina we wszystkich dziedzinach życia — przede wszystkim w nauce i kulturze. Opór wobec autorytetu Stanisławskiego w teatrze, Gorkiego w literaturze czy Łysenki w biologii równał się zbrodni przeciw państwu, zamachowi na autorytet Stalina.

Ostateczna deifikacja Lenina dokonała się po jego śmierci. Stalina przekształcono w Boga za życia. Dopiero jego śmierć uprzytomniła obywatelom sowieckim, co znaczył za życia. W 1955 roku Borys Słucki stwierdził w wierszu „Bóg”: „Wszyscy chodziliśmy pod samym bokiem Boga. Żył nie w niebiańskiej dali, widywano Go niekiedy żywego w mauzoleum”<sup>59</sup>. W końcu lat 50-tych Aleksander Twardowski bardzo trafnie określił miejsce Stalina w systemie sowieckim: „Przyjęło się po prostu, że on przez otwór w kominie wszystko na świecie widział na własne oczy i wszystkim jak Bóg zawiadywał...”<sup>60</sup>. Przyjęło się, wszyscy przywykli, świadomie i nieświadomie, że krajem zarządza wszechmocny, wszechwiedzący, wszechwidzący Bóg.

Po krótkim okresie „rozliczeniowym” próbom obalenia Boga postawiono tamę. Następcy Stalina szybko zrozumieli, że uszczuplenie boskiego autorytetu wodza podrywa ich własny autorytet w partii. Dyskusja o roli i znaczeniu Stalina dla systemu sowieckiego wciąż trwa. Rolę Lenina zaklasyfikowano i stracono dla niej zainteresowanie, a Stalin wciąż budzi namiętności. Spór toczy się przede wszystkim na łamach literatury. Sowieccy ideolodzy dowiedli, że nie są w stanie dokonać prymitywnej nawet analizy miejsca Stalina w sowieckiej historii. Brak im instrumentów do takiej analizy. Jedyny teoretyczny wkład marksistów-leninowców w tę kwestię to wprowadzenie pojęcia „kultu jednostki Stalina” dla określenia okresu „błędów i wypaczeń”, datowanego od 1934 roku.

W literaturze okres stalinowski i osoba Stalina są przedmiotem żywego zainteresowania, zarówno pisarzy oficjalnych jak i autorów swobodnie wyrażających swe myśli. Na fali „tajnego” referatu Chruszczowa pozwolono sowieckim pisarzom pisać o błę-

---

58. J. W. Stalin, *O niedostatkach partyjnej roboty i mierach likwidacji trockistkich i innych dwuruszników*. Przemówienie na plenum KC WKP(b) 3 marca 1937 roku. „Prawda”, 29. 3. 1937.

59. „Literaturnaja gazeta”, 24. 11. 1962.

60. A. Twardowskij, *Za dalju* — *dal*. Moskwa 1970, str. 132.



dach Stalina jako szefa sztabu w latach wojny i o wymordowaniu generalicji, jednej z przyczyn porażek w pierwszych latach wojny (powieści K. Simonowa, J. Bondariewa). Kiedy z języka partyjnego zniknęło pojęcie „kultu jednostki”, wiadomo było, że zmieniła się polityka w stosunku do Stalina. Znalazło to natychmiast wyraz w oficjalnej literaturze. W modę weszły książki o okresie kolektywizacji, w których jej „przebiegiem” tłumaczono knowaniami „lewych” — trockistów, przedstawianych wyłącznie jako Żydzi (M. Szołochow, P. Proskurin, A. Iwanow, W. Biełow). Zdaniem oficjalnych literatów to trockiści organizowali terror lat 30-tych. W powieści „Wieczny zew” Iwanow demaskuje „strategiczny plan” trockistów, działających ręką w rękę z Gestapo: „Będziemy fizycznie likwidować najbardziej oddanych bolszewickiej ideologii ludzi”<sup>61</sup>. Jedyny Stalin przejrzał ten straszny plan!

W modę weszło przedstawianie porażek pierwszych lat wojny jako genialnego manewru strategicznego, który zapewnił zwycięstwo 1945 roku (A. Czakowski, I. Stadniuk, J. Bondariew).

Współczesna literatura sowiecka przedstawia Stalina nie tyle jako genialnego organizatora i budowniczego państwa sowieckiego, dowódcę i dyplomatę, ile — podobnie jak za jego życia — jako bóstwo, mitologiczną postać. „Osobowość tego człowieka — rozmyśla bohater powieści „Imię twe” — który skupił w sobie bezgraniczne wprost siły i możliwości całego kraju, będzie długo, bardzo długo zajmować umysły, obrośnie najbardziej niewiarygodnymi, fantastycznymi mitami i legendami”<sup>62</sup>. Nie może być inaczej, skoro był on „niezmordowany w rozwiązywaniu najbardziej skomplikowanych, niekiedy nierozwiązywalnych problemów, a jego zdolność do pracy, kiedy inni zdawali się padać ze zmęczenia, nadawała mu w oczach otoczenia niemal mityczne wymiary”<sup>63</sup>.

Poeta S. Smirnow nie zgadza się na słowo „niemal”, które zdaje się podawać w wątpliwość boską naturę Wodza. W 1970 roku tak oto opisuje bóstwo: „To on w godzinie próby nie schodził z punktu dowodzenia. To my, na swój sposób słusznie, czciliśmy w nim naszą potęgę. Z żywego robiliśmy ikonę i modliliśmy się, patrząc w nią. A kiedy padł od śmiertelnego udaru, samotny na wyżynach, przynajmniej się, nie darmo się zdawało, że ziemia usuwa się spod nóg”.

Nie ma ani jednego znaczącego „nieoficjalnego” pisarza, który

61. A. Iwanow, *Wiecznyj zew*, „Roman-gazeta”, 1978, nr 2, str. 47.

62. Piotr Proskurin, *Imia twoje*, „Roman-gazeta”, 1978, nr 13, str. 8.

63. *Tamże*, str. 26.

nie zająłby się Stalinem i nie starał się odkryć jego prawdziwego „oblicza”. Aleksander Sołżenicyn („W kręgu pierwszym”), Wasilij Grossman („Żizn i sud’ba”), Jurij Dombrowskij („Fakultiet nienużnych wieszcz”), Władimir Maksimow („Kowczeg dla niezwyanych”), Fazil Iskander („Sandro iz Czegema”), Aleksander Bek („Nowoje naznaczenije”) starali się każdy na swój sposób wniknąć w duszę Stalina, pojąć jego sposób myślenia i powody jego postępów. Każdy z nich starał się obalić mit, zrzucić ideał z piedestału. Często posługiwali się wszelkimi odmianami satyry — od bezlitosnego wyśmiewania (Sołżenicyn), suchej ironii (Dombrowskij), od humoru Maksimowa i Iskandera po grubiańskie szyderstwa Juza Aleszkowskiego („Kenguru”). Śmiech miał wyzwolić od niezdolnie ciężącego uwielbienia dla autorytetu wodza.

Jak by się nie starali najzdolniejsi pisarze, obalenie mitu środkami logiki i rozumu, wyliczaniem przestępstw i ofiar, nie całkiem się udało. Mit okazał się silniejszy. Książka Zinowiewa „Młodości orli lot” może być dowodem, że mit jest niezwyciężony: filozof, który wyemigrował ze Związku Sowieckiego twierdzi, że Stalin, wcielenie pojęcia „my”, był „wielki i niezbędny”<sup>64</sup>. Aleksander Zinowiew podejmuje się „obrony epoki”<sup>65</sup> dlatego, że jego zdaniem nie ma „epok przestępczych”<sup>66</sup>; dlatego, że Stalin „ucieleśniał wolę ludu”<sup>67</sup>; i wreszcie dlatego, że był to okres „naszej młodości”. „Niech będzie, że byliśmy zbrodniarzami. Ale była to młodość zbrodni, a młodość jest piękna”<sup>68</sup>. Aleksander Zinowiew wzbogacił mitologię stalinowską, przekształcając symbol wodza w symbol młodości. Doskonałym epigrafem do książki Zinowiewa mogłyby być słowa włoskiego hymnu faszystów „Młodość, młodość, siła i uroda...”.

Następcy Stalina odziedziczyli niebanalną schedę — nieograniczoną stalinowską władzę i otaczający ją mit boskiego autorytetu wodza. Autorytet Stalina i zakres jego władzy stanowiły punkt odniesienia dla następnych pierwszych sekretarzy, którzy mogli manewrować w granicach stalinowskiego modelu: nie ma potrzeby wracać do powszechnego terroru; zrobił już swoje — wycisnął niezatarte piętno na świadomości człowieka sowieckiego. Jurij Andropow natychmiast po objęciu władzy dał do zrozumienia, że powrót do niektórych metod epoki stalinowskiej nie jest wykluczony; puścił w obieg kilka haseł minionej epoki i przyznał

---

64. A. Zinowiew, *Naszej junosti polot*, Lozanna 1983, str. 29.

65. *Tamże*, str. 27.

66. *Tamże*, str. 26.

67. *Tamże*, str. 123.

68. *Tamże*, str. 113.

nagrody literackie starym powieściom o Stalinie. W ten sposób oznajmił, że namaszczenie stalinowskimi olejami dokonało się — autorytet Stalina miał odtąd służyć jemu.

I służył: śmiertelnie chory pierwszy sekretarz, choć niewidoczny, nadal rządził krajem. Bezsilny starzec Konstanty Czerienko, wybrany na magiczne stanowisko po śmierci Andropowa, dzierżył w dłoniach najwyższą władzę, bo ramiona okrywał mu płaszcz autorytetu.

Raz jeszcze okazało się, jak głęboką rację miał Orwell: Wielki Brat nie może umrzeć, bo władza partii jest wieczna. Można dodać, że póki trwa zasada, że władza partii jest wieczna, póty Wielki Brat będzie żył, niezależnie od osoby, w jaką się wcieli.

Z autorytetu wodza promieniuje magiczna siła, na której opiera się partia, emanacja siły wodza. Jedno nie może się obejść bez drugiego. Pośmiertne perypetie kultu Mao w Chinach powtórzyły perypetie z kultem Stalina po jego śmierci: następcy instynktownie chcą zniweczyć pamięć o wszechmocnym poprzedniku, ale Stalin i Mao wracają do panteonu wodzów, bez których niemożliwa jest bezpośrednia więź między kolejnym *gensekiem* a „bóstwem” — prawami historii.

Autorytet wodza to autorytet partii, autorytet partii to autorytet wodza. Władza pierwszego sekretarza, choć całkowicie realna, ma zarazem charakter obrzędowy. „Głos z Synaju” — przemówienia generalnego sekretarza albo „uchwały KC” — ma ustaloną rytualną formę: pierwsza część — opis położenia; druga — wyliczenie istniejących (niezależnie od sukcesów) niedostatków (w wyniku knozań wrogów, złej pracy poprzedniego kierownictwa lub niższych szczebli aparatu, robotników, kołchoźników, inteligencji); trzecia część — środki mające poprawić, podwyższyć, wzmocnić i rozwinąć. Zaklęcia są zawsze ostatnim słowem w danej kwestii: wyjaśnieniem, nauczka, zachętą i przede wszystkim lekarstwem.

Wystarczy, żeby wódz nazwał po imieniu zło, podpisał uchwałę KC o środkach zaradczych — i zło znika. Wystarczy, że Stalin 12 dni po rozpoczęciu wojny powie „Hitler nas oszukał”, a przestępstwa wodza, jego udział w wybuchu drugiej wojny światowej i jego ślepa wiara w Führera znikają. Wystarczy, że Breżniew obarczy winą za głęboki kryzys rolnictwa sowieckiego klimat i nie dość dobre wyniki pracy niektórych ludzi z kierownictwa i podpisze „program żywnościowy”, a ten już sam w sobie zaspokoi wszystkie potrzeby ludności ZSSR. Wystarczy, że Andropow nazwie po imieniu zło — „brak dyscypliny” — a wskaźniki wydajności pracy i wykonania planów produkcyjnych same niepowstrzymanie pójdą w górę.

Wiare w magiczne działanie słowa wodza ilustrują legendy, jakimi obrosły rozmowy telefoniczne Stalina z niektórymi pisarzami. Jest oczywiste, że wobec nieograniczonej władzy Stalina, pana życia i śmierci, telefon od niego był wydarzeniem niesłychanej wagi. Ale jego współcześni i pamiętnikarze traktują rozmowę z wodzem jak akt magiczny. W 1930 roku Stalin zadzwonił do Bułhakowa, który uskarżał się na prześladowania. Wódz ograniczył się do tego, że pozwolił wielkiemu pisarzowi pracować w teatrze w charakterze pomocnika reżysera. Dziesięć lat później, kiedy autor „Mistrza i Małgorzaty” umierał, trzech jego przyjaciół napisało list do osobistego sekretarza Stalina Poskrebyszewa, błagając go, aby skłonił wodza do ponownego telefonu do Bułhakowa: „Tylko silny, radosny wstrząs... może go uratować”<sup>69</sup>. Biograf Bułhakowa nazywa ten list do Stalina „błuznierstwem, podyktowanym współczuciem, szaleństwem, które odzwierciedlało powszechny stan świadomości”. Błaganie masowego zabójcy o cud miłosierdzia można zasadnie nazywać błuznierstwem, nie należy jednak nazywać szaleństwem wiary ludzi sowieckich we wszechmogący autorytet wodza i w jego zdolność dokonywania cudów, tak jak nie można uważać za szaleńców tych, którzy wierzą w magiczne zdolności szamanów. Do szamana zwracają się ludzie, ponieważ twierdzi on, że ma bezpośrednie związki z bogami. Związek wodza partii z boskością został „dowiedziony naukowo”.

Jurij Andropow mógł spokojnie na wiele miesięcy zniknąć z Kremla: dyrektywy, które podpisywał, odczytywane w radio i w telewizji, ogłaszane w prasie, wystarczały za obecność. Pytia delficka była niewidoczna, ale nikomu nie przeszkadzało to wierzyć w jej przepowiednie.

Wykształcenie wiary w cud i autorytet, bicie pokłonów przed tajemnicą stanowią magiczne środki przywództwa ideologicznego. Ideologiczne wychowanie człowieka sowieckiego, „ideologiczne oddziaływanie”, jak mówią specjaliści, przybiera formę zmasowanego nacisku armii agitatorów i propagandystów. Rozkaz dla armii ideologów brzmi prosto: „Zadaniem pracy ideologicznej jest przekształcenie przekonań w koherentny naukowy światopogląd, w fundamentalną potrzebę każdego, aby myśleć i działać komunistycznie”<sup>70</sup>. Działanie ideologiczne ma na celu nie propagowanie idei czy poglądów, lecz ukształtowanie postępowania, stworzenie systemu odruchów warunkowych, które sprawią, że

---

69. Andrzej Drawicz, „*Mastier i Margarita*” *kak orudije samozaszczity*, w: *Odna ili dwie russkije litieratury*, Lozanna 1981.

70. *Knizka partijnogo aktivista*, Moskwa 1980, str. 115.

człowiek sowiecki „będzie myślał i działał komunistycznie”, tzn. tak, jak danego dnia żąda wódz.

Do spełnienia tego niełatwego zadania zaangażowano wielomilionową armię „kadr ideologicznych”, liczniejszą od Armii Czerwonej. Żołnierze armii ideologicznej — wykonawcy woli Najwyższego Czarnoksiężnika — są starannie szkoleni przez „system nauk politycznych”. System ten obejmuje szkoły podstaw marksizmu-leninizmu, tj. podstawowe kursy politologiczne i „wyższe szkoły partyjne”. W 1975 roku istniało w ZSSR 325 uniwersytetów marksizmu-leninizmu i około 3 tysięcy miejskich i rejonowych szkół dla aktywu partyjnego<sup>71</sup>. Tytuły podręczników świadczą o celach i zakresie przygotowania ideologicznego: podręcznik filozofii marksistowsko-leninowskiej, podręcznik ekonomii politycznej, podręcznik komunizmu naukowego, podręcznik ateizmu naukowego, podręcznik budownictwa partyjnego, podręcznik podstaw marksizmu-leninizmu, podręcznik polityki gospodarczej KPZS, podręcznik polityki społecznej KPZS, podręcznik nauczania partyjnego<sup>72</sup>. Zadaniem tej literatury jest „pomoc w wychowaniu ludzi sowieckich w duchu wysokiej ideowości i oddania ojczyźnie”<sup>73</sup>. W 1980 roku nakład literatury politycznej i społeczno-ekonomicznej wynosił 220 milionów egzemplarzy. Więcej niż literatury przyrodniczej (50,9 mln) i technicznej (160,7 mln) razem wziętych<sup>74</sup>. Należy poza tym wziąć pod uwagę, że podobnie jak budżet armii sowieckiej nie sprowadza się do środków wyliczonych w rubryce „wydatki zbrojeniowe”, lecz kryje się w wielu innych rubrykach, tak i „literaturę polityczną” stanowią wszystkie książki i czasopisma wydawane w ZSSR.

Ponieważ brak badań specjalistycznych (psychologów, psychiatrów, socjologów) nad wpływem nacisku ideologicznego na ludzi sowieckich, zadanie to wzięli na siebie pisarze. Ci nieliczni sowieccy pisarze, którzy znaleźli w sobie dość odwagi, aby prawdziwie opisać siebie i otaczający ich świat, przedstawili człowieka duszącego się ciężkim powietrzem, którym oddycha. Wasilij Grossman znalazł trafne słowa dla scharakteryzowania stanu człowieka sowieckiego poddanego intensywnej obróbce ideologicznej: opętany. Bohaterka „Wszystko płynie...” wspomina kolektywizację i areszty chłopów: „Samego GPU nie starczało, aktywy mobilizowali; sami swoi przecież, znajomi, ale jakoś zgłupieli,

71. *Sprawocznik propagandista*, Moskwa 1975, str. 100.

72. „Prawda”, 7. 3. 1982.

73. B. A. Miasojedow, *Strana czitajet, słuszajet, smotrit (statisticzeskij obzor)*, *op. cit.*, Moskwa 1982, str. 23.

74. *Tamże*, str. 20.

jakby ich co opętało... Bo to i na zebraniu, i specjalny instruktaż, i w radio mówią, i w kinie pokazują, i pisarze piszą, i sam Stalin, wszyscy to samo: kułaki pasożyty, zboże palą, dzieci mordują. I wprost zażądali: podburzać masy przeciwko nim... Mnie też coś mózg zaczarowało..."<sup>75</sup>. Jurij Dombrowskij, pokazując miasto ogarnięte zgrozą jak podczas epidemii dżumy, też opisuje ludzi ogarniętych jakimś szaleństwem: „Czytano referaty o tym, że wydziały Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zdemaskowały gigantyczne szkodnictwo... Aresztowano masę odpowiedzialnych działaczy, liczba aresztowanych z dnia na dzień rosła... Zapadały najwyższe wyroki...”. „Zbieraliśmy się po zajęciach, żeby zażądać rozstrzelania... Jak prawie wszyscy, i ja w wiele rzeczy wierzyłem”<sup>76</sup>. Pasternak opisuje polityczny mistycyzm inteligencji rosyjskiej, która zapadła na „chorobę wieku — obłęd rewolucyjny”. Jurij Żiwago uprzedza przyjaciela, który właśnie wrócił z zesłania: „Trudno mi będzie słuchać Twojej opowieści o zesłaniu, o tym, jak Cię ono zmieniło. To tak jakby koń opowiadał, jak sam siebie ujeżdża w maneużu”<sup>77</sup>.

Syndrom „opętania”, zgodę na „ujeżdżanie samego siebie” (a co dopiero innych) uzyskano zaciskając jak najsilniej ideologiczny gorset. Im ciaśniej, im radykalniej usuwano możliwość innego punktu widzenia, innych myśli, tym skuteczniej gorset działał.

#### 4. TOTALIZACJA

*Wolność jest niewolnictwem. Dwa i dwa równa się pięć. Na tym polega siła.*

George Orwell

Pojęcia „totalitaryzmu” i „państwa totalitarnego” pojmujemy lepiej, gdy prześledzimy dzieje stosunku do tych terminów i spory wokół nich. Benito Mussolini, który w 1932 roku nazwał się totalitarystą, a Włochy państwem totalitarnym, nadawał tym terminom jak najpozytywniejszy sens. Po dojściu do władzy Hitlera

---

75. Wasilij Grossman, *Wszystko tęczot*, Frankfurt/Main 1970, str. 117-118.

76. Jurij Dombrowskij, *Chraniciel drzewności*, Paryż 1978, str. 131, 184.

77. Borys Pasternak, *Doktor Żiwago*, Mediolan.

i w latach wojny „totalitaryzm” stał się synonimem państwa antyhumanitarnego i zbrodni przeciw ludzkości. Po zwycięstwie nad włoskim i niemieckim totalitaryzmem odkryto istnienie jeszcze jednego totalitaryzmu — sowieckiego. W latach „zimnej wojny” spór toczył się między tymi, którzy uważali Związek Sowiecki za państwo totalitarne, a tymi, którzy żarliwie sprzeciwiali się bluźnierczemu stawianiu znaku równości między zwyciężką Stalinem a zwyciężonymi Hitlerem i Mussolinim. Po śmierci Stalina uczeni zachodni — sowietolodzy, historycy, socjologowie, filozofowie — na ogół dowodzili, że przypisywanie post-stalinowskiemu Związkowi Sowieckiemu miana „państwa totalitarnego” nie jest „naukowe”.

W sowieckich słownikach i encyklopediach lat 30-tych i 40-tych słowo „totalitaryzm” nie występuje. „Słownik języka rosyjskiego” z 1953 roku zalicza słowo „totalitarny” do „książkowych”, czyli nie używanych w mowie potocznej. Definicja jest krótka i wyczerpująca: „Totalitarny — faszystowski, stosujący metody faszystowskie”. W encyklopedii wydanej w 1955 roku definicja jest nieco szersza: „Państwo totalitarne — burżuazyjne państwo o ustroju faszystowskim. Odznacza się skupieniem władzy państwowej w rękach kliki faszystowskich przywódców, pełną likwidacją swobód demokratycznych, reżymem krwawego terroru wobec organizacji rewolucyjnych i postępowych oraz ich działaczy, wyzuciem robotników z praw, agresywną polityką zagraniczną”.

Drugie wydanie „Wielkiej encyklopedii sowieckiej” (1956) nie zmienia tej definicji, dodaje jedynie, że słowo wywodzi się z francuskiego *totalitaire* i że państwami totalitarnymi były hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy. „Krótki słownik polityczny” wydany w 1969 roku dopisuje do państw totalitarnych frankistowską Hiszpanię. Wreszcie trzecie wydanie „Wielkiej encyklopedii (1977) wysuwa oskarżenie: „Reakcyjni politycy i ideolodzy burżuazyjni i dziś starają się wykorzystywać pojęcie totalitaryzmu w celach antykomunistycznych”. „Krótki słownik polityczny” z 1983 roku jest jeszcze konkretniejszy: „Pojęcie totalitaryzmu wykorzystywane jest przez propagandę antykomunistyczną dla stworzenia fałszywego obrazu demokracji socjalistycznej”.

Leszek Kołakowski wskazuje, że pojęcie totalitaryzmu często jest przedmiotem sporów, bo idealny model społeczeństwa totalitarnego nie istnieje, bo nigdzie, nawet w Związku Sowieckim za Stalina, w Chinach za Mao czy w Niemczech za Hitlera, „nie osiągnięto ideału, absolutnej jedności przywódców i nieograniczo-

nej władzy”<sup>1</sup>. Polski filozof słusznie zwraca uwagę na przeszkodę, polegającą na tym, że większość pojęć używanych dla opisu zjawisk społecznych wielkiej skali nie ma idealnego odpowiednika w rzeczywistości.

Ideał państwa totalitarnego opisał Jewgienij Zamiatin: „Każdego ranka z dokładnością do szóstej cyfry po przecinku, o tej samej godzinie i w tej samej minucie wstajemy wszyscy jak jeden mąż. O tej samej godzinie miliony jak jeden mąż stają do pracy, i jak jeden mąż kończą. Zlewając się w jedno milionoreknie ciało, w tej samej sekundzie, wyznaczonej w Żółtej Księdze, podnosimy łyżki do ust, i w tej samej sekundzie wychodzimy na spacer, idziemy do audytorium, do sali ćwiczeń Taylora, kładziemy się spać...”<sup>2</sup>.

Oto Jedyne Państwo, idealny świat XXX wieku. George Orwell umieścił Jedyne Państwo znacznie bliżej w czasie — w roku 1984. Jest ono podobne i niepodobne do dziwaczego świata przyszłości. Niepodobne, bo znacznie mniej realistyczne. Orwell, który przez blisko trzy dziesięciolecia obserwował rozwój totalitarnego świata — Zamiatin był przy jego narodzinach — odkrył obowiązujące prawo totalitaryzmu: nędza jest formą bytu, koniecznym warunkiem istnienia w „anglo-socu”. W Jedy-nym Państwie Zamiatina nie istniał problem chronicznego braku odzieży, jedzenia i wszystkich podstawowych towarów. U Orwella nędza jest jednym z potężnych instrumentów wychowania człowieka.

W ślad za Zamiatinem Orwell za główną cechę państwa totalitarnego uważa likwidację wolności: „Totalitaryzm zlikwidował wolność myśli w stopniu nigdy przedtem nie spotykany”. W czerwcu 1941 roku Orwell sformułował podstawową zasadę totalitaryzmu: „Należy zrozumieć, że kontrola myśli ma formę nie tylko negatywną, ale i pozytywną. Nie tylko zakazuje wyrażać — i pomyśleć — pewne rzeczy, ale też dyktuje, co należy myśleć, tworzy dla was ideologię, stara się zawiadywać waszym życiem uczuciowym i ustanowić kodeks postępowania”<sup>3</sup>.

Siedem lat później w powieści o przyszłości pisarz zdefiniował etapy rozwoju historii ludzkości: „Zasadą dawnego despotyzmu było 'nie wolno!'. Zasadą totalitaryzmu jest 'musisz!'.

1. Leszek Kołakowski, *Totalitarianism and the Virtue of the Lie*, w: *1984 Revisited. Totalitarianism in Our Century*, Nowy Jork 1983, str. 122.

2. J. Zamiatin, *My*, op. cit., str. 14.

3. George Orwell, *The Collected Essays*, op. cit., vol. II, str. 135.



Naszą zasadą jest: 'Jesteś' ”<sup>4</sup>. Oto wyższy stopień totalitaryzmu: jesteś, więc cię nie ma. Jesteś tylko na tyle, na ile poddasz się obowiązującemu kodeksowi postępowania i staniesz się molekułą „jednego, wielomilionowego ciała”.

Tego ideału jeszcze nie osiągnięto. Spowodowało to, jak wyraża się amerykański sowietolog Jerry F. Hough, „wzrost niezadowolonia z modelu totalitarnego”<sup>5</sup>. Hough ma na myśli ekspertów od Związku Sowieckiego. On sam w książce wydanej w poważnym wydawnictwie Uniwersytetu w Harvardzie i mającej być drogowskazem dla amerykańskich studentów wyklada następującą teorię: „Po śmierci Stalina zaszły fundamentalne zmiany w naturze sowieckiego ustroju politycznego... Ideologia stała się mniej okrutna i mniej optymistyczna jeśli chodzi o możliwości poprawienia człowieka; dyktator nie dominuje już nad swymi podwładnymi jak za czasów Stalina, a partia nabrała bardziej masowego charakteru...; rolę tajnej policji radykalnie ograniczono i zniknął samowolny terror...; kontrolowane przez centralę środki informacji stały się bardziej przystępne dla obrazoburczych idei, a uchylenie żelaznej kurtyny pozwoliło, by więcej nieortodoksyjnych myśli dotarło do większej liczby obywateli”<sup>6</sup>. Wszystkie te zmiany, istniejące tylko w wyobraźni autora, pozwoliły mu dojść do wniosku, że Związek Sowiecki zrobił krok w kierunku „instytucjonalnego pluralizmu”<sup>7</sup>.

Rozważania i wnioski Jerry F. Hougha zasługują na uwagę, bo podobnie jak wielu innych zachodnich specjalistów, Hough uporczywie nie chce dostrzec rzeczywistości sowieckiej i kategorycznie wzbrania się przed użyciem słowa „totalitaryzm”. Zamiast tego nieprzyjemnego słowa używa innych: „społeczeństwo administracyjne”, „społeczeństwo sterowane”, „system monistyczny” itd., itp.<sup>8</sup>

Tymczasem wystarczy zastanowić się nad definicją państwa totalitarnego w „Wielkiej encyklopedii sowieckiej”, aby pozbyć się wszelkich wątpliwości i złudzeń co do modelu państwa sowieckiego: „Państwa i ustroje totalitarne cechuje upaństwowienie wszystkich legalnych organizacji, nieograniczone prawem pełnomocnictwo władzy, zakaz wszelkich organizacji demokratycznych, likwidacja konstytucyjnych praw i swobód, militaryzacja

---

4. George Orwell, 1984, str. 205.

5. Jerry F. Hough and Merle Fainsod, *How the Soviet Union is Governed*, Harvard University Press, 1979.

6. *Tamże*, str. 522.

7. *Tamże*, str. 526.

8. *Tamże*, str. 523.

życia społecznego, represje wobec sił postępowych i w ogóle ludzi inaczej myślących”.

Opis ten zdawał się tak wiernie odpowiadać modelowi sowiekiemu, że w kolejnym wydaniu „Krótkiego słownika politycznego” jakie ukazało się w 1983 roku po wyborze Andropowa na pierwszego sekretarza, definicję „Wielkiej encyklopedii sowieckiej” powtórzono dosłownie, ale z jednym cięciem: wyrzucono mianowicie zdanie o prześladowaniu inaczej myślących. Między 1977 a 1983 rokiem dla wrogów władzy sowieckiej wymyślono nową nazwę: dysydenci. W „Krótkim słowniku politycznym” jest hasło o dysydentach, których nazywa się tam też „inaczej myślącymi”. Właśnie dlatego trzeba było ocenzurować hasło o państwie totalitarnym.

Problem państwa totalitarnego sprowadza się do kwestii władzy: kto sprawuje totalitarną władzę? W latach Stalina, Hitlera i Mao odpowiedź wydawała się prosta. Wielu historyków odpowiadało: warunkiem totalitaryzmu jest władza jednej partii. Ten pogląd podzielał i Orwell. Znany historyk KPZS Leonard Shapiro ma co do tej zasady wątpliwości. Pisze: „Przecież Stalin zniszczył partię jako instytucję i poderwał jej monopolistyczną władzę...”<sup>9</sup>.

Leonard Shapiro, wielki znawca historii ZSSR, jest w błędzie: Stalin mordował członków partii, ale partii jako instytucji nie ruszał. Mógłby ją był tknąć tylko wtedy, gdyby zdecydował się włożyć koronę imperatorską (o czym szepetano w owych latach). W żadnym innym przypadku nie mógł się bez partii obejść, podobnie jak partia nie mogła się obejść bez niego.

Pierwsza sowiecka konstytucja (1918) o partii nie wspomina. Lenin nie ukrywał jednak prawdziwego stanu rzeczy i mówił otwarcie: „Musimy wiedzieć i pamiętać, że cała prawna i rzeczowista konstytucja Republiki Sowieckiej opiera się na tym, że partia rządzi, decyduje i buduje wszystko zgodnie z jedną zasadą”. Zasada była prosta: władzę sprawuje partia. W konstytucji z 1936 roku Stalin wprowadził artykuł o tym, że partia jest kierowniczą siłą w państwie sowieckim. Leninowska zasada została jasno wyrażona w stalinowskiej konstytucji: „Partia jest kierowniczym rdzeniem wszystkich organizacji, zarówno społecznych, jak i państwowych”<sup>10</sup>.

Czterdzieści lat później nowa konstytucja rozszerzyła i uzu-

9. Leonard Shapiro, *Kommunističeskaja partia Sowietskogo Sojuza*, Florencja 1975, str. 848-849.

10. *Konstitucja (osnownoj zakon) SSSR*, Moskwa 1974, str. 28.

pełniła definicję miejsca i roli partii w ustroju sowieckim: totalitarny charakter rządów stał się prawem. Nie jest też pozbawiony znaczenia fakt, że w konstytucji z 1936 roku partii poświęcony był artykuł 126, a w konstytucji z 1977 roku artykuł 6. Aktualna konstytucja stanowi: „Kierowniczą i kierującą siłą społeczeństwa sowieckiego, rdzeniem jego systemu politycznego, wszystkich państwowych i społecznych organizacji, jest Komunistyczna Partia Związku Sowieckiego. KPZS istnieje dla narodu i służy narodowi. Zbrojna w naukę marksizmu-leninizmu, Partia Komunistyczna wytycza generalny kierunek rozwoju społeczeństwa, linię wewnętrzną i zagraniczną polityki ZSSR, kieruje wielką świadomą działalnością narodu sowieckiego, nadaje planowy, naukowy charakter jego walce o zwycięstwo komunizmu”<sup>11</sup>.

W artykule tym zastrzeżenia budzić może tylko słowo „partia”. Nazywając się uparczywie partią, czyli częścią większej całości, KPZS mianuje się mimo to Najwyższą Instancją, znającą prawdę, cel i drogę do celu. Na tej podstawie uzurpuje sobie totalną władzę, obiecując solennie — w oparciu o „naukę” i plan — doprowadzić do raju powierzonych jej przez historię ludzi. Każda próba ograniczenia totalnej władzy partii uważana jest za zamach na prawdę i historię.

Wydarzenia lat 1980-1982 w Polsce pokazały, że władzy partii ograniczyć nie można. „Solidarność” zdławiono, bo zaatakowała niektóre prerogatywy partii w zarządzaniu gospodarką narodową. W 1956 roku Gomułka kategorycznie sprzeciwił się projektowi rozwoju polskiej gospodarki, przedstawionemu przez najlepszych ekonomistów owych lat, mówiąc: co to, chcecie ograniczyć rolę partii do organizowania manifestacji pierwszomajowych?

Tylko totalna władza pozwala partii uzurpować sobie totalną władzę. Tracąc choćby część pełnej i absolutnej władzy, partia straciłaby swą rację bytu i stałaby się taką samą organizacją jak inne. Jeśli przestanie być „kierowniczym rdzeniem”, stanie się rumowiskiem przestarzałych i obalonych idei i mitów.

Totalną władzę partia zdobywa, decydując o wszelkich zagadnieniach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego i kontrolując wykonanie decyzji przez miliony swych członków. Liczebność KPZS utrzymuje się stale na tym samym, stosunkowo niskim poziomie: w 1952 roku partia liczyła 5.883.000 członków na 171,6 mln ludności, w 1976 roku 15.508.017 członków na 255,6 mln, w 1981 (XXVI Zjazd) 17.480.000 na 266 mln

---

11. *Konstitucja (osnownoj zakon) SSSR, Moskwa 1978, str. 3.*

ludności. Stalinowska struktura partii przetrwała bez zmian: sztab główny (Biuro Polityczne, sekretariat KC), generalicja i korpus oficerski (nomenklatura). Cały ten aparat obejmuje około 3,2 % ogółu członków partii. 96,8 % członków partii pracuje w przedsiębiorstwach, urzędach, kołchozach itd.<sup>12</sup>. Zespoleni uczestnictwem w tajemnicy, cudzie i autorytecie, członkowie partii pełnią funkcję nerwów, przekazujących rozkazy od „głowy” — ośrodka władzy partyjnej — do reszty organizmu sowieckiego. Aleksander Jaszyn porównał strukturę państwa sowieckiego do dźwigni: każdy członek partii jest ramieniem dźwigni, naciskającym przez następne i tak aż do samej góry, gdzie stoi Sternik.

Zalety tego systemu są oczywiste: prywatna wola „nerwu”, „dźwigni”, traci wszelkie znaczenie. Członek partii, śrubka gigantycznej maszyny, spełnia swą rolę jeśli mechanicznie powtarza napływające z góry hasła i formułki. Siergiej Polikanow, fizyk atomowy, członek-korespondent Akademii Nauk ZSSR, któremu w 1978 roku pozwolono wyemigrować, tak się wyraża o swej przynależności do partii: „... Podobnie jak wielu innych, przynależność do partii odczuwałem jako pewne jarzmo, w które dobrowolnie włożyłem głowę. Skoro zaprząłem się w jarzmo, nie mogłem go zdjąć bez poważnych strat”<sup>13</sup>. „Poważne straty” to nie tylko utrata pracy i kłopoty administracyjne, to także utrata określonego miejsca w łańcuchu nadziei i oczekiwań.

Totalny charakter władzy partii nieubłaganie zmienia mentalność jej członków, co z kolei radykalnie zmienia mentalność wszystkich mieszkańców państwa. Partia przyciąga najaktywniejszych, najbardziej przedsiębiorczych, najambitniejszych. W ostatnich przedrewolucyjnych i pierwszych porewolucyjnych latach do partii szli entuzjaści, ludzie ideowi, wierzący w nową wiarę. Zestawienie ich górnych idei z praktyką, konieczność wykonywania brudnej, krwawej roboty ukształtowała charakter pierwszego porewolucyjnego pokolenia komunistów i odbiła się na drugim pokoleniu. Aleksander Bek w powieści „Nowoje naznaczenie”, jednej z nielicznych w literaturze sowieckiej książek analizujących psychikę „przywódców”, opisuje oddanego Stalinowi bez reszty komunistę, jednego z organizatorów gospodarki sowieckiej, ministra, którego bliskość z wodzem i techniczne zdolności bardzo przypominają Speera. Bohater Beka, stalinowski minister Onisimow, zapada na zdrowiu: zaczynają mu drzeć ręce. Lekarz zaleca

---

12. Basile Kerblay, *La société soviétique contemporaine*, Paryż 1977, str. 246-247.

13. Siergiej Polikanow, *Razryw. Zapiski atomnogo fizika*. Frankfurt/Main 1983, str. 157.

mu „unikanie błędów” i tłumaczy, że pojęcie „błędu” zostało odkryte przez znakomitego rosyjskiego fizjologa Pawłowa: kiedy kora mózgowa wysyła dwa sprzeczne ze sobą impulsy, kiedy wewnętrzne przekonanie każe wam postąpić tak, a zmuszacie się, by postąpić inaczej, dochodzi do konfliktu i do choroby. Lekarz dodaje, że kiedy maszynie cybernetycznej wydano dwa sprzeczne ze sobą polecenia, maszyna „zachorowała” i zaczęła się trząść<sup>14</sup>.

Enerdowski pisarz Stefan Heym, nie znając powieści Beka, opisał podobną sytuację: u niego bohaterem jest wybitny enerdowski pisarz, stary komunista, zmuszony po objęciu władzy przez komunistów do bezustannych kłamstw, co go doprowadza do ciężkiej choroby serca<sup>15</sup>.

O „konflikcie” można jednak mówić tylko wtedy, kiedy w świadomości przetrwały dwa systemy norm, dwa światopoglądy. Sprzeczne impulsy mogą się zrodzić nawet w mózgu człowieka, który jeden z tych systemów uznaje za błędny i odrzuca. Pamięć może mimo to zachować odruchy.

Totalna władza partii pozwala jej (taki w każdym razie stawia sobie cel) zlikwidować nie tylko „drugi system poglądów”, ale i tęsknotę za nim. Staranna selekcja wynosi na szczyty hierarchii partyjnej ludzi uodpornionych na „konflikty” — trzecie pokolenie przywódców sowieckich zrobiło ogromny krok naprzód na drodze ku idealnemu człowiekowi sowieckiemu. Z mózgowia partii płynie już tylko jeden rodzaj impulsów-rozkazów. Majakowski powiedział z dumą: „Czuję się fabryką sowiecką, produkującą szczęście”. Poeta okłamywał sam siebie: fabryka nie popełnia samobójstwa. W powieści „My” Dobroczyńca doszedł do wniosku, że tylko drobna operacja mózgu — usunięcie ośrodka fantazji — zrobi z człowieka istotę „prawdziwą, równą maszynie”, i otworzy bramy do „stuprocentowego szczęścia”<sup>16</sup>. W „1984” Winston Smith dochodzi do szczęścia po strasznych mękach: jego mózg wydaje mu już tylko jeden rozkaz — kochać Wielkiego Brata.

Totalitarnej władzy chodzi o to, aby pamięć o radykalnych środkach była na tyle silna, by stosowanie ich przestało być potrzebne. Dąży ona do wykopania nieprzebytej przepaści między strefą, poddaną autorytetowi totalitarnej władzy, a resztą świata; zmierza nieustępliwie do zerwania wszelkich więzi (z przedrewolucyjną przeszłością, z „zagranicą”), bo to one powodują rozdwojenie impulsów.

14. A. Bek, *Nowoje naznaczenie*, Frankfurt/Main 1971, str. 21.

15. Stefan Heym, *Collin*, Fischer, 1981.

16. J. Zamiatin, *My*, *op. cit.*, str. 154.

Zakres władzy generalnego sekretarza KC partii komunistycznej nie może być mniejszy od zakresu władzy partii. Kiedy Jurij Andropow chciał sprawić wrażenie „odnowy” i zmienić drobne detale rytuału, wrócił do przedstalinowskiej praktyki ogłaszania raz w tygodniu porządku dnia posiedzenia Biura Politycznego. Chodziło mu nie o ujawnienie „największej spośród tajemnic” i nie o „demokratyzację” procedury, a o pokazanie, że partia i jej naczelny organ są wszechobecne. Sądząc po tematach posiedzeń, nie ma dla Politbiura problemów nieważnych: zajmuje się godzinami otwarcia sklepów i zakładów fryzjerskich, strategicznymi zagadnieniami związanymi z instalacją nowych wyrzutni rakietowych w Europie, pracą ideologiczną w teatrach i trudnościami budowniczych sybirskiego gazociągu. Niezliczona liczba problemów i jedna na wszystkie odpowiedź.

Pojawienie się generalnego sekretarza nowego typu komplikuje nieustanne spory o naturę systemu sowieckiego. Absolutystyczny charakter władzy Stalina czy Mao nie budził w zasadzie wątpliwości u nikogo poza tymi ekspertami zachodnimi, którzy uparcie uważali Stalina za ofiarę „jastrzębi” w Biurze Politycznym, zmuszających „wspaniałego Gruzina” do niemiłych mu posunięć. Wiadomo, że nawet Stalin nie mógł robić absolutnie wszystkiego, co chciał: Chruszczow wspomina, że po wojnie Stalin miał ogromną ochotę zesłać na Sybir wszystkich Ukraińców, podobnie jak zesłał kilka ludów kaukaskich i krymskich. Ojciec narodów musiał się jednak ugiąć w obliczu trudności technicznych, jakie przedstawiał transport 40 milionów ludzi. Nie mógł więc Stalin wszystkiego, ale mógł bardzo wiele, podobnie jak Mao. Nawet Chruszczow, którego władza wydaje się być znacznie bardziej ograniczona, zarządził np. — wbrew radom specjalistów — „wykarczowanie ugorów”. Katastrofalne skutki tego przedsięwzięcia dla ekologii nie są jeszcze zbadane.

Absolutna, tyrańska władza „genialnych sekretarzy” pozwala zastosować — dla ustalenia natury systemu sowieckiego — klasyfikację Maxa Webera, który rozróżnia trzy „czyste typy” władzy (prawowitą, tradycyjną i charyzmatyczną). Leonard Shapiro upatrywał analogię do władzy sowieckiej we władzy tradycyjnej, a częściowo charyzmatycznej, bo decydującym składnikiem tych typów władzy jest osobisty autorytet przywódcy<sup>17</sup>. Zanik charyzmatycznych generalnych sekretarzy świadczy, że system osiągnął dojrzałość. Breżniew, Andropow, Czernienko — wodzowie okre-

---

17. Leonard Shapiro, *Kommunističeskaja partia Sowietskogo Sojuza*, op. cit., str. 851.

su przejściowego — świecą jeszcze odbitym blaskiem charyzmy swych „bohaterskich poprzedników”. Nowi generalni sekretarze, podobni do siebie jak wlewki stalowe wychodzące spod sztanicy, staną się w miarę posuwania się wzwyż po drabinie hierarchii coraz bardziej zrutynizowani, aż stracą wszelkie indywidualne cechy. Złowieszczą postacią „nowego młodego człowieka”, którego Bierdiajew przeczuł w 1922 roku, człowieka nie znającego przeszłości ani innych krajów, nie pamiętającego rewolucji, wojny, porażek, pomnego tylko zwycięstw potężnej armii, czeka już u progu najwyższej władzy.

Charyzmatyczny generalny sekretarz zniknie. Zostanie jego charyzmatyczna funkcja. Hannah Arendt tłumaczyła w 1951 roku punkt widzenia hitlerowskich przywódców: wódz „jest niezbędny nie jako indywidualum, a jako funkcja, bez tej funkcji ruch nie może się obejść”<sup>18</sup>. Historia dostarcza dowodów, że radykalne, rewolucyjne ruchy zawsze potrzebują charyzmatycznych przywódców. Nie ulega kwestii, że najniezwyklejszy ruch rewolucyjny ostatnich lat — polska „Solidarność” — miałyby inny charakter, gdyby nie Lech Wałęsa. Po okrzepnięciu systemu natomiast charyzmatyczni przywódcy nie tylko stają się niepotrzebni, ale zaczynają zagrażać jego spokojowi i bezwładności. Tym niemniej system nie może się obejść bez charyzmatycznej funkcji, która w ustroju sowieckim zapewnia jej nosicielowi znaczną władzę, atrybut samej funkcji.

Otwierając 17 sierpnia 1934 pierwszy zjazd pisarzy sowieckich, Maksym Gorki trafnie zdefiniował naturę systemu sowieckiego: „Występujemy w kraju, nad którym świeci geniusz Włodzimierza Iljicza Lenina, w kraju, w którym niestrudzenie jak cud pracuje żelazna wola Józefa Stalina”<sup>19</sup>. Żaden z wyspecjalizowanych politologów nie znalazł równie jasnej i precyzyjnej formuły. Nad krajem sowieków nadal świeci jak słońce geniusz wodza-założyciela, i nadal pracuje w nim jak cud żelazna wola żelaznego generalnego sekretarza.

Totalizacja polega na skierowaniu w jedno łożysko wszystkich wektorów służących obróbce człowieka, na wykształceniu w ludziach przekonania, że partia jest wszędzie (bezpośrednio albo poprzez podległe jej organy), że jest wszystkim, że bez niej — nie byłoby niczego. Ironiczna piosenka „Przeszła zima, przyszło lato, dzięki partii za to” sztydzi z wbitej w głowy sowieckich

---

18. Hannah Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, Nowy Jork 1951, str. 374.

19. *Pierwszy wsiesojuznyj sjezd sowietksich pisatielej. Stienograficzeskij otcziot*. Moskwa 1934, str. 1.

obywateli wiary, jakoby rzeczywiście koniec zimy i nadejście lata zależały (przynajmniej w jakimś stopniu) od woli partii. Totalizacja pozwala zaplanować całkowite podporządkowanie człowieka potrzebom władzy poprzez kontrolę całej jego działalności życiowej. Pozwala także zaminować wszystkie wyjścia z systemu totalitarnego poprzez podmienienie idei, pragnień i słów: patriotyzm, nacjonalizm, religia, demokracja, nadzieje, szlachetne aspiracje. Podmienione pojęcia wiodą z powrotem do totalitaryzmu.





### III. INSTRUMENTY

*Wytrzymałeś pod kowadłem  
Będziesz podobny do Marksa.  
Nie zdzierzyłeś — to wiedz, że tędy droga.*

A. Dorogojczenko



Wybrawszy cel, narysowawszy mapę kolejnych kroków w jego kierunku i niezbędny roboczy portret nowego człowieka, twórca zaczyna dobierać instrumenty. Bohater „1984” nie rozumiał, jaki jest cel totalitarnego państwa, w którym żył, ale rozumiał, a przynajmniej uważał, że rozumie, jak państwo to funkcjonuje, w jaki sposób obrabia materiał ludzki. Orwell opisał sposób działania podstawowych instrumentów, przy pomocy których wykształca się nowego człowieka. Są nimi: strach, nienawiść do wyznaczonego przez partię wroga, miłość do Wielkiego Brata, władza nad pamięcią i prywatnym życiem, sterowana nędza, nowomowa. W powieści „My” opisane są — z wyjątkiem nędzy — te same instrumenty. Zamiatin już w 1920 roku rozumiał, że strach, nienawiść, miłość do Dobroczyńcy, manipulacja pamięcią, władza nad słowem i pełna kontrola nad prywatnym życiem muszą zmienić człowieka. Zamiatin zaliczał do narzędzi obróbki człowieka także literaturę i sztukę, które Orwell niemal całkowicie zlekceważył. W „My” władza należy do państwa-partii; w „1984” na pierwszym planie znajduje się partia.

Zamiatin i Orwell wyliczyli niemal wszystkie narzędzia obróbki człowieka. Nie wymyślili ich: z poszczególnych instrumentów korzystali w różnym stopniu wszyscy rządzący, a wielu utopistów marzyło o kompleksowym ich zastosowaniu.

Po raz pierwszy w dziejach dla realizacji planu, który zmieniał się w szczegółach, ale w zasadzie pozostał ten sam, stosowano na przestrzeni długich dziesięcioleci zestaw najróżniejszych rżnących, kłujących, tnących, rąbiących, usypiających i pobudzających instrumentów. Istnieją informacje, że w starożytnych Chinach przygotowywano dla cyrków potworki w ten sposób, że noworodki wkładano do waz o dziwnych kształtach. Maupassant opisuje w jednej ze swych nowel kobietę, która w czasie ciąży nosiła specjalny gorset, aby urodzić pokrakę dla cyrku. U Wiktora Hugo porywacze dzieci wykorzystywali w tym samym celu chirur-

gię. Wiadomo, że w pewnych warunkach — np. przy bardzo niskich temperaturach — gazy zmieniają się w ciecze.

Zwykli ludzie, jacy zamieszkiwali imperium rosyjskie, znaleźli się po październiku 1917 roku w warunkach niezwykłych.

## 1. STRACH

*Żyjemy w epoce wielkiego strachu.*

Aleksander Afinogienow

„Żyjemy w epoce wielkiego strachu”, oznajmia profesor filozofii w sztuce A. Afinogienowa, która szła przy nabitej sali na 300 scenach teatrów sowieckich w 1931 roku. Stalin nie miał nic przeciwko takiej kwalifikacji swojej epoki. Wodzowie rewolucji, przede wszystkim Lenin, byli od pierwszych chwil u władzy przekonani — i podkreślali to — że strach jest koniecznym i jednym z najskuteczniejszych narzędzi obróbki człowieka.

Bohater sztuki Afinogienowa, profesor Borodin, kierownik instytutu bodźców fizjologicznych twierdził, że o postępowaniu człowieka decydują cztery bodźce: strach, miłość, nienawiść i głód. Nie było to żadne odkrycie: o istnieniu bodźców wiedziano od bardzo dawna. Zasługa prof. Borodina polegała na czym innym: odkrył on, że przy pomocy bodźców można zmienić postępowanie. Profesor-fizjolog eksperymentował na królikach, sądził jednak, że „analogicznie można — jeśli się odkryje główny bodziec społeczny — przewidzieć kierunek rozwoju postaw społecznych”. „Wszyscy jesteście królikami”<sup>1</sup> — dodał. Relacjonując zdarzenia następnych lat w „Archipelagu GUŁag”, Aleksander Sołżenicyn znajduje tylko jedno określenie dla milionów więźniów — „króliki”<sup>2</sup>. Prof. Borodin uznał, że jego doświadczenia dokonywane na królikach zwiastują epokę, „w której nauka zaczyna wypierać politykę”. Gorzko się pomylił: polityka stała się nauką. Uczennica Borodina, partyjniaczka na etacie naukowca, oświadcza: „Polityka nie może fizjologii dyktować swoich praw? A my dowiedzimy, że może! Nasza polityka przerabia ludzi; znikają uczucia, uważane dotychczas za wrodzone... Rośnie kolektywność,

---

1. A. Afinogienow, *Strach*, str. 48.

2. A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag*, t. I.

entuzjazm, radość życia — pomożemy rosnąć tym nowym bodźcom...”<sup>3</sup>.

Ludzkość na długo przed narodzinami wodza Rewolucji Październikowej wiedziała, że strach ma niemal nieograniczoną możliwość wpływania na postępowanie ludzi. Profesor Delumeau uważa strach za uczucie szokowe, poprzedzone często zaskoczeniem, wynikłym z uprzytomnienia sobie niebezpieczeństwa, które nam — jak sądzimy — zagraża<sup>4</sup>. Gustave Le Bon odkrył, że strach tłumowi znacznie wzrasta, a jego działania komplikują się i zmieniają wskutek niekontrolowanych działań jednostki<sup>5</sup>.

Profesor Delumeau przytacza wiele przykładów „strachu na Zachodzie”, a pierwszy rozdział swej książki otwiera słowami: „W Europie początku naszej ery zakamuflowany lub otwarcie wyrażany strach istnieje wszędzie”<sup>6</sup>. To samo można powiedzieć i o innych rejonach kuli ziemskiej. Nie ma miejsca, które by w tym czy innym okresie nie było widownią to intensywnego, to zmniejszającego się strachu. W Europie znane są okresy strachu przed „demonami”, którego apogeum przypadło na wiek XV<sup>7</sup>, lub strachu przed zarazą, która przez czterysta lat co jakiś czas nawiedzała kontynent.

Po przewrocie październikowym strach był — być może po raz pierwszy w dziejach na taką skalę — świadomie organizowany, choć elementy planowego szerzenia strachu istniały i przedtem (np. fałszywe alarmy i apele do broni, które w 1789 roku wzbudziły we Francji „wielki strach” przed „spiskiem arystokratów”, zagrażających wspólnie z bandytami i państwami ościennymi rewolucyjnemu ludowi). Jednak dopiero bolszewicy uczynili ze strachu nie tylko instrument obrony rewolucji, ale także środek obróbki świadomości ludzkiej.

WCzK, pierwsze wcielenie policji politycznej nowego typu, utworzono z inicjatywy Lenina dla walki z wrogami i dla reedukacji poprzez strach. Pierwszy zastępca przewodniczącego WCzK i jej pierwszy historyk Łacis tłumaczył: „Musieliśmy stworzyć Czerewyczajną Komisję, bo władza sowiecka nie miała aparatu reedukacji duchowej”<sup>8</sup>. 7 grudnia 1917 Feliks Dzierżyński ogłosił powstanie WCzK, uprzedzając: „Nie myślcie, że szukam formy

3. A. Afinogienow, *op. cit.*, str. 15.

4. Jean Delumeau, *La peur de l'Occident*, Paryż 1978, str. 27.

5. Gustave Le Bon, *Psychologie des foules*, Paryż 1981.

6. J. Delumeau, *op. cit.*, str. 49.

7. Norman Cohn, *Europe's Inner Demons*, Sussex University Press, 1975.

8. M. J. Łacis (Sudrabs), *Dwa goda borby na wnutrienniem frontie*. Moskwa 1920, str. 2.

praworządności rewolucyjnej.... Praworządność nam niepotrzebna... Domagam się powołania organu rewolucyjnej rozprawy z kontrrewolucjonistami”<sup>9</sup>. Łacis tłumaczy: „Czerezwyczajnaja Komisja nie sądzi wroga, tylko razi... Albo unicestwia bez sądu, albo izoluje od społeczeństwa, zamykając w obozie koncentracyjnym”<sup>10</sup>.

Władimir Korolenko, znany pisarz i przekonany demokrat, powiedział w najgorętszych dniach wojny domowej przedstawicielowi sowieckiej agencji telegraficznej (Rosta): „Główny błąd władzy sowieckiej to próba wprowadzenia socjalizmu bez wolności”<sup>11</sup>. Pięćdziesiąt lat później pisarz Wasilij Grossman napisze: „Leninowska synteza niewoli z socjalizmem oszołomiła świat bardziej aniżeli odkrycie energii atomowej”<sup>12</sup>. Korolenko, najlepsze wcielenie inteligencji rosyjskiej, naiwnie wierzący, że po obaleniu samodzierżawia nastaną wolność i demokracja, uważał politykę władzy sowieckiej za błąd. Pięćdziesiąt lat życia w ZSSR przekonało Grossmana, że nie był to błąd, a konsekwentna realizacja myśli Lenina.

WCzK, „organ bezpośredniej rozprawy”, jak ją z dumą nazywali czekiści, miała budzić strach, paraliżujący i jednostki, i społeczeństwo. Konieczności strachu dał Trocki podbudowę teoretyczną: „Zastraszanie jest potężnym środkiem w polityce, zarówno międzynarodowej jak wewnętrznej. Wojna, podobnie jak rewolucja, opiera się na zastraszaniu. Zwycięska wojna z reguły niszczy tylko nieznaczoną część pokonanej armii, a resztę zastrasza i łamie jej wolę. Tak działa również rewolucja: zabija jednostki, a zastrasza tysiące”<sup>13</sup>.

W zastosowaniu do Rewolucji Październikowej słowa „zabija jednostki” były figurą retoryczną. Według oficjalnych danych Łacisa przez pierwsze dwa lata rewolucji CzK zamordowała 9.641 osób. Cyfrę tę cytuje w liście do Francji Pierre Pascal, analizując miesięczne liczby skazańców dla dowiedzenia, że terror maleje „w miarę jak zmniejsza się zagrożenie Republiki sowieckiej”<sup>14</sup>. Pierwsze dokumenty o „czerwonym terrorze” świadczą, że oficjal-

---

9. W. D. Boncz-Bruczewicz, *Na bojowych postach fiwrałskoj i oktiabrskoj rewolucji*. Moskwa 1930, str. 199.

10. M. J. Łacis (Sudrabs), *CzK w borbie s kontrrewoluciej*. Moskwa 1920, str. 8.

11. Wywiad udzielony 26. 6. 1919 w Połtawie. Patrz „Pamięć” nr 2, str. 429.

12. Wasilij Grossman, *Wszystko nieczot*, op. cit., str. 181.

13. L. Trocki, *Terrorizm i komunizm*. Moskwa 1920, str. 57.

14. Pierre Pascal, *En Russie rouge. Lettres d'un communiste français*. Petrograd 1920.

ne dane należy wielokrotnie pomnożyć<sup>15</sup>. Jeden z szefów WCzK, Peters, z dumą opowiadał, że po zranieniu Lenina „masy same... doceniły swego ukochanego wodza i mściły się za zamach na jego życie”. Liczba rozstrzelanych „w żadnym wypadku nie przekroczyła 600 osób”<sup>16</sup>.

Sześciuset skazanych za zamach na wodza — jeśli wierzyć Petersowi — to niezbyt wiele, gdy się weźmie pod uwagę, że celem władzy było wychowanie robotników i zastraszenie milionów. Przez cały okres swej działalności na czele partii i państwa Lenin bezustannie ostrzegał: „Nasza władza jest za miękka”<sup>17</sup> i nalegał: „naszych wrogów należy bezlitośnie niszczyć”<sup>18</sup>. Po zakończeniu wojny domowej Lenin nadal żądał: „Z łapownictwem i tp. GPU<sup>19</sup> powinno walczyć i karać sędownie rozstrzelaniem”<sup>20</sup>. Z właściwą mu bezkompromisowością wódz państwa porewolucyjnego wylicza przestępstwa, za które sąd ma karać rozstrzelaniem: „łapownictwo itp.”. Lenin naturalnie myślał przede wszystkim o przeciwnikach politycznych: w marcu 1922 roku domagał się rozstrzelania (wspominał nawet o kulomiotach) mieniszewików i eserów<sup>21</sup>.

Trocki całkowicie się z nim zgadzał. Rozstrzelania były konieczne, bo „w epoce rewolucyjnej partia, pozbawiona władzy... nie daje się zastraszyć groźbą uwięzienia, w którego długotrwałość nie wierzy”<sup>22</sup>.

Uważnie przez wodzów Października studiowany Machiavelli stwierdza, że przed Księciem stoi problem, czy „lepiej budzić miłość, czy strach?”. Floretyński polityk przyznaje, że „jedno i drugie jest wskazane”, a skoro połączyć „pierwsze z drugim” nie sposób, radzi budzić strach. Jako bezpieczniejszy<sup>23</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że pogrążeni w *splendid isolation* bolszewicy panicznie bali się wszystkich. Ale strach, który pragnęli wzbudzać — i skutecznie wzbudzali — miał zawsze także funkcję

---

15. Patrz Cze-Ka. *Materiały po diejatielnosti czrezwyczajnych komissij*. Wydanie Centralnego biuro partii socjalistów-rewolucjonierów. Berlin 1922.

16. J. Ch. Peters, *Wospominanija o rabotie w CzK w pierwyj god rewoluciji*. Cyt. wg „Byłoje”, 1933, nr 11, str. 122-123.

17. W. I. Lenin, PSS, t. XXXVI, str. 280.

18. *Diekriety sowietskoj własti*, t. II, str. 411.

19. W styczniu 1922 roku WCzK zmieniła się w GPU (*Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenieje*). Poza nazwą nic się w policji politycznej nie zmieniło.

20. W. I. Lenin, PSS, t. LIV, str. 196.

21. *Tamże*, t. VI, str. 118-121.

22. L. Trockij, *Terrorizm i kommunizm*, op. cit., str. 58.

23. N. Machiavelli, *Kniaz*. Moskwa 1910, str. 81.



ideologiczno-wychowawczą. Jeden z przywódców mienszewickich, Rafał Abramowicz, wspomina swą rozmowę z Dzierżyńskim w sierpniu 1917 roku, kiedy obaj rozmówcy nie byli jeszcze śmiertelnymi wrogami. — Pamiętacie mowę Lassalle'a o istocie konstytucji? — spytał przyszły przewodniczący CzK. — Naturalnie — odparł przywódca mienszewików. — Lassalle powiedział, że o konstytucji decyduje stosunek realnych sił w państwie. — W jaki sposób zmienia się stosunek sił politycznych i społecznych? — W procesie rozwoju gospodarczego i politycznego, w drodze ewolucji nowych form gospodarczych, pojawiania się rozmaitych klas społecznych itd.; sami doskonale wiecie. — A czy nie należałoby — zapytał pryncypialnie Dzierżyński — zmienić tego stosunku w drodze, powiedzmy, podporządkowania albo zniszczenia niektórych klas społecznych?<sup>24</sup>

Przyszły przewodniczący WCzK nie oddawał się czysto teoretycznym rozmyślaniom. Po przewrocie październikowym partia bolszewicka przystąpiła — z pomocą WCzK — do praktycznego działania. Łącis przekładał rozważania o poglądach Lassalle'a na język czekistów: „Nie szukajcie w śledztwie materiałów czy dowodów na to, że oskarżony czynem lub słowem działał przeciwko władzy sowieckiej. Pierwsze pytanie, jakie powinniście mu zadać, to jakiego jest pochodzenia, jakie odebrał wychowanie, wykształcenie czy zawód. To ma decydować o losie oskarżonego”<sup>25</sup>.

Groźba „wyrzeźbienia” „niektórych klas społecznych” stworzyła atmosferę wszechobecnego, powszechnego strachu. Pojedynczy człowiek, który dostał się w tryby niszczycielskiej maszyny, stawał się abstrakcyjną cyfrą statystyczną. Pierre Pascal twierdził na podstawie oficjalnych statystyk WCzK, że „władza sowiecka... zmuszona imać się represji, pozostała humanitarna, umiarkowana, polityczna i przyzwoita, jak zawsze starannie przymierzając środki do spodziewanych rezultatów”. Pascal podkreśla: „Nie uchwalono żadnej ustawy o podejrzanym, jak podczas Rewolucji Francuskiej. Prześladowano tylko winnych...”<sup>26</sup>.

Winni byli wszyscy. Jeśli zdarzyło się, że w toku śledztwa ktoś okazał się niewinny, to dekret WCiK z 18 marca 1920 roku przyznawał WCzK prawo do „zamknięcia takich ludzi w obozie pracy przymusowej na okres nie przekraczający 5 lat”. W obozie zamykano ludzi, których spraw nie można było skierować nie tylko do sądu, ale nawet przed trybunał rewolucyjny.

24. A. Abramovich, *The Soviet Revolution 1917-1939*. Londyn, str. 312.

25. „Prawda”, 25. 12. 1918.

26. Cyt. wg artykułu I. Kniźnika *Francuzskiej inteligent o sowieckiej Rossji*, „Kniga i rewolucja”, 1921, nr 10-11, str. 13.

W czerwcu 1918 roku Dzierżyński podał do gazet swoją koncepcję działalności WCzK: „Terroryzujemy wrogów rządu sowieckiego, aby w zarodku zdusić przestępstwo”<sup>27</sup>. Zimą 1921 roku przewodniczący WCzK mógł z zadowoleniem stwierdzić: „Myślę, że nasz aparat należy do najbardziej wydajnych. Jego odgałęzienia znajdują się wszędzie. Naród go szanuje. Naród go się boi”<sup>28</sup>. Łacis pisze to samo: „Komisje nadzwyczajne (WCzK) starały się przez cały czas tak pracować i taką sobie wyrobić opinię, żeby samo wspomnienie o nich odbierało ochotę do sabotażu i do organizowania spisków...”<sup>29</sup>. Samo wspomnienie... Ilja Erenburg napisał w powieści z 1925 roku: „Dwie sylaby, straszne i patetyczne dla każdego obywatela, który przeżył lata rewolucji, dwie zgłoski, wcześniejsze niż 'mama', bo straszono nimi dzieci już w kołysce, jak ongi babą jagą, i które towarzyszyły nieszczęśnikom (...) aż po grób, dwie najprostsze sylaby, których nikt nie zapomni”<sup>30</sup>. Dwie sylaby: Cze-Ka. Z czasem dwie sylaby przerodziły się w trzy — GE-Pe-U (Dzierżyński oświadczył: „Trzeba, aby ta nazwa — GPU — budziła we wrogach jeszcze większy strach niż WCzK”<sup>31</sup>), potem w cztery — En-Ka-Wu-De, i znowu w trzy — Ka-Ge-Be. Niezależnie od liczby sylab następcy CzK będą budzić grozę w obywatelach sowieckich i nie dadzą o sobie zapomnieć.

Lewy eser I. Steinberg, ludowy komisarz sprawiedliwości, znalazłszy się za granicą opisał atmosferę terroru, w tworzeniu której sam przez jakiś czas uczestniczył: „Tylko dlatego, że jesteś byłym burżujem pozbawiają cię najzwyczajniejszych ludzkich praw, omija cię kartka na chleb, jak Murzynowi w Ameryce wzbraniają ci dostępu do miejsc publicznych, twoje dzieci i rodzinę wysiedlają w zatechły kąt miasta. Wystarczy, by ktoś z twojej klasy lub partii politycznej sprzeciwił się władzy rewolucyjnej, byś ty, choć sam niewinny, stał się zakładnikiem. Jeżeli nie chcesz się do czegoś przyznać albo wydać bliskich ci ludzi, to i ciebie poddadzą wyszukanym albo grubiańskim, fizycznym albo duchowym torturom. Nie dajesz widomych powodów do prześladowań, 'przemysłnie' skrywasz przed władzą swe myśli, formalnie nie było cię dotychczas na czym złapać — to my cię

---

27. M. J. Łacis, *Dwa goda borby...*, op. cit., str. 12.

28. Słowa Dzierżyńskiego cytuje Łunaczarski, patrz *W Narkomprosie*, Moskwa 1931, str. 182.

29. M. J. Łacis, *Czrezwyczajnyje komissji...*, op. cit., str. 10.

30. I. Erenburg, *Rwacz w: Sobranije soczinenij w 9 tomach*, t. II. Moskwa 1964, str. 79.

31. Lew Nikulin, *Miortwaja zyb*. Moskwa 1966, str. 22.

zmusimy, wbrew twojej woli, abyś się zdemaskował przed naszą siecią prowokatorów”<sup>32</sup>.

I. Steinberg, który walczył z carskim samodzierzawiem i poparł przewrót październikowy, odkrył nagle, że miejsce rosyjskiego autorytaryzmu zajął system zupełnie nieznanym, negujący samo pojęcie człowieka jako indywiduum.

Atmosfera strachu, oparta na podziale społeczeństwa na liczną grupę „czystych” i większość „nieczystych”, chwilowo tylko pozostawionych wśród żywych, stanowi jeden z potężniejszych środków infantyilizacji ludności. Nieprzypadkowo Ilja Erenburg używa metafory niemowlęcia, którego — jak obywateli ZSSR — straszą babą jagą.

O testament Lenina toczono niekończące się spory. Za testament uważano list, który wódz rewolucji podyktował w ostatnich chwilach przytomności i który zawiera charakterystyki „następców”. „Testament” ów, którego istnienie przez długie lata oficjalnie negowano, został koniec końców opublikowany w Moskwie w krótkim okresie walki z „kultem jednostki”. Rzeczywiście woli Lenina nigdy nie ukrywano i nigdy nie przestała ona być podstawą polityki sowieckiej. 5 lipca 1921 roku na III kongresie Kominternu Lenin oświadczył: „Dyktatura to stan intensywnej wojny. Znajdujemy się właśnie w takim stanie. W chwili obecnej nie ma interwencji zbrojnej. Ale jesteśmy izolowani... Dopóki problem nie zostanie ostatecznie rozwiązany, stan strasznej wojny będzie trwał. Mówimy: wojna to wojna, nie obiecujemy ani wolności, ani demokracji”<sup>33</sup>. „Dopóki istnieją na świecie wyzyskiwacze, władza robotników nie może istnieć bez takiego urzędu (jak WCzK — M.H.)”<sup>34</sup> — stawia Lenin kropkę nad „i” podczas wszechrosyjskiego zjazdu rad 23 grudnia 1921.

W maju 1922 roku w liście do ludowego komisarza sprawiedliwości, Kurskiego, nadzorującego prace nad pierwszym sowieckim kodeksem karnym, Lenin udziela ostatnich wskazówek: „Sąd nie powinien likwidować terronu — obiecywanie tego byłoby oszukiwaniem siebie lub innych — lecz uzasadnić go i ująć w formę prawną w sposób pryncypialny, jasno, bez fałszu i bez ozdóbek. Sformułowań użyć możliwie najszerzych...”<sup>35</sup>. Terror od dziś po wsze czasy — oto legat Lenina dla potomnych.

Terror i masowe represje, najmocniejszy bodziec strachu, stosuje się i po zakończeniu wojny domowej, w najspokojniejszych

32. I. Z. Steinberg, *Nrawstwiennyj lik rewolucji*. Berlin 1923, str. 127.

33. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXIV, str. 53-54.

34. *Tamże*, str. 327-329.

35. *Tamże*, t. VI, str. 190-191.

latach sowieckiej historii, latach NEP-u. Ledwie w Związku sowieckim powstaje sytuacja, którą trudno rozwiązać normalną drogą, władza natychmiast sieje atmosferę zagrożenia ze strony zewnętrznych i wewnętrznych wrogów. Taka sytuacja powstała nagle w 1927 roku. Stalin powoli przygotowywał kraj do kolejnego szoku — kolektywizacji. W miastach i wsiach organizowano demonstracje i pochody przeciwko imperialistycznemu zagrożeniu. 9 czerwca ukazał się komunikat o rozstrzelaniu 20 zakładników — wybitnych działaczy z czasów carskich. Potem gazety dzień w dzień ogłaszały komunikaty „z sali sądowej”. 12 września skazano na rozstrzelanie za „aktywne szpiegostwo” 9 osób; 25 września — „za terroryzm” — 4 osoby; 22 października — „za szpiegostwo” — 6 osób itd. Każdy komunikat kończył się formułą „wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji”.

Strach, pobudzany represjami — aresztowaniami, egzekucjami, obozami koncentracyjnymi (w latach dwudziestych synonimem obozu były Wyspy Sołowieckie, tak zwane Sołowki) był tylko najostrejszym z instrumentów. Sprzyjał mu system ograniczeń i zakazów, których liczba rosła z każdym rokiem. W 1921 roku pewien robotnik wyraził na zebraniu uczucia proletariatu po zwycięskiej rewolucji: „Nie, walczymy nie o wolność dla kapitalistów i ziemian, a o wolność dla nas, robotników i chłopów, o wolność zakupu tego, czego nam trzeba, o wolność przejazdu z jednego miasta do drugiego, przejścia z fabryki do wsi — oto jakiej wolności nam trzeba”<sup>36</sup>.

Tej elementarnej wolności nie mieli. Każdy krok — zakupy, przejazd, zmiana miejsca pracy — oznaczał naruszenie prawa i budził strach. Bohater genialnej sztuki Nikołaja Erdmana „Samobójca” krzyknął w 1928 roku: „W Związku sowieckim żyje 200 milionów i wszyscy się boją”. Po czym w upojeniu oznajmił: „A ja się nie boję! Nikogo”<sup>37</sup>. Tajemnica odwagi Siemiona Podsiekalnikowa, jedyne go obywatela sowieckiego, który się niczego nie boi, jest prosta: postanowił zabić się przed godziną 12-tą następnego dnia. Zdumiewająca przenikliwość dramaturga wyraża się w tym, że jego bohater, zastraszonego człowieka sowieckiego, który wreszcie się wyzwala, zachowuje się jak dziecko, któremu udało się uciec od surowego ojca: jego odwaga wyraża się w tym, że dzwoni na Kreml i oświadcza, że przeczytał Marksa i Marks mu się nie spodobał.

Począwszy od końca lat 20-tych toczyły się równoległe dwa procesy: narastały represje i zwężały się ramy, w których żył

36. „Prawda”, 10. 4. 1921.

37. Nikołaj Erdman, *Samoubijca*, Ann Arbor 1980, str. 61.

człowiek sowiecki. W opowiadaniu Edgara Poe „Jama i wahadło” wolnomyśliciel ze zgrozą spostrzega w lochach Inkwizycji w Toledo, że rozżarzone ściany celi zaciskają się i lada moment go zmiażdżą. W ZSSR począwszy od roku 1928 organizowano przez dziesięciolecie jeden publiczny proces za drugim<sup>38</sup>. Uchwalono jedno po drugim prawa, zwężające coraz bardziej teren spacernika obozowego, w jaki przekształcił się Związek Sowiecki: wprowadzono paszporty wewnętrzne, ograniczające swobodę ruchu w kraju (mieszkańcy wsi, którym paszporty nie przysługiwały, byli przypisani do ziemi), ustawę o „zdradzie ojczyzny”, przewidującą karę śmierci za próbę ucieczki z ZSSR, ustawę o zbiorowej odpowiedzialności członków rodziny „zdrajcy ojczyzny”, niezmiernie surowe prawo pracy, przykuwające pracownika do miejsca pracy<sup>39</sup>. Strach nie może istnieć bez straszaka, bez zagrożenia i pokusy, przed którymi trzeba albo uciekać, albo im się opierać. Strach, który miały budzić i skutecznie budziły „organy”, był zamierzony i miał chronić przed Wrogiem. Pomysłowość sowieckich organizatorów strachu w określaniu wrogów zasługuje na podziw. Wróg z zasady otrzymuje „rodową” nazwę: kapitalista, obszarnek, *bywuszyj*, urzędnik, kontrrewolucjonista, wróg narodu. Natychmiast po objęciu władzy Lenin przesunął linię podziału na „czystych” i „nieczystych” daleko w lewo. Uzasadniając „dekret o prasie”, który wprowadził cenzurę i zdelegalizował „gazety burżuazyjne”, wódz rewolucji oświadczył: „Należy iść naprzód ku nowemu społeczeństwu, a do gazet burżuazyjnych odnosić się tak, jak odnosiliśmy się do czarnosecińców...”<sup>40</sup>. Przed rewolucją wrogiem bolszewików były gazety czarnosecinne, po rewolucji — „burżuazyjne” (terminu tego nie zdefiniowano), potem socjaldemokratyczne, socjal-rewolucyjne itd., czyli wszelkie poza bolszewickimi. Nie jest przypadkiem, że jako pierwszą wyjęto spod prawa partię kadetów (konstytucyjnych demokratów), liberalno-demokratyczną formację lewicowo-centrową. Rzecz charakterystyczna, że w leninowskich dekretach pierwszych lat rewolucji listy wrogów przeznaczonych do aresztowania, zamknięcia w obozie koncentracyjnym lub rozstrzelania kończyły się niezmiennie słowami „itd., itp.”. Spis wrogów był zawsze otwarty.

Wrogowie — każdy z osobna i razem wzięci — przedstawiani byli jako ostatnia przeszkoda na drodze do celu. Każdy wróg był wrogiem ostatnim.

38. Patrz M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, op. cit.

39. Patrz M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, op. cit.

40. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXV, str. 54-55.

Zastępca Dzierżyńskiego Łacis najlepiej zdefiniował terror i strach epoki leninowskiej. „Kiedy cały urząd, cały pułk czy cała szkoła wojenna jest zamieszana w spisek, co można zrobić innego jak aresztować wszystkich, aby zapobiec omyłkom i dopiero w toku drobiazgowego śledztwa odsiać i zwolnić niewinnych?”<sup>41</sup>. Metoda Łacisa dopuszcza, że wśród wrogów mogą się trafić niewinni.

Metoda Stalina, powszechnie znana dzięki bogatej literaturze, wychodziła z założenia, że nikt nie jest niewinny. Począwszy od końca lat dwudziestych krąg wrogów rozszerzał się nieubłagane, aż po zabójstwo Kirowa w 1934 roku ogarnął cały kraj. Aresztowanie wszystkich było wprawdzie niemożliwe, ale nie przeszkadzało to uważać wszystkich za winnych. Spis wrogów wzbogacał się o wciąż nowe pozycje. Paniczny strach, jaki ogarnął wszystkich mieszkańców Związku Sowieckiego, wynikał przede wszystkim z faktu, że każdy mógł okazać się wrogiem, a po drugie z tego, że wrogiem mógł okazać się najbliższy krewny, członek rodziny. Strach osiągnął podstawowej komórki społecznej.

Przemówienia, artykuły, powieści, filmy i sztuki teatralne opisywały, że jako wrogów zdemaskowano matki, ojców, mężów, żony i dzieci. Ideolodzy i pracownicy kultury dowodzili, że jedyną możliwą postawą człowieka sowieckiego — nowego człowieka — jest donieść na rodzzonego ojca, matkę czy syna, jeśli okazali się wrogami. Siergiej Eisenstein długo pracował nad filmem „Bieżyn ług”, w którym zamierzał pokazać, że syn musi umieć zdradzić ojca fizycznego w imię wierności ojcu duchowemu. W scenariuszu trzeciej, niezrealizowanej części „Iwana Groźnego” najwierniejszy z adiutantów cara wręcza synowi nóż i żąda, aby go zabił w dowód miłości do cara.

Z właściwym sobie sprytem i szczerością Stalin tak opisał technikę rządzenia człowiekiem: „Główna... metoda to śledzenie, szpiclowanie, włożenie w duszę, znęcanie się...”<sup>42</sup>. W rozmowie z Emilem Ludwigiem Stalin przypisał te metody jezuitom, w rzeczywistości jednak to właśnie on zrobił ze szpiclowania, włożenia w duszę i znęcania się główne instrumenty obróbki człowieka.

Najlepszym podłożem strachu jest nienawiść. Epoka stalinowska zrobiła z nienawiści uczucie obowiązkowe. Do nienawiści wdrażał nie tylko proces wychowania ideologicznego, ale proces wychowania jako taki, począwszy od najwcześniejszego dzieciństwa. Sowieccy działacze kultury odgrywali doniosłą rolę w sze-

41. M. J. Łacis, *Dwa goda raboty W CzK*, str. 24.

42. J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XIII, str. 114.

rzeniu nienawiści i nadaniu jej tytułu szlachectwa. Maksym Gorki, autor magicznej formuły „jeśli wróg się nie poddaje, należy go zniszczyć”, uzupełnił ją maksymą „kto nie umie nienawidzić, nie potrafi gorąco kochać”. Piętnaście lat przed Orwellem Gorki stwierdził, że nienawiść jest warunkiem miłości. Podkreślił wręcz: praca czekistów w obozach to właśnie prawdziwy humanizm, miłość człowieka<sup>43</sup>.

W 1966 roku Jewtuszenko uroczyście obwieścił w wierszu „Strachy”: „Umierają w Rosji strachy...”. Poeta zapewnia: „To odpłynęło w daleką przeszłość. Aż dziwnie dziś wspomnieć skryty strach, że ktoś doniesie, skryty strach, że ktoś zapuka do drzwi. No a strach przed rozmową z cudzoziemcem? Co tam z cudzoziemcem, z żoną...”<sup>44</sup>. Jewtuszenko pisał swój wiersz w chwili, kiedy toczył się pierwszy po latach przerwy proces pokazowy Siniawskiego i Daniela, oskarżonych o napisanie niedozwolonych książek i wysłanie ich za granicę. O tym mniej więcej okresie i nieco późniejszym mówi kapitan trawlera rybackiego W. Łysenko: „Kto nie z nami, ten nasz wróg! — powtarzają bezustannie politrucy. Zdarza się, że zastraszone tym ostrzeżeniem marynarz, pierwszy raz wypływający w rejs i wypuszczony w obce miasto, boi się, ogląda się za siebie, przekonany, że za każdym węglem czyhają agenci wszystkich wywiadów świata, żeby go podkupić i zrobić zeń szpiega i dywersanta”<sup>45</sup>.

Sowiecki obywatel za granicą, na wrogiem terytorium, rzeczywiście boi się nienawistnych wrogów. Obojętne, w jakim jest kraju — poza Związkiem Sowieckim żyją sami wrogowie. Kapitan Łysenko opisuje ostrzegawcze rozmowy z marynarzami, którym pozwala się zejść na ląd w szwedzkim porcie: „Wiecie, towarzysze, stosunki ze Szwecją mamy oczywiście niezłe. Ale mimo to Szwecja to niedobry kraj. To państwo burżuazyjne, monarchia. Nie ma żadnego znaczenia, że władzę sprawuje socjaldemokracja. Toż to wszystko socjal-zdrajcy i ich pierwszych trzeba wieszać!”<sup>46</sup>.

Nienawiść do wszystkich i wszystkiego rodzi strach, dlatego musi być wpajana człowiekowi sowieckiemu. Szczególnie intensywnie wdraża się ją w wojsku. Uchwalona w 1968 roku ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym, przewidująca obowiązkowe szkolenie wojskowe młodzieży przed powołaniem jej pod broń, za główne zadanie uważa „wychowanie ideowo-patriotycz-

43. M. Gorkij, *Sobranije sočinienij*, t. XXVII, str. 509.

44. J. Jewtuszenko, *Katier swiazi*, Moskwa 1966, str. 192.

45. W. Łysenko, *Poslednij rejs*, str. 204.

46. *Tamże*, str. 204-205.

ne". Marszałek Ogarkow jako drugą co do ważności funkcję sowieckich sił zbrojnych wymienia „wychowanie gorących patriotów naszej ojczyzny”<sup>47</sup>. Zarząd polityczny armii rozszyfrował sens tej wskazówki: „Nienawiść do wroga jest nieodłącznym elementem patriotyzmu sowieckich żołnierzy”<sup>48</sup>.

Nienawiść wdrażają wszystkie środki masowej informacji i propagandy, literatura, kino, teatr, sztuki plastyczne. Nienawiść stanowi nieodłączny element humanizmu socjalistycznego. Uspółcześniona formuła Gorkiego stała się zasadą życia w sowietyzmie: „Miłość do człowieka i nienawiść do wrogów ludzkości to dwie dialektycznie ze sobą związane strony humanizmu socjalistycznego...”<sup>49</sup>.

Ta definicja pióra sowieckiego filozofa znalazła artystyczny wyraz w utworach ludzi kultury. Jeden z najpopularniejszych<sup>50</sup> pisarzy sowieckich, Piotr Proskurin, przedstawił tę dialektykę z rozbijającą prostotą. Dwa razy opisując to samo zdarzenie, nadał mu dwie dialektyczne interpretacje. Raz: „... mózg człowieka... popełnił niczym nie uzasadnione świętokradztwo, dokonał przestępstwa i zbezczeszczył podstawę podstaw życia, ba, wręcz materii. Niemoralność tego postępuku była tak bezgraniczna, że nie od razu ją sobie uświadomiono. Uświadomienie jej sobie będzie wymagało długich lat”<sup>51</sup>. Drugi raz: „Było to przepiękne”<sup>52</sup>. W pierwszym przypadku bohater powieści oburza się na rzucenie bomby atomowej na Hiroszimę. W drugim — zachwyca się próbnym wybuchem sowieckiej bomby atomowej.

„Dialektyka” pozwala wyhodować substrat nienawiści, który można jak nawóz rozrzucić w dowolnym miejscu, wskazanym przez Najwyższą Instancję. Jewgienij Zamiatin pierwszy opisał święto nienawiści — publiczną kaźń wroga<sup>53</sup>. George Orwell, który rozumiał, że przedmiotem nienawiści może być każdy, nazwał tę procedurę „dwoma minutami nienawiści”. Rówieśnik pierwszych dziesięcioleci historii ZSSR, Orwell był wstrząśnięty

47. N. W. Ogarkow, *W siegda w gotownosti k zaszcitje otczestwa*. Moskwa 1982, str. 68.

48. B. Demin, *Nienawist' k wragu — nieotjomlemaja storona patriotizma sowietskich wojnow* — „Kommunist woorużennych sił”, 1969, nr 13.

49. G. J. Glezerman, *Rozdienije nowogo czelowieka. Problemy formirowanija licznosti pri socjalizmie*. Moskwa 1982, str. 244.

50. Miarą popularności pisarza jest nakład jego książek. Ponieważ w Związku sowieckim o nakładach decyduje wydawnictwo, ideologiczna ocena książki staje się czynnikiem, decydującym o popularności pisarza.

51. Piotr Proskurin, *Imia twoje*. „Roman-gazeta”, 1978, nr 13-16 (nakład 1.609.000); nr 14, str. 58.

52. *Tamże*, str. 57.

53. J. Zamiatin, *My*, *op. cit.*, str. 42-44.



nagłą wolną polityki Stalina w stosunku do Hitlera w 1939 roku. Dalsze dziesięciolecia dostarczyły licznych innych przykładów.

Nienawiść do hitlerizmu usilnie wpajano obywatelom ZSSR od chwili dojścia Hitlera do władzy. Główną rolę w tej kampanii odgrywała sztuka. Maurice Bardèche i Robert Brasillach słusznie nazwali „Aleksandra Newskiego” „najbardziej wstrząsającym faszystowskim filmem”, dodając, że „hitlerowskie Niemcy chętnie nakręciliby podobny, gdyby miały takiego geniusza filmowego”<sup>54</sup>. Ale wyobraźnię francuskich historyków kinematografii zafrapował dopiero „Książę Aleksander”, bohaterki blondyn, przypominający im Rolanda, Zygryda i Parsivala. Niemniej ważną rolę odgrywali w filmie wrogowie, budzący niepoohamowaną nienawiść, bo Eisenstein zrobił z nich potwory. Spełnił w ten sposób pierwsze przykazanie wychowania do nienawiści — wroga należy pozbawić ludzkich cech. Dwa lata po „Aleksandrze Newskim” Eisenstein wyreżyserował w Teatrze Wielkim „Walkirię” Wagnera. W czerwcu 1941 roku hitlerizm, a potem Niemcy jako tacy znów stali się przedmiotem nienawiści. Strach przed hitleryzmem i Niemcami rodził się i zniknął jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Nienawiść i strach odkręca się z kurka jak wodę w kranie.

Innym przykładem huśtawki strachu i nienawiści są stosunki sowiecko-chińskie. W miodowych latach przyjaźni, kiedy obywatele ZSSR śpiewali „Stalin i Mao, słuchajcie nas”, „Moskwa-Pekin” itp., sojusz między obu „wielkimi braćmi” wydawał się wieczny. Zerwane zniemacka przez Moskwę w 1962 roku stosunki przerodziły się w konflikt, który w 1969 roku doprowadził do starć zbrojnych na rzece Ussuri. W drugiej połowie lat 60-tych i w latach 70-tych Chiny stały się jednym z głównych wrogów. Strach przed „żółtym niebezpieczeństwem” wpajali obywatelom ZSSR zawodowi propagandyści i działacze kultury. Jewgienij Jewtuszenko napisał poemat „Na czerwonym ussuryjskim śniegu”, ostrzegając przed najazdem „nowych Batu-chanów” i wzywając do gotowości na nowe Kulikowe Pole<sup>55</sup>. W filmie Nikołaja Moskalkina „Rosyjskie pole” (1972) pracowita sowiecka kołchoźnica, uczciwie pracująca dla dobra ojczyzny, traci syna, zabitego przez złego i podstępного wroga. W końcówce filmu pojawiają się sceny z kroniki filmowej — szeregi grobów ofiar znad

---

54. Cyt. za: B. Amenqual, *!Que viva Eisenstein!*, Lozanna 1980, str. 310.

55. „Literaturnaja gazeta”, 19. 3. 1969. Batyj — wnuk Dżyngis-chana — dowodził napaściami Tatarów na księstwa ruskie w latach 1237-1240. W 1380 na Kulikowym Polu Rosjanie zwyciężyli Tatarów.

Ussuri, płaczące matki i żony. Imię wroga nie pada, widzowie jednak, którzy oglądali sceny z pogrzebów w telewizji i filmach dokumentalnych, nie potrzebują żadnych wyjaśnień: zienawidzeni zabójcy to Chińczycy. Dziesięć lat później nienawiść do Chińczyków zeszała na drugi plan — na pierwszej linii frontu znaleźli się Amerykanie i syjoniści.

Do organizacji strachu i nienawiści służy spreparowana historia: apeluje się do pamięci zbiorowej i mitologicznych zagrożeń. Nienawiść do Chin żywi się pamięcią o najazdach tatarsko-mongolskich i lękiem przed „żółtym niebezpieczeństwem”. Kiedy władze chcą wzbudzić przyjazne uczucia wobec Chin, przypominają chińską rewolucję i wspólną walkę z imperializmem. Nienawiść do Niemiec karmi się historią *Drang nach Osten*, walką z zakonem krzyżackim w XIII wieku, natomiast przyjazne uczucia ma budzić powoływanie się na wspólną walkę z Napoleonem. Stosunkowo krótka historia stosunków rosyjsko-amerykańskich też dostarcza dość materiału dla włączenia lub wyłączenia mechanizmu nienawiści i strachu. W latach drugiej wojny światowej, kiedy Związek Sowiecki dostawał od Amerykanów w trybie *lend-lease* broń, maszyny i żywność, propaganda bezustannie przypominała wizytę rosyjskiej eskadry w Nowym Jorku w czasie wojny secesyjnej: Rosja Aleksandra II poparła „postępową” Północ przeciw Wielkiej Brytanii, która wspierała „reakcyjne” Południe. W latach „zimnej wojny” ogłoszono, że to Stany Zjednoczone były po rewolucji organizatorem interwencji przeciw republice sowieckiej. W miodowych miesiącach współpracy amerykańsko-sowieckiej 1975 roku, upamiętnionej wspólnym lotem w kosmos sputników „Apollo” i „Sojuz” opiewano historyczne tradycje przyjaźni amerykańsko-sowieckiej.

„Historia” i wybrane fakty z przeszłości pozwalają przedstawiać wywoływane na danym etapie uczucia jako odwieczne i niezmiennie: nienawiść istniała zawsze, przyjaźń istniała zawsze. Głównym celem jest kontrola uczuć i przekształcenie ich w odruch warunkowy na sygnał „z góry”. W burzliwych latach po XX Zjeździe poeta sowiecki opisał instytut naukowo-badawczy, który zdołał wyprodukować sztuczne serce, niczym się nie różniące od serca ludzkiego. Komisja, która przyjechała sprawdzić osiągnięcie instytutu, nie zatwierdziła sztucznego serca, bo było zbyt podobne do prawdziwego. Komisja oświadcza: „Trzeba nam serc przydatnych jak żelazne zamki, proste, wygodne, do wszystkiego zdolne... Ryczeć? Ryczeć! Milczeć? Milczeć! Niweczyć? Niweczyć! Kochać? Kochać!”<sup>56</sup>.

56. Siemion Kirsanow, *Siem' dniej niedieli*. „Nowyj mir”, 1956, nr 9.

Jedynym wrogiem, do którego od czasu drugiej wojny światowej nieprzerwanie podżegano nienawiść, byli Żydzi. W latach 1948-1953 nadano im kryptonim „kosmopolitów”: to neutralne słowo, mające w latach 20-tych i 30-tych wydźwięk raczej pozytywny<sup>57</sup>, nabrało nagle złowieszczego znaczenia, stając się synonimem najgorszego w wrogów. W latach 60-tych jeszcze bardziej złowieszczej wymowy nabrał „syjonizm”. Słowo to przerodziło się stopniowo w synonim zła, z którym należy walczyć aż do ostatecznego starcia go z powierzchnią ziemi. W roku 1975 propaganda sowiecka osiągnęła niemały sukces: formuła „syjonizm to rasizm”, rodem z ZSSR, została zatwierdzona przez ONZ.

Zwycięstwo to miało dwojakie znaczenie. Po pierwsze „wróg Związku Sowieckiego” został uroczyście i oficjalnie pasowany na wroga ludzkości. Po drugie słowo „rasizm”, jedno z nielicznych pojęć, jakie w propagandzie sowieckiej zachowały swój pierwotny sens, stało się — zgodnie z potrzebami sowieckiego języka — pojęciem niejednoznacznym.

Syjonizm to wróg idealny, skupiający w sobie wszystkie elementy, potrzebne do budzenia strachu i nienawiści. Odkąd za Lenina i Stalina wytrzebiono wszystkie klasy-przeżytki społeczeństwa kapitalistycznego, imperialistyczny wróg nabrał cech abstrakcji. Jedynie syjonizm był wrogiem zarazem zewnętrznym i wewnętrznym, konkretnym i abstrakcyjnym, odwiecznym i budzącym konkretne skojarzenia historyczne. Gdyby w Związku Sowieckim nie żyło około dwu milionów Żydów<sup>58</sup>, nie udałoby się pewnie wymyślić takiego wroga.

---

57. *Małaja sowietskaja encykłopedija* (1930) podawała następującą definicję: „Kosmopolita (gr. — obywatel świata), człowiek, uważający za ojczyznę cały świat, nie poczuwający się do przynależności do określonego narodu”. W 1953 roku definicja „kosmopolity” brzmiała: „zwolennik kosmopolityzmu”, pod hasłem „kosmopolityzm” zaś widniało: „reakcyjny, antypatriotyczny, burżuazyjny pogląd, obłudnie uznający za ojczyznę cały świat, negujący wartości kultury narodowej, odmawiający narodom prawa do samodzielnego bytu, odrzucający ideę obrony ojczyzny i niezawisłości państwowej”. Hasło kończyło się pogrózką: „Kosmopolityzm jest ideologią amerykańskiego imperializmu, walczącego o panowanie nad światem” (*Słownik języka rosyjskiego* pod opracowaniem S. I. Ożegowa, Moskwa 1953). Trzydzieści lat później czterotomowy *Słownik języka rosyjskiego* nadal twierdzi, że „kosmopolityzm jest reakcyjną, burżuazyjną ideologią, zalecającą odżegnanie się od narodowych tradycji i kultury, odrzucającą suwerenność państwową i narodową i lansującą ideę 'państwa światowego', 'obywatelstwa świata'” (tom II, Moskwa 1983). *Kratkij političeskiej słowar* (1983) uzupełnia tę definicję ostrzeżeniem: „Burżuazyjny kosmopolityzm jest przeciwieństwem i wrogiem internacjonalizmu proletariackiego”.

58. Wg spisu z 1979 roku — 1.811 tysięcy. Patrz *Nasielenije SSSR*, Moskwa 1983, str. 128.

W roku 1974 jeden z najpłodniejszych wrogów syjonizmu napisał: „Jakieś 5-7 lat temu wielu z nas nie bardzo sobie zda- wało sprawę, jaki wróg na nas czyha, jak daleko sięgają jego macki, jak długie ma szpony, jaki jest jego główny cel strategiczny i jakie formy i metody przyjmuje jego wywrotowa działalność”<sup>59</sup>. W roku 1974 wróg był już lepiej rozpracowany, choć jeszcze nie do końca. KC KPZS wydał w tymże roku specjalną uchwałę „O nasileniu propagandy antysyjonistycznej”; jednym z jej efek- tów była ONZ-owska rezolucja, utożsamiająca syjonizm z rasiz- mem.

Rozmiary „propagandy antysyjonistycznej” przewyższają o głó- wę wszystko, co w tej materii zdziałały — w planie teoretycznym — hitlerowskie Niemcy. W służbę kampanii zaprzęgnięto książ- ki, wielomilionowe nakłady prasy, radio, telewizję, kino. Nienaw- iść do Żydów i strach przed nimi wpaja się obywatelom so- wieckim od najmłodszych lat. *Pionierska prawda* (nakład ponad 8 milionów, adresat — dzieci w wieku 9-14 lat) pisze, że „syjo- niści wciskają się wszędzie”: dla celów wywrotowych wykorzy- stują nawet dzinsy firmy „Levis”. Chcąc najwidoczniej przeciw- działać wpływom żydowskich dzinsów, rząd sowiecki postanowił kupić włoską licencję produkcji antysyjonistycznych dzinsów marki „Jezus”.

Produkcja wrogów i organizowanie nienawiści biegą dwoma strumieniami. Pierwszym zawiadują uczeni. Powstaje stała kom- isja przy wydziale nauk społecznych Akademii Nauk ZSSR, koordynująca działania poświęcone demaskowaniu i krytyce his- torii, ideologii i praktyki syjonizmu. Ta komisja o tasiepcowej nazwie stanowi nerw i mózg akcji antysyjonistycznej. Wydziały „walki ze syjonizmem” powstają w instytutach humanistycznych Akademii Nauk ZSSR, w jej republikańskich filiach, w szkołach partyjnych wszystkich stopni.

„Naukowa produkcja antysyjonistyczna” ma dwa poziomy, teoretyczny i masowy. Prace teoretyczne noszą surowe naukowe tytuły: „Międzynarodowy syjonizm: historia i polityka” (Mos- kwa 1977, zbiór autorstwa pracowników Akademii Nauk ZSSR z instytutu orientalistyki, instytutu badań nad USA, instytutu międzynarodowego ruchu robotniczego, instytutu badań nad Ameryką Łacińską); „Ideologia i praktyka międzynarodowego syjonizmu” (instytut filozofii Akademii Nauk ZSSR, 1978); „Ideologia i praktyka międzynarodowego syjonizmu” (Akademia Nauk Ukrainiejskiej SSR, 1981). Produkcja dla mas natomiast to wysokonakładowa literatura o ostrych, nie wymagających kome-

---

59. Władimir Biegun, *Pożuczaja kontrrewolucja*, Minsk 1974, str. 3.

tarza tytułach: „Najazd bez broni”, „Syjonistyczna szpiegowska ośmiornica”, „Zatruta broń syjonizmu”. Pozycje „naukowe” mają nakłady od 3-ch do 10-ciu tysięcy i przeznaczone są dla „specjalistów”, produkcja masowa sięga 100-200-tysięcznych nakładów, przy czym teksty te nierzadko ogłaszane są uprzednio w tygodniku *Ogoniok* (nakład w 1983 roku: milion 779 tysięcy egzemplarzy).

Naukowa teoria sowieckiego antysyjonizmu stanowi najdziwniejszy płód sowieckiej ideologii: jest to zlepek „Proto-kołów mędrców Syjonu” i cytatów z Marksa i Lenina. W miarę „pogłębiania badań teoretycznych” sowieccy specjaliści od syjonizmu coraz otwarciej głoszą rasistowskie tezy. Książka L. Korniejewa, kompendium wieloletnich studiów teoretyków, podkreśla „etniczną” specyfikę żydowskiego kapitalizmu<sup>60</sup> i zwraca uwagę, że walczyć należy nie tylko ze syjonizmem, ale i z *Judentum*<sup>61</sup>.

Konieczność walki z „żydostwem” tłumaczy się odwiecznym niebezpieczeństwem, jakim byli Żydzi dla narodu rosyjskiego, a co za tym idzie dla władzy sowieckiej i socjalizmu. Sowieccy specje od syjonizmu bez przerwy powołują się na „sprawiedliwy pogrom żydowski” w 1069 roku w Kijowie<sup>62</sup> i dowodzą, że „według najnowszych badań” jarzmo tatarskie było w rzeczywistości jarzmem żydowskim, bo „wielu Żydów występowało w roli poborców daniny”<sup>63</sup>. Rozwijając teorię Lenina o imperializm jako najwyższym stadium kapitalizmu, sowieccy marksiści-leniniści twierdzą, że w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku syjonizm stał się najwyższym stadium imperializmu.

„Syjonizm” jest równocześnie wrogiem zewnętrznym — Izrael przedstawiany jest jako centrum światowego spisku przeciwko Związkowi Sowieckiemu i postępowej ludzkości — i wrogiem wewnętrznym: Żydzi sowieccy przedstawiani są jako agenci syjonizmu. Do walki z Izraelem mobilizuje się całą ludzkość, bowiem „syjonizm tajnymi kanałami wdziera się do kluczowych komórek wszystkich państw na świecie, podmywa od wewnątrz wszystko, co silne, zdrowe, patriotyczne, zagarnia w swoje ręce główne ośrodki administracyjnego, gospodarczego i duchowego życia tego lub innego kraju”<sup>64</sup>. Do walki z Żydami sowieckimi zmobilizowano wszystkie siły państwa sowieckiego. „Optymalny sposób rozwiązania kwestii żydowskiej” został — zdaniem

60. L. A. Korniejew, *Kłassowaja suszcznost' sijnizma*. Kijów 1982, str. 12.

61. *Tamże*, str. 96.

62. *Tamże*, str. 44.

63. *Tamże*, str. 45.

64. Iwan Szewcow, *Wo imia otca i syna*. Moskwa 1970, str. 378-379.

L. Korniejewa — „precyzyjnie wytyczony w pracach Lenina”<sup>65</sup>. Jest nim całkowita asymilacja. Ponieważ sowieccy specjaliści od syjonizmu podejrzewają, że mogą na tej drodze spotkać pewne trudności, a może i dlatego, że chcieliby „ostatecznie rozwiązać” kwestię żydowską, proponują jako alternatywę „metodę prezydenta Ugandy Idi Amina”. W *Komsomolskiej prawdzie* ukazał się obszerny wywiad z Idi Aminem, w którym prezydent Ugandy szczegółowo opisuje swoją metodę: „W naszym kraju nie ostał się ani jeden z żyjących tu Izraelczyków (w oryginale rosyjskim użyte jest słowo „izraitian”, oznaczające zarazem „izraelitów” i „Izraelczyków” — przyp. tłum.). Kazałem ich wydaląć, bo wykorzystywali swój pobyt w Ugandzie dla uzyskania kontroli nad naszym krajem”<sup>66</sup>.

Z podręczników historii starożytnej usunięte zostały wszelkie wzmianki o Judei, narodzie żydowskim, religii i Biblii — sowieccy historycy chcą *post factum* wykreślić Żydów z przeszłości, w nadziei, że znikną i z teraźniejszości. Dyrektywa została wysłana i do pozostałych krajów socjalistycznych. Z polskich podręczników historii starożytnej także usunięto wszelkie wzmianki o religii Mojżeszowej<sup>67</sup>.

Do walki ze syjonizmem wciągnięto też sztuki plastyczne (karykaturzyści wzorują się na rysunkach ze *Stürmera*) i literaturę piękną. W literaturze, która nie potrzebuje „naukowej” maski dla „antysyjonizmu”, antysemityzm wyraża się otwarcie. Tak na przykład ekscesy władzy sowieckiej w latach rewolucji i terroru stalinowskiego przypisywane są Żydom, którzy niszczyli rewolucję od wewnątrz (p. Walentin Katajew: „Wertera już napisano”, *Nowyj mir* nr 6, 1980; A. Iwanow: „Wieczny zew”, *Roman-gazeta* 1978). Inni otwarcie wzywają do pogromów (Iwan Szewcow, Walentin Pikul). Książki zawodowych antysemitów typu Szewcowa i Pikula bezustannie poszerzają granice dozwolonego antysemityzmu. Prasa partyjna krytykuje ich, jeśli przekraczają miarę, tzn. rysują tak straszny obraz wroga, że wydaje się, iż nawet KPZS nie zdoła sobie z nim poradzić.

Strach, w jakim żyje człowiek sowiecki, strach, który otacza go z zewnątrz i trawi od środka, służy zarazem niepokojowi i uspokojeniu. Wrogowie budzą strach, ale też dostarczają logicznego i mitycznego wytłumaczenia wszystkich trudności. „Gdzie się

65. L. A. Korniejewa, *op. cit.*, str. 64.

66. „Komsomolskaja prawda”, 19. 4. 1971. Zacytowane z uznaniem u W. Bieguna, *Pożuczajaja kontrrewolucja*, *op. cit.*, 1974.

67. Patrz Marian Piłka, *Deformacje w wykładzie historii w podręcznikach dla szkół średnich*. „Zeszyty Historyczne”, 1982, nr 61, str. 7.

obejrzyć, sami wrogowie” — pisał poeta w 1929 roku<sup>68</sup>. Potęga państwa sowieckiego niepomrotnie wzrosła od tamtych lat, ale jeszcze bardziej wzrosła liczba wrogów. Władza sowiecka natrętnie wpała swym obywatelom od dnia swych narodzin poczucie, że bronią „oblężonej twierdzy”. Ludzie zamknięci w oblężonej twierdzy muszą się bać i muszą nienawidzić otaczającego ich zwartym pierścieniem wroga, który już już podchodzi pod mury i zagraża domom i ludziom. Mieszkańcy przedrewolucyjnej Rosji nie znali podobnego uczucia: Rosja była ofiarą napaści, napadała też sama, miała wrogów, ale nigdy nie żyła w poczuciu oblężenia. To uczucie zrodziło się z wyzwania, jakie przywódcy Rewolucji Październikowej rzucili światu: głosząc, że zamierza zburzyć stary świat i zbudować nowy, partia komunistyczna uznała wszystkich, którzy stali na jej drodze, za wrogów.

Istnienie wrogów usprawiedliwia poczynania władzy, jedynej siły, która broni murów twierdzy przed atakami obcych. Wrogowie są winni trudnościom, znieprawiają dusze, grożą nową wojną. Strach przed obcymi budzi poczucie wspólnoty, potrzebę zbitcia się w stado, w kolektyw.

Przekonanie, że żyje się w oblężonej twierdzy budzi też strach i nieufność wobec swoich, którzy mogą okazać się obcymi, ulec pokusom wroga. Jeśli kiedyś wrogami mogli okazać się rodzice, dzieci, mężowie i żony (a wyczyny donosiciele po dziś dzień są okryte chwałą), to jakże nie wierzyć, że każdy może być wrogiem albo tajnym współpracownikiem KGB? Powszechna nieufność, znana krajom zachodnim z okresu okupacji niemieckiej, w Związku Sowieckim istnieje — w znacznie większym natężeniu — od 1917 roku. Jak należało się spodziewać, najtrafniejsze słowa dla stanu powszechnej podejrzliwości, w jakim żyli ludzie sowieccy, znalazł Stalin. Chruszczow wspomina, jak kiedyś bez specjalnego powodu — to właśnie zrobiło na członkach Biura Politycznego największe wrażenie — Stalin nagle powiedział: „... Jestem zgubiony. Nikomu nie wierzę. Samemu sobie nie wierzę”<sup>69</sup>.

Aleksander Zinowiew zatytułował swą książkę o człowieku sowieckim „Homo sovieticus”. Mógł ją też nazwać „O człowieku, który się boi”. Wyprowadziwszy człowieka sowieckiego poza mury „twierdzy”, na emigrację, Zinowiew opisuje go jako przybysza z innej planety, który boi się i nienawidzi wszystkich i wszystkiego i jest głęboko przekonany, że właśnie jego strach i nienawiść do wszystkich czynią zeń nadczłowieka<sup>70</sup>. Jednak

68. Edward Bagrickij, *Stichotworienija i poemija*, Moskwa-Leningrad 1964, str. 126.

69. N. Chruszczow, *Izbrannije otrywki*, Nowy Jork 1979, str. 191.

70. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, *op. cit.*, str. 192.

najbardziej na świecie człowiek sowiecki boi się KGB, któremu przypisuje magiczną wszechmoc na miarę panicznego strachu, jaki ta instytucja w nim budzi.

Zinowiew to pacjent, który z właściwą chorym precyzją, ale i z właściwym chorym ograniczeniem pola widzenia opisuje chorobę, starannie wyhodowaną w ludziach sowieckich. Atmosfera strachu zrobiła z nich wystraszone dzieci, które boją się wyjść z ciemnego zamkniętego pokoju, bo są przekonane, że nigdzie indziej nie można żyć. Ciemnica jest po sufit zapchana bronią, co tylko zwiększa ich strach. Jedynym źródłem otuchy są inni mieszkańcy ciemnicy i jej strażnicy. Paralizujący strach zrodził jedną z głównych cech człowieka sowieckiego: głębokie przekonanie, mistyczną wiarę, że niczego nie da się zmienić, że system jest wieczny i że skazana nań jest — jak twierdzi Zinowiew — cała ludzkość.

Anonimowy sowiecki autor pierwszego źródłowego opracowania na temat wydarzeń w Polsce w latach 1980-1982 (opublikowanego w samizdacie) uważa, że polska rewolucja była możliwa dzięki temu, że „Gomułka po raz pierwszy w dziejach spróbował zaprowadzić 'socjalizm bez więzień'. Zaprzestanie aresztowań i znaczne obniżenie poziomu represji obniżyło poziom strachu”<sup>71</sup>.

Rosyjski historyk Wasilij Kluczewskij twierdzi w związku z walką Rosjan przeciw tatarskiemu jarzmu, że musiały wyrosnąć dwa pokolenia bez strachu przed Tatarzynem, nim Rosjanie wyszli na Kulikowe Pole w 1380 roku i rozbili Mamaja.

## 2. P R A C A

*Każdy system stosunków produkcyjnych kształtuje swój własny, odpowiadający jego naturze typ społeczny człowieka-podmiotu ekonomicznego, przede wszystkim specyficzny typ robotnika.*

Karol Marks

*Państwo sprawuje kontrolę nad pracą i konsumpcją.*

Konstytucja ZSSR

Aktualna konstytucja ZSSR ogranicza się do stwierdzenia oczywistego faktu, że państwo sprawuje kontrolę nad pracą i konsumpcją, tak jak nad wszystkim innym. Poprzednia, stalinow-

<sup>71</sup>. Autor anonimowy, *Polskaja rewolucja. Samizdat*. „Archiwum samizdatu”, Radio Swoboda, wyd. 16, 1983, str. 50.



ska konstytucja (1936) definiowała stosunek państwa do pracy obywateli barwniej i bardziej wyraziście: „Praca w ZSSR jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela...”. Formuła ta wiernie oddaje specyfikę pracy w ustroju sowieckim: jest ona przymusem i „sprawą honoru”. Formuła ta jest trawestacją jednej z najsłynniejszych złotych myśli Stalina: „Praca jest w ZSSR sprawą honoru, sprawą męstwa, sprawą bohaterstwa”. Część tej formuły weszła w skład konstytucji, całość zdobiła bramy wszystkich sowieckich obozów koncentracyjnych.

Te dwie specyficzne cechy pracy w systemie sowieckim znalazły pełny wyraz w połączeniu formuły z miejscem, które zdobiła. Po śmierci Stalina przestano cytować zmarłego wodza. Odżegnując się od szczytnej przeszłości, władcy ZSSR zmienili nawet tekst konstytucji. Jednak hasła, które zdobią post-stalinowskie obozy koncentracyjne, nadal sławią magiczną moc pracy sowieckiej: „Uczciwa praca drogą do przedterminowego zwolnienia”. Praca ma być nierozłącznie związana z wolnością, tj. życiem za drutami obozu, dokładnie tak samo, jak w hitlerowskim hasle *Arbeit macht frei*.

Stosunek bolszewików do pracy był od pierwszych dni po przewrocie październikowym pochodną ich naczelnego celu, jakim było stworzenie człowieka nowego typu. Pracę uważali za działanie twórcze (budowa nowego świata) i wychowawcze (tworzenie nowego człowieka dla potrzeb nowego świata). Wynika z tego, że kto źle pracuje, ten przeszkadza w budowie komunizmu, czyli rajy na ziemi.

Praca stała się kategorią moralną: ponieważ według słów Lenina moralne jest to, co sprzyja budowie komunizmu, człowiek uczciwie pracujący dla komunizmu jest człowiekiem przyzwoitym, a człowiek odmawiający pracy człowiekiem niemoralnym i wrogiem.

Największym zaskoczeniem dla nowej władzy w pierwszych miesiącach po rewolucji okazał się fakt, że proletariat nie chce pracować. Zgodnie z teorią, przeciw rewolucji proletariackiej mieli występować jej naturalni wrogowie — przedstawiciele klas posiadających. Postawa klasy robotniczej, w imię której i dla której partia dokonała rewolucji, przeczyła wszelkim teoretycznym przewidywaniom.

Stworzono wiele neologizmów dla określenia niespodziewanego zachowania robotników. Słowo „strajk” nadawało się do określenia postępowania byłych urzędników, którzy odmówili

pracy dla władzy sowieckiej, nawet dla nauczycieli, zarażonych „drobnomieszczańskim światopoglądem”. Proletariusze jednak w państwie proletariatu strajkować nie mogli, „warcholili” więc, „sabotowali”, „dezertowali z frontu pracy”. Za wszystkimi tymi słowami kryły się strajki, krył się gwałtowny spadek wydajności pracy w fabrykach, które oficjalnie były czynne. W 1919 roku globalna produkcja przemysłowa spadła w stosunku do roku 1913 sześciokrotnie, a liczba zatrudnionych w przemyśle robotników blisko dwukrotnie<sup>1</sup>. Wydajność pracy rozpoczęła swój pęd w dół w roku 1917, by w roku 1920 osiągnąć 27,1 % poziomu z 1913 roku<sup>2</sup>. Robotnicy rzucają pracę i uciekają, bo dostają za nią nędzne grosze. Powszechnie uważano, że przyczyną rozpadu gospodarki i rozruchów była wojna domowa, która wybuchła latem 1918 roku; główną przyczyną jednak była rewolucja, która zburzyła ekonomiczne i społeczne podstawy dawnego porządku.

Bolszewicy zdobyli władzę w 1917 roku dzięki trzem hasłom: pokój narodom, ziemia chłopom, kontrola robotników nad produkcją. Dwa pierwsze hasła były konkretne i zrozumiałe. Trzecie — abstrakcyjne i teoretyczne — dowodziło, że dążąca do władzy partia nie miała pojęcia, co zrobić z proletariatem i gospodarką narodową. Mało się też nad tym problemem zastanawiała: dla Lenina jedynym poważnym problemem była władza. Rządzić państwem mogła, jak przez pewien czas uważał, byle kucharka.

Kontrola robotnicza bardzo szybko „zdezorganizowała całkowicie pracę fabryk, zakładów i kopalń”<sup>3</sup>. Powodem było naturalnie całkowite nieprzygotowanie robotników do jakiegokolwiek „kontroli” nad produkcją. Tym bardziej, że i nowa władza nie miała pojęcia, co to takiego „kontrola nad produkcją”. Wiedziała za to dobrze, że robotnicy powinni „kontrolować” czy też „zarządzać” w imieniu państwa i w interesie awangardy klasy robotniczej, czyli partii. Partia zaraz po rewolucji przypuściła szturm na związki zawodowe, odbierając im prawa, jakie zdobyły w walce z rządem carskim. Liczba członków związków zawodowych raptownie wzrosła: zapisywano do nich wszystkich pracowników danego przedsiębiorstwa, potrącając składki wprost z pensji. Z organizacji świadomych, aktywnych robotników, znających swe prawa i walczących o nie, związki zawodowe przerodziły się

1. *Istoria SSSR*, t. VII, str. 114.

2. S. N. Prokopowicz, *Narodnoje choziajstwo SSSR*. Nowy Jork 1952, t. I, str. 330.

3. *Tamże*, str. 322.

w przybudówkę państwa. Z nowych statutów związkowych zniknęło słowo „strajk”, zadaniem związków stała się nie walka o poprawę warunków ekonomicznych, lecz działania organizacyjno-gospodarcze pod przewodnictwem państwa. Jeden z założycieli rosyjskiego ruchu związkowego, P. N. Kołokolnikow, pisał w lutym 1919 roku: „Związki zawodowe coraz bardziej tracą swój bojowy charakter, coraz bardziej przeradzają się w urzędy państwowe, coraz chętniej zamiast bronić interesów robotników (...) bronią władzy przedsiębiorstwa”<sup>4</sup>.

Wynikła z „kontroli nad produkcją” dezorganizacja i niechęć do przekształcenia kontroli w system samorządów skłoniły Lenina do nacjonalizacji wszystkich środków produkcji. Znaczenie tego przewrotu da się w pełni ocenić dopiero parę dziesiątków lat później. Wówczas bolszewicy nie przewidzieli wyników eksperymentu. „Dla Leninów klasa robotnicza to tyle, co dla metalurgów ruda żelaza” — pisał Gorki. — „Czy w danych warunkach da się z tej rudy wytopić państwo socjalistyczne? Wygląda na to, że się nie da, ale dlaczego by nie spróbować? Czym ryzykuje Lenin, jeśli próba się nie uda?”<sup>5</sup>. Na drugie pytanie łatwo odpowiedzieć: niczym. Na pierwsze — „czy da się z tej rudy wytopić państwo socjalistyczne?” — odpowiedź jest mniej jednoznaczna, bowiem najpierw trzeba zdefiniować pojęcie „państwo socjalistyczne”. W 1917 Gorki rozumiał pod tym pojęciem niewątpliwie coś innego niż Lenin. Nie ulega też wątpliwości, że „z tej rudy”, czyli z rosyjskiej klasy robotniczej, a właściwie z chłopstwa — wytopiono państwo nieznanego dotąd rodzaju, które nazywa siebie socjalistycznym. Historia Związku Sowieckiego dowiodła też, że w toku „wytapiania” powstał nowy pierwiastek. W procesie „wytapiania” (potem nazwie się je „przekuwaniem”) największą rolę odegrało upaństwowienie środków produkcji. Uspołecznienie, upaństwowienie fabryk, zakładów, kolei żelaznych, drobnych przedsiębiorstw i handlu zrodziło nowy stosunek do pracy. Teoretycznie wszystko stało się „nasze”, „wspólne”. Jak wyraził się Lenin, „zachodzi największa w dziejach ludzkości zmiana pracy niewolniczej w pracę dla siebie”<sup>6</sup>. W praktyce wszystko należy do państwa.

Rodzi się konflikt: robotnicy oczekują od państwa polepszenia ich doli, a państwo żąda od nich ofiarności, coraz większych

---

4. „Mysl” (Charków), 1919, nr 7. Cyt. za: P. A. Harvi, *Profesjonalnyje sojuzy w Rossiji w pierwyje gody rewolucji (1917-1921)*, Nowy Jork 1958, str. 47-48.

5. M. Gorkij, *Nieswojewriemiennyje myśli*, op. cit., str. 113.

6. W. I. Lenin, PSS, t. XXXV, str. 196.

wysiłków, jako że pracują dla socjalizmu, czyli dla siebie. Obie strony są rozczarowane. Robotnicy — bo ich sytuacja bardzo się pogorszyła po przewrocie październikowym. Państwo — bo robotnicy nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Lenin wiedział, czego chciał: „Praca komunistyczna... to bezpłatna praca dla dobra ogółu... Praca dobrowolna, praca ponad normę, praca bez oglądania się na wynagrodzenie...”<sup>7</sup>. Rosyjski proletariat okazał się jednak — jak szybko zrozumiał Lenin — nie dość dojrzały, nie dość uświadomiony. Ludzie o dziwo nie chcieli pracować za darmo. Wódz rewolucji doszedł do wniosku, że robotnicy nie chcą i nie umieją pracować. Ich niechęć do pracy tłumaczono różnymi „naukowymi” sposobami: zdaniem Lenina, obok nieuświadomienia i niedojrzałości grało też rolę sławetne „rosyjskie leniństwo”: „W porównaniu z przodującymi krajami rosyjski robotnik pracuje źle...”<sup>8</sup>. Zdaniem Trockiego „człowiek z zasady stara się uchylić od pracy. Pracowitość nie jest cechą wrodzoną...”<sup>9</sup>.

W okresie pięćdziesiątych wymyślono formułę, doskonale odzwierciedlającą stosunek między rządzącymi a rządzonymi: Nie umiesz — nauczymy; nie chcesz — zmusimy. To, że przemocą można rozwiązać wszystkie problemy odkryto wcześniej, już pierwszego dnia rewolucji. W marcu-kwietniu 1918 roku Lenin doszedł do wniosku, że bez przemyśleń nie uda mu się zmusić klasy robotniczej do pracy ani nauczyć jej pracować. Magicznym słowem, kluczem otwierającym Szesam stał się „dyscyplina”. Wódz partii i państwa mówi wiosną 1918 roku o „żelaznej dyscyplinie”, o „bezwzględnym podporządkowaniu się podczas pracy woli jednego człowieka, kierownika sowieckiego”<sup>10</sup>. Wdrożenie „nowej dyscypliny” stał się „nową formą walki klasowej w okresie przejściowym”<sup>11</sup>, czyli walką klasową z proletariatem, który odmawia pracy na nowych warunkach. Ideolog „rewolucji robotniczej”, W. Machajski, bezlitosny krytyk „leninowskiego socjalizmu”, który uważał za zdradę proletariatu, stwierdza, że „bez przymusu nie można niewolnika zmusić do porządnej pracy na rzecz swego wyzyskiwacza. Głodny nie będzie dobrowolnie nosił na grzbiecie sytych pasożytów”<sup>12</sup>. Przywódcy partii komunistycznej

7. *Tamże*, t. XL, str. 315.

8. *Tamże*, t. XXXVI, str. 188.

9. L. Trotsky, *Terrorisme et communisme*, Paryż 1920, str. 176.

10. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXVI, str. 203.

11. *Tamże*, t. XXXIX, str. 264.

12. A. Wolskij (W. Machajskij), *Umstwiennyj raboczij*, Nowy Jork 1968, str. 361.

doskonale to rozumieli: apele o dyscyplinę, którym dekret z kwietnia 1918 roku nadał charakter ustawy, stały się zarodkiem teorii pracy przymusowej.

Przekonawszy się, że bezpłatna praca komunistyczna jest na razie czczym marzeniem, Lenin tworzy nową teorię pracy w przejściowym okresie socjalizmu: „Socjalizm zakłada pracę bez pomocy kapitalistów, społeczną pracę przy najściślejszej ewidencji, kontroli i nadzorze ze strony zorganizowanej awangardy... Przy czym należy ustalić i normy pracy, i wynagrodzenie”<sup>13</sup>. Partia, „zorganizowana awangarda”, ma kontrolować, nadzorować, ustalać normy i płace. Zgodny z koncepcją Lenina Trocki uzupełnił ją zupełnie otwarcie zasadą pracy przymusowej: „Zmierzymy do modelu pracy społecznie regulowanej na bazie planu gospodarczego, obowiązującego cały kraj, tj. przymusowego dla każdego robotnika. To jest podstawa socjalizmu...”<sup>14</sup>. Z Leninem i Trockim zgadza się też Bucharin: „... Z punktu widzenia proletariatu, właśnie w imię rzeczywistości, a nie fikcyjnej wolności klasy robotniczej należy koniecznie zlikwidować tzw. wolność pracy (podkr. autora). Nie godzi się ona z prawidłowo zorganizowaną 'planową' gospodarką i dystrybucją siły roboczej. Co za tym idzie, zasada obowiązku pracy i państwowej dystrybucji rąk roboczych w okresie dyktatury proletariatu wyraża już stosunkowo wysoki stopień zorganizowania całego aparatu i stabilności władzy proletariackiej w ogóle”<sup>15</sup>. Przywódcy przewrotu październikowego trafnie oceniali znaczenie pracy przymusowej i jej związek z planowaniem i stabilnością władzy. Pół wieku później sowieccy prawnicy za najważniejsze elementy „socjalistycznej organizacji pracy” uznali „planowe wykorzystywanie obywateli i rozmieszczenie ich w poszczególnych gałęziach i przedsiębiorstwach produkcyjnych, szkolenie kadr, regulację płac, zabezpieczenie socjalistycznej organizacji produkcji, ochrony i dyscypliny pracy...”<sup>16</sup>.

U zarania rewolucji wodzowie partii doszli do wniosku, że praca przymusowa oparta o żelazną dyscyplinę nie będzie formą przejściową, uzasadnioną nadzwyczajnymi okolicznościami rewolucyjnego chaosu, lecz stałą podstawą budownictwa socjalistycznego. Anonimowy autor artykułu w rządowej gazecie *Izwiestia* wyraził w 1919 powszechne w kierownictwie partyjnym przeko-

13. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXX (wyd. IV), str. 250.

14. L. Trotsky, *Terrorisme et communisme*, op. cit., str. 176.

15. N. Bucharin, *Ekonomika pieriechodnogo pierioda*. Moskwa 1920, w: N. Bucharin, *Put' k socjalizmu*, Nowy Jork 1967, str. 118.

16. *Sowietskoje narodnoje zakonodatielstwo*, Moskwa 1968, str. 155.

nanie, że „polityczna dyktatura proletariatu wymaga także dyktatury ekonomicznej... Należy koniecznie wprowadzić dyscyplinę w każdym przedsiębiorstwie i wyznaczyć dyktatora... Bez pracy na akord, premii, kar, zwolnień i dyktatorskiej władzy fachowego administratora gospodarka kraju... nie zostanie odbudowana...”<sup>17</sup>. W latach 80-tych, kiedy państwo sowieckie uważało się za „wielkie mocarstwo” i żądało „parytetu” ze Stanami Zjednoczonymi, słowniki ekonomiczne podkreślały „dyscyplinę” jako główną podstawę ustroju sowieckiego. Poza hasłem „dyscyplina” znajdziemy w słownikach hasła: „dyscyplina państwowa”, „dyscyplina planowa”, „dyscyplina produkcji”, „dyscyplina technologiczna”, „dyscyplina pracy”<sup>18</sup>. Słownik polityczny dorzuca do tej listy hasło „dyscyplina obyczajów”<sup>19</sup>.

Najprecyzyjniej sformułował stosunek do pracy jako kategorii ideologicznej, łączącej działalność na rzecz ogółu z funkcją wychowawczą, przewodniczący WCzK Dzierżyński. Tłumacząc w lutym 1919 roku, jaki jest cel istniejących już od pół roku obozów koncentracyjnych, Dzierżyński proponował „utrzymać je i wykorzystać pracę paniczików żyjących bez zajęcia, tych, którzy nie potrafią pracować bez przymusu... tych, co mają nierzetelny stosunek do pracy, niedbałych, spóźniających się, itd.”. Przewodniczący WCzK „proponuje (...) stworzyć szkoły pracy...”<sup>20</sup>. Obóz koncentracyjny, najwyższe stadium pracy przymusowej, miał budzić grozę w tych, których jeszcze nie aresztowano, i uczyć pracować tych, którzy już siedzieli.

Stalinowskie transparenty na cześć pracy na bramach sowieckich obozów koncentracyjnych, pochwały zalet wychowawczych dzisiejszych łagrów świadczą o tym, że stosunek do pracy w ZSSR pozostał niezmienny.

Zasada wpisana w pierwszą sowiecką konstytucję — „kto nie pracuje, ten nie je” — nie była tak jednoznaczna, jak by się mogło wydawać. Rewolucja, która wyrzuciła piramidę społeczną Rosji, wprowadziła nową hierarchię także w dziedzinie pracy. Praca pracy nierówna. Praca była obowiązkiem, ale typ zajęcia określał miejsce człowieka w nowym świecie. Przede wszystkim konstytucja zaliczyła pracę na roli do niższej kategorii działalności ludzkiej, niższej niż praca w przemyśle: pierwszy, indywidualny typ pracy rodził drobną burżuazję; drugi, kolektywny, był zarodkiem

17. „Izwestia”, 26. 3. 1919.

18. Patrz *Kratkij słowar' po sielskoj ekonomikie*, Moskwa 1983; *Uprawlenije narodnym choziajstwom. Słowar'*. Moskwa 1983.

19. *Kratkij političzeskij słowar'*. Moskwa 1983.

20. „Istoriczeskij archiw”, 1958, nr 1, str. 6-11.

klasy, do której należała przyszłość. Prawa konstytucyjne odzwierciedlały tę hierarchię: w wyborach do sowietów głos robotnika równał się pięciu głosom chłopskim, a znaczna grupa chłopów „korzystających z pracy najemnej” w ogóle została pozbawiona praw wyborczych. Handel, uznany za działalność nieproduktywną, uchodził za pracę niepotrzebną i szkodliwą, za przeżytek kapitalizmu. Handel prywatny zlikwidowano, kupców pozbawiono prawa głosu i rozpoczęto przygotowania do zastąpienia handlu państwowego (który w latach komunizmu wojennego istniał tylko na papierze) przez system „dystrybucji socjalistycznej”.

Handel prywatny, przywrócony w latach NEP-u, był nadal zajęciem pogardzanym, burżuazyjnym elementem, na który system socjalistyczny z łaski pozwolił. Granica między dozwolonym „handlem” a surowo karaną „spekulacją” była w kodeksie karnym niezwykle mętna i trudno uchwytana. Słowo „nepman”, używane dla określenia wszystkich przedstawicieli „sektora prywatnego”, było synonimem zamaskowanego wroga, który się niezawodnie lada moment zdemaskuje. Od rewolucji upłynęło siedemdziesiąt lat, a stosunek do handlu i działu usług został jaki był: uważa się je za pracę niższej kategorii i obowiązkowo kojarzy z oszustwem, złodziejstwem i korupcją.

Okres NEP-u był okresem próbnym, służącym porównaniu dwu sektorów, państwowego i prywatnego. Mimo wszystkich przeszkód administracyjnych i finansowych, jakie piętrono przed prywatnymi przedsiębiorstwami (przede wszystkim rolniczymi, ale i niewielkimi fabryczkami, koncesjami zagranicznymi, sklepami itp.), ich sukces nie ulegał wątpliwości i w znacznej mierze przyczynił się do odbudowy kraju. To jednak tylko podkreślało ich ideologiczną szkodliwość. Utrzymując i rozwijając kapitalistyczne stosunki w państwie, które przystąpiło do budowy socjalizmu, prywatna inicjatywa opóźniała dojście do celu i przeszkadzała w wychowaniu nowego człowieka.

Powrót do komunizmu wojennego — w znacznie radykalniejszej postaci — stał się konieczny. Stalin dał pod koniec lat dwudziestych sygnał do drugiego „wielkiego skoku”.

Okres „rekonstrukcji”, jak nazywano lata pierwszych pięcioletek i kolektywizacji, stworzył korzystne warunki dla wypracowania sowieckiego modelu gospodarki narodowej ze specyficznym, sowieckim stosunkiem do pracy. Gigantyczne armie słabo, a często w ogóle nie wykwalifikowanych robotników (na ogół wcześniejszych chłopów) obsługiwały ogromne kombinaty, fabryki, zapory, koleje żelazne. Praca była w zasadzie ekstensywna, co pozwalało skutecznie stosować strategię „wielkich batalionów”.

Industrializacja przybrała charakter wojny, w której masy parły do przodu pod przewodem komisarzy partyjnych, opierających się z kolei na surowo kontrolowanych technikach. Każda zbudowana fabryka, każdy metr sześcienny betonu czy kilometr szyn kolejowych przedstawiany był jako wygrana bitwa w wojnie, w której zwycięstwo jest zapewnione.

Militaryzacja pracy, o którą apelował Trocki w 1920 roku, stała się pod koniec lat dwudziestych faktem dokonanym. Stalin zrezygnował z niektórych elementów modelu Trockiego, ale nie zmienił istoty modelu i uznał za słuszną jego formułę: „Militaryzacja pracy... jest nieuniknioną i zasadniczą metodą organizacji naszej siły roboczej... zgodnie z potrzebami socjalizmu w okresie przejścia od kapitalizmu do państwa komunistycznego”<sup>21</sup>.

Armia staje się wzorem dla kasy robotniczej. W kraju, który uważa się za oblężoną twierdzę, Armia Czerwona broni granic przed wrogiem zewnętrznym, a klasa robotnicza i chłopstwo kołchoźnicze walczą z przyrodą, techniką i wrogami wewnętrznymi. Od żołnierzy „frontu pracy” wymaga się, jak od żołnierzy Armii Czerwonej, dyscypliny i entuzjazmu. Dyscyplinę zapewnia maksymalne zaostrenie ustawodawstwa pracy w latach 1929-1934. *Istoria sowiezskowo gosudarstwa i prawa* stwierdza: „Prawo pracy z okresu pierwszej pięcioletki zwiększało odpowiedzialność pracowników za wypełnianie obowiązków służbowych”<sup>22</sup>. Mowa o odpowiedzialności karnej. Na przykład wypuszczenie „produkcji złej jakości lub niekompletnej” kosztowało „pozbawienie wolności na okres nie krótszy niż 5 lat”<sup>23</sup>. Po raz pierwszy „wprowadzono także odpowiedzialność karną za świadome naruszenie dyscypliny pracy”<sup>24</sup>. Wydano „dekrety o dyscyplinie” dla pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu<sup>25</sup>, wzorowane na regulaminach wojskowych. Ustanowiono zasadę „jednoosobowego kierownictwa”, przyznającą dyrektorom przedsiębiorstw dyktatorskie uprawnienia, m.in. prawo zwalniania pracowników i oddawania ich pod sąd. Związki zawodowe, które od dawna już broniły tylko interesów administracji, uznano w roku 1933 mimo to za zbędne i zlikwidowano poprzez połączenie ich z ludowym komisariatem pracy. Przywrócono je w latach wojny.

---

21. Przemówienie na III wszechrosyjskim zjeździe związków zawodowych, 9. 4. 1920.

22. *Istoria sowiezskogo gosudarstwa i prawa w trzech knihach. Kniga II*. Moskwa 1968, str. 499.

23. *Ugołownyj kodeks SSSR*. Moskwa 1932, str. 128.

24. *Istorijskogo gosudarstwa i prawa, op. cit.*, str. 510.

25. *Tamże*, str. 509.



Surowe represje administracyjne nigdy nie były jedynym środkiem „mobilizacji mas”. Obok „pałki” władze sowieckie zawsze zerowały na wierzę w możliwość poprawy bytu i nadziejach na usunięcie „prześciowych trudności”. Entuzjizm, jaki niewątpliwie ogarnął część ludności w pierwszych latach po rewolucji, był ważnym elementem budowy „stalinowskiego” modelu. Ale kierująca tą budową partia nigdy nie pozwalała ludziom pracy na żywiołowy rozwój uczuć, nawet najprzychylniejszych. Entuzjizm podlegał ścisłej kontroli, kierowano go raz w tym, raz w innym kierunku i tylko w takich dawkach, jakie partia uważała za właściwe.

Pomysł „współzawodnictwa socjalistycznego”, tzn. „współzawodnictwa szerokich warstw ludu pracującego, zmierzającego do polepszenia i zwiększenia tempa budownictwa socjalistycznego”<sup>26</sup>, zrodził się w głowie Lenina. W kwietniu 1929 roku na konferencji WKP(b) uchwalono rezolucję o współzawodnictwie socjalistycznym, a w maju KC partii przyjął specjalną uchwałę, reglamentującą „entuzjizm mas”. Powstała „wyższa forma wyrażania aktywności i entuzjizmu mas pracujących” — przodownictwo pracy.

Przodownik to gorliwy robotnik, przekraczający plan. Pojęcie przodownictwa nie tylko wzbogaciło słownik języka sowieckiego, ale odzwierciedlało przewrót w polityce wobec proletariatu. Zaczynał się nowy etap kształtowania człowieka sowieckiego. Wprowadzeniu „przodownictwa pracy” towarzyszyło wprowadzenie płacy na akord, zlikwidowanej po rewolucji jako szczególnie odrażająca forma wyzysku. „Przodownictwo pracy” stało się niezmiernie przydatnym argumentem przeciw przestarzałemu pojęciu równości, które zaczął zwalczać Stalin. „Równość” została uznana za pojęcie drobnomieszczańskie. Nadano jej pogardliwą nazwę „urawniłowka”.

Słowo „przodownik” pierwotnie oznaczało część zapalnika broni palnej albo urządzenie zrywające łuskę z naboju. W latach pierwszej wojny światowej „przodownikami” nazywano oddziały bojowe przeznaczone do specjalnych, skoncentrowanych uderzeń na wroga. WKP(b) nie bez kozery posłużyła się terminem wojskowym: pracę traktowano jako wojnę o socjalizm. Ale wraz z „przodownikami” zrodził się podział na „przodujących” i „nie nadażających”, tzn. takich, którzy nie tylko nie maszerują w pierwszych szeregach, ale hamują ofensywę frontu. Powstał — i był podsycany — antagonizm między „przodownikami” i „maruderami”. Z „przodowników”, głównie komsomolców, utworzono

26. *Małaja sowietskaja encikłopedija*, t. VIII, Moskwa 1930.

„oddziały lekkiej kawalerii”, które nadzorowały pracę „maruderów” w przedsiębiorstwach i robiły naloty na ich domy, by sprawdzić, jak żyją. W. Wieriesajew opisuje w opowiadaniu „Pierwsza fala”, jak młody „przodownik pracy” Jurka uprzytamnia sobie, że musi koniecznie popędzać swych towarzyszy pracy i przewycięzać stare, szkodliwe dziś uczucie solidarności robotniczej: „Po raz pierwszy całą duszą poczuł, że ci robotnicy nie są jego towarzyszami, lecz wrogami, z którymi będzie bez pardonu walczył. Z ulgą uprzytomnił sobie nagle, że ma prawo zamiast pomstować na nich w skrytości ducha, otwarcie w nich uderzyć, nieustępliwie naciskać, być bezlitosnym, póki się nie nauczą szacunku dla pracy!”<sup>27</sup>.

Nocą z 30 na 31 sierpnia 1935 młody górnik Aleksiej Stachanow wyrąbał przez jedną zmianę zamiast 7 ton, jak kazała norma — 102 tony, przekraczając plan o blisko 1.400 %. Narodziła się wyższa forma przodownictwa pracy — stachanowszczyzna. Bohater nie nazywał się już przodownikiem pracy, lecz stachanowcem. Ruch stachanowski nazwano „specyficznie sowiecką, socjalistyczną formą pracy”. Aleksiej Stachanow opowiadał dziennikarzom, w jaki sposób jemu i towarzyszom udało się dokonać niezwykłego odkrycia, że praca idzie lepiej, kiedy jeden członek brygady rąbie węgiel, a pozostali pełnią funkcje pomocnicze. Tym sposobem „racjonalizacja” pracy (znana jak świat światem górnikom i nie tylko górnikom) połączyła się z entuzjazmem i popędzając się nawzajem, doprowadziły do bezustannego przekraczania planu. „Nowej formie pracy” sprzyjał uzupełniający ją bodziec materialny. Zaszeregowanie społeczne, oparte na procentach przekroczenia planu, uzyskało odpowiednik materialny w hierarchii płac. Gazeta *Trud* opisuje 20 stycznia 1936 roku, że w jednej z dońskich kopalni sześćdziesięciu górników zarabia od 1.000 do 2.500 rubli na głowę. To stachanowcy. Siedemdziesięciu pięciu innych górników dostaje od 800 do 1.000 rubli, czterystu — od 500 do 800 rubli, wszyscy pozostali średnio po 125 rubli.

O „specyficznie socjalistycznej formie pracy” decydowały jednak nie oficjalne elementy ruchu stachanowskiego — racjonalizacja, entuzjazm, bodźce materialne. Kilkakrotne, a niekiedy kilkudziesięciokrotne przekroczenie normy wymagało starannego przygotowania i specjalnej organizacji pracy, a to było możliwe tylko przy zgodzie i współdziałaniu administracji.

Administracja — władza przedsiębiorstwa — decydowała, kto zostanie stachanowcem. „Przodownicy pracy” dostawali nagrody pieniężne, ordery, medale i przywileje — widomy znak

27. Cyt. wg „Socjalistyczeskij wiestnik” nr 11, 13. 6. 1931.

miejsca człowieka w społeczeństwie sowieckim. Wraca w obieg pojęcie „znamienitości”: tym razem są nimi nie arystokraci, lecz stachanowcy. W tym samym okresie te same pojęcia wchodzi w użycie w hitlerowskich Niemczech, np. hasło *Arbeit adelt* (praca uszlachetnia). Nowa arystokracja zawdzięcza wszystkie przywileje władzy, bo to ona miłośniczynie wybiera pomazańców. Z jej wyroku mogą też spaść z piedestału. Wzywając do nasilenia czujności, Stalin podkreślał: „... Prawdziwy szkodnik musi od czasu do czasu wykazać się w pracy jakimś sukcesem, bo inaczej nie mógłby się uchować jako szkodnik”<sup>28</sup>.

W latach trzydziestych, okresie drugiej rewolucji, znacznie radykalniejszej od przewrotu październikowego, dokonana się nacjonalizacja pracy ludzkiej: pracę przestano oceniać wedle jej wyników, kryterium oceny stał się stosunek władzy do pracownika. Jedyną niezbędną zaletą stało się oddanie partii, nazwane „ideowością”. Dziesiątki lat później główna zasada modelu sowieckiego wciąż jest w mocy: „Podstawą prawdziwej socjalistycznej działalności jest ideowość i kompetencja”<sup>29</sup>. Najpierw ideowość, a potem dopiero kompetencja, czyli umiejętności zawodowe.

W pierwszych latach po rewolucji, kiedy nowa władza nie dysponowała jeszcze własnymi fachowcami, „ideowość” załóg fabrycznych oceniali „czerwoni dyrektorzy”: członkowie partii, pozbawieni niezbędnych kwalifikacji zawodowych, ale oddani sprawie rewolucji. To oni pełnili funkcję komisarzy przy „specach”, uważanych za przeżytki przekłętą przeszłości. W miarę jak kształcono „czerwonych fachowców”, funkcje „wpajania ideowości” w fabrykach przejmowali sekretarze organizacji partyjnych. Sekretarz to znacznie ważniejsza osoba niż inni przedstawiciele administracji, bo tylko on troszczy się o wykonanie planów i wychowanie robotników. Tylko dzięki niemu dokonuje się to, co sowiecki socjolog nazywa „cudem przeobrażenia” w wyniku „wdrażania do pracy”<sup>30</sup>.

Upaństwowienie pracy, pojęcie dotychczas nieznanne, dotyczy wszelkich rodzajów działalności ludzkiej, także roboty partyjnej. Sekretarz partii — przedstawiciel najwyższej władzy — był postacią ważną tylko o tyle, o ile był emanacją władzy. Uświadomiwszy stachanowcom, jak krucha jest ich pozycja, Stalin rozwiązał też wszelkie nadzieje członków partii na immunitet: „Dzisiejsi szko-

---

28. J. W. Stalin, *O niedostatkach partyjnej roboty...*, „Prawda”, 29. 3. 1937.

29. „Prawda”, 21. 8. 1975.

30. S. Sztut, *Kakow ty, Czełowiek?* Moskwa 1964, str. 277.

dnicy i dywersanci rekrutują się na ogół spośród członków partii, ludzi z legitymacją partyjną w kieszeni... Siła dzisiejszych szkodników... tkwi w ich legitymacji partyjnej...”<sup>31</sup>.

Film *Partijnyj biliet* (1936, scenariusz K. Winogradskiej, reżyseria I. Pyrjewa) przekonywująco ilustrował słowa Stalina: władza i przywileje należały do legitymacji partyjnej, a nie do jej posiadacza. Władzę sprawowała partia, nie jej członkowie. Cenzor i krytyk O. Litowski nazwał film „prawdziwym, przejmującym poematem o legitymacji partyjnej...”<sup>32</sup>. Legitymację partyjną, podobnie jak tytuł stachanowca, przyznawano i odbierano według uznania Najwyższej Instancji.

Proces nacjonalizacji pracy zakończyła kolektywizacja wsi: prawo do uprawy roli przeszło w ręce partii. Praca chłopów stała się bezosobową działalnością na rozkaz z góry. Wyprzedzając znacznie maszyny rolnicze, magiczne „sto tysięcy traktorów” Lenina, na wieś sowiecką wkraczają plan, dyscyplina i ideowość. Do piersi przodujących kołchoźników, którzy swe wyczyny zawdzięczają tym samym metodom co stachanowcy, władza przypina ordery i medale, nagradza ich przywilejami i premiami i włącza ich do kategorii „znamienitości”.

Na sowiecki stosunek do pracy zasadniczo wpłynęła praca obozowa. „Szkoly pracy”, jak nazwał Dzierżyński obozy koncentracyjne u zarania ich rozwoju, zaczęły się pod koniec lat dwudziestych rozrastać w sposób niepohamowany. Obozowe wyspy wyprodukowały przerzuty we wszystkich rejonach kraju, powstało imperium obozowe o nieznanym w dziejach rozmiarach i liczbie mieszkańców.

Do połowy lat trzydziestych obóz sowiecki nazywał się oficjalnie obozem koncentracyjnym. Nielojalna konkurencja hitlerowców, którzy przywłaszczyli sobie tę nazwę, zmusiła władze sowieckie do przyswojenia sowieckiemu językowi prawniczemu terminu „obóz pracy wychowawczej”. Nazwa ta wiernie oddawała dwoiste zadanie pracy w ZSSR. Obóz, pozostając głównym narzędziem terroru i wychowania przez strach, stał się zarazem szkołą „pracy socjalistycznej”.

Trocki i inni teoretycy bolszewizmu mieli rację, twierdząc, że praca niewolnicza może być produktywna. Z tym zastrzeżeniem, że był to nowy rodzaj produktywności. Sowieccy niewolnicy — więźniowie — pracowali źle, bo niewolnicy na ogół starają się źle pracować, a także dlatego, że przymierali głodem i żyli w potwornych, nieludzkich warunkach. Ale niska wydajność nie-

31. J. W. Stalin, *O niedostatkach partijnoj raboty...*, *op. cit.*

32. O. Litowski, *Film o bditelnosti*. „Kino” nr 17, 30. 3. 1936.

wolników równoważono ich liczbą. Popędzano ich, uzależniając wydawaną rację chleba od procentu wykonania planu: kto nie wykonał planu, temu obcinano do minimum przydział chleba, a to oznaczało śmierć.

Obóz stanowił idealny prototyp, na którym wypróbowywano możliwości „pracy socjalistycznej”. Miliony więźniów stanowiły właśnie tę „armię pracy”, która marzyła się bolszewikom po Październiku. Gigantyczne drużyny więźniów łatwo było przetrzącać z jednego krańca szóstej części kuli ziemskiej na drugi. Niewolnicy pracowali zgodnie z planem, pod ostrym nadzorem wypełniali zadania, wyznaczone przez centralę. Pracę skolektywizowano całkowicie, człowiek jako indywiduum przestał istnieć, zamienił się naprawdę w „materiał ludzki”.

Głębokie przekonanie Lenina, że komunizm zostanie zbudowany z „masy materiału ludzkiego, wykoślawionego wiekami i tysiącletnimi niewolnictwem, pańszczyzną, kapitalizmem...”<sup>33</sup> legło u podstaw nie tylko praktyki, ale i teorii. Nieprzypadkowo „prawdziwie naukowy system kształtowania osobowości komunistycznej”<sup>34</sup> został stworzony w latach 30-tych przez Antoniego Makarenkę, pedagoga, który przez wiele lat kierował koloniami karnymi dla młodocianych przestępców. Makarenko oparł swój „prawdziwie naukowy system” na przekonaniu, że jeśli w koloniach karnych udawało mu się przerobić przestępców, najlichszy materiał ludzki, to każdego da się przerobić w „nowych społecznych warunkach”. Pedagog-ideolog przedstawił swoje odkrycie w „Poemacie pedagogicznym” i pracach teoretycznych: warunkiem przemiany człowieka i ukształtowania osobowości komunistycznej jest zamknięcie jednostki w kolektywie. „Kolektyw to — według Makarenki — wolny zespół ludzi pracy, zespolonych wspólnym celem, wspólnym działaniem, zorganizowany i zaopatrywany przez organy zarządzania, dyscypliny i odpowiedzialności”<sup>35</sup>. „Wolność” człowieka pracy (Makarenko zaliczył do tej kategorii i uczniów, i studentów, i w ogóle wszystkich, zajmujących się „działalnością pożyteczną dla społeczeństwa”) wyrażała się według pedagoga w rozumieniu, że „musi” zostać członkiem kolektywu. Ideałem kolektywu była dla Makarenki armia i obóz koncentracyjny. W koloniach dla małoletnich przestępców, którymi kierował, Makarenko wprowadził elementy dyscypliny wojskowej (mundury, marsze, stopnie, sztandary itp.).

33. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXVII, str. 407-411.

34. M. F. Hetmaniec, *Makarenko i koncepcja nowego człowieka w sowieckiej literaturze 20-30-tych lat*. Charków 1978, str. 207.

35. A. S. Makarenko, *Soczinienija*. Moskwa 1951, t. VII, str. 13.

Sukcesy w walce o „socjalistyczny charakter pracy” znalazły wyraz prawny we wprowadzonych 15 stycznia 1939 tzw. książeczkach pracy<sup>36</sup> — dokumencie, bez którego nie można było nigdzie dostać zatrudnienia. W książeczce pracy wpisywano powód odejścia z poprzedniego miejsca pracy, otrzymane nagany i nagrody. W artykule zatytułowanym „Socjalistyczna dyscyplina pracy” *Prawda* powitała inicjatywę rządu: „Naród sowiecki z wielką radością przyjął wprowadzenie książeczek pracy oraz nagród za ofiarne i wybitne osiągnięcia w przodownictwie pracy, wprowadzenie najwyższej formy odznaczenia — tytułu Bohatera Pracy Socjalistycznej — oraz wprowadzenie szeregu środków dla polepszenia dyscypliny pracy. Otwiera się nowa karta chlubnej historii walki o socjalistyczną dyscyplinę pracy”<sup>37</sup>.

Godna uwagi formuła „chlubna historia walki o socjalistyczną dyscyplinę pracy” doskonale oddaje specyfikę „pracy socjalistycznej”: zamiast pracować, walczy się o dyscyplinę. Walka nie ustaje ani na chwilę. Uchwała Rady Ministrów ZSSR i Centralnej Rady Związków Zawodowych z 6 września 1973 „O książeczkach pracy robotników i urzędników”, na mocy której dokument ten zmienił formę, bez zmian powtórzyła formułę z 1938 roku: „... w celu zwiększenia ich wpływu wychowawczego na zaostrenie dyscypliny pracy”<sup>38</sup>. Pierwsze słowa, jakie Jurij Andropow wypowiedział po wyborze na generalnego sekretarza KC KPZS to „dyscyplina, walka o dyscyplinę”. W pierwszym obszernym przemówieniu Konstantyna Czernienki po wyborze na generalnego sekretarza na poczesnym miejscu figurują problemy „zwiększenia porządku, polepszenia organizacji i dyscypliny”<sup>39</sup>.

Walka o zaostrenie dyscypliny i zwiększenie wydajności trwa i będzie trwała, bo chodzi o znacjonalizowanie twórczej działalności człowieka, o deprawację pracy.

Projekt deprawacji pracy i wynaturzenia jednej z głównych, normalnych funkcji człowieka trudno będzie znaleźć w najtańszych nawet archiwach KC. Ale wszelkie działania partii komunistycznej od dnia rewolucji, niezależnie od pozornych zmian, pozornych odstępstw od pierwotnych idei i od zmian przywódców, zmierzały do transformacji człowieka. Uderzenie w stosunek człowieka do pracy miało ugodzić w rdzeń „dawnego” człowieka. „Człowiek nie chce pracować — twierdził Trocki — z reguły

---

36. „Prawda”, 20. 12. 1938.

37. „Prawda”, 4. 1. 1939.

38. „Trud”, 26. 10. 1973.

39. „Prawda”, 12. 4. 1984.

stara się unikać pracy”<sup>40</sup>. Trockiemu wtóruje blisko siedemdziesiąt lat później Czernienko: „Pracować jest ciężko, na to nic się nie poradzi”<sup>41</sup>. Wniosek był i jest prosty: bez kontroli partii i bez przymusu człowiek nie będzie pracował.

Centralizacja i planowanie zabijały zapał do pracy, twórczą inicjatywę, wiarę w sens i potrzebę wysiłku. Proces rozkładu pracy, który w Związku Sowieckim trwał kilka dziesięcioleci, powtórzył się w przyspieszonym rytmie w innych państwach socjalistycznych. „Człowiek z marmuru”, film Andrzeja Wajdy według scenariusza Aleksandra Ścibor-Rylskiego, doskonale opisuje ten proces na przykładzie młodego polskiego robotnika, który rwie się do budowy, zostaje przodownikiem i odkrywa, że został oszukany, że partia ukradła jego entuzjazm dla swoich własnych celów.

Socjalistyczny stosunek do pracy narodził się najpierw u pracowników fizycznych — robotników i kołchoźników, którzy widzieli, w jaki sposób organizuje się „przodownictwo pracy”, jak podwyższa się normy i obniża zarobki. Pojęcie „pracy socjalistycznej” stało się synonimem pracy złej i mało wydajnej. Na tym gruncie zrodził się aforyzm, do którego autorstwa pretendują wszystkie kraje socjalistyczne, a który mógł powstać w każdym z nich: państwo udaje, że płaci, a ludzie udają, że pracują.

Praca fizyczna, definitywnie zdeprecjonowana, traci autorytet. Socjalistyczna ideologia nieustającego postępu i marszu do celu plasowała pracowników fizycznych, jak ich nazwał Machajski, nisko w hierarchii społecznej. Synonimem sukcesu stał się dyplom wyższej uczelni i praca „umysłowa” (w tym wszelkie typy działalności w aparacie państwowym).

Zła praca „fizycznych” jest formą samoobrony. Robotnik może szantażować swego bezpośredniego przełożonego, odpowiedzialnego za wykonanie planu, i żądać odeń np. podwyżki płacy. Kołchoźnicy tą bronią nie dysponują: swoje niezadowolone mogą wyrazić jedynie ucieczką ze wsi.

Spośród niemałej liczby utworów artystycznych, poświęconych trudnym przypadkom, w których źle (nie dość dobrze) pracujący robotnik domaga się ponadustawowej podwyżki płacy, wybija się nowela Władimira Wojnowicza „Chcę być uczciwy”. Kierownik budowy chce pracować na miarę swoich sił: „Czy robota dobra czy zła — innej koniec końców nie mam. Jeśli będę tę jedyną robotę wykonywał nie tak, jak chcę i potrafię, to po co cała ta

40. L. Trockij, *Soczinienija*, Moskwa 1927, t. XV, str. 11.

41. „Prawda”, 3. 3. 1984.

mitręga?”<sup>42</sup>. Nie może jednak pracować tak, jak by chciał: chciałby być uczciwym, ale warunki pracy na to nie pozwalają. „Chcę być uczciwy” — oświadcza naczelnikowi. W odpowiedzi słyszy: „A komu twoja uczciwość potrzebna?”<sup>43</sup>. Uczciwość nie tylko nie jest potrzebna, ale jest szkodliwa — bo podważa zasadę systemu, socjalistycznego modelu gospodarki i społeczeństwa.

W dziwnym opisie systemu stalinowskiego, jakim jest „Młodości orli lot” Zinowiewa, autor opowiada jako przykład „stalinowskiego stylu kierownictwa” historię jednej z „wielkich budów”, która kosztowała wiele ofiar, a z „ekonomicznego i jakiegokolwiek praktycznego punktu widzenia była bez sensu”. „Wielki historyczny sens budowy” polega zdaniem bohatera na tym, że była „przede wszystkim formą organizacji życia”. Bezsensowna praca dziesiątków tysięcy ludzi, ich męka i ofiary miały funkcję ideologiczną. Jak powiada bohater: „Nasza bezwzględność, brak zasad, demagogia i inne powszechnie znane odrażające cechy były z historycznego punktu widzenia absolutnie moralne”<sup>44</sup>.

Charakterystyczne jest, że dla bohatera Zinowiewa „moralność stalinowska” była „moralnością absolutną”, czyli gatunkowo wyższą aniżeli „moralność niższego rzędu”, jaka istniała przedtem.

„Absolutna moralność” wytwarza szczególny typ więzi między rządzącymi a rządzonymi — polega ona na współnictwie w oszustwie i naruszaniu zasad „moralności niższego rzędu”. Jurij Orłow, fizyk, twórca moskiewskiej Grupy Helsińskiej, wieloletni więzień, zajmuje się w artykule „Czy możliwy jest socjalizm nietotalitarny?”<sup>45</sup> szczególnie problemem „prawa do pracy” w zamian za bezwarunkową lojalność wobec państwa. Absolutnie lojalny sowiecki obywatel — pisze prof. Orłow — „jest zwolniony z dużej części odpowiedzialności za wyniki swej pracy”. Wolno mu „pracować gorzej, a niekiedy znacznie gorzej aniżeli by mógł”. Państwo zgadza się na to, bo — jak powiada Orłow — „dyktaturze jest wygodnie, jeśli przeciętny obywatel czuje się trochę winny i trochę wdzięczny za pobłażliwość”.

Milcząca, nieskodyfikowana w żadnym dokumencie państwowym, ale tym niemniej oczywista zgoda na złą pracę deprawuje

---

42. Powieść ukazała się w „Nowym mirze”, 1963, nr 2. Cyt. wg wydania: Władimir Wojnowicz, *Putiom wzaimnoj pieriepiski*, Paryż 1979, str. 64.

43. Władimir Wojnowicz, *op. cit.*, str. 66.

44. A. Zinowiew, *Naszej junosti polot*, *op. cit.*, str. 124.

45. *Rozpowszechniana w samizdacie*.



robotników i budzi w nich przekonanie, że nie potrafią żyć bez wychowawców, kontrolerów i dozorców. Próba, jaką dla systemu sowieckiego była śmierć Stalina i okres post-stalinowski wykazała, że system jest niereformowalny. Okazało się, że ustroj ten jest jak jajko idealnie dostosowany do spełniania swej funkcji, i podobnie jak jajko nie może być zmieniony, tylko rozbity.

Dwie główne próby, na jakie został wystawiony ustroj sowiecki i z których zwycięsko wyszedł, to reforma i „rewolucja naukowo-techniczna”. Chcąc ulepszyć model stalinowski, Chruszczow uciekł się do ulubionego stalinowskiego chwytu: reorganizacji ministerstw, tworzenia nowych jednostek administracyjnych. W reformistycznym zapale uzyskał jedną rzeczywistą zmianę systemową, mianowicie uchwale, że jajo należy przeciąć na pół, tj. rozbić Komunistyczną Partię Związku Sowieckiego na dwie komunistyczne partie: przemysłową i rolniczą. Po tej uchwale upadek Chruszczowa był już tylko kwestią czasu. Druga połowa lat 60-tych, początek ery Breżniewa, była okresem ożywionych dyskusji na temat reformy gospodarczej. Liczni wybitni ekonomiści sowieccy proponowali jak jeden mąż to samo: wprowadzić do gospodarki sowieckiej elementy rynku, zmniejszyć nacisk „odgórnego planowania”, ograniczyć przerosty centralizacji. Zdaniem ekonomistów, reformy takie mogły zdecydowanie wpłynąć na stosunek ludzi sowieckich do pracy, na ich psychikę.

W 1983 roku świat dowiedział się o istnieniu „dokumentu nowosybirskiego” — „tajnego” referatu, wygłoszonego na specjalnym seminarium, zorganizowanym przez Wydział Gospodarczy KC, Akademię Nauk i Państwowy Urząd Planowania ZSSR. Referat podobno przygotowali współpracownicy Instytutu Ekonomii i Organizacji Przemysłu przy sybirskim oddziale Akademii Nauk pod kierownictwem akademika Tatiany Zaslawskiej. Dokument przedostał się na Zachód i wzbudził liczne komentarze: Tatiana Zaslawska otwarcie pisze o „niedociągnięciach” sowieckiego systemu ekonomicznego, o spadkowej tendencji tempa wzrostu dochodu narodowego, „które nie zaspokaja ani wymaganego tempa wzrostu poziomu życia narodu, ani nie zabezpiecza intensywnej technicyzacji parku przemysłowego”. Główną uwagę referat zwraca jednak na „producentów”; widać to już po tytule: „O konieczności pogłębienia sowieckich badań nad społecznymi mechanizmami rozwoju”. Głównym „niedociągnięciem” sowieckiego systemu zarządzania gospodarką jest zdaniem T. Zaslawskiej jego „niezdolność do wykształcenia niezbędnej postawy ludzi pracy w sferze społeczno-ekonomicznej”.

Podstawowy problem jest jasny dla wszystkich: „producent-

ci” produkują bardzo źle. Należy więc „zmienić ich postawę”. Jak to zrobić, też jest oczywiste. Akademik Zasławski stwierdza: „Administracyjne metody zarządzania są tu bezsilne”<sup>46</sup>. Jeszcze bardziej oczywiste jest jednak to, że partia nie chce niczego zmienić w mechanizmach systemu.

Referat Tatiany Zasławskiej, który wzbudził na Zachodzie pewną sensację przez szczerość wypowiedzianych w nim sądów o wadach gospodarki sowieckiej, dowodzi tylko tego, że specyfika modelu sowieckiego jest w ZSSR doskonale znana. Co jakiś czas świat dowiaduje się o krytycznych wypowiedziach specjalistów, proponujących „naprawę jaja”. W 1965 roku na przykład specjalista od ekonomii matematycznej, A. G. Aganbegian, mianowany potem członkiem-korespondentem Akademii Nauk, na wykładach „dla specjalistów” mówił to samo, co osiemnaście lat po nim pisze Zasławski. Zdaniem Zasławskiej tendencja do zauważalnego spadku tempa wzrostu pojawiła się w sowieckiej gospodarce „w ostatnich 12-15 latach”. Aganbegian precyzuje dokładniej: „W ostatnich sześciu latach tempo rozwoju naszej gospodarki spadło mniej więcej trzykrotnie”<sup>47</sup>. W roku 1982 dyrektor Instytutu Automatyki i Zarządzania przy Akademii Nauk, akademik W. Trapeznikow, poddał ostrej krytyce system centralnego planowania. W roku 1983 krytykowano te same „niedociągnięcia” co w roku 1965 i 1982, i proponowano te same środki zaradcze<sup>48</sup>.

Rezygnacja z magicznego klucza, jakim miała być „rewolucja naukowo-techniczna” wskazuje jeszcze dobitniej aniżeli wszelkie próby reform, że system sowiecki jest niereformowalny. W 1954 roku „Krótki słownik filozoficzny” twierdził kategorycznie, że „cybernetyka jest reakcyjną, fałszywą nauką, powstałą w USA po drugiej wojnie światowej... Cybernetyka jest jaskrawym odzwierciedleniem jednej z głównych cech światopoglądu burżuazyjnego — jego antyhumanitaryzmu, jego tendencji do zamieniania ludzi pracy w dodatek do maszyn, w oręż produkcji i oręż wojny”<sup>49</sup>. Upłynęło niecałe dziesięć lat, a partia zrehabilitowała „fałszywą naukę”: „Cybernetyka — nauka o ogólnych cechach procesów i systemów zarządzania...”. Tym razem zastosowanie metod cybernetycznych w różnych dziedzinach „ma przed sobą przyszłość”<sup>50</sup>. W latach 60-tych cybernetyka zrobiła się modna, bo

46. „Archiw samizdata” 5042, 33 str., 26 sierpnia 1983. Tekst ukazał się także w piśmie „Survey”, Spring 1984, vol. XXVIII, nr 1.

47. Patrz SSSR. *Wnutriennye protivorieczija*. Nowy Jork 1982, nr 6.

48. „Prawda”, 7. 5. 1982.

49. *Kratkij filozofskij słowar'*. Moskwa 1954, str. 236-237.

50. *Filozofskij słowar'*. Moskwa 1963, str. 197.

obiecowała rozwiązanie wszystkich trudności: jedyny słuszny światopogląd — marksizm-leninizm — znalazł jedyną naukową technikę wdrażania światopoglądu — cybernetykę. Komunizm wzbogacił się o nową formułę: władza rad plus komputeryzacja. W roku 1984 wiceminister handlu zagranicznego ZSSR żalił się: „Najpierw nazwali cybernetykę 'fałszywą nauką', a teraz płacimy miliony za import komputerów. Straty są nie tylko czysto techniczne czy materialne”<sup>51</sup>. Wiceminister ma na myśli także psychologiczny „koszt pewnego błędu”. W latach 60-tych „błąd” starano się naprawić.

Amerykański historyk nauk L. R. Graham wspomina, że w początku lat 70-tych pokazywano mu w Moskwie gigantyczny projekt komputeryzacji systemu dla „naukowego zarządzania gospodarką”<sup>52</sup>. Pod koniec lat 70-tych kierownictwo sowieckie przekonało się, że komputer i komunizm są nie do pogodzenia. Maszyny elektroniczne ZSSR stosuje w zasadzie tylko tam, gdzie nie można się dziś bez nich obejść, czyli głównie w przemyśle zbrojeniowym. Pomysł „komputeryzacji kraju” zarzucono.

Kierownictwo sowieckie zrozumiało, że komputeryzacja gospodarki stałaby się prawdziwą reformą społeczną. Niebezpieczeństwo polega nie tylko na tym, że komputerom trzeba by było dostarczać prawdziwe informacje, gdy tymczasem monopol informacji został za Andropowa ponownie zatwierdzony kolejną ustawą o „ochronie tajemnicy państwowej”, i nie tylko na tym, że informatyk wymknąłby się spod kontroli. Prawdziwe niebezpieczeństwo polega na tym, że przy autentycznej komputeryzacji praca traci swą funkcję ideologiczną.

Przywódcy KPZS uprzytomnili sobie „niebezpieczeństwo elektroniczne” mniej więcej w połowie lat 70-tych. W tym właśnie czasie Breżniew wygłosił „ważny referat teoretyczny o słuszności zwiększenia roli partii w gospodarce”. Tylko partia — oznajmił Breżniew — „zbrojna w naukę marksizmu-leninizmu i doświadczenie politycznej organizacji mas, zdolna jest wytyczyć główne kierunki rozwoju społecznego”<sup>53</sup>. Kwalifikacje człowieka sowieckiego w przemyśle to „głęboka ideowość i kompetencja”<sup>54</sup>. Kompetencje zawodowe bez wątplenia ustępują miejsca ideowości. Dotyczy to nie tylko produkcji, ale też nauki. Związek Sowiecki wkroczył w lata 80-te „z największą na świecie armią pracowni-

---

51. „Literaturnaja gazeta”, 2. 5. 1984.

52. „International Herald Tribune”, 5. 4. 1984.

53. „Izwestia”, 21. 8. 1975.

54. „Prawda”, 21. 8. 1975.

ków naukowych”<sup>55</sup>. Jednak kolejna uchwała KC KPZS poświęcona „kwestii pracy uralskiego ośrodka Akademii Nauk ZSSR” stwierdza, że „komitety partyjne nie przywiązują dość wagi do kierowania wysiłków zespołów dla zwiększenia wydajności badań naukowych... nie rozwinęły jeszcze niezbędnej walki o zwiększenie dyscypliny i polepszenie organizacji pracy, podwyższenie aktywności pracy ideowo-wychowawczej i masowo-politycznej”<sup>56</sup>.

Ideologizacja pracy i przekształcenie jej w instrument przeróbki człowieka stanowią o unikalnym charakterze społeczeństwa sowieckiego, a zwłaszcza gospodarki sowieckiej. Amerykański ekonomista Marshall Goldmann, wnikliwy badacz sowieckiego systemu ekonomicznego, świadom wielu jego wad, dochodzi mimo to do wniosku, że „Związek Sowiecki staje się, choć opornie, częścią wspólnoty międzynarodowej”<sup>57</sup>. Amerykański ekonomista przypuszcza, że „sowieccy przywódcy niemal nie mają wyjścia. Współczesna technologia powoduje, że świat musi się zjednoczyć. Dziś można z Nowego Jorku dostać się do Moskwy szybciej, aniżeli czterdzieści lat temu do Chicago. Na dodatek telefon pozwala teoretycznie uzyskać połączenie z Moskwą niemal dokładnie tak prędko, jak z Chicago”<sup>58</sup>.

Uwagi Goldmana są logiczne, ale logika ta nie pasuje do systemu sowieckiego. Amerykański ekonomista wie oczywiście, że prawdziwa odległość między Moskwą a Nowym Jorkiem jest — niezależnie od postępów techniki — wielokrotnie większa dziś, aniżeli na początku XX wieku. Wie też zapewne, że automatyczne połączenia telefoniczne między ZSSR a Zachodem zostały w 1979 roku skasowane i zastąpione przez centralę telefoniczną. Zawodowi ekonomiści (nie tylko zachodni, ale i sowieccy, a także emigracyjni) nie chcą — nawet kiedy mogą — zrezygnować z tradycyjnych ekonomicznych kryteriów przy analizie modelu sowieckiego. Przyjęli „geometrię euklidesową” i nie chcą słyszeć o „geometrii Łobaczewskiego”.

Tymczasem tylko „geometria Łobaczewskiego” pozwala zrozumieć specyfikę nieznanego dotychczas modelu. Począwszy od 1930 roku Związek Sowiecki boryka się z „przejęciowymi trudnościami” zaopatrzeniowymi, w tym i z brakiem chleba. W latach 1981-1982 ZSSR zakupił za granicą 46 mln ton zboża i wszystko wskazuje na to, że postanowił systematycznie zakupy-

55. „Izwestia”, 17. 4. 1983.

56. „Prawda”, 20. 10. 1983.

57. Marshall I. Goldman, *USSR in Crisis. The Failure of an Economic System*. Nowy Jork - Londyn 1983, str. 128.

58. *Tamże*, str. 129.

wać ok. 35 mln ton rocznie. Zorganizowano kampanię „oszczęd-  
nego stosunku do chleba”. Zaproponowano, aby tradycyjne bo-  
chenki chleba wagi od 1 do 1,3 kg zastąpić mniejszymi, nie prze-  
kraczającymi 900 g, bo chleb jest tak złej jakości, że natychmiast  
czerstwieje i staje się niejadalny<sup>59</sup>. Piekarnie nie zgadzają się na  
obniżenie wagi chleba, bo to odbije się na wskaźnikach wykonania  
planu. Problem rozwiązano po sowiecku, otwierając punkty skupu  
czerstwego pieczywa<sup>60</sup>. Siatka na zakupy, z którą nie rozstaje się  
obywatel ZSSR w nadziei, że cudem trafi w sklepie na towar,  
miała dotychczas długość 70 cm. W 1980 roku uchwalono nowy  
standard — 45 cm, a w 1981 — 30 cm. W ten sposób problem  
żywności został rozwiązany: bochenek chleba i głowa kapusty  
wypełniały siatkę. Na żądanie wzburzonych obywateli standard  
zmieniono: dziś produkuje się podwójne siatki (za podwójną cenę)  
długości 60 cm. W sumie państwo wygrało — jak dotychczas  
— 10 cm objętości siatki<sup>61</sup>. W tym samym czasie amerykański  
senator protestuje przeciwko „nowej nierówności” w Stanach  
Zjednoczonych: w zamożnych dzielnicach 70 % szkół wyposa-  
żonych jest w komputery, a w biednych tylko 40 %<sup>62</sup>.

Rodzą się i rozwiewają jak mgła nadzieje na nowy „magiczny  
klucz” (reformy, rewolucja naukowo-techniczna). Tymczasem  
jedynym niezawodnym kluczem pozostaje klucz leninowski: „ewi-  
dencja, kontrola i nadzór ze strony zorganizowanej awangardy”.

Od początku lat 80-tych coraz mniej się mówi w ZSSR o re-  
wolucji naukowo-technicznej, a coraz więcej o „batalionach kon-  
trolerów ludowych”. O zasięgu „kontroli ludowej” świadczyć  
może raport pierwszego sekretarza grodzieńskiego obwodowego  
komitetu partii (Białoruś). Raport podaje, że w grodzieńskim  
obwodzie działa 50 tysięcy nadzorców. Utworzono dla nich „szko-  
ły kontrolerów ludowych” przy przedsiębiorstwach i organiza-  
cjach. Uczą ich tam, jak „walczyć o zwiększenie wydajności  
produkcji uspołecznionej, poprawę jakości produkcji, ochronę mie-  
nia socjalistycznego”.

Według ostatniego spisu ludności w obwodzie grodzieńskim  
mieszka milion 140 tysięcy ludzi, z tego 48 % w miastach („kon-  
trolerzy ludowi” działają w miastach — kołchozy mają własnych  
nadzorców). Można przypuszczać, że stosunek liczbowy kontrol-  
erów do pracujących jest wszędzie mniej więcej taki sam. Zwią-  
zek Sowiecki rozporządza więc milionową armią nadzorców, co

59. „Izwestia”, 20. 5. 1984.

60. „Prawda”, 5. 4. 1984.

61. „Russkaja mysl”, Paryż, 15. 7. 1982.

62. „International Herald Tribune”, 9. 6. 1983.

pozwała mu obejść się bez reform i bez rewolucji naukowo-technicznej.

Film „Stanął pociąg”<sup>63</sup>, nakręcony w 1983 roku, świetnie ilustruje sytuację w Związku Sowieckim na początku lat 80-tych, problemy i rozwiązania, jakie dla nich znaleziono. Pasażerski pociąg zderza się z towarowym. Przyczyną zderzenia jest nieprzestrzeganie podstawowych przepisów, praca obliczona wyłącznie na wykonanie planu. Na miejsce wypadku przyjeżdża oficer i bardzo szybko znajduje winnych: naczelnika stacji, zwrotniczego i maszynistę (który zginął w katastrofie). Śledczy nie ma wątpliwości, że chcąc polepszyć jakość pracy, trzeba wprowadzić nowe, jeszcze surowsze przepisy i zaostrzyć dyscyplinę. Miejscowe kierownictwo rozwiązuje problem w ten sposób, że z katastrofy robi bohaterski czyn maszynisty-komunisty, który oddał życie za swoich pasażerów; śmierć maszynisty staje się środkiem wychowawczym. Autorzy filmu widzą tylko dwa wyjścia: zaostrzenie przepisów lub/i intensyfikację pracy ideologicznej.

Analizowanie gospodarki sowieckiej według kryteriów, stosowanych normalnie do nie-sowieckich modeli gospodarczych prowadzi do niewątpliwego wniosku: pociąg stanął. Jest to wniosek zarazem trafny i błędny. Sowiecka gospodarka ma szczególny charakter. Celem jej nigdy nie było zaspokojenie potrzeb ludności, natomiast zawsze zaspokojenie potrzeb państwa. Gospodarka sowiecka służy zaspokajaniu potrzeb sowieckiej maszyny wojennej. A machina wojenna to Związek Sowiecki jako taki. Zbędne szukać z sowieckiej maszynie wojennej „kompleksu przemysłu zbrojeniowego”, który tak łatwo można znaleźć w USA. Całe państwo sowieckie, cały kraj i cała ludność zaprzęgnięte są do rydwanu wojny. Wymownym świadectwem szczególnej natury modelu sowieckiego jest fakt, że sukcesy wojskowej techniki kosmicznej nie znalazły żadnego odbicia na rynku konsumpcyjnym.

Potrzeby wojny, jaką ZSSR wypowiedział całemu nie-sowieckiemu światu, decydują o gospodarce i o całym w ogóle życiu sowieckim. W wojnie potrzebne jest przede wszystkim mocne zaplecze i lojalni obywatele. To właśnie tłumaczy paradoksy gospodarki sowieckiej. Ponieważ wszystkie środki zostały skierowane na zaspokojenie potrzeb potęgi państwa, dla obywateli pozostaje minimum: gospodarka sowiecka jest gospodarką sterowanej nędzy. W nagrodę za braki na rynku państwo pozwala obywatelom źle pracować.

Wszyscy udają: robotnicy, że dobrze pracują, choć wiedzą, że

---

63. Reżyser W. Abdraszitow, scenarzysta A. Mindadze.

pracują źle, ale uważają to za przyznany im przywilej, bo nie dość, że im mało płacą, to jeszcze niczego nie mogą kupić za zarobione pieniądze, a jak już się trafi jakiś towar, to złej jakości; „góra”, którą interesuje tylko wykonanie planu, chociaż wie, że plan jest fikcją, a produkcja złej jakości; kierownictwo kraju, przekonane, że niezbędną dla potrzeb wojskowych produkcję może uzyskać poprzez wielokrotne zwiększenie kontroli w jednostkach przemysłu wojskowego, a lojalność obywateli kupić zezwoleniem na złą pracę.

Popularny dowcip sowiecki powiada, że jeśli wódka przeszkadza pracować, trzeba rzucić robotę. Pod koniec lat 70-tych przywódcy sowieccy uprzytomnili sobie po pierwsze, że Związek Sowiecki został daleko w tyle za przodującą techniką i technologią, a po drugie, że technika ta, nawet gdyby udało się ją wprowadzić w Związku Sowieckim, niebezpiecznie zachwieje stabilnością stosunków społecznych w kraju.

Partia uprzytomniła sobie, że nowa rewolucja jest groźna dla systemu, zrodzonego z „ostatniej rewolucji”. Przy przejściu do społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informatycznego partia utraciłaby monopol na czas i informację, czyli podstawy swej władzy. Przywódcy rozumieją jednak, że bez nowej techniki nie uda im się utrzymać statusu wielkiego mocarstwa, tzn. parytetu w dziedzinie zbrojeń.

Wobec tego decydują się na wprowadzenie rewolucyjnej techniki pod surowym nadzorem do określonych działów gospodarki narodowej. Plan przewiduje zastąpienie robotników komputerami, automatycznymi połączeniami i robotami. W Akademii Nauk otwarto w 1983 nowy instytut informatyki, techniki obliczeniowej i automatyzacji. Natychmiast też wytyczono granice: komputeryzacja tak, prywatne komputery nie. Wiceprezes Akademii Nauk Jewgienij Wielichow tłumaczy, że sowieckiemu człowiekowi prywatny komputer nie jest do niczego potrzebny, bo będzie miał dość publicznych<sup>64</sup>. Przedstawiciel agencji „Nowosti” obala w liście do amerykańskiej gazety twierdzenia o zapóźnieniu technologicznym ZSSR i zapewnia, że „nie ma u nas popytu na prywatne komputery, bo nie ma prywatnych przedsiębiorstw”<sup>65</sup>.

Wystarczy znać liczbę telefonów w ZSSR, by zrozumieć, że prywatne komputery nie są do niczego potrzebne: w 1982 roku w ZSSR przypadał jeden telefon na dziesięć osób, a w Wielkiej Brytanii np. na 2-3 osoby<sup>66</sup>.

64. Patrz „Intermedia” (Londyn), maj 1984, vol. XII, nr 3, str. 19.

65. „International Herald Tribune”, 28. 5. 1984.

66. „Intermedia”, str. 17.

Brak telefonów wynika nie tylko ze słabego przemysłu i obójności na potrzeby ludności, ale i ze świadomej polityki. Specjaliści od telekomunikacji uważają, że istnieje coś takiego jak punkt krytyczny telefonizacji — sytuuje się on mniej więcej na poziomie jednego telefonu na trzech mieszkańców. Po przekroczeniu tej granicy władza staje wobec dodatkowych trudności, jeśli chce narzucić ludności swoją wolę. Przykład Polski, której daleko jeszcze do osiągnięcia punktu krytycznego, jest pouczający: wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku towarzyszyło zerwanie połączeń telefonicznych w całym kraju. Łatwo sobie wyobrazić, że prywatne komputery znacznie zwiększą możliwości komunikacyjne.

Przywódcy sowieccy postanowili surowo reglamentować i kontrolować dopływ rewolucji naukowo-technicznej. Pierwsza ma się zapoznać z rewolucyjną techniką i technologią najbardziej rozwinięta gałąź przemysłu sowieckiego — szpiegostwo. Stworzono potężną machinę, której zadaniem jest kupowanie i kradzież niezbędnej techniki. John Barron pisze: „Związek Sowiecki zdołał — głównie dzięki KGB — przekształcić amerykańskie badania, rozwój, wynalazczość i geniusz produkcyjny w ważny rezerwuar państwa sowieckiego”<sup>67</sup>. Barron, autor książki o KGB, przecenia chyba rolę organizacji, która jest tylko ułamkiem niewyobrażalnego w żadnym innym państwie, ogromnego aparatu, zajmującego się zdobywaniem potrzebnych ZSSR informacji. Francuscy specjaliści sporządzili schemat tej siatki, która obejmuje KGB, wywiad wojskowy, Państwowy Komitet Nauki i Techniki, Akademię Nauk, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Państwowy Komitet Stosunków Ekonomicznych. „Siatka” dostaje zamówienia — na zakup albo kradzież — od Komitetu Przemysłu Wojskowego przy Radzie Ministrów, który z kolei znajduje się w gestii specjalnych wydziałów KC KPZS<sup>68</sup>.

Nawet skanalizowana rewolucja techniczna jest i będzie źródłem kłopotów dla systemu sowieckiego: zakupione, ukradzione i skopionwane maszyny będą wymagały obsługi i części zamiennych, które znowu przyjdzie kupować lub kraść. Różnorodność zachodniej techniki będzie wymagała dodatkowych objaśnień. Sowiecki dziennikarz przyznaje, że niepokoi go fakt, iż „w naszych fabrykach i na budowach widać rozmaite 'magirusy', 'caterpillary' i 'olivetti'...”<sup>69</sup>.

67. John Barron, *KGB Today. The Hidden Hand*. Nowy Jork 1983, str. 196.

68. Henry Regnard, *L'URSS et le renseignement scientifique, technique et technologique*. „Défense Nationale” (Paryż), grudzień 1983.

69. „Literaturnaja gazeta”, 2. 5. 1984.



Główna kolizja następuje jednak przy spotkaniu człowieka sowieckiego z rewolucyjną techniką zachodnią. Nawet najdoskonalsza technika nie może się obejść całkiem bez człowieka, przynajmniej na razie. Dlaczegoż człowiek sowiecki miałby dobrze pracować w ramach nowej techniki, skoro zła praca stała się jego nieodłączną cechą?

Specjalny stosunek człowieka sowieckiego do pracy i techniki, w tym i do nowej techniki, wynika m.in. z tego, że w wyrażeniach „technika”, „mechanizacja”, „robotyzacja”, „komputeryzacja” kryje się specjalna treść. Latem 1984 roku *Prawda* opublikowała list, którego autor opisywał, jak wygląda „pełna mechanizacja” uprawy kartofli w pskowskim obwodzie: jadą koparki, a za każdą idzie 15-20 osób i zbiera wykopane kartofle<sup>70</sup>. Do zbiorów mobilizuje się robotników i urzędników z miasta. W rezultacie nienawidzą pracy i chłopci (bo wiedzą, że kartofle zbiorą „miastowi”), i robotnicy oraz urzędnicy (bo wiedzą, że wykonują bezmyślną pracę i są odrywani od swoich obowiązków).

Obowiązująca sowiecka konstytucja skodyfikowała prawa i obowiązki „kolektywów roboczych”, tej „podstawowej komórki społeczeństwa socjalistycznego”. W czerwcu 1983 roku Rada Najwyższa ZSSR zatwierdziła „ustawę o kolektywach pracy”. Nowa ustawa, odpowiedź na wydarzenia w Polsce, miała zapobiec szerzeniu się idei samorządu, propagowanej przez „Solidarność”. „Anarcho-syndykalistycznej” koncepcji „samorządu” ustawa przeciwstawia „samorząd socjalistyczny”, oparty na wypróbowanej zasadzie centralizmu demokratycznego<sup>71</sup>.

Ustawa, definiująca „kolektyw roboczy” jako „organizacyjnie i prawnie ukształtowane zjednoczenie ludzi, pracujących wspólnie w przedsiębiorstwach i w organizacjach rozmaitych gałęzi produkcyjnej i nieprodukcyjnej sfery”, rozszerza prawa kolektywu. Człowiek ma prawa tylko jako członek kolektywu, staje się na mocy prawa „śrubką”. Wchodzi w życie „wielka zasada kolektywizmu”. Na czele kolektywu stoi — z mocy prawa — organizacja partyjna. Może ona kontrolować działalność administracji, „w sposób operatywny wykrywać i usuwać niedociągnięcia”. Na kolektyw spada obowiązek zwiększenia wydajności pracy, wykonania planu, walki z ludźmi naruszającymi dyscyplinę, troska o wychowanie ideowe swych członków. „Kolektyw” — czyli organizacja partyjna, administracja i związki zawodowe — ma się zajmować utrzymaniem dyscypliny, czyli wcielaniem w życie pow-

---

70. „Prawda”, 3. 8. 1984.

71. „Prawda”, 18. 6. 1983.

szechnego prawa do złej pracy. Wychowanie człowieka sowieckiego zostało oddane w jego własne ręce, pod przewodem partii komunistycznej.

Nikita Chruszczow w 1963 roku przepowiedział z właściwą mu prostotą i zdecydowaniem przyszłość ZSSR: „Myślicie, że w komunizmie będzie pełna wolność? Komunizm to harmonijne, zorganizowane społeczeństwo. Będzie automatyka, cybernetyka. Ale będą też ludzie godni zaufania, obowiązani wskazywać, kto ma co robić. Ktoś musi pilnować śrubek. Kto? Człowiek, godny zaufania”<sup>72</sup>. Minęło dwadzieścia lat i przepowiednia Chruszczowa spełniła się w całej rozciągłości.

---

72. Stenogram przemówienia Chruszczowa na spotkaniu z przedstawicielami inteligencji twórczej 7-8 marca 1963, w: „SSSR. Wnutriennije protivoreczija”, 1982, nr 6, str. 192.

### 3. KORUPCJA

*O, pozwolimy im na grzech, są słabi  
i bezbronni, i będą nas kochać jak dzieci  
za to, że pozwolimy im grzeszyć.*

F. Dostojewski

Angielski recenzent książki Konstantina Simesa „ZSSR: tajemnice społeczeństwa skorumpowanego”<sup>1</sup> dochodzi do typowych wniosków: „... Rosjanie są ludźmi i mało się zmienili w toku stuleci...”<sup>2</sup>. Simes przypomina — jak wszyscy — nieuchronne „potiomkinowskie wieś” Katarzyny II i „Rewizora”, napisanego przez Gogola w latach panowania Mikołaja I.

Wieloryby żyją w wodzie, a jednak błędem byłoby uważać je za ryby. Łapownictwo było w Rosji szeroko rozpowszechnione, ale postawienie znaku równości między rosyjskim łapownictwem a totalną korupcją właściwą systemowi sowieckiemu byłoby niewybaczalnym błędem. Nie mówiąc już o tym, że sytuacja w Rosji zaczęła się zmieniać po reformie sądownictwa w latach 60-tych XIX wieku, to między państwem rosyjskim a sowieckim istnieje zasadnicza różnica. System „bakszyszów” istniał i istnieje po dziś

---

1. Konstantin Simis, *USSR: Secrets of a Corrupt Society*. Londyn 1982.

2. Michael Simmons, *The Party's Never Over*. „The Guardian”, 27. 9. 1982.

dzień w wielu krajach. Nigdzie jednak nie stał się zasadą życia, nigdzie nie przeniknął do wszystkich komórek organizmu państwowego i społecznego tak, jak w ZSSR. W państwie totalitarnym także korupcja przybrała totalny charakter, spełniając na dodatek unikalną funkcję ideologiczną jako środek wychowania nowego człowieka. Na przykład niskie ceny towarów powszedniego użytku, których w rzeczywistości nie ma w sprzedaży, mają tworzyć złudzenie, że towary te są powszechnie dostępne, nawet dla mało zarabiających ludzi (pod warunkiem że postoją w długiej kolejce)<sup>3</sup>.

Łapówka jest sposobem obejścia barier aparatu biurokratycznego. Do czasu Rewolucji Październikowej i narodzin państwa sowieckiego nigdzie nie istniały takie bariery, bo nie istniał tak wszechmocny i wszechobecny aparat, obciążony takimi funkcjami. Łapownictwo i złodziejstwo rozprzestrzeniają się w miarę jak państwo sowieckie zagarnia coraz nowe obszary życia. Najważniejszymi etapami triumfalnego pochodu korupcji były kolektywizacja i wprowadzenie systemu planowania.

Gospodarka planowa i chroniczny deficyt towarów doprowadziły do powstania półlegalnych i nielegalnych czarnych rynków, dzięki którym udaje się wykonać plan. Sowiecki system planowania, oznajmia ekonomista, „oparty jest na zasadzie 'gry sił'. Na wszystkich poziomach, poczynając od *Gosplanu* a kończąc na miejscu pracy, toczy się między rządzącymi a rządzonymi walka o plan”<sup>4</sup>. Plan ustala się w drugim rządzie w zależności od potrzeb państwa, a w pierwszym rządzie w zależności od „gry sił”: rządzi starają się wytargować jak najmniejszy plan produkcji i jak najhojniejszy plan zużycia surowców. Niskie wskaźniki planowe pozwalają z łatwością wykonać i przekroczyć plan (*ergo* dostać premię), a duży przydział środków (surowców) pozwala wymieniać je na deficytowe obrabiarki, przyrządy albo inne surowce. W rezultacie „przekupywanie wyższych urzędników jest zjawiskiem masowym i właściwie niegroźnym”<sup>5</sup>. Istnienie wszechmocnego planu, którego wykonanie jest naczelnym obowiązkiem wszystkich przywódców sowieckich, przekształca korupcję na wszystkich szczeblach państwa sowieckiego w konieczność, a zatem w zjawisko pozytywne. Niewykonanie planu jest przestępstwem daleko gorszym, niż przekupstwo lub korzystanie z czarnego rynku. Ponieważ przekupywanie wyższych i niż-

---

3. Aron Kacnelinbojgen, *Cwietnyje rynki i sowietskaja ekonomika*. „SSSR. Wnutriennyje protiworieczija”, 1981, nr 2, str. 97.

4. *Tamże*, str. 90.

5. *Tamże*, str. 91.

szych urzędników gospodarki narodowej jest jedyną możliwością wprawienia parowozu w ruch, a cała gospodarka sowiecka jest planowana, wszyscy ludzie sowieccy są wpisani w system korupcji. Korupcja działa jak smar, umożliwia działanie mechanizmu, który „łączy totalną, permanentną kontrolę z totalnym, permanentnym fałszowaniem”<sup>6</sup>.

Stały deficyt zmusza do korupcji wszystkich bez wyjątku. Z deficytu wynika też powszechne złodziejstwo w miejscu pracy: język rosyjski oddał sprawiedliwość temu zjawisku, tworząc dlań specjalne słowo *niesun* („wynosiciel”). „Wynosiciel” to nie złodziej, ponieważ wynosi z pracy to, czego nie może znaleźć lub kupić w państwowym handlu. Kodeks karny kwalifikuje „wynosicieli” jako złodziei mienia publicznego i surowo ich karze, ale tylko w okresach kolejnych kampanii „walki z korupcją”. Uniwersalność zjawiska dobrze oddaje następujący dowcip: pracująca w żłobku kobieta przynosi do domu niemowlę. Mąż zgadza się je zaadoptować. Żona przynosi drugie, potem trzecie. Kiedy mąż zaczyna protestować, żona tłumaczy mu, że niczego poza niemowlętami ze żłobka wynieść nie może. Wielka zdobycz człowieka sowieckiego — prawo do nieróbstwa — też wymaga okupu: robotnik daje łapówkę w pieniądzu lub w naturze (praca na czarno), a brygadier lub majster „zafatwiają” pensję. Robotnik zależy od majstra, któremu daje łapówkę, majster zależy od robotnika (wykonującego plan) i też daje mu łapówkę.

Z tego zamkniętego koła nie ma ucieczki: wszystkie niezbędne do życia towary można zdobyć tylko przez kradzież („wynoszenie”), albo przez łapówki. Deficyt przekształcił deficytowe towary w walutę, której posiadacze oddają ją w zamian za łapówki w pieniądzu lub w naturze. Bezpłatne lecznictwo doprowadziło do ogromnego przeciążenia lekarzy i w rezultacie do ich złej pracy; tylko łapówka zapewnia ich uwagę i tylko dzięki łapówce można sobie wybrać lekarza. Tylko na czarnym rynku można kupić potrzebną książkę, bilet do teatru, meldunek w dużym mieście, gdzie być może uda się znaleźć towary, których nie bywa na prowincji czy we wsiach. Kierowca Jurij Aleksandrow, który zdecydował odskoczyć od grupy turystów i zostać w Paryżu, opisał warunki bytowania w syberyjskim osiedlu pod koniec 1983 roku: „Przez trzy lata nie widzieliśmy kiełbasy... Już zapomnieliśmy, jak ona wygląda... Co do mięsa, to zapomnieliśmy nawet, kiedyśmy je jedli”<sup>7</sup>.

6. Konstantin Simis, *op. cit.*, str. 91.

7. Rozmowa Aleksandra Niekricza z Jurijem Aleksandrowem, „Obozrenije” nr 7, listopad 1983.

Wież jest na równi z miastem włączona w zaczarowany krąg planowania, deficytu i korupcji. „Dla chłopca — powiada samizdatowy autor, uważny obserwator wsi sowieckiej — złodziejstwo to element walki o swoją część niezbędnych towarów... Gospodarstwo chłopskie nie może istnieć bez inwentarza, bez budynków gospodarczych, bez tysiąca drobiazgów: bez kłębka drutu... bez smaru do maszyn... bez kół, bez gwoździ...”<sup>8</sup>. Żadnej z tych rzeczy nie ma na rynku.

O tym samym pisze korespondent jak najoficjalniejszej *Literaturnoj gazety*. Cytuje rozmowę z uczciwym sowieckim obywatelem, profesorem uniwersytetu. Profesor odnawiał mieszkanie i potrzebował kilku listew. W handlu ich nie ma. Dał pieniądze znajomemu, który kupił je od magazyniera sklepu, teoretycznie sprzedającego listwy. Profesor załamuje ręce: „Wszyscy udajemy, wszyscy sami siebie okłamujemy: 'dostałem', 'kupiłem u prywaciarza'... Zamiast po prostu powiedzieć 'ukradłem', 'kupiłem kradzione'”<sup>9</sup>.

Deprawujące działanie totalnej korupcji typu sowieckiego polega na tym, że tworzy ona nową skalę wartości, nową hierarchię prestiżu. W społeczeństwie kapitalistycznym pieniądze i związany z ich posiadaniem prestiż są uznanymi atrybutami pozycji społecznej. W ustroju sowieckim posiadanie pieniędzy jest sprzeczne z doktryną. Kiedy mięso jest towarem deficytowym, sprzedawca w masarni cieszy się większym mirem niż akademik. Wszyscy jednak — i rzeźnik i akademik — wiedzą, że ten specjalny typ prestiżu jest sprzeczny z oficjalnie głoszoną hierarchią wartości. Piętno hańby, jakie zawisło nad handlem od dnia rewolucji, nie zostało nigdy usunięte. Zamaskowały je warunki życia i milcząca zgoda na to, że jest to kłamstwo niezbędne do życia.

Rynek kołchozowy, surowo kontrolowany, ale dozwolony, staje się w świadomości obywateli sowieckich „zjawiskiem niezmiernie skomplikowanym”. Sowiecki dziennikarz uważa, że rynek jest również skomplikowany jak „atom w opisach współczesnych fizyków”. Zawilóść rynku, zwykłej operacji kupno-sprzedaż, znanej ludzkości od tysięcy lat, sprowadza się do tego, że nie sposób go do końca kontrolować, wskutek czego sama operacja staje się „wstydliva”. „Handel stał się rzeczą wstydlivą — zauważa wspomniany dziennikarz. — Bardziej wstydlivą, aniżeli pijaństwo i kradzież”<sup>10</sup>.

8. Lew Timofiejew, *Technologia czarnego rynku ili kriestianskoje isskustwo gołodat'*. USA, 1982, str. 81.

9. „Literaturnaja gazeta”, 22. 9. 1982.

10. Igor Jefimow, *Biez burżujew*. Frankfurt/Main 1979, str. 121.

Sowiecki pisarz I. Stemler przekonująco opisuje w powieści „Uniwermag” („Dom towarowy”), że handel i kradzież to w systemie sowieckim synonimy.

Handel sowiecki jest wymowną ilustracją granic rewolucji naukowo-technicznej w ZSSR. Pracownicy handlu skutecznie sprzeciwiają się wprowadzeniu automatów do sklepów samoobsługowych, kawiarni itp. W Leningradzie np. istnieje od 1964 roku zjednoczenie, mające zaopatrzyć w automaty 102 kawiarnie i sklepy z winem, lodami i papierosami. W 1976 ani jeden z tych sklepów nie był wyposażony w urządzenia automatyczne<sup>11</sup>. Podobnie jest w innych miastach.

Automat niweczy żywy związek sprzedawcy z kupującym — przeszkadza kraść. Nieszczęście automatu, jak zauważył Aleksander Galicz, polega na tym, że jest uczciwy.

Zespolone działanie planowania i deficytu umożliwia bogacenie się ludziom przedsiębiorczym, energicznym i pełnym inicjatywy. Ich działania na granicy prawa i poza nim, to co niekiedy nazywa się „gospodarką równoległą”, dowodzi żywotności normalnych zdolności handlowych, którym system sowiecki wypowiedział jakoby zdecydowaną wojnę. Państwo wykorzystuje „gospodarkę równoległą”, wciąż żywe instynkty przedsiębiorczości nie tylko po to, by kręciły się tryby sowieckiej maszyny gospodarczej, ale i dla zaspokojenia pewnych potrzeb konsumentów, których przemysł jak wiadomo zaspokoić nie potrafi i nie chce. Popularny autor powieści kryminalnych Arkadij Adamow napisał wiele książek o przestępstwach, polegających np. na budowaniu nielegalnych fabryk trykotaży. „Powstała próżnia — mówi oficer śledczy w jednej z tych powieści — której nie chce lub nie może zapełnić państwo”<sup>12</sup>. W próżni sadowi się „nielegalny przedsiębiorca”.

Dodatkowe przydziały, jakie udaje się — za łapówki — uzyskać od organów planowania mogą posłużyć do produkcji pozaplanowej, która zostanie skierowana na czarny rynek. Dodatkowe przydziały — obrabiarki, instrumenty, surowce — można też zdobyć na czarnym rynku, kradzione. Jewgienia Ewelson, która przez długie lata była adwokatem, szczegółowo zrelacjonowała 42 procesy gospodarcze. Na podstawie tych procesów i wielu innych spraw sądowych doszła do wniosku, że „gospodarka równoległa” może istnieć w ZSSR przede wszystkim dzięki „prze-

---

11. „Literaturnaja gazeta”, 18. 6. 1976.

12. Arkadij Adamow, *Na swobodnoje miasto*. Moskwa 1981, str. 386.

pompowywaniu do niej państwowych rezerw surowcowych przemysłu ciężkiego i lekkiego”<sup>13</sup>.

Zjawisko przybrało takie rozmiary, że termin „gospodarka równoległa” nabrał mocy prawnej i używany jest w wyrokach sądowych i dyrektywach Sądu Najwyższego ZSSR<sup>14</sup>. Jest oczywiste, że może ona istnieć tylko z przyzwolenia władz — urzędów planowania, administracji i partii. Jest też oczywiste, że zgoda na „przepompowywanie rezerw” zależy od łapówki. „Gospodarka równoległa” jest niezbędna, ale jest też przestępstwem, skoro narusza prawo. Naruszenie prawa jest znane i jego twórcom, i jego strażnikom.

Liczne świadectwa — relacje prasowe z procesów (przy kolejnych kampaniach „walki z korupcją”), literatura, wspomnienia emigrantów — przekonywująco opisują rozkład tyleż społeczeństwa, co władzy: organów partyjnych, państwowych, sprawiedliwości, milicji, KGB. Na XXVI Zjeździe KPZS (1981) uchwalono listę grzechów, przeciw którym należy walczyć: „... Należy użyć wszelkich środków organizacyjnych, finansowych i prawnych, aby szczelnie zamknąć wszystkie szczeliny przed nieróbstwem, łapownictwem, spekulacją, nielegalnymi dochodami i wszelkimi zamachami na mienie socjalistyczne”<sup>15</sup>. K. Czernienko wezwał do „energicznej walki ze spekulacją, grabieżą mienia socjalistycznego, łapownictwem i dorobkiewiczostwem”<sup>16</sup>. Zawtórował mu minister spraw wewnętrznych: „Wychowanie nowego człowieka jest ściśle związane z usunięciem takich antisocjalistycznych zjawisk jak pijaństwo, chuligaństwo, bumelanctwo, łapownictwo, spekulacja, grabież mienia socjalistycznego”<sup>17</sup>.

Totalna władza jest głównym źródłem korupcji, czy — mówiąc słowami Czernienki — „łapownictwa i dorobkiewiczostwa”. Drugie źródło to niewiara w trwałość władzy. Boris Bażanow, w roku 1923 sekretarz Stalina, wspomina, że znalazł w archiwum Biura Politycznego informację o „specjalnym funduszu diamentów”, utworzonym na wypadek utraty władzy: fundusz miał zapewnić członkom Politbiura środki do życia i dalszej działalności rewolucyjnej. Według Bażanowa fundusz ten istniał jeszcze w połowie lat 20-tych i przechowywała go występująca pod panińskim nazwiskiem i nigdzie nie pracująca wdowa po Swierdło-

---

13. Jewgienija Ewelson, *Sudiebnyje processy po ekonomičeskim diełam w SSSR (60-je gody). Jewriejskij aspekt*. Rękopis, str. 47.

14. *Tamże*, str. 374.

15. *Materiały dwadcat' szestogo sjezda KPSS*. Moskwa 1981, str. 59.

16. „Prawda”, 18. 6. 1983.

17. „Prawda”, 10. 8. 1983.

wie<sup>18</sup>. Lidia Szatunowska, żona starego bolszewika, mieszkała jakiś czas na Kremlu, a potem w moskiewskim domu rządowym, zarezerwowanym dla elity władzy. We wspomnieniach cytuje swą rozmowę z Kławdią Bajbakową, mieszkającą w tym samym domu żoną ministra przemysłu naftowego, który został później wicepremierem i przewodniczącym Gosplanu<sup>19</sup>. Rozmowa toczyła się tuż po wojnie. Szatunowska spytała żonę ministra, handlującą na czarnym rynku: „Dlaczego tak spekulujecie?... Przecież wam niczego nie brakuje”. Żona ministra odparła: „Nie rozumiecie naszego położenia. Wasz mąż jest dziś profesorem i jutro też nim będzie... A my jesteśmy kalifami na godzinę. Dziś mój mąż jest ministrem i niczego nam nie brakuje, a jutro może przyjść do ministerstwa i zobaczyć, że wszyscy się od niego odwracają. A jak wejdzie do gabinetu, przeczyta w gazecie, że nie jest już ministrem — tylko nikim”<sup>20</sup>. J. Ewelson uczestniczyła w 1965 roku jako adwokat w procesie sekretarza baumańskiego rejonowego komitetu partii, Gałuszki. Wszzechmocny władca jednej z centralnych dzielnic Moskwy, człowiek znajdujący się na pełnym utrzymaniu państwa i żyjący jak w komunizmie, został przyłapany *in flagranti*, gdy pobierał 35 tysięcy rubli łapówki za pomoc w umorzeniu sprawy nielegalnej fabryki trykotaży. Na pytanie sędziego: „Co skłoniło was do przestępstwa?”, podsądny Gałuszko odparł: „Brak wiary w jutro”<sup>21</sup>. Po śmierci przewodniczącego leningradzkiego sowietu Nikołaja Smirnowa, bliskiego przyjaciela członka Politbiura Froła Kozłowa, otwarto służbowy sejf: leżały w nim paczki z klejnotami i dużymi sumami pieniędzy, własność Smirnowa i Kozłowa. Froł Kozłow został do śmierci w Biurze Politycznym i był jednym z pretendentów do stanowiska generalnego sekretarza<sup>22</sup>.

Ostatnie miesiące ery Breżniewa upłynęły pod znakiem skandalu: aresztowano grupę złodziei, łapowników i szmuglerów, powiązanych w oficjalnie niewyjaśniony sposób z córką generalnego sekretarza KC KPZS, Galiną Breżniewą.

Świadomość, że bytowanie możliwe jest tylko w nielegalności i że tylko poza granicami prawa można zdobyć wszystko — od towarów pierwszej potrzeby po luksusy — jest ważnym czynnikiem wychowywania człowieka sowieckiego. Totalną korupcję

---

18. Boris Bażanow, *Wspominanija bywszego sekretaria Stalina*. Paryż 1980, str. 97.

19. Piastował to stanowisko w 1984 roku.

20. Lidia Szatunowska, *Żyć w Kremlu*. Nowy Jork 1982, str. 149-150.

21. Jewgienia Ewelson, *op. cit.*, str. 154.

22. Konstantin Simis, *op. cit.*, str. 31.



uzupełnia państwowy system donosicielstwa, który ze szpiclowania innych dla odkupienia własnych grzechów zrobił cnotę.

O rozmiarach korupcji i uznaniu jej przez państwo świadczą specjalne formularze donosów, które rozprzestrzeniły się od początku lat 80-tych. „Kartka sygnalizacyjna osoby, która dopuściła się naruszenia prawa”, rozpowszechniana na Litwie w 1984 roku, zawiera gotową listę przestępstw: wystarczy wybrać jedno z nich, dodać nazwisko winnego i wysłać na milicję. „Podpis nadawcy kartki nie jest konieczny”. Donosiciel — „nadawca kartki” — ma prawo do anonimowości. Ciekawa jest lista „naruszeń prawa” wartych „zasygnalizowania”: „żyje z przypadkowych zarobków, nie cierpie dochodów z pracy, uchyla się od płacenia alimentów, długów z powództwa cywilnego, unika organów śledczych, sądowniczych, nigdzie nie pracuje, był karany, nie zajmuje się wychowaniem dzieci, pije, zażywa narkotyków, dokonuje przestępstw i innych naruszeń ładu społecznego i zasad społeczeństwa socjalistycznego”<sup>23</sup>.

Przytłaczająca większość obywateli Związku Sowieckiego może stać się przedmiotem „sygnalizacji” lub — jeśli zechce — „nadawcą kartki”. Wystarczy napisać donos na sąsiada. Praktyka „kartek sygnalizacyjnych” nieskończenie zwiększa szeregi „kontrolerów ludowych”. Faworyzowanie donosicielstwa daje niekiedy niespodziewane, ponadplanowe rezultaty. Gazeta *Bakinskij rabocizj* (Robotnik z Baku) musiała wręcz skarżyć się na zalew donosów, napływających do milicji i KGB, i to tym bardziej, że — jak z goryczą pisze gazeta — „wiele donosów nie ma nic wspólnego z 'czujnością', natomiast wiele z porachunkami osobistymi”<sup>24</sup>.

„Dokument nowosybirski” stwierdza, że „społeczny typ robotnika”, kształtowany w ZSSR, nie odpowiada „ani strategicznym celom rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, ani technicznym wymogom współczesnego procesu produkcji”: „Niska dyscyplina pracy, obojętny stosunek do wykonywanych zadań, zła jakość wyrobów, inercja społeczna, niedocenywanie pracy jako środka samorealizacji, wyraźna orientacja na konsumpcję, niewysoki poziom moralny. Dość wspomnieć o powszechnej praktyce wynoszenia z fabryk mienia publicznego, o licznych 'fuchach' za państwowe pieniądze, o rozkwicie 'lewych' przedsięwzięć, o nielegalnych meldunkach, o 'wyciąganiu' pensji niezależnie od wyników pracy”<sup>25</sup>.

23. „Russkaja mysl”, 5. 4. 1984.

24. „Bakinskij rabocizj”, 4. 2. 1984.

25. „Posiew”, 1983, nr 10, str. 41.

Opublikowany w kwietniu 1983 roku „Dokument” podkreśla, że grzechy te — typowe dla sowieckiego człowieka — występują u robotników, których charakter kształtował się w „ostatnich pięciolatkach”, tzn. w okresie breżniewowskim, obejmującym prawie cztery pięciolatki. Wniosek autorów można uznać za donos na byłego generalnego sekretarza. Nie dajmy się wprowadzić w błąd ścisłą i bezlitosną oceną produktu „sowieckich mechanizmów społecznych”. Współpracownicy Sybirskiego Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu demonstrują w „tajnym dokumencie” swój wysoki poziom zawodowy i proponują „udoskonalic mechanizm społeczny”<sup>26</sup> wypróbowaną metodą zaostrezenia dyscypliny, zwiększenia „zaangażowania społecznego” i ograniczenia „tendencji konsumpcyjnych”. Sowiecy ekonomiści doskonale wiedzą, że wady sowieckiego systemu ekonomicznego są zarazem zaletami sowieckiego systemu politycznego.

Koło się zamyka: szczególną formą korupcji jest zgoda na mówienie w wąskim kręgu wtajemniczonym o niedostatkach, nawet o korupcji.

---

26. *Tamże*, str. 42.

#### 4. WYCHOWANIE

*Po co ludziom jest potrzebne wychowanie?  
Jakiej diabelskiej pychy trzeba, by się  
uznać za wychowawcę!... Dążenie do  
wykształcenia ludzi zastąpili hasłem o ich  
wychowaniu.*

Nadieżda Mandelsztam

Pierwszy plan pięcioletni, zatwierdzony w 1929 roku, zaczął się oficjalnie rok wcześniej. 13 października 1928 roku *Izwestia* oznajmiły: „W naszym ustroju naukowego planowania jedno z pierwszych miejsc zajmuje problem planowego przygotowania nowych ludzi — budowniczych socjalizmu. *Narkompros*\* powołał już w tym celu specjalną komisję przy Komitecie Nauki, która ujednoczyci różnicowane prace badawcze instytutów i placówek pedagogicznych, psychologicznych, refleksologicznych, fizjologicznych oraz klinik i laboratoriów nad rozwijającym się człowiekiem i skieruje tę wiedzę do praktycznej realizacji zadań socjalistycz-

---

\* Ministerstwo Oświaty.

nego wychowania i socjalistycznej kultury”. Było oczywiste, że głównym obiektem socjalistycznego wychowania stanie się dziecko. Na XIII Zjeździe partii (1924 rok) Bucharin powiedział: „Losy rewolucji zależą teraz od tego, jak dalece uda nam się przekształcić młode pokolenie w materiał ludzki, zdolny do budowy socjalistycznej gospodarki społeczeństwa komunistycznego”.

#### A. Szkoła

Głównym etapem obróbki „materiału ludzkiego” była szkoła. Jednym z pierwszych posunięć rządu sowieckiego była likwidacja starego systemu szkolnictwa. Nie można zbudować nowej szkoły, nie usuwając starej — pisał jeden z kierowników ludowego komisariatu oświaty, W. Lebidiew-Polanskij. Radykalność „Uchwały o jednolitej szkole pracy” z listopada 1918 roku była na miarę przewrotu październikowego. Zlikwidowano wszystkie tradycyjne elementy szkoły: egzaminy, lekcje, prace domowe, łącinę, mundurki. Nową szkołą zarządzał „kolektyw szkolny” złożony z wszystkich uczniów i wszystkich pracowników szkoły, od nauczyciela do woźnego. Zniknęło słowo „nauczyciel”. Na jego miejsce przyszedł *szkolnyj rabotnik*, w skrócie *szkrab*. Władzę w szkole sprawowała „Rada Szkolna”, złożona ze wszystkich *szkrabów*, przedstawicieli uczniów od 12-go roku życia, „ludu pracującego” i wydziału oświaty ludowej.

„Nowa szkoła” zdecydowanie porzuciła dawne metody nauczania na rzecz najnowszych teorii pedagogicznych rosyjskich i zagranicznych. Wielkim powodzeniem cieszyły się zwłaszcza książki amerykańskiego filozofa Johna Dewey’a, których wiele przetłumaczono na rosyjski. Sowiecka szkoła lat 20-tych była pod względem metod nauczania i formy samorządu najbardziej postępową na świecie. Rewolucyjni pedagodzy oczekiwali szybkiego i całkowitego zwycięstwa: „Państwo obumiera. Przechodzimy z królestwa konieczności do królestwa wolności... Podobnie zmienia się rola pedagogiki... Poznanie (...) i umiejętność wychowywania człowieka nabierają decydującego znaczenia...”<sup>1</sup>. Szkoła powstała wraz z państwem — twierdzą teoretycy marksizmu — i wraz z nim zaniknie. Stanie się miejscem zabaw, klubem. Miejsce jej zajmą partia komunistyczna, rady delegatów, związki zawodowe, fabryki, zebrania polityczne i sądy.

---

1. Wiktor Szulgin, *Pedagogika pieriechodnogo pierioda*. Moskwa 1927.

Twórcy rewolucyjnych teorii pedagogicznych byli przekonani, że „nowe” jest synonimem „rewolucyjności”.

Pod koniec lat 20-tych zrozumieli, że się mylili. Państwo nie zamierzało obumierać. Wręcz przeciwnie, krzepło z dnia na dzień (Stalin nie szczędził wysiłków). Zmienił się też stosunek do szkoły. W latach 30-tych przywrócono jej wszystkie elementy „scholastycznej szkoły feudalnej”. Eksperymentalne metody nauczania uznano za „odchylenie lewackie” i „ukryty trockizm”. Znakiem zerwania z „nową szkołą” była zmiana na stanowisku *narkoma* oświaty: miejsce Anatola Łunaczarskiego, zajmującego to stanowisko od listopada 1917 roku, zajął Andriej Bubnow, funkcjonariusz partyjny, który przez długie lata był naczelnikiem Zarządu Politycznego Armii Czerwonej.

Dokonano zwrotu o 180°: zamiast samorządu — jednoosobowy zarząd w osobie dyrektora i „surowa dyscyplina”, zamiast kolektywnego nauczania („metoda brygadowa”) — tradycyjne klasy, lekcje, rozkład zajęć. W 1934 roku wprowadzono stały plan nauki i „ujednolicone” podręczniki: jak Związek Sowiecki długi i szeroki, we wszystkich szkołach w danym momencie uczono tego samego z tych samych podręczników. Dla każdego przedmiotu opracowano jeden podręcznik, zatwierdzony przez KC.

Zwrot o 180° nie oznaczał bynajmniej, że zmieniono cel. I Łunaczarski i Bubnow byli starymi bolszewikami i wiedzieli, czego chcą. Spór o typ szkoły dotyczył nie zasady, ale metod, techniki obróbki materiału ludzkiego. Główny problem polegał na tym, że trzeba było równocześnie wychowywać i kształcić. W pierwszych latach po przewrocie październikowym rewolucyjna szkoła służyła przede wszystkim przekreśleniu przeszłości i rozbiciu przedrewolucyjnych więzów społecznych. W 1918 roku na zjeździe pracowników oświaty powiedziano jasno: „Musimy zrobić z młodego pokolenia pokolenie komunistów. Z dzieci, które są miękkie jak wosk, musimy zrobić prawdziwych, uczciwych komunistów... Musimy wydrzeć dzieci złym wpływom rodziny. Musimy je wziąć pod nasze skrzydła, mówiąc jasno — znacjonalizować. Już od pierwszych dni życia znajdują się pod zbawiennym wpływem komunistycznych przedszkoli i szkół. Tu nauczą się abecadła komunizmu. Tu wyrosną na prawdziwych komunistów”<sup>2</sup>.

W miarę jak system sowiecki krzepł, w latach stalinowskich, kiedy na bagnetach wznoszono nowy świat, oblicze szkoły się zmieniło. „... Interesy państwa i szkoły — pisze sowiecki historyk — złąły się w jedno, idea autonomii szkoły nabrała

---

2. Przemówienie Z. Liliniej (Zinowiewej), cyt. za: W. Zenzinow, *Bies-prizornyje*. Paryż 1929, str. 36.

charakteru kontrrewolucyjnego...”<sup>3</sup>. Zmienili się też rodzice, narodziła się rodzina socjalistyczna i państwo wzięło ją na służbę w charakterze pomocnika przy wychowywaniu młodzieży. Cel wciąż był ten sam. Prof. Miedynskij, jeden z najaktywniejszych pedagogów lat stalinowskich, w 1952 roku powtórzył niemal dosłownie formułę z roku 1918: „Sowiecka szkoła, w tym i podstawa, wychowuje uczniów w duchu moralności komunistycznej”<sup>4</sup>. Czwierć wieku później znów to samo: „Głównym zadaniem pracy wychowawczej jest wyrobienie w młodzieży moralności komunistycznej”<sup>5</sup>. Odwiecznej formule towarzyszy cytata z Lenina: „U podstaw moralności komunistycznej leży walka o umocnienie i zwycięstwo komunizmu. Oto na czym opiera się także komunistyczne wychowanie, wykształcenie i nauczanie”<sup>6</sup>. Preambuła projektu KC KPZS o kierunkach reformy szkoły sowieckiej, ogłoszonego w styczniu 1984 roku i zatwierdzonego przez KC i Radę Ministrów w kwietniu tegoż roku, powołuje się na wskazówki Andropowa: „Partia wymaga, aby wychowanie człowieka nie zmierzało po prostu do przekazania mu określonej sumy wiadomości, ale przede wszystkim do uczynienia zeń obywatela społeczności socjalistycznej, aktywnego budowniczego komunizmu...”<sup>7</sup>. Ustawa o szkole, która zrodziła się z tego projektu, kończy się następującym zaleceniem: „Zwiększyć awangardową rolę i odpowiedzialność nauczycieli-komunistów za radykalną poprawę nauczania i komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia”<sup>8</sup>.

Szkoła sowiecka z najbardziej rewolucyjnej przekształciła się w najbardziej reakcyjną i konserwatywną w świecie. Partia ani na minutę nie traciła z oczu celu. Przez cały czas istnienia ZSSR szkoła jest potężnym instrumentem przeróbki człowieka. W latach 20-tych, kiedy w nauce stosowano najnowsze teorie pedagogiczne (głównie zachodnie), najznakomitsi sowieccy pedagodzy twierdzili: bez komunizmu niepotrzebna nam jest piśmiennosc.

Potrzeby „określonej sumy wiadomości” nie negowano: była dla wszystkich oczywista. Jednak wpajanie „wiadomości” było zawsze drugorzędne, jako zło konieczne, jako dodatek do wychowania i formowania ludzi. Historię sowieckiej szkoły można

---

3. S. A. Fiediuikin, *Wielikij Oktiabr i intelligencja*. Moskwa 1972, str. 173.

4. J. N. Miedynskij, *Narodnoje obrazowanie w SSSR*. Moskwa 1952, str. 67.

5. Praca zbiorowa, *Sowietskaja szkoła na sowriemiennom etapie*. Moskwa 1977, str. 20.

6. W. I. Lenin, *PSS*, t. XXXXI, str. 313.

7. „Izwestia”, 4. 1. 1984.

8. „Prawda”, 29. 4. 1984.

rozpatrywać jako serię prób jak najlepszego pogodzenia wychowania z wykształceniem, jako historię opracowywania technicznych metod, pozwalających przekształcić nauczanie w nośnik wychowania i nasycić wszystkie przedmioty „ideowością”.

Autor „Metodyki wychowania politycznego”, przedmiotu obowiązkowego na początku lat 20-tych, wskazywał na ukryte możliwości np. arytmetyki. Nauczyciele mieli dawać uczniom takie np. zadania: „Powstanie paryskiego proletariatu i objęcie przezeń władzy miało miejsce 18 marca 1871, a Komuna Paryska upadła 22 maja tego samego roku. Jak długo trwała?”. Autor metodyki dorzuca: „Należy zwrócić uwagę, że w tym zadaniu arytmetyka przestaje być bronią w rękach burżuazyjnych ideologów”<sup>9</sup>. W drugiej połowie lat 50-tych w naukowej rozprawie o bajkach wskazywano, jak należy „właściwie ich używać” w pracy z dziećmi: „Bajki o zwierzętach prawdziwie pokazują odwieczną wrogość klasową między feudalnymi wyzyskiwaczami a wyzyskiwanym narodem... Babę-Jagę, władczynię lasu i zwierząt, przedstawiają jak prawdziwą wyzyskiwaczkę, uciskającą swe sługi-zwierzęta...”<sup>10</sup>. Pod koniec lat 70-tych autor poradnika metodologicznego, akademik I. Kikoin, uzasadniał znaczenie teorii względności tym, że „tow. Lenin, nie będąc fizykiem, głębiej zrozumiał znaczenie teorii względności A. Einsteina dla fizyki, aniżeli liczni wielcy uczeni tej epoki...”<sup>11</sup>.

Wsparcie autorytetu Einsteina potężnym autorytetem Lenina najlepiej świadczy o podporządkowaniu wiedzy „ideowości”. Rzecz nie tylko w tym, że „Materializm i empiriokrytycyzm”, książka, w której Lenin jakoby rozumiał znaczenie teorii względności, została napisana w 1908 roku, a opublikowana w 1909, podczas gdy pierwszy artykuł Einsteina ukazał się w roku 1905, a całość teorii względności dopiero w roku 1915. Rzecz też nie w tym, że Lenin ani słowem nie wspomina o Einsteinie, bo w 1908 roku nigdy o nim nie słyszał. W 1953 roku teorię Einsteina uważano w ZSSR za „antynaukową”<sup>12</sup>, w 1954 jej autora oskarżono o to, że „pod wpływem machizmu” dał „fałszywą, idealistyczną interpretację” swojej teorii. Dopiero w 1963

---

9. A. Jefriemin, *Opyt mietodiki politgramoty*, wyd. 5. Moskwa 1924, str. 87.

10. J. A. Tudorowskaja, *Wolszebnaja skazka. Russkoje narodnoje poetičeskoje tworczestwo*. AN SSSR, Moskwa 1955, t. XI, rozdz. 1, str. 314, 316-317.

11. *Roľ uczebnoj literatury w formirowanii mirowozzrienija szkolnikow*. Moskwa 1978, str. 77.

12. A. A. Maksimow, *Borba za materializm w sowriemiennoj fizikie*. „Woprosy filozofii”, 1953, nr 1, str. 194.

roku, dziesięć lat po śmierci Stalina, „Słownik filozoficzny” obwieścił, że „teoria względności potwierdza w całej rozciągłości ideę materializmu dialektycznego i te oceny rozwoju współczesnej fizyki, które Lenin sformułował w 'Materializmie i empiriokrytycyzmie'”<sup>13</sup>. W 1978 okazało się, że znaczenie teorii Einsteina polega przede wszystkim na tym, że Lenin pierwszy ją zrozumiał.

Zadanie, jakie postawiono szkole sowieckiej, wyjaśnia zainteresowanie, jakim od początku lat 20-tych darzono fizjologię i psychologię, uważane za instrumenty wychowania. Ponieważ „głównym praktycznym zadaniem” nowego ustroju społecznego była „kwestia zmian człowieka (...) w procesie socjalistycznego wpływu na niego”<sup>14</sup>, rzecz wkraczała w dziedzinę „pedologii”: „Właśnie w dzieciństwie, w okresie rozwoju i wzrostu człowieka otoczenie jest najważniejszym, decydującym czynnikiem... od którego zależą główne perspektywy dalszego bytu człowieka”. W poszukiwaniu „energicznego przyspieszenia twórczych zmian”<sup>15</sup> pedolodzy zwracają się przede wszystkim do teorii odruchów warunkowych Iwana Pawłowa, ponieważ „sedno tej teorii polega na znaczeniu otoczenia i jego bodźców”<sup>16</sup>.

Wychowawcy marzyli o wykorzystaniu najnowszych osiągnięć nauki sowieckiej, która w latach 20-tych i 30-tych aktywnie poszukiwała możliwości przebudowy psychiki i fizjologii człowieka. Badacze i pseudo-badacze dokonywali niebywałych „odkryć”, pozwalających przywrócić młodość i tworzyć taśmowo nowego człowieka. Opowiadanie Michaiła Bułhakowa „Psie serce”, napisane w 1925 roku i nigdy w ZSSR nie opublikowane, wiernie oddaje atmosferę tamtych lat — oczekiwanie na cud, eliksir młodości, wieczne życie. Aleksander Bogdanow, filozof i lekarz, jeden z założycieli rosyjskiej partii socjaldemokratycznej, umarł w 1928 roku wskutek nieudanej próby transfuzji krwi, która miała dowieść, że można człowieka odmłodzić i że wszyscy ludzie są braćmi. Instytut badawczy oddano do dyspozycji prof. Kozakowa, który oznajmił, że wynalazł cudotwórczy lek — lizaty<sup>17</sup>. W 1938 roku Kazakowa aresztowano w sprawie Bucharina, oskarżono o zabójstwo przewodniczącego OGPU Mienzynskiego i rozstrzelano. Z jego zeznań wynika, że swymi cudotwórczymi lizatami leczył przede wszystkim kierownictwo partyjne. W 1937 roku ludowy

---

13. Nazwisko A. Einsteina w książce Lenina nie pada: ani słowa w niej nie ma o teorii względności.

14. A. B. Załkind, *Pedologia w SSSR*. Moskwa 1929, str. 6.

15. *Tamże*, str. 11.

16. *Tamże*, str. 13.

17. Patrz: I. I. Kazakow, *Teoria i praktyka lizatoterapii*. Moskwa - Leningrad 1934.

komisarz zdrowia otworzył w Leningradzie klinikę medycyny wschodniej na 50 łóżek, mogącą obsłużyć miesięcznie 200-300 pacjentów<sup>18</sup>.

Odruchy warunkowe, lizaty, zioła tybetańskie, badania „barier mózgowych” — prawdziwa nauka i szarlataneria doskonale ze sobą współżyły, jeśli wychodziły z założenia, że istnieje bezpośredni związek między otoczeniem a psychiką i zobowiązywały się poprzez modelowanie otoczenia modelować psychikę. W takiej atmosferze nie mógł się nie narodzić największy szarlatan XX wieku, Trofim Łysenko.

Utalentowany psycholog A. S. Wygotskij oparł koncepcję roli wychowawców w społeczeństwie na teorii Pawłowa o drugim układzie sygnałów, strukturze pośredniej, filtrującej bodźce-sygnały ze świata zewnętrznego. Zdaniem Wygotskiego na mózg dziecka lub człowieka ledwie nauczonego pisać i czytać działają równocześnie bodźce żywiołowe i nieżywiołowe. Autorytarny system wychowania, karmiąc mózg zorganizowanymi konceptami, pozwala porządkować i kontrolować elementy żywiołowe<sup>19</sup>.

Wniosek z tych wszystkich teorii był oczywisty: skoro nauka dowiodła, że można kształtować materiał ludzki, trzeba nie zwlekając przystąpić do dzieła. Doktor Załkind stwierdził pod koniec lat 20-tych, że w ZSSR „odkryto zupełnie nowe, niesłychane możliwości pedagogiki wieku niemowlęcego, nieznane zachodniej praktyce żłobków”<sup>20</sup>. Doktor Załkind kontynuuje: „Niemniej bogatego i niemniej optymistycznego materiału dostarczył pedagogice sowieckiej wiek przedszkolny... Pojawił się nowy przedszkolak, rozwijający się zgodnie z naszymi pedagogicznymi celami”<sup>21</sup>. Łunaczarski stwierdził kategorycznie: Wiemy, że prawdziwym obiektem naszej pracy jest rozwój ciała dziecka, w tym systemu nerwowego i mózgu... Człowiek działa jak maszyna, która (...) wytwarza to, co nazywamy prawidłowymi zjawiskami psychicznymi... Człowiek... to kawałek zorganizowanej materii, która myśli, czuje, widzi i działa<sup>22</sup>.

W następnych dziesięcioleciach zaszły niemałe zmiany: w 1936 roku pedagogię uznano za „burżuazyjną antynaukę” i zlikwidowano wraz z pedagogami, z pamięci ludzi wykreślono liczne

18. „Prawda”, 14. 3. 1937.

19. A. S. Wygotskij, *Myszenie i język*. Moskwa 1934.

20. A. Załkind, *op. cit.*, str. 15.

21. *Tamże*, str. 16. Do żłobków przyjmuje się dzieci w wieku od jednego miesiąca do trzech lat. Potem zaczyna się wiek przedszkolny.

22. A. Łunaczarskij, *Szto takoje obrazowanie?*, w: *O wospitaniji i obrazowaniji*, Moskwa 1976, str. 359.



nazwiska koryfeuszy pedagogiki, psychologii, fizjologii i biologii, podpór stalinowskiej nauki, zniknęło też widoczne w okresie powolucyjnym nieskrywane marzenie o cudzie. Nie zmieniło się natomiast dążenie do urabiania dziecka od najwcześniejszych lat. Regulamin przedszkolny z 1944 roku każe „wpajać miłość do sowieckiej ojczyzny, do swojego narodu i jego wodzów, do armii sowieckiej, wykorzystując bogactwa rodzimej przyrody i twórczości ludowej, ważne wydarzenia w życiu kraju dostępne umysłom dzieci”<sup>23</sup>. Program wychowania przedszkolnego z 1969 roku zwraca uwagę na „kształtowanie od najmłodszych lat takich ważnych uczuć, jak miłość ojczyzny, narodu sowieckiego, założyciela państwa sowieckiego W. I. Lenina, poszanowania dla ludzi pracy różnych narodowości”<sup>24</sup>.

Nadal prowadzi się intensywne „psychofizjologiczne i pedagogiczne badania” nad małymi dziećmi, z których wynika, że „w dwóch pierwszych latach życia dzieci mają ogromne możliwości poznawcze”, a „odruchy orientacyjne” mają duże znaczenie<sup>25</sup>. W Instytucie Wychowania Przedszkolnego Akademii Nauk Pedagogicznych prowadzi się specjalne badania nad rozwojem emocjonalnym w wieku przedszkolnym i „jego znaczeniem dla kształtowania społecznych wzorców postępowania”<sup>26</sup>.

Zmiany w dziedzinie wychowania w pierwszej połowie lat 30-tych szły krok w krok z procesem realizacji utopii socjalistycznej. Zmieniała się technika obróbki materiału ludzkiego: nie chodziło już o zmianę warunków, która miała za sobą pociągnąć zmianę człowieka, lecz o trening, który „tylko najgorsi wrogowie” — jak pisał z oburzeniem Załkind — „nazywają tresurą dzieci”.

„Tresura, metoda hipnotycznego, terrorystycznego nacisku na dzieci”<sup>27</sup> była trafną nazwą dla metod sowieckiej pedagogiki. Technika wychowania udoskonalała się stopniowo od początku lat 30-tych. Zmienił się stosunek do ideologii: przestała być zbiorem poglądów, opartych na niezachwianych dogmatach, a stała się systemem sygnałów, nadawanych przez Najwyższą Instancję. „Wiara” przestała być konieczna: wymordowanie „ideowych marksistów” w latach terroru zwiastowało początek nowej epoki.

Neograniczone możliwości pedagogiki ilustruje piosenka, którą śpiewały dzieci w żłobkach, ledwie od ziemi odrosły: „Ja, mała dziewczynka, bawię się i śpiewam. Stalina nie znam, ale już go kocham”. W połowie lat 50-tych słowa piosenki zmie-

23. J. N. Miedynskij, *op. cit.*, str. 44-45.

24. *Sowiecką szkoła na sowriemiennom etapie*, str. 52-53.

25. *Tamże*, str. 55.

26. *Tamże*, str. 57.

27. A. Załkind, *op. cit.*, str. 35.

niono: „Ja, mała dziewczynka, bawię się i śpiewam. Lenina nie znam, ale już go kocham”. Chodzi o miłość do nieznanego bóstwa, jak by się nie nazywało.

Trening (czyli tresura) wymaga bezustannego powtarzania tych samych ruchów lub słów. Potrzebny jest też treser, pokazujący właściwe ruchy i mówiący: „Rób to, co ja”. W ślad za pokoleniami, wytresowanymi na modelu Stalina rosną pokolenia, wytresowane na modelu Lenina. Sygnał „Lenin” trafia do mózgu sowieckiego dziecka natychmiast po urodzeniu. Ledwie oczy otworzy, już widzi portret Wodza, ledwie uszy nastawi, już słyszy imię Wodza, ledwie wyduka „mama”, już mówi „Lenin”. „Kiedy prosty piegowaty chłopaczek przyjdzie do szkoły, przeczyta to słowo jako pierwsze w elementarzu”<sup>28</sup>. Poeta M. Dudin stwierdził najprawdziwszy fakt: pierwsze słowo, jakie czyta dziecko sowieckie, to „Lenin”. Spis lektur zalecanych dla uczniów pierwszych ośmiu klas nosi tytuł „Lenin — partia — naród — rewolucja”. Pierwsza zalecana pozycja to „Życie Lenina. Wybrane stronicze prozy i poezji w dziesięciu tomach”. Liczący 78 stron spis zawiera dziesiątki książek o Leninie: wiersze, prozę, sztuki teatralne, wspomnienia.

Tysiące dowcipów na temat ubóstwianego wodza świadczą o tym, że ludzie próbują się wyrwać z hipnotycznego snu, w jaki usiłuje się ich pogrążyć. Ale nawet dowcipy o Leninie mają za przedmiot Lenina. Model przedmiotu kultu pozwala stworzyć rytuał hołdowniczy, w którym nazwisko następcy Lenina można wymieniać jak trybik w maszynie. XIX Zjazd Komsomołu zapewnił partię, że „będzie wychowywał świadomych bojowników o ideały komunistyczne, stawiał dzieciom za przykład życie i działalność wielkiego Lenina”, po czym dorzucił: „Świetlanym przykładem żarliwej służby sprawie komunistycznej przebudowy świata jest dla nas droga życiowa wiernego kontynuatora walki wielkiego Lenina, wybitnego współczesnego działacza politycznego i państwowego, nieugiętego bojownika o pokój i postęp socjalistyczny, mądrego nauczyciela młodzieży, towarzysza Leonida Iljicza Breżniewa”<sup>29</sup>. Równo dwa lata później młody robotnik z moskiewskiej fabryki zapewniał kolejnego generalnego sekretarza: „Mamy z kogo brać przykład i od kogo się uczyć... Przed nami rysuje się Wasza świetlana droga życiowa, Konstantynie Ustinowiczu”<sup>30</sup>. Nazwanie drogi życiowej K. U. Czernienki

28. *Lenin — partia — naród — rewolucja. Riekomendatielnyj spisok knig dla cztienija w 1-8 klassach.* Moskwa 1982.

29. „Prawda”, 22. 5. 1982.

30. „Prawda”, 30. 4. 1984.

„świetlaną” wydaje się najzuchwalszą hiperbolą od czasu jak Stalina nazwano największym geniuszem wszech czasów i narodów. Ale młody robotnik nie szukał żadnych porównań ani nie wyrażał własnych uczuć — dopełniał obrządku.

Wódz jest podstawowym modelem i wzorcem. Na jego obraz i podobieństwo działacze kultury — pisarze, filmowcy, malarze itp. — tworzą modele bohaterów pozytywnych. KC KPZS w kolejnej uchwale („O twórczych związkach czasopism literacko-artystycznych z praktyką budownictwa komunistycznego”) daje tę samą od lat dyrektywę: „Nowe pokolenia ludzi sowieckich potrzebują bliskich im duchowo, współczesnych bohaterów pozytywnych”<sup>31</sup>.

W galerii pozytywnych modeli specjalne miejsce zajmują bohaterowie literatury dziecięcej. Autorzy książek dla dzieci opiewają chłopców i dziewczynki, gotowe ponieść ofiarę dla ojczyzny. Dzieciom wpaja się przekonanie, że trzeba umieć niszczyć wroga i umierać. Autor szkiców z historii sowieckiej literatury dziecięcej podkreśla wyjątkową wartość twórczości klasyka literatury dziecięcej, Arkadego Gajdara: „Po raz pierwszy w literaturze dla dzieci Gajdar wprowadził do książki o dzieciństwie w ZSSR pojęcie 'zdrady'”<sup>32</sup>. Pierwszym bohaterem pozytywnym dziecięcej literatury sowieckiej został Pawlik Morozow, który „zdemaskował zdradę” ojca, zadenuncjował go i zginął, spełniwszy ten obowiązek. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci młodego ojcobójcy *Komsomolskaja Prawda* podkreśliła znaczenie „legendarnego czynu” dla wychowania sowieckich dzieci i dorosłych<sup>33</sup>. Pół wieku po narodzinach „legendy” o Pawliku czasopismo *Junost'* opublikowało opowiadanie E. Markowej *Podsołnuh*, którego bohaterem jest młody, zdolny artysta, żołnierz wojsk ochrony pogranicza. Bohater dostrzega z wieżyczki uciekającego za granicę wroga (nikt inny nie może przecież uciekać) i skacze nań: „Skoczył na ten nienawistny grzbiet, jakby miał sto koni mechanicznych. Usłyszał cudzy chrapliwy oddech i zacisnął zęby na spoconey szyi”<sup>34</sup>. Ten skok kosztował go życie, ale obowiązek spełnił. Umierając w szpitalu doszedł do wniosku, że postąpił słusznie: inaczej sowiecki człowiek postąpić nie mógł. Lekarka stojąca u wezłównia konającego wyraża powszechne uczucie: „To, co zrobił, zasługuje na najwyższą pochwałę...”<sup>35</sup>.

31. „Literaturnaja gazeta”, 10. 11. 1982.

32. I. Łupanowa, *Połwieka*, Moskwa 1969, str. 189-190.

33. „Komsomolskaja prawda”, 3. 9. 1982.

34. Jekatierina Markowa, *Podsołnuh*. „Junost'”, 1983, nr 8.

35. *Tamże*, str. 12.

W sztuce Brechta Galileusz powiada: „Biada krajowi, który potrzebuje bohaterów”. Z tego punktu widzenia Związek Sowiecki jest najniezwyklejszym krajem na świecie. Nie tylko dlatego, że potrzeba mu niezliczonych zastępów bohaterów (popularna piosenka głosi „Kiedy kraj każe być bohaterem, każdy z nas bohaterem być gotów”). Nieszczęście polega przede wszystkim na tym, jakich bohaterów chce mieć. Sowieckim dzieciom i młodzieży stawiają za wzór bohaterskich żołnierzy i milicjantów. W 1933 roku Gorki stwierdził z zadowoleniem: „... Zaczynamy tworzyć wojskową literaturę piękną, jaka nigdzie nie istniała i nie istnieje”<sup>36</sup>. Dziś książki o wojnie, wywiadzie, milicjantach i „organach” ukazują się w milionowych nakładach. Poświęca im się filmy i audycje telewizyjne, sztuki, pieśni, obrazy i rzeźby. W centralnym muzeum ministerstwa spraw wewnętrznych ZSSR poświęcono specjalną salę Gorkiemu, uznanemu za patrona milicji i „organów”. Uczniowie uczestniczą w regularnie organizowanych igrzyskach wojskowo-sportowych, zatytułowanych „Orlątko” i „Błyskawica”. Igrzyska te organizują KC Komsomołu, ministerstwo obrony, ministerstwo oświaty, ministerstwo wyższego i średniego szkolnictwa specjalistycznego, Państwowy Komitet Naukania Techniczno-Zawodowego, KC DOSAAF SSSR (*Dobrowolnoje Obszczestwo Sodiejstwija Armii, Awiacji i Fłota SSSR*).

W „Błyskawicy” uczestniczą uczniowie od pierwszej do siódmej klasy, w „Orlątku” — uczniowie od ósmej do dziesiątej klasy. W 1984 roku w „wojskowo-sportowych igrzyskach” „Orlątko” wzięło udział 13 milionów uczniów<sup>37</sup>. Igrzyska obejmują takie dyscypliny jak strzelanie, rzucanie granatem, pokonywanie zasieków oraz miejsc porażonych bombą atomową (w specjalnych kombinezonach ochronnych), marsz bojowy. Dziennikarz sowiecki z zachwytem opisuje, jak „Orlęta uczą się historii sowieckich sił zbrojnych i taktycznych przygotowań...”. W obu igrzyskach uczestniczą chłopcy i dziewczęta.

Od 1973 roku dowództwo igrzysk wojskowych (złożone z zawodowych wojskowych w stopniu generała) przeprowadza poza „Orlątkiem” i „Błyskawicą” regularnie co październik trójbój oddziałów młodocianych, co listopad i grudzień konkurs „Przyjaźni i siłni”, w styczniu-lutym operację „Drogą bohaterów”, w marcu — operację „Obrona”, w kwietniu — operację „Snajper”, w maju — „Delfin”.

---

36. *Lenin — partia — narod — rewolucja. Riekomendatielnyj spisok knig dla cztienija w 1-8 klassach, op. cit., str. 58.*

37. „Prawda”, 20. 5. 1984.

„Wychowanie wojskowo-patriotyczne” zaczyna się w żłobku, trwa przez okres przedszkola i szkoły i stanowi główny element sowieckiego systemu wychowania i wykształcenia. „Podstawowym zadaniem nauczania i wychowania w szkole sowieckiej jest wyrobienie w młodym pokoleniu światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, zrobienie z nich przekonanych marksistów, niezachwianych bojowników o pokój” — stwierdzają pracownicy Akademii Nauk Pedagogicznych ZSSR. — Chodzi przede wszystkim o nasycenie każdego przedmiotu „zbiorem podstawowych idei światopoglądowych”<sup>38</sup>. Metodocy mają pamiętać, że wychowanie jest niezbędnym elementem procesu nauczania i podkreślać „treść ideową” każdego przedmiotu nauczania<sup>39</sup>.

Wystarczy przeczytać wskazówki metodologiczne sprzed ćwierć wieku, aby sobie uprzytomnić, że nic się nie zmieniło. W 1952 roku „Kurs historii ma duże znaczenie wychowawcze — doprowadza uczniów do marksistowsko-leninowskiego pojmowania historii”<sup>40</sup>. W 1977 „szczególne znaczenie dla wychowania w szkole ma cykl nauk historyczno-społeczno-humanistycznych. Szkoła kładzie podwaliny pod naukową marksistowsko-leninowską koncepcję rozwoju społecznego”<sup>41</sup>. Nauki humanistyczne najlepiej się oczywiście nadają do wpajania „ideowości”. Ale sowieccy metodolodzy nie zapominają i o naukach przyrodniczych. W 1952 roku zalecali: „Od 1949 roku nauczanie anatomii i fizjologii człowieka zmieniło się znacznie pod wpływem teorii wielkiego rosyjskiego fizjologa I. P. Pawłowa, nauczanie podstaw darwinizmu opiera się na teorii I. W. Miczurina”<sup>42</sup>. W 1977: „Nauczanie dyscyplin biologicznych wpaja przekonanie o nieobecności w przyrodzie boskiego pierwiastka, sprzyja kształtowaniu niezłomnej ateistycznej postawy”<sup>43</sup>. W 1952 roku do głównych zadań nauczania chemii należało „zaznajomienie uczniów z naukowymi podstawami przedsiębiorstw chemicznych i rolą chemii w wojnie; współdziałanie w rozwoju światopoglądu materialistycznego uczniów”<sup>44</sup>. W 1977 roku szkoła ma zapoznać uczniów z podstawami fizyki jądrowej i chemii, które pozwolą im „po głębokim przemyśleniu tych zjawisk nie uciekać się do hipotezy boga... Fizyka i matematyka... to nie tylko technika, ale i ekonomika i wydajność pracy, a zatem także kategoria społeczna, bezpośrednio związana

38. *Sowietskaja szkoła...*, op. cit., str. 66.

39. *Tamże*, str. 67.

40. J. N. Miedynskij, op. cit., str. 77.

41. *Sowietskaja szkoła...*, op. cit., str. 17.

42. J. N. Miedynskij, op. cit., str. 89.

43. *Sowietskaja szkoła...*, op. cit., str. 16.

44. J. N. Miedynskij, op. cit., str. 78.

z budownictwem komunizmu”<sup>45</sup>. W 1984 roku, po uchwaleniu nowej ustawy o szkolnictwie, *Prawda* podkreślała: „Cały proces nauczania powinien w znacznie większym stopniu stać się nośnikiem treści światopoglądowych i należy tego przestrzegać w procesie nauczania praktycznie wszystkich przedmiotów, zarówno humanistycznych, jak ścisłych”<sup>46</sup>.

O szczególnym charakterze sowieckiego nauczania, które jest przede wszystkim wychowaniem, decyduje „nowe psychologiczno-dydaktyczne podejście do programu nauczania”<sup>47</sup>. Opiera się ono na dedukcyjnej metodzie wykładu. Sowiecka pedagogia ustanowiła, że „wcześniejsze teoretyczne uogólnienie podawanych wiadomości powoduje, że przyswajanie wiedzy jest bardziej świadome...”<sup>48</sup>. Wszelkie „uogólnienia” i „teoretyczne podstawy” „opierają się na marksizmie-leninizmie”. Nauczanie polega na przeprowadzeniu dowodu z dogmatów, czyli na wyciąganiu marksistowsko-leninowskich wniosków z marksistowsko-leninowskich założeń. W ten sposób wyklucza się samodzielne myślenie, pytania i wątpliwości. Od sowieckich uczniów wymaga się, by — „dla podwyższenia teoretycznego poziomu wykształcenia” — studiowali „na lekcjach historii” wychowania obywatelskiego, literatury i innych przedmiotów dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, główne dokumenty KPZS i rządu sowieckiego, zagadnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego”<sup>49</sup>.

Za tym ogólnikowym wykazem kryją się przemówienia kolejnych generalnych sekretarzy i uchwały KC. „Podwyższenie poziomu teoretycznego” sprowadza się do wykucia aktualnego słownictwa politycznego.

Że metoda kształtowania człowieka sowieckiego jest uniwersalna, dowodzi analiza polskich podręczników, jakiej w 1980 roku dokonał Bogdan Cywiński. Jego zdaniem podręczniki te mają poczwórną funkcję: kształtowanie marksistowskiego poglądu na świat, na człowieka, społeczeństwo, kulturę, ekonomię i na różne historyczne i współczesne problemy społeczne: ateizację świadomości; podporządkowanie informacji historycznej i współczesnej interesom Rosji i ZSSR; przedstawianie współczesnego państwa polskiego jako socjalistycznej ojczyzny, jedynego obiektu godnego prawdziwych patriotycznych uczuć<sup>50</sup>.

45. *Sowietskaja szkoła...*, op. cit., str. 16.

46. „*Prawda*”, 24. 8. 1984.

47. *Tamże*, str. 64.

48. *Tamże*, str. 64.

49. *Tamże*, str. 65.

50. Bogdan Cywiński, *Zatruta humanistyka. Ideologiczne deformacje w nauczaniu szkolnym w PRL*. Warszawa 1980.

Angielski historyk Seton-Watson stwierdził w 1975 roku nie bez optymizmu, że „wzrostowi dobrobytu materialnego (w ZSSR — M.H.) ... towarzyszył szybki rozwój wykształcenia na wszystkich poziomach... Kolejne pokolenia młodych ludzi uczyły się myśleć”<sup>51</sup>. Angielski historyk nie wziął pod uwagę, że celem sowieckiego nauczania było właśnie zapobieżenie myśleniu.

Ponieważ szkołą kieruje partia, przyjęty w kwietniu 1984 roku projekt reformy szkolnictwa sporządzony został przez KC KPZS. Ale nawet KPZS nie może się obejść bez nauczycieli, „rzeźbiarzy duchowego oblicza młodej jednostki” (tak ich nazywa ustawa o szkolnictwie). Rola nauczyciela jako narzędzia polityki partii, „rzeźbiarza” człowieka sowieckiego, tłumaczy jego pozycję w społeczeństwie. „Badania socjologiczne dowodzą, że prestiż zawodu nauczycielskiego jest wśród młodzieży niedopuszczalnie niski” — stwierdził z goryczą sowiecki nauczyciel w 1976 roku<sup>52</sup>. W opublikowanej w 1984 roku powieści Wieniamina Kawierina „Zagadka” nauczycielka skarży się: „... Ja na przykład wstydę się przyznać wśród obcych, gdzieś na plaży, że jestem nauczycielką. Istnieją szanowane zawody: dyrektor sklepu obuwniczego albo spożywczego, artysta, zaopatrzeniowiec, kierownik warsztatu samochodowego. A nauczycielstwo to zawód, który niestety nie budzi szacunku. Nauczycielom nie ufają”<sup>53</sup>. Są i inne powody: niskie pensje, dużo zajęć, brak autorytetu u uczniów. Najważniejsza jednak jest nieufność. Dzieci przecież rozumieją, że nauczyciele kłamią. Rozumieją to i nauczyciele. „... Postąpiłabym uczciwie — mówi bohaterka Kawierina — gdybym rzuciła nauczanie, które kocham, bo uczyć trzeba przede wszystkim prawdy, a dopiero potem geografii czy fizyki”<sup>54</sup>. Prawdy jednak uczyć nie można, trzeba obłudnie łąać i oszukiwać. Fakt, że nauczyciele kłamią jest oczywisty dla wszystkich uczniów od najmłodszych klas począwszy, bo wyraża się on przede wszystkim w tym, że stopnie zależą nie od umiejętności, a od wskaźników planu. Od wykonania planu zależy ocena nauczyciela klasy, szkoły, regionu, obwodu, republiki. „Zasada liczbowego sumowania wyników obowiązuje u nas od góry do dołu” — pisze moskiewski nauczyciel G. Nikanorow<sup>55</sup>. Francuski minister oświaty zdumiał

---

51. Hugh Seton-Watson, *Reflections: 30 Years After*, „Survey”, Winter-Spring 1975, str. 41.

52. G. Nikanorow, *Otmietka... uczcieliu*. „Sowietskaja kultura”, 20. 8. 1976.

53. „Oktiabr”, 1984, nr 1.

54. *Tamże*.

55. „Sowietskaja kultura”, 20. 8. 1976.

się po wizycie w Moskwie, że „drugoroczność w sowieckiej szkole praktycznie nie istnieje, nie przekracza 1 %<sup>56</sup>. Spostrzeżenie słuszne, tyle że minister nie zrozumiał, że jest to wynik planowania. „Wymagany wskaźnik dobrych stopni dochodzi nierzadko do 99 % z kreskami” — przypomina moskiewski nauczyciel<sup>57</sup>. Nauczyciel musi więc stawiać dobre stopnie nawet patentowanym osłom, bo w przeciwnym wypadku klasa, szkoła, rejon i republika nie wykonają planu.

Ponieważ naczelnym „pedagogicznym zadaniem” jest wykonanie planu, poziom nauczania jest świadomie obniżany i dostosowywany nie do zdolnych, a do najgorszych uczniów. U podstaw tej polityki leży nie tylko planowanie całego życia w kraju, ale i koncepcja pedagogiczna, sformułowana jeszcze przez Makarenkę: „A. S. Makarenko nieustannie powtarza, że sens pracy pedagogicznej nie polega na wydobyciu na jaw tej czy innej skłonności dziecka, określającej jego indywidualne, w tym i biologiczne potrzeby, lecz na ogólnym procesie organizacji życia dziecka, stosunków społecznych i grupowych, które kształtują jego osobowość”<sup>58</sup>. Sowieccy pedagodzy mają wyjaśniać uczniom, że „istnieje zapotrzebowanie na typ pracy, którą trudno nazwać interesującą i twórczą, ale która jest niezbędnie potrzebna...”<sup>59</sup> i tłumaczyć, że to państwo będzie decydowało o tym, komu przypadnie praca „interesująca”, a komu — „niezbędnie potrzebna”.

Pogardzie dla zawodu nauczycielskiego sprzyjają bardzo niskie pensje nauczycieli. W opowiadaniu Marii Gruszko „Powrót” nauczyciel z goryczą żartuje: „Ponieważ płace mamy niskie, a kraść nie ma co... musimy mieć bogate życie duchowe. Moglibyśmy naturalnie brać łapówki, ale nikt nie daje”<sup>60</sup>. Ostatnie zdanie wywoła zapewne uśmiech człowieka sowieckiego, który dobrze wie, że łapownictwo nie zatrzymało się przed progiem szkoły i nauczyciele także należą do magicznego kręgu łapowników.

Pójście do szkoły, pierwszy krok z rodziny w życie, stawia dziecko twarzą w twarz z sowiecką rzeczywistością. Czynnikiem wychowawczym, początkiem tresury człowieka sowieckiego jest w znacznie większym stopniu postępowanie nauczyciela aniżeli wiedza, jaką wpaja dzieciom. Osobiste cechy nauczyciela —

---

56. *Le Monde*, 10. 9. 1976.

57. „Sowietskaja kultura”, 20. 8. 1976.

58. Cyt. za: B. T. Lichaczow, *Teoria komunistycznego wosпитаниja*. Moskwa 1974, str. 377.

59. *Sowietskaja szkoła...*, *op. cit.*, str. 148.

60. „Rabuga” (Kijów), 1983, nry 10, 11, 12.



uczciwość, miłość zawodu, talent, umiłowanie solidnej pracy — nie mogą zasadniczo zmienić mechanizmów systemu. Ledwie system poczuje choć najmniejszy opór — odrzuca przeszko­dę. Władimir Tiendriakow, uważny obserwator szkoły sowieckiej, poświęcił opowiadanie „Czrezwyczajnoje” (Niezwykłe) skandalo­wi, jaki wybuchł w małym prowincjonalnym miasteczku, kiedy wyszło na jaw, że nauczyciel matematyki wierzy w Boga. Wpraw­dzie nigdy nie powiedział swoim uczniom nawet słowa o religii, bo przedmiot jaki wykładał żadnego związku z religią nie miał, ale zmuszono go do odejścia ze szkoły, bo swoją obecnością godził w „system”, świadczył o możliwości wyboru, przeszkadzał tresurze<sup>61</sup>.

Niezależnie od woli pedagoga uczeń traktuje nauczyciela jak nóż w rękach państwa, jak wykonawcę rozkazów, które każą mu łą­gać i udawać. Dzieci widzą, że za tę męczącą i trudną pracę nauczyciel dostaje mizerną pensję i nie cieszy się szacunkiem spo­łecznym. Od tego zaczynają życie.

Każde dziecko kiedyś dorasta. Studenci jeszcze dobrze pa­miętają szkołę, na ich stosunku do profesorów waży ich stosunek do nauczycieli. Tematem niezliczonych opowiadań i powieści o studentach jest zdrada profesora. Studenci zaprzędają swoich profesorów, donoszą na nich, „demaskują” ich na zebraniach pod naciskiem partii, bo odkrywają, że tylko w ten sposób mogą zrobić karierę. Dla sowieckich pisarzy — D. Granina, J. Trifo­nowa, I. Griekowej, W. Tiendriakowa, W. Grossmana — zdrada profesorów jest symbolem nacisku systemu. W tym postępowa­niu jest też zemsta na nauczycielu, który zaprzędawał uczniów od pierwszych kroków w szkole.

Słowo „reforma” pojawia się w słowniku sowieckim (w od­niesieniu do ustroju sowieckiego) bardzo rzadko. Uchwały KC KPZS i Rady Ministrów nt. rozmaitych zmian używają optymis­tycznych słów „zwiększyć”, „ulepszyć”, „rozszerzyć”, „umocnić” itd. Dla pokreślenia wagi zmian w szkolnictwie ustawa z kwiet­nia 1984 nazwała je „reformą szkół ogólnokształcących i za­wodowych”. Kwiecniowa reforma dostosowała szkolnictwo do warunków „rozwiniętego socjalizmu”: „Chodzi o to, by sowiec­ka szkoła mogła wychowywać, uczyć i kształtować młode pokole­nia z uwzględnieniem warunków, w jakich przyjdzie pracowac za 15-20 lat i później, w nadchodzącym XXI stuleciu”<sup>62</sup>.

Ustawa o szkolnictwie wiernie odzwierciedla stan systemu

---

61. Władimir Tiendriakow, *Czrezwyczajnoje*. Moskwa 1972.

62. „Prawda”, 13. 4. 1984.

sowieckiego po siedemdziesięciu latach jego istnienia i stan marzeń jego przywódców. Kierunek reformy szkolnictwa dowodzi, że postanowiono wkroczyć w XXI wiek tyłem, zabijając na głucho wszelki dopływ nowości, który mógłby zachwiać bezwładem systemu sowieckiego i totalną władzą partii. Nowa ustawa o szkolnictwie niezłomnie podkreśla strategiczny cel: „Niezachwianą podstawą wychowania komunistycznego uczniów jest kształtowanie w nich światopoglądu marksistowsko-leninowskiego”<sup>63</sup>. Reforma wskazuje nowe taktyczne metody dla osiągnięcia celu, biorąc pod uwagę „nadchodzące XXI stulecie”. Stwierdza też, że sukces sowieckiego systemu wychowania nie jest całkowity.

Naczelnym zadaniem szkoły jest „kształtowanie w dorastających pokoleniach świadomej potrzeby pracy”<sup>64</sup>. Zadanie to, dziwne jak na państwo zrodzone z rewolucji proletariackiej i rządzone przez awangardę klasy robotniczej, szkoła ma spełnić poprzez „zapewnienie ścisłego wzajemnego związku między nauczaniem podstaw wiedzy a bezpośrednim udziałem uczniów w systematycznej, zorganizowanej, przydatnej dla ogółu pracy produkcyjnej na miarę ich sił”<sup>65</sup>.

Zmienia się struktura szkoły. Nauczanie zaczyna się od sześciu, nie od siedmiu lat. Obniżenie granicy wieku ma niewątpliwie na celu jak najwcześniejsze rozpoczęcie obróbki dziecka. Temu samemu celowi służą zmiany strukturalne: szkoła podstawowa (klasy I do IV), niepełna średnia (klasy V do IX) i pełna średnia (klasy X-XI). Zamiast dotychczasowej obowiązkowej dziesięciolatki wprowadza się szkołę dziewięcioletnią i dodatkowe dwa lata dla tych, którzy zostaną skierowani na wyższe studia. Selekcja odbywa się w dziewiątej klasie: większość pójdzie do przemysłu, mniejszość na wyższe uczelnie. Wskutek reformy wzrosła niemal dwukrotnie liczba uczniów kierowanych do szkół zawodowych albo wprost do przemysłu<sup>66</sup>. Zmniejszy się zatem dwukrotnie liczba kandydatów na wyższe studia. W roku 1950 mniej więcej 80 % maturzystów szło na studia, pod koniec lat 70-tych — nie więcej niż 18 %<sup>67</sup>. Widać i tego jest za dużo — państwo sowieckie zrozumiało na progu XXI wieku, że potrzeba mu przede wszystkim robotników. Uczniowie będą selekcjono-

---

63. „Prawda”, 14. 4. 1984.

64. „Prawda”, 4. 5. 1984.

65. „Prawda”, 4. 5. 1984.

66. „Prawda”, 13. 4. 1984.

67. Basile Kerbley, *La société soviétique contemporaine*. Paryż 1977, str. 158.

wani „w zależności od potrzeb gospodarki z uwzględnieniem zainteresowań i zdolności, życzeń rodziców i opinii szkolnych rad pedagogicznych”<sup>68</sup>.

Aby 15-letni chłopcy i dziewczęta po ukończeniu IX klasy mogli być kierowani wprost do przemysłu, ustawa zobowiązuje szkołę do wyuczenia ich w szkole zawodu oraz ustanawia „obowiązkowy udział uczniów w pracy społecznie pożytecznej...”<sup>69</sup>, m.in. w czasie wakacji. Pismo ministerstwa oświaty z zadowoleniem odnotowało: „Praktyka 1981 roku dowiodła, że zwiększa się zatrudnianie podczas wakacji uczniów klas IV do VI, a nawet I do III w społecznie przydatnej pracy. Tendencję tę należy wzmocnić i rozwijać”<sup>70</sup>. Ustawa o szkolnictwie zmieniała „tendencję” w obowiązek.

Szkoła, podkreśla *Prawda*, „będzie zwracać szczególną uwagę na budzenie potrzeby pracy”<sup>71</sup>, czyli nie tylko uczyć zawodu, ale przede wszystkim wpajać przekonanie, że należy pracować tam, gdzie człowieka pošłą partia i rząd. W ten sposób łączą się w jedno dwa zadania: wychowanie komunistyczne i przygotowanie zawodowe.

Trzecim zadaniem — sowiecka szkoła XXI wieku musi się wspierać na trzech filarach — jest intensywniejsze „przysposobienie” wojskowo-patriotyczne. Dotychczasowe osiągnięcia na tej niwie nie wystarczają, autorzy nowej ustawy wprowadzają do niej paragraf z ustawy o służbie wojskowej z 1968 roku. Szkoły ogólnokształcące i zawodowe mają „oprócz wychowanie wojskowo-patriotyczne młodzieży na przygotowaniu jej do służby w szeregach sił zbrojnych ZSSR, na wzbudzeniu w niej uczucia miłości do Armii Czerwonej, szlachetnego uczucia dumy z przynależności do socjalistycznej ojczyzny i gotowości do stałej jej obrony”<sup>72</sup>.

Nie ma na świecie (poza być może Iranem Chomejniego) szkoły, w której przysposobienie wojskowe zaczynałoby się od najwcześniejszych dzieciennych lat. Celem „wychowania wojskowo-patriotycznego” jest przygotowanie przyszłych żołnierzy do służby wojskowej, ale też wyrabianie w uczniach począwszy od pierwszej klasy (tzn. od szóstego roku życia) żołnierskich cech, czyli przede wszystkim dyscypliny, bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom i nienawiści do wroga (którego wskazuje nauczyciel).

---

68. „Prawda”, 14. 4. 1984.

69. „Prawda”, 4. 5. 1984.

70. „Narodnoje proswieszczenije”, jul 1982.

71. „Prawda”, 7.1. 1984.

72. „Prawda”, 14. 4. 1984.

Rola nauczyciela przysposobienia wojskowego w szkole zdecydowanie wzrasta.

„Wychowanie wojskowo-patriotyczne” towarzyszy wszystkim przedmiotom. Nowa ustawa zwraca ponadto uwagę na nauczanie języka rosyjskiego w republikach nierosyjskich i domaga się „dodatkowych środków dla poprawy warunków nauczania na równi z językiem ojczystym języka rosyjskiego, który ludzie sowieccy dobrowolnie uznali za język komunikacji między narodami”. Zdaniem ustawy młodzież ze średnim wykształceniem „powinna swobodnie władać językiem rosyjskim”<sup>73</sup>. Ustawa podkreśla znaczenie języka rosyjskiego nie tylko dlatego, że jest on potężnym nosicielem sowieckiej mentalności i instrumentem sowieckizacji, ale też dlatego, że domaga się tego armia. Paragraf dotyczący języka rosyjskiego jest odpowiedzią na skargi marszałka Ogarkowa: „Niestety do wojska przychodzi wciąż niemało osób słabo znających język rosyjski, co poważnie utrudnia przysposobienie wojskowe”<sup>74</sup>.

Tekst ustawy o szkolnictwie sowieckim jest wart uwagi nie tylko przez to, co zawiera, ale i przez to, czego w nim nie ma. Zostało np. pominięte milczeniem zredukowanie godzin nauczania języków obcych. W latach 1980-1981 na naukę języka obcego poświęcano w starszych klasach godzinę tygodniowo. Jeśli zważyć, że uczniowie sowieccy uczą się tylko jednego języka obcego, jest oczywiste, że skrócenie czasu nauczania jest umyślne: chodzi o odizolowanie obywateli sowieckich od świata niesowieckiego. Niezbędna liczba specjalistów znających języki obce uczy się w specjalnych uczelniach i szkołach.

Szczególną uwagę należy zwrócić na całkowitą nieobecność zagadnienia rewolucji naukowo-technicznej: ustawa o szkolnictwie, która drobiazgowo opisuje, w jaki sposób nasilić ideologiczny wpływ na młodzież, jak ją przygotowywać do pracy w fabrykach, jak robić z niej żołnierzy, jedno mgliste zdanie poświęca konieczności „wyposażenia młodzieży w wiedzę i nawyk korzystania ze współczesnej techniki obliczeniowej i zapewnienia szerokiego zastosowania komputerów w procesie nauczania”<sup>75</sup>. Tekst o „wyposażeniu w wiedzę” o najnowszej technologii zredagowany jest w trybie warunkowym — kiedy będą komputery.

We wrześniu 1984 roku *Gazeta Nauczycielska* oznajmiła, że „gospodarka sowiecka zostanie skomputeryzowana w ciągu 15

73. „Prawda”, 14. 4. 1984.

74. N. W. Ogarkow, *Wsiегда w gotownosti k zaszcitii otieczestwa*. Moskwa 1982, str. 64.

75. „Prawda”, 14. 4. 1984.

lat”. Do tego czasu szkoły sowieckie kształcić mają co roku milion chłopców i dziewcząt, obeznanych z techniką komputerową. W roku 1985 szkoły mają — według planu — dostać 1.131 komputerów „Agat” produkcji sowieckiej.

Opór wobec „komputeryzacji” szkoły ma zasadnicze przyczyny ideologiczne. Nieunikniony w pracy opartej na nowej technologii powszechny dostęp do informacji i nawyk analitycznego, samodzielnego myślenia są sprzeczne z całym systemem wychowania i kształcenia w ZSSR.

Pewien sowiecki dziennikarz, twierdzący, że krajowi „dojrzałego socjalizmu” potrzebne są nie małe prywatne, lecz duże komputery, przyznaje, że zjawisko komputerów można porównać tylko z odkryciem ognia lub opracowaniem alfabetu<sup>76</sup>. Uważa jednak za oczywiste, że w Związku Sowieckim ogień, alfabet i komputery znajdują się w gestii państwa: to ono ma monopol na zapalki, litery i technikę cybernetyczną. Niezbędną liczbę programistów można zawsze, podobnie jak politologów, wykształcić w specjalnych uczelniach.

Makarenko niezmordowanie powtarzał, że wojsko — które nazywał „kolektywem wojskowym” — stanowi idealny model szkoły „kulturalnych sowieckich robotników”. Sądząc po ustawie z 1984 roku, sowiecka szkoła XXI wieku dosięgnie ideału: będzie wychowywać robotników-żołnierzy w duchu hierarchii i dyscypliny, wpajać im niezbędną wiedzę w sposób nie wymagający myślenia i produkować ludzi głęboko przekonanych o nieuchronnym zwycięstwie komunizmu. Podobny ideał przyświecał Hitlerowi. Podczas obchodów pierwszego maja 1937 roku w Berlinie Hitler tak sformułował swój program: „Zaczęliśmy przede wszystkim od młodzieży. Ze starych idiotów nic się nie da zrobić [śmiech na sali]. Zabieramy im dzieci. Wychowujemy je na Niemców nowego typu. Siedmioletnie dziecko nic jeszcze nie wie o swoich korzeniach i pochodzeniu. Wszystkie dzieci są do siebie podobne. W tym wieku oddajemy je kolektywowi aż do osiemnastu lat. Potem wstępują do partii, do SA, do SS i innych organizacji, albo idą wprost do fabryk... A potem idą na dwa lata do wojska”<sup>77</sup>.

Sowiecka szkoła postawiła sobie za zadanie przygotowanie uczniów do pokoju drogą przygotowania ich do wojny od wieku sześciu lat.

76. „International Herald Tribune”, 28.5.1984.

77. Cyt. za: William Shirer, *20th Century Journey*. Vol. II: *The Nightmare Years: 1930-1940*. Boston 1984, str. 123.

## B. Rodzina

### *Państwo rozacza opiekę nad rodziną.*

#### Konstytucja ZSSR

Tytuł ballady Aleksandra Galicza „Czerwony trójkąt” zwięźle i trafnie definiuje politykę bolszewików wobec rodziny od pierwszych dni rewolucji. Pojęcie trójkąta małżeńskiego zrodziło się wraz z monogamią. W 1970 roku, kiedy obchody stulecia urodzin Lenina doszły do paroksyzmu, pojawił się wśród setek dowcipów na ten temat kawał o trójosobowych łózkach, bo „Lenin zawsze z nami”. Rzeczywiście: „czerwony trójkąt małżeński” tym się różni od zwykłego, że rolę stale obecnego „trzeciego” odgrywa Lenin (tj. partia). Rewolucja, której naczelnym celem była nie tylko przeróbka społeczeństwa, ale przede wszystkim człowieka, nie mogła nie uznać rodziny za najważniejszy obiekt ataku. Jeżeli chciała osiągnąć cel, musiała przeniknąć do podstawowej komórki społecznej.

Atak na „rodzinę burżuazyjną” oparto na tej samej taktyce co atak na szkołę: posunięcia ustawodawcze i szturm ideologiczny. Jedynym z pierwszych aktów młodej władzy sowieckiej (18 i 19 grudnia 1917) były dekrety o ślubach cywilnych (zamiast kościelnych) i o rozwodach. Nieprzypadkowo zaczęto od kodeksu rodzinnego (16 września 1918) i szkoły (30 września tegoż roku).

W pierwszym dziesięcioleciu po rewolucji rodzina sowiecka doznała pierwszego wstrząsu. Kodeks rodzinny z 1926 roku rozwinął zasady kodeksu z 1918 roku (np. rozwód mógł być orzeczony na żądanie jednego z małżonków, który nie musiał nawet zawiadamiać współmałżonka — wystarczyło posłać kartkę pocztową do Urzędu Stanu Cywilnego) i stworzył fundament prawny dla rewolucyjnego rozkładu rodziny i obyczajów. W intencji twórców kodeksu z 1926 roku był on ostatnim krokiem na drodze do zaniku rodziny jako komórki społecznej. W 1930 roku „Mała Encyklopedia Sowiecka” zacytowała jednego z pierwszych prawników bolszewickich, P. Stuczka, dla którego „rodzina była pierwotną formą niewolnictwa”, i zapowiedziała rychłe jej obumarcie wraz z własnością prywatną i państwem<sup>78</sup>.

Zdając sobie sprawę, że trudno zlikwidować rodzinę jednym pociągnięciem pióra, budowniczości nowego świata przystąpili

78. *Siemiejnoje prawo*. „MSE”, Moskwa 1930, t. VII.

do rozbijania jej od wewnątrz. „Nie rozbiliśmy jeszcze rodziny — stwierdził w 1924 roku A. Załkind. — Biedne państwo proletariackie nie jest jeszcze w stanie przejąć ani wychowawczej, ani ekonomicznej funkcji rodziny, dlatego też należy ją koniecznie zrewolucjonizować, sproletaryzować. W tej dziedzinie ogromną rolę odgrywa młodzież”<sup>79</sup>. Szturm na rodzinę prowadzono szerokim frontem. Przedmiotem ataku była przede wszystkim młodzież, dzieci i kobiety — „słabe ogniwa” łańcucha.

Emancypacja kobiet przewija się przez wszystkie utopie. Zdaniem Czernyszewskiego („Co robić?”) wyzwolenie kobiet było koniecznym warunkiem wyzwolenia społecznego. Przez wyzwolenie kobiet Czernyszewski rozumiał, podobnie jak wielu innych utopistów, po pierwsze równouprawnienie kobiet i mężczyzn, a po drugie likwidację monogamicznej rodziny, która nakłada pęta kobiecie.

Sowieckie rewolucyjne ustawodawstwo „wyzwoliło” kobietę, przyznając jej równe prawa — w rodzinie. Równocześnie zaczęto szerzyć nową koncepcję życia płciowego, która miała doprowadzić do duchowej emancypacji kobiet. Sławne były apele o „wolną miłość”, które głosiła kobieta-minister (ludowy komisarz opieki społecznej), a w wolnych chwilach pisarka, komunistka Aleksandra Kołłontaj. Jej poglądy stały się popularnym wzorcem nowej moralności. Ze nie pozostały bez echa, świadczy rozmowa Lenina z niemiecką komunistką Klarą Zetkin: „Choć jestem jak najdalej od ponurego ascetyzmu, to tak zwane 'nowe życie płciowe' młodzieży, a często i dorosłych, wydaje mi się nierzadko czysto burżuazyjne, jakby odmianą starego burżuazyjnego domu publicznego... Znacie oczywiście słynną teorię, że w społeczeństwie komunistycznym będzie równie łatwo zaspokoić popęd płciowy i potrzeby seksualne, co wypić szklankę wody. Od tej teorii 'szklanki wody' nasza młodzież wprost oszalała”. Zdaniem Lenina, nie ma to nic wspólnego z wolną miłością w naszym, komunistycznym rozumieniu”<sup>80</sup>. Twórca państwa sowieckiego nie wyjaśnił Klarze Zetkin, co komuniści rozumieją pod pojęciem wolnej miłości. Sam nic na ten temat nie publikował. Wspomnienia Klary Zetkin — które stały się podstawą moralności sowieckiej — opublikowano dopiero po śmierci Lenina.

Spór koncepcji Lenina i Aleksandry Kołłontaj był sporem taktycznym. Lenin uważał, że „rewolucja wymaga wysiłku mas i jednostek”, Kołłontaj zaś sądziła, że rewolucja już zwyciężyła

79. A. B. Załkind, *Rewolucja i młodzież*. Moskwa 1924, str. 67.

80. Klara Zetkin, *O Leninie. Wspomnienia i wstreci*. Moskwa 1925, str. 67.

i że należy wykorzystać „uskrzydlony eros” i „wolną miłość” na rzecz kolektywu<sup>81</sup>. Lenin milczał, bo rozumiał, że „uskrzydlony eros” sprzyja rozbiciu tradycyjnej rodziny.

Aleksandra Kołontaj zakończyła swą opowieść o wolnej miłości słowami: „Życ i kochać. Jak pszczoły w bie! Jak ptaki w gęstwie sadu! Jak pasikoniki w trawie!”<sup>82</sup>. Literacka niepopradność „Lubwi pszczał trudowych” (Miłości roboczych pszczał) w niczym nie zaszkodziła (a może nawet pomogła) popularności teorii wolnej miłości. Zawarte w niej były główne składniki „nowego”: wyzwolenie kobiet i mężczyzn z okowów burżuazyjnej rodziny i klasowy klucz w dziedzinie stosunków płciowych. Dialektyczny stosunek do wolności był w sferze „wolnej miłości” szczególnie widoczny. Teoretycy „szklanki wody” zapowiadali pełną swobodę, ale przypominali z naciskiem, że wybór partnera powinien być „klasowy”. Aleksandra Kołontaj surowo potępia bohatera swojego opowiadania, komunistę, który rzucił proletariuskę dla burżuacji.

Jednym z głównych nowych tematów młodej literatury proletariackiej był konflikt między „duszą” a „ciałem”. W opowiadaniu A. Tarasowa-Rodionowa „Czekolada” czekista ginie, bo nie oparł się wdziękom kobiety z wrogiej klasy. W słynnej w latach 20-tych powieści S. Siemionowa „Natalia Tarpowa” bohaterka po dramatycznych wahaniach decyduje się na komunistę. Klasowa i płciowa harmonia znajduje poetycki wyraz w wierszach: „... Pocałunki rzucam ostrzej i dźwięczniej / Słowa Marksa wypadają na łóżko z kieszeni, / Wielkie idee równości ludzi... / Pieszczoty moje na chwilę je zaćmią, / Aby potem jeszcze jaśniej świeciły”<sup>83</sup>. Autor katechizmu proletariackiego życia seksualnego („Rewolucyjne normy zachowania płciowego”) zauważa, że „życie płciowe dużej części współczesnych cechuje jeszcze ostry konflikt między sympatiami społecznymi człowieka a jego popędami uczuciowo-płciowymi”<sup>84</sup> i przypomina, że „wybór partnera winien iść po linii klasowej, rewolucyjno-proletariackiej celowości”<sup>85</sup>.

Literatura lat 20-tych wiernie odzwierciedlała pomieszenie

---

81. Aleksandra Kołontaj, *Dorogu kryłatomu erosu*. „Mołodaja gwardia”, 1923, nr 3, str. 113.

82. Aleksandra Kołontaj, *Lubow pszczał trudowych*. Iz serii *rasskazow* „Rewolucja czuwstw i rewolucja nrawow”. Moskwa - Leningrad 1923, str. 84.

83. Nina Sierpinskaja, *Wwierch i wниз*. Petrograd 1923. Cyt. za: P. S. Kogan, *Literatura etich liet. 1917-1923*. Iwanowo - Wozniesiensk 1924, str. 50.

84. A. B. Załkind, *Rewolucja i mołodioż*, *op. cit.*, str. 73.

85. *Tamże*, str. 86.



poglądów i uczuć, jakie powstało na gruncie hasła o „nowym życiu” i „walce z tradycyjną rodziną”. Dasza Czumałowa, pierwsza „kobieta wyzwolona” w literaturze sowieckiej, broni swego równouprawnienia w pracy i domu. Zazdrosnemu mężowi tłumaczy: „W nas samych powinna się toczyć bezlitosna wojna domowa. Nic nie jest tak silne jak nasze przyzwyczajenia, uczucia i przesady. Wiem, że kipi w tobie zazdrość. To jeszcze gorsze niż despotyzm. Jest to taki wyzysk człowieka przez człowieka, który można porównać tylko z ludożerstwem”<sup>86</sup>. Dasza Czumałowa to rzadki przypadek kobiety, zadowolonej z prawa do wolnej miłości. Dziesiątki powieści opisywały inną, tragiczną rzeczywistość: nieszczęsne dziewczyny i kobiety, ogłupiałe od rewolucyjnych hasła. Łunaczarski musiał stanąć w ich obronie, cytując typowy dialog między kobietą i mężczyzną lat 20-tych: „Mężczyzna: Życie seksualne, zaspokojenie popędu płciowego jest rzeczą prostą, pora się oduczyć rozszczępania włosów na czworo. Kobieta: Być może masz rację, być może tak jest naukowo, ale (...) co zrobię, jeśli mnie rzucisz z dzieckiem? Mężczyzna: Co za mieszczańskie rozumowanie! Co za mieszczańska zapobiegliwość! Jakże ty głęboko tkwisz w burżuazyjnych przesądach! Nie można cię uważać za towarzysza!”. Łunaczarski kończy słowami: „I zastraszone dziewczątka myśli, że postąpi po marksistowsku, po leninowsku, jeśli nikomu nie będzie odmawiać”<sup>87</sup>. Komsomolec Chorochorin, czekista, potem student, postać z utworu Lwa Gumilowa „Psi zaufek”, przekonuje koleżankę z kursów: „Uważałem i uważam cię za dobrego towarzysza! Przecież gdybym podszedł do ciebie i powiedział, że jestem głodny, a muszę iść do pracy, podzieliłabyś się ze mną po bratersku kęsem chleba?”<sup>88</sup>. Najpopularniejsza powieść lat 20-tych, „Księżyc z prawej strony” Siergieja Małaszkina, opisuje losy młodej chłopki Tani, która wstąpiła do Komsomołu, uwierzyła w teorię wolnej miłości i została żoną dwudziestu sześciu mężczyzn<sup>89</sup>. Z rozmaitych autobiograficznych powieści komsomolców wynika, że był to los typowy<sup>90</sup>.

Stary bolszewik P. Lepieszynski głosił w 1923 roku siłę „teorii wolnej miłości”: „Co można przeciwstawić tej teorii? — Autorytet rodziców? — Nie istnieje. — Autorytet wiary? — Nie istnieje. — Tradycję? — Nie istnieje. — Poczucie moral-

86. Fiodor Panfierow, *Cement*, Moskwa 1978, str. 228.

87. A. W. Łunaczarskij, *O bycie*. Moskwa 1927, str. 68.

88. Lew Gumilow, *Sobaczij pierieutok*. Moskwa 1928, str. 36.

89. Siergiej Małaszkina, *Łuna s prawoj storony*. Moskwa 1926.

90. Patrz: N. Bogdanow, *Pierwaja diewuszka*; I. Braźnin, *Pryżok*; B. Gorbatow, *Paczajka*.

ności? — Stara moralność umarła, a nowa się jeszcze nie narodziła... Dawna forma rodziny została generalnie rzecz biorąc zlikwidowana, a nowa jeszcze nie powstała”<sup>91</sup>.

W 1923 roku, sześć lat po rewolucji, diagnoza starego bolszewika wyrażała kierunek rozwoju, plany i pobożne życzenia. Sowiecka Rosja była nadal krajem rolniczym: ponad 80 % ludności żyło na wsi. Rewolucję poprzedziła wojna z Niemcami, po której nastąpiła okrutna i bezlitosna wojna domowa. Rozpad rodziny i kodeksu moralnego zaczął się w latach wojny. Ofiary wojenne, przede wszystkim śmierć wielu mężczyzn, spowodowały wielki spadek ludności męskiej. Według spisu z 1897 roku w Rosji żyło niemal tyle samo mężczyzn co kobiet: 49,7 % i 50,3 %. Pierwszy powojenny spis ludności z 1926 roku wykazał, że kobiet było o 5 milionów więcej niż mężczyzn. Ta dysproporcja zwiększyła się w następnych latach (w 1959 roku było ich o 20 milionów więcej, w 1981 — o 17,5 milionów) i wpłynęła znacznie na naturę rodziny sowieckiej, obyczaje i stosunki między obiema płciami.

Rewolucyjne idee padły wprawdzie na podatny grunt, na wsi jednak napotykały na opór. Były sprzeczne z religią, wiekowym obyczajem, stosunkami ekonomicznymi. Walkę z religią prowadzono przy pomocy metod administracyjnych, ideologicznej nagonki na „minione czasy” i ataków na Cerkiew. Metody administracyjne — zamknięcie świątyń, aresztowania i egzekucje duchownych, organizowanie rozłamu w Cerkwi — dawały władzy nadzieje na przyszłość. Praca ideologiczna miała natychmiast zmienić sposób życia obywateli republiki sowieckiej. Trocki, żywo zainteresowany „nowym bytem”, zauważył, że „styl życia jest znacznie bardziej konserwatywny aniżeli gospodarka”, toteż „w dziedzinie stosunków rodzinnych znajdujemy się wciąż w 1920-1921 roku, a nie w roku 1923”<sup>92</sup>. Przyznając, że „byt” jest oporniejszy niż gospodarka, którą znacjonalizowano z łatwością, *narkomwojenmor* liczył jednak czas niezbędny dla jego zmiany na miesiące, w najgorszym przypadku na rok-dwa, skoro w 1923 żalił się, że „byt” wciąż jeszcze jest na etapie 1920-1921 roku.

„Robotnicza władza wytłumaczyła — zdaniem Trockiego — obywatelom, że mają prawo rodzić się, żenić i umierać bez magicznych gestów i pienia ludzi w sutannach czy innych obrzędowych strojach”<sup>93</sup>. Sam Trocki jednak doskonale rozumiał, że nie

---

91. „Mołodaja gwardia”, 1923, nr 3.

92. Leon Trotsky, *Les questions du mode de vie*. Paryż 1976, str. 75.

93. *Tamże*, str. 85.

wystarczy dać ludziom prawa do życia bez religii: trzeba ich albo zmusić, albo przekonać do porzucenia wiary. Kampania przeciw religii proponowała ateistyczną namiastkę religii. Lenin wierzył, że religię da się zastąpić teatrem. Trocki proponował wykorzystanie teatru dla propagandy antyreligijnej. W książce o „nowym bycie” z dumą oznajmił, że „państwo robotnicze ma własne święta, własne parady, własne symboliczne spektakle, własne obrzędy”<sup>94</sup>.

„Komunistyczna obrzędowość” wzorowała się na obrzędach religijnych: „czerwone chrzciny”, „czerwone śluby”, „czerwona Wielkanoc” itd. Szeroko propagowano zmianę imion: zabieg ten miał symbolizować ponowne narodziny w nowym świecie. W urzędach stanu cywilnego wisiały spisy nowych imion: w mieście Iwanowo na przykład polecano dla dziewczynek Atlantyda, Industria, Izyda, Traviata, a dla chłopców Szmaragd, Geniusz, Singapur<sup>95</sup>. Trocki z zadowoleniem stwierdza popularność takich imion jak Oktiabrina, Ninel (czytane od końca słowo Lenin), REP (Rewolucja - Energia - Pokój)<sup>96</sup>.

Rozbijaniu „dawnej rodziny” i „dawnego bytu”, uważanych przede wszystkim za przeżytki religii, przyświecało hasło „nowej moralności”. Młody proletariusz po wstąpieniu na studia zastanawia się: „Uniwersytet stworzył podstawy pod gniewne, instynktownie przez masy wynalezione prawo: — 'moralne jest wszystko, co służy rewolucji światowej, a niemoralne wszystko, co służy rozbijaniu szeregów proletariatu, jego dezorganizacji i osłabieniu’... Ta zwięzła jak wystrzał zasada otwarła nam oczy i duszę na wszystko, co zaszło w toku rewolucji, na nas samych, na nasze miejsce w nowym, tworzącym się życiu”<sup>97</sup>. W książce przeznaczonej dla młodzieży teoretyk moralności rewolucyjnej oświadcza: „stara moralność umarła, rozkłada się, gnije”. Naczelną cechą nowej moralności jest względność jej zasad. „Nie kradnij” — przykazanie „eksploatorskiej” Biblii — zmienia się w leninowskie „grab zagrabione”<sup>98</sup>. Nie znaczy to bynajmniej — tłumaczy moralista — że „bandyta, napadający na obywatela, choćby i nepmana, i przywłaszczający sobie jego mienie postępuje etycznie”. Etyczne są „tylko 'kradzieże’ na korzyść kolektywu

---

94. *Tamże*, str. 88.

95. Michaił Kolcow, *W ZAGSie*. Tekst z 1936 roku. Patr: *Izbrannyje proizwiedienija w triech tomach*. Moskwa 1957, t. I, str. 574.

96. L. Trotsky, *op. cit.*, str. 87.

97. Gleb Aleksiejew, *Tieni stojaszczego wpieredi*. „Krasnaja noc”, 1929, nry 2, 3, 4; nr 2, str. 15.

98. A. B. Załkind, *Rewolucja i młodzież*, *op. cit.*, str. 53.

proletariackiego”<sup>99</sup>. Podobnej metamorfozie ulega przykazanie „czcij ojca swego”: „Proletariat zaleca szanować tylko takiego ojca, który stoi na pozycjach rewolucyjno-proletariackich i wychowuje dzieci w duchu wierności dla walki proletariatu...”. Przykazaniem „nie cudzołóż” w ogóle się proletariacka etyka nie zajmuje; nie dlatego, by zdrada męża czy żony była grzechem, a dlatego, że „poszukiwania nowego partnera płciowego” są „bardzo skomplikowaną sprawą”, zajmują za dużo czasu, energii, stanowią „marnowanie... twórczych sił klasowych”<sup>100</sup>.

Aleksander Woronskij, jeden z organizatorów sowieckiego życia literackiego, uważny krytyk literacki, tak uzasadniał szkodliwość zakazanej przez cenzurę powieści „My”: „Czy można uznać i usprawiedliwić zabójstwo związanego człowieka? Czy można uciekać się do szpiegostwa? Można i należy...”<sup>101</sup>. Woronskij miał nieodparty argument: „My, komuniści... musimy żyć teraz jak fanatycy... W zażartej walce społecznej trzeba być fanatykami. Znaczy to: bezlitośnie dławić wszystko, co płynie z małego zwierzęcego serca, z ducha jednostki, bo jest to chwilo-wo szkodliwe dla walki i zwycięstwa”<sup>102</sup>.

Kwestie rodziny, swobody seksualnej, nowej moralności i walki z przeżytkami „starego” wzniewały w latach 20-tych żywe dyskusje. Zdania co do taktyki były podzielone. Wiele opinii zadziwia szczerością sformułowań; później wyrażano je już tylko w języku zakodowanym. Wszyscy teoretycy i praktycy budownictwa socjalistycznego — czyli przeróbki człowieka — zgadzali się jednak co do zasady, że państwo musi regulować intymne życie obywateli. Nikt nie miał wątpliwości, że państwo musi czuwać nad wszystkim. Pierwsze uderzenie w latach 20-tych w rodzinę i zasady moralne rozpoczęło proces, którego skutki opisuje sześćdziesiąt lat później podręcznik „komunizmu naukowego”: „Socjalistyczny byt różni się zasadniczo od burżuazyjnego, który jest prywatną sprawą każdego człowieka. W warunkach socjalizmu troska o zapewnienie człowiekowi bytu, o wzrost jego potrzeb duchowych i rozumną organizację jego czasu wolnego należą do politycznych zadań państwa”<sup>103</sup>. Ponieważ podręcznik definiuje „byt” jako „nieprodukcyjną sferę istnienia człowieka, związaną

---

99. *Tamże*, str. 54.

100. *Tamże*, str. 83.

101. A. Woronskij, *Literaturnyje portriety w dwóch tomach*. Moskwa 1928, t. I, str. 98.

102. *Tamże*, str. 109.

103. *Ispolzowanie istocznikow i literatury w kursie naucznego komunizmu*. Leningrad 1982, str. 171-172.

z zaspokojeniem materialnych i duchowych potrzeb (wyżywienie, mieszkanie, odzież, usługi komunalne, leczenie, odpoczynek, rozumne rozrywki kulturalne)”<sup>104</sup>, a „sfera produkcyjna”, czyli praca, znajduje się w całości w rękach państwa, jest oczywiste, że do „politycznych zadań państwa” należy całe życie człowieka.

Szok, jakim była rewolucja i porewolucyjny atak na prywatne życie obywateli nie minął bez śladu. Rodzina — stwierdza Trocki — rozluźniła się<sup>105</sup>. Ostateczny cios zadała jej w latach 30-tych kolektywizacja. Likwidacja prywatnych gospodarstw chłopskich doprowadziła do rozpadu „burżuazyjnej” rodziny.

Kolektywizacja, którą Stalin słusznie nazwał „wielkim przełomem”, była totalną wojną przeciwko całej ludności kraju, ale przede wszystkim przeciw chłopstwu, które w pierwszych dziesięciu latach po rewolucji zachowało pewną niezależność od państwa. W walce z nim wykorzystano środki administracyjne, prawne i ideologiczne. Rodzina i moralność były jednym z najważniejszych obiektów ataku. Według oficjalnych danych, w latach 1931-1932 „rozkułaczono i zesłano do północnych i wschodnich rejonów ZSSR 240.757 rodzin kułackich”<sup>106</sup>. Nawet ta gołostłowna liczba odślania rozmiary represji. Rosyjskie rodziny wiejskie były z reguły wielodzietne, miały od czworga do ośmiorga dzieci. Na „północ i wschód”, czyli na Syberię i do Kazachstanu wysyłano całymi rodzinami, włącznie z dorosłymi dziećmi, które już wyszły z domu rodzicielskiego, i ich potomstwem. Średnia rodzina zesłańców liczyła więc dwoje dziadków, ich sześcioro dorosłych dzieci ze współmałżonkami i po czworo dzieci z każdej pary, w sumie 38 osób. „W odległe rejony” zesłano tylko część „rozkułaczonych”, niektórych po prostu wysiedlono z rodzinnych wsi, a jeszcze innych, których liczby nigdy oficjalnie nie podano, wymordowano. Historycy i demografowie szacują liczbę zamordowanych na co najmniej 15 milionów.

Walka z „kułakami” spełniała ważne zadanie wychowawcze. Pierwszy sekretarz KC Komsomołu S. Pawłow ujawnił w szczytowym okresie „demaskowania kultu jednostki”, jakie zadania Stalin wyznaczył Komsomołowi w latach 30-tych: „Na pierwszy plan wysuwano, i było to napisane czarno na białym, że głównym zadaniem całej pracy wychowawczej Komsomołu jest śledzenie i demaskowanie wroga, którego należało potem usuwać metoda-

---

104. *Tamże*, str. 171.

105. L. Trotsky, *op. cit.*, str. 73.

106. W. T. Czentułow, *Ekonomiczeskaja istorija SSSR*. Moskwa 1969, str. 267.

mi przymusu ekonomicznego, izolacji organizacyjno-politycznej i fizycznej eksterminacji”<sup>107</sup>.

Obiektem pierwszego porewolucyjnego ataku na rodzinę były kobiety i młodzież. Przy drugim ataku młodzież była głównym narzędziem walki. Robert Conquest analizując cele „wielkiego terroru” doszedł do wniosku, że „rozbitcie więzów rodzinnych było świadomym celem Stalina... Stalin uważał, że dobry młody komunista nie potrzebuje przygotowania politycznego, natomiast trzeba w nim wyrobić cechy entuzjasty-donosiciela”<sup>108</sup>. Dodajmy, że wychowanie polityczne nie polegało na niczym innym jak na kształceniu entuzjastów-donosicieli.

Pierwsza połowa lat 30-tych, epoka ludobójstwa chłopów, stała się zarazem okresem moralnego rozbitcia społeczeństwa. Całkowita deprawacja miała sprzyjać węszeniu „wroga” i przekształcić donosicielstwo w socjalistyczną cnotę.

Aleksander II wkrótce po wstąpieniu na tron dostał szczegółowy projekt kształcenia szpiegów, opracowany przez byłego oficera i byłego agenta III Oddziału, Liprandiego. Liprandi zalecał, aby pracę zaczynać w jak najmłodszym wieku, już w gimnazjum: zwracać uwagę na gimnazjalistów, którzy donoszą na kolegów, faworyzować ich, pomagać im w czasie studiów uniwersyteckich, a po dyplomie angażować do policji jako doświadczonych i wykształconych agentów. Aleksander II projekt odrzucił<sup>109</sup>. Nieśmiały pomysł dymisjonowanego szpiega, odrzucony w Rosji drugiej połowy XIX wieku, nie tylko został wcielony w życie w okresie kolektywizacji, ale rozkwitł do niebywałych, niewyobraźalnych przedtem rozmiarów.

Jeden z przywódców Komsomołu, A. Kosariow, zlikwidowany w 1938 roku za entuzjazm dla „politycznego przygotowywania młodzieży”, oświadczył w roku 1932: „Nie istnieje u nas zwykła ludzka moralność”<sup>110</sup>. Hasłem dnia stała się nienawiść. 13 lutego 1932 roku czasopismo dla dzieci *Drużnyje riebata* zmieniło znawę na *Kotchoznyje riebata*. Jak tłumaczyła redakcja, zmiany zażądały dzieci: „*Drużnyje* (przyjacielskie) — to zły tytuł... Nie przyjaźnimy się przecież z kułakami”. Jeden z przywódców organizacji pionierów oświadczył, że głównym zadaniem

---

107. Plenum CK WPKSM (nojabr 1962). *Stienograficzeskij otcziot*. Moskwa 1963, str. 369.

108. Robert Conquest, *Bolszoj tierror*. Florencja 1974, str. 525.

109. Patrz Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*. Warszawa 1928, t. III, str. 473.

110. „Prawda”, 7. 7. 1932.

młodych pionierów jest „wdrażanie nienawiści”<sup>111</sup>. W *Pionierskiej prawdzie* ukazał się „Poemat o nienawiści”.

Nienawiść do „wrogów” kierowały dzieci na najbliższe otoczenie: krewnych, przyjaciół i znajomych. Pierwszym przykazaniem było „demaskować wrogów”. Maksym Gorki, który odegrał decydującą rolę w rozbiciu społeczeństwa w latach 30-tych, ukuł nową zasadę moralną: „Jeśli najbliższy krewny okaże się wrogiem ludu, przestaje być krewnym, a staje się wrogiem i nie ma już żadnych powodów, by go oszczędzać”<sup>112</sup>.

Donos — przede wszystkim na byłych bliskich krewnych — stał się obowiązkiem i cnotą. Wzorem był list syna jednego z oskarżonych w procesie organizacji „szkodników”, inżynierów i techników przemysłu węglowego. Tak zwana „sprawa szachtyńska” odbyła się latem 1928 roku. Podczas procesu *Prawda* opublikowała list pod następującym tytułem: „Syn Andrieja Kołoduba domaga się surowej kary dla ojca-szkodnika”. Syn pisał: „Będąc synem jednego ze spiskowców, Andrieja Kołoduba, i zarazem komsomolcem... nie mogę spokojnie patrzeć na zdradziecką działalność mojego ojca... Znając ojca jako żartatego wroga robotników, dołączam mój głos do żądania całego ludu pracującego, aby okrutnie ukarać kontrrewolucjonistów... Uważam za hańbę nosić nadal nazwisko Kołodub i zmieniam je na Szachtin”<sup>113</sup>.

Judzenie dzieci przeciw dorosłym i wychowywanie donosicieli stało się ważnym elementem kolektywizacji. W kampanii tej uczestniczyły największe tuzy partyjne. Nadieżda Krupska zalecała: „Rozejrzyjcie się wkoło, dzieci. Zobaczycie, ile jeszcze zostało starych własnościowych przeżytków. Byłoby dobrze, gdybyście je osądzały i zapisywały”<sup>114</sup>. Ludowy komisarz oświaty A. Bubnow wydał rozkaz, który pozwalał szkołom oddawać pod sąd rodziców, „mających niedbały stosunek do dzieci”: dziecko donosiło nauczycielowi, że jest niezadowolone z mamy czy taty, a szkoła oddawała sprawę do sądu<sup>115</sup>. Zaczęło się zresztą także polowanie na nauczycieli. Redaktor *Pionierskiej prawdy* tak oto tłumaczył zasady działalności tzw. *dietkorów*, czyli dziecięcych korespondentów: „Znaczy to, że należy śledzić nauczycieli, być czujnym w walce o jakość nauczania w klasie”<sup>116</sup>. 16 marca 1934 roku *Pionierska prawda* opublikowała model donosu, list „dzie-

111. „Pionierskaja prawda”, 17. 12. 1932.

112. M. Gorkij, *O dijetskoj literaturie*. Moskwa 1958, str. 201.

113. „Prawda”, 27. 5. 1928.

114. „Pionierskaja prawda”, 28. 10. 1932.

115. *Priказ narodnogo komissara proswieszczenija RSFSR o disciplinie i wospitanii riebionka w szkole*. Moskwa 1934.

116. A. Gusiew, *Dietkory w szkole*. Moskwa 1934, str. 68.

cięcej korespondentki” Oli Bałykinej. List zajmował jedną trzecią kolumny i zaadresowany był do „Spassk. OGPU”. Wśród zdemaskowanych wrogów znajdował się ojciec dziewczynki.

Wzorem postępowania i bohaterem wszystkich dzieci sowieckich został Pawlik Morozow, który doniósł na ojca. Ojca aresztowano i rozstrzelano. Krewni zabili chłopca. Tragedia ta zdarzyła się we wrześniu 1932 roku na głuchej uralskiej wsi i została użyta w propagandzie do stworzenia legendy o dziecku, które więzy duchowe (z partią) postawiło ponad więzy krwi (z ojcem).

Z wyjątkiem zabójstwa Pawlika i jego brata Fiedi wszystko zostało ukartowane w sprawie, która zakończyła się masową zagładą „kułaków”<sup>117</sup>. Jeden z aktywnych uczestników „rewolucji kulturalnej” w Chinach (zorganizowanej na wzór sowiecki) pisał tak: „Bohatera kształtuje kierownictwo partyjne, entuzjazm mas i praca pisarza”<sup>118</sup>. Dokładnie tak powstał bohater Pawlik Morozow, tyle że zamiast „entuzjastycznych mas” użyto pracowników OGPU. Osobliwość sprawy Pawlika Morozowa polegała na tym, że rodzinę zaczęto przedstawiać jako terrorystyczną organizację, którą udało się zdemaskować dzięki obecności w niej „wiernego syna partii”. Chłopak napisał donos na ojca, ojca rozstrzelano, dziad i wujek chłopca zabili donosiciela i jego brata, poszli pod sąd, przyznali się i zostali rozstrzelani, babkę zesłano do łagru. Zostawiono tylko matkę, by strzegła pamięci bohatera. Inną znamioną cechą tej sprawy był udział pisarzy w tworzeniu mitologii donosu. Kampanią sterował sam Gorki. Domagał się wystawienia Pawłowi Morozowowi pomnika (Gorki z szacunkiem nazywa chłopca pełnym imieniem — M.H.), wymyślił nową zasadę moralną, że więzy duchowe są ważniejsze od więzów krwi, żądał jak najszerzego spopularyzowania przykładu. Nie zadowolął się jednak ogólnikowymi zaleceniami i proponował konkretnie: „Pionierzy powinni się zająć specyficznymi okolicznościami, które spowodowały niedawno ogłoszenie dość surowego dekretu”<sup>119</sup>. Gorki ma na myśli ustawę z 7 sierpnia 1932 o „natężeniu walki z grabieżą mienia socjalistycznego”. Ustawa przewidywała karę śmierci lub — przy okolicznościach łagodzących — 10 lat obozu. Wielki pisarz-humanista, rządca dusz, domagał się, aby pionierzy zajęli się polowaniem na „defraudantów”, czyli przede wszystkim na rodziców.

117. Patrz: Jurij Drużnikow, *Wozniesienije Pawlika Morozowa*. Moskwa 1983. Rękopis.

118. A. Żelochowcew, *Kulturnaja rewolucja s bliskogo rasstojanija*. Moskwa 1973, str. 138.

119. M. Gorkij, *Sobranije soczinienij w 30 tomach*. Moskwa 1953, t. XXVII, str. 440.



Kampania dała owoce. Na pierwszym Zjeździe Pisarzy witający „inżynierów dusz” pionierzy oświadczyli z dumą, że są wśród nich „tysiące Pawlików”<sup>120</sup>. Z czasem tysiące przerodziły się w miliony.

Dzieci i młodzież okazały się najdogodniejszym narzędziem rozbijania rodziny. Za ich pośrednictwem państwo weszło do każdego domu. W wychowaniu „państwowych” dzieci główną rolę odegrała literatura. Jej wagę (podobnie jak wagę wszystkich związanych z nią dziedzin kultury) podkreślała specjalna uchwała Sownarkomu i KC WKP(b) o „nasileniu kontroli nad literaturą dziecięcą”<sup>121</sup>.

Jedno z najpopularniejszych w pierwszej połowie lat 20-tych hasła brzmiało: „Rozbijając ognisko rodzinne, wymierzamy ostateczny cios ustrojowi burżuazyjnemu”.

W drugiej połowie lat 30-tych rodzinę zaczęto „wzmocnić”: nowe ustawy ograniczyły możliwości rozwodu i zakazały przerywania ciąży. Nowa sowiecka moralność nie ustępowała purytanizmowi wiktoriańskiej Anglii. Sowieccy historycy tłumaczyli zmianę polityki tym, że „... w świadomości mas narastała odraza do rozwiązań w stosunkach małżeńskich”<sup>122</sup>. Emigracyjny historyk prof. Kurhanow sądzi, że partia wzięła pod uwagę „rozdrażnienie i ogromne niezadowolenie narodu” z polityki, zmierzającej do „podkopania podstaw rodziny”<sup>123</sup>. Skądinąd wiadomo, że partia bierze pod uwagę tylko to, w czym widzi dla siebie korzyść.

Zwrotu w polityce rodzinnej dokonano w chwili, kiedy było oczywiste, że istnieje już rodzina sowiecka, komórka państwa sowieckiego. Wilhelm Reich, któremu marzyło się powiązanie marksizmu z freudyzmem i który uważnie badał związki między strukturą społeczno-ekonomiczną i seksualnymi obyczajami społeczeństwa, zastanawiając się nad faszystowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim lat 30-tych doszedł do wniosku, że „autorytarne państwo jest niezmiernie zainteresowane istnieniem autorytarnej rodziny: w niej jak w fabryce wykuwa się strukturę i ideologię państwa”<sup>124</sup>. Błąd niemieckiego seksuologa polegał wyłącznie na tym, że uważał ZSSR lat 20-tych za państwo demokratyczne, bo

---

120. „Komsomolskaja prawda”, 20. 8. 1934.

121. „Prawda”, 1. 6. 1935.

122. *Narody jęwopejskiej czasti SSSR*. Moskwa 1964, str. 479.

123. I. A. Kurhanow, *Siemja w SSSR, 1917-1967*. Nowy Jork 1967, str. 96.

124. Wilhelm Reich, *The Mass Psychology of Fascism*. Londyn 1975, str. 64.

panowała w nim swoboda seksualna. Nie zrozumiał celów popaździernikowej rewolucji obyczajowej. Jednak formułę Reicha „autorytarne państwo potrzebuje autorytarnej rodziny” potwierdzają oficjalne teksty sowieckie: „Kraj osiągnął decydujące sukcesy w dziele budownictwa socjalizmu... W tych warunkach można i należy postawić w całej rozciągłości kwestię umocnienia rodziny jako komórki, spełniającej pożyteczną funkcję społeczną”<sup>125</sup>.

Bigoteria staje się kanonem życia sowieckiego. Kiedy amerykański aktor Will Rogers odwiedził w 1926 roku Moskwę, osłupiał na widok kąpiących się nago w rzece kobiet i mężczyzn. Nawet książkę o tej podróży zatytułował „Rosja bez kostiumów kąpielowych”<sup>126</sup>. W roku 1926 kostiumy wprawdzie jeszcze były, ale istniała też jeszcze swoboda obyczajów, która dziesięć lat później uważana będzie za przestępstwo przeciw państwu.

Zmienił się stosunek do miłości. Intymne stosunki między kobietą a mężczyzną ustąpiły miejsca intymnym stosunkom między człowiekiem a wodzem, człowiekiem a ojczyzną. Wyrazy miłości do Stalina nabrały żarliwego, erotycznego charakteru. „Piszę książki — zwierza się Aleksander Awdiejenko — jestem pisarzem... Wszystko to zawdzięczam Tobie, wielki wychowawco Stalinie... Zakochałem się, przedłużam mój żywot w dzieciach... Wszystko to zawdzięczam Tobie... Kiedy kobieta, którą kocham, da mi dziecko, pierwszym słowem, jakie ono wypowie, będzie Stalin...”<sup>127</sup>.

Stalin był ucieleśnieniem ojczyzny, a ojczyzna ucieleśnieniem Stalina. Nic więc dziwnego, że sowiecki patriotyzm nabrał tego samego erotycznego charakteru, co miłość do wodza: „Sowiecki patriotyzm, płomienne uczucie bezgranicznej miłości, bezwarunkowego oddania krajowi rodzinnemu, głębokiego poczucia odpowiedzialności za jego los i jego obronę, rodzi się w najgłębszych pokładach naszego narodu... W naszym kraju sowiecki patriotyzm płonie potężnym płomieniem, jest dźwignią postępu, paliwem naszych czołgów bojowych, naszych ciężkich bombowców, naszych krążowników, zapalnikiem naszej broni...”<sup>128</sup>.

Wilhelm Reich zauważa, że uczucia takie nie mają nic wspólnego z prawdziwą miłością do ojczyzny i porównuje je do sztucznie pobudzonej erekcji impotentą<sup>129</sup>. Obok płomiennych

---

125. G. M. Swierdłow, *Sowietskoje siemiejnoje prawo*. Moskwa 1958, str. 77.

126. Patrz: Joseph Finder, *Red Carpet*, Nowy Jork 1983, str. 42.

127. „Prawda”, 1. 2. 1935.

128. „Prawda”, 19. 3. 1935.

129. Wilhelm Reich, *op. cit.*, str. 295.

i politycznie słusznym uczuć do obiektów, wyznaczonych przez państwo, nie zostaje już miejsca na autentyczne uczucia. Literatura sowiecka bierze czynny udział w „demaskowaniu” miłości, osobistych stosunków, uważanych za uczucia indywidualistyczne, odrywające człowieka od pracy i kolektywu. Bohaterem pozytywnym zostaje Pawlik Korcagin, sparaliżowany impotent, który żyje tylko miłością do komunizmu i partii.

W artykule „O entuzjazmie w literaturze”<sup>130</sup>, pierwszej jaskółce odwilży, Władimir Pomerancew zarzucał sowieckiej literaturze kłamliwość, w szczególności za jej stosunek do miłości jako uczucia, podporządkowanego pracy na rzecz państwa. Powieść Erenburga „Odwilż”<sup>131</sup>, której tytuł dał nazwę epoce, zrobiła na czytelnikach ogromne wrażenie, bo była powieścią o miłości, temacie do tej pory zakazanym. Władimir Nabokow z bezbłędną intuicją wielkiego pisarza wybrał z niezliczonych przykładów sowieckiej erotyki dwa. Pierwszy jest fragmentem powieści „Energia” (1932-1938) pióra klasyka literatury sowieckiej, Fiodora Gładkowa: „Młody robotnik chwycił wiertarkę. Ledwie dotknął powierzchni metalu, wzruszył się i ciałem jego wstrząsnął dreszcz podniecenia. Ogłuszający ryk wiertarki odrzucił od niego Sonię. Potem położyła mu dłoń na plecach i dotknęła kosmyka włosów za uchem... Młodych ludzi przeszły w tej chwili jakby prąd elektryczny. Iwan westchnął głęboko i jeszcze mocniej ścisnął w dłoniach instrument”. Drugi fragment pochodzi z powieści Siergieja Antonowa „Wielkie serce” (1957): „Olga milczała. — Ech! — krzyknął Władimir. — Dlaczego nie możesz mnie pokochać tak, jak ja ciebie kocham? — Ja kocham moją ojczyznę — odparła ona. — Ależ ja też — wykrzyknął on. — Ale kocham też... — zaczęła Olga, wysuwając się z objęć młodego człowieka. — Co? — spytał. — Olga uniosła przezroczyście niebieskie oczy i szybko odparła: partię”<sup>132</sup>.

Ludzie sowieccy nadal się kochali, żenili, płodzili dzieci. Wielu miało wrażenie, że rodzina jest ostatnim schronieniem. Ale państwo już się do niej wdarło, zostało jej pełnoprawnym członkiem, więcej — zaczęło dyktować normy postępowania, określać charakter stosunków, dawać polecenia, wyznaczać zadania. Anton Makarenko w „Książce dla rodziców” za główną różnicę między rodziną socjalistyczną a burżuazyjną uznał „charakter władzy rodzicielskiej”: „Nasz ojciec i nasza matka zostały przez społec-

130. „Nowyj mir”, 1953, nr 12.

131. „Znamia”, 1954, nr 4.

132. Patrz: Władimir Nabokow, *Lectures on Russian Literature*. Londyn 1982, str. 10.

czeństwo upoważnione do wychowywania przyszłego obywatela naszej ojczyzny i odpowiadają za to przed społeczeństwem”<sup>133</sup>. Rodzice stali się urzędnikami państwowymi, spełniającymi wolę „społeczeństwa”.

„Książka dla rodziców” ukazała się w 1937 roku, kiedy terror osiągnął apogeum i społeczeństwo było całkowicie rozbite. Z tych drobinek państwo zaczęło kształtować w miejsce społeczeństwa nowy organizm — sowiecki kolektyw. Miliony więźniów pozostawiły „na wolności” dziesiątki milionów krewnych, naznaczonych piętnem „pokrewieństwa z wrogiem ludu”. Pojęcie „członka rodziny” — człowieka ściganego tylko za pokrewieństwo ze „zdrajcą narodu”<sup>134</sup> — istniało w sowieckim kodeksie karnym od 1934 roku. Ponieważ wrogiem mógł się okazać każdy, każdemu groziło, że się zakocha we „wrogu” lub krewnym „wroga”, ożeni z podejrzanym lub potencjalnie niebezpiecznym elementem. Paszportyzacja mieszkańców miast przypisała do ziemi chłopów, którym nie wydano paszportów ani zezwoleń na osiedlenie się w miastach. W ten sposób zlikwidowano możliwość związków małżeńskich między mieszkańcami miast i wsi. Także związki między mieszkańcami różnych miast były niezmiernie trudne, ponieważ zezwolenia na przeniesienie się z miasta do miasta były ściśle reglamentowane i musiały być odnotowane w paszporcie.

Przed rewolucją istniały w Rosji jak w każdym państwie bariery widoczne dla wszystkich: różnice klasowe i stanowe; równie widoczna była możliwość — lub niemożliwość — przekroczenia tych barier. Bezpośrednio po rewolucji rysowała się wyraźna linia między proletariatem, „klasą-hegemonem” — a *byłymi, liszeńcami*. W latach 30-tych państwo uzurpowało sobie prawo do wskazywania, kto jest wrogiem. Potencjalnym wrogiem był każdy.

Narodził się świat sowytyzmu — gleba, na której bytowała rodzina sowiecka. Człowiek sowiecki wiedział, że — jak pisał A. Twardowskij — „każda miłość przynosi uszczerbek miłości do ojca narodów”<sup>135</sup>. Wiedział też, że aresztowanie najdalszego krewniaka, nie mówiąc już o członku najbliższej rodziny, przyniesie jemu i jego bliskim niezliczone nieszczęścia. Zarazem wiedział, że „żyje się lepiej, żyje się weselej”: o tym zapewnił go batiuszka Stalin.

133. A. Makarenko, *Soczinienija*. Moskwa 1951, t. IV, str. 351.

134. Ustawa z 8. 6. 1934 wprowadzała odpowiedzialność zbiorową członków rodziny: dla tych, którzy wiedzieli o zamiarach „zdrajcy” przewidywała karę od 2 do 5 lat łągru, dla tych, którzy nie wiedzieli — 5 lat zesłania.

135. A. Twardowskij, *Po prawu pamiaty*. Autobiograficzny ten poemat nigdy nie ukazał się drukiem, krążył tylko w samizdacie.

W 1944 roku, kiedy zwycięstwo nad Hitlerem było już oczywiste, Stalin podsumował wyniki walki z instytucją rodziny. Uchwalono nowy kodeks rodziny i małżeństwa, w którym wódz wyrażał zaufanie rodzinie sowieckiej jako przekąźnikowi woli partii i państwa. Wszelkie swobody pozostałe z okresu walki z rodziną burżuazyjną zlikwidowano: skończyły się rozwody, zwiększono kary za przerywanie ciąży, wprowadzono pojęcie „dziecka z nieprawego łoża”, zakazano małżeństw z cudzoziemcami. Nowy kodeks uprawomocnił też nierówność między kobietą a mężczyzną. Kobieta zachowała co prawda prawo do wykonywania najcięższych prac, ale niezamężne kobiety straciły prawo do alimentów oraz prawo do wpisywania w metryce dziecka nazwiska ojca i nazywane były odtąd „samotnymi matkami”.

Ograniczenie praw kobiet przypadło na okres gwałtownego spadku liczby mężczyzn wskutek wojny. Według pierwszego powojennego spisu ludności 15 milionów kobiet albo straciło, albo nie mogło znaleźć męża. Aleksander Dowżenko poruszył ten temat w filmie „Poemat o morzu”: „Nie potrzebuję pałaców — mówię z bólem młoda Krystyna — ani foteli, ani obrazów. Niczego nie potrzebuję. — Dlaczego? — Jam młódka. — A czego ci trzeba? — Nie wiecie? Mogę powiedzieć przy wszystkich... Chłopa! — rozległ się głos starszej kołchoźnicy. — Ciężko spać bez żywego ciała”.

Państwo musiało nadrobić straty w ludziach, ale zarazem „troszczyło się o umocnienie rodziny sowieckiej”. Mężczyźni mogli bezkarnie płodzić nieślubne dzieci, kobiety miały się czuć winne i potępiane przez kolektyw.

Po śmierci ojca narodów stalinowski kodeks karny stopniowo łagodzony: zezwolono na przerywanie ciąży, znacznie rozszerzono możliwości rozwodu za obopólną zgodą małżonków, przestano używać pojęcia „dziecko z nieprawego łoża”. Rodzina sowiecka przybrała swój kształt ostateczny.

Zmiany w stosunkach wewnątrz rodziny i w jej stosunkach z państwem wynikają z faktu, że państwo uważa się za pełnoprawnego członka każdej sowieckiej rodziny. Niektórzy historycy piszą, że w latach postalinowskich, a zwłaszcza w latach 60-tych i 70-tych, rodzina stała się twierdzą, schronieniem przed totalitarnym państwem. Jeśli uznać to za prawdę, należy dodać, że wrota twierdzy zamknięto dopiero po wtargnięciu do niej państwa. O zmianach, jakie zaszły w ostatnich dziesięcioleciach świadczy zmiana stosunku do Pawlika Morozowa. Pozostał co prawda jak dawniej bohaterem i wzorem, ale dziś od Pawlików Morozowych nie wymaga się już zdrady własnej rodziny: wy-

starczą donosy na obcych. Ponieważ warstwa rządząca chce ustanowić dziedzicność przywilejów i władzy, nie ma ochoty, aby jej własne dzieci na nią donosiły. Zdarzają się natomiast niezrządkiem donosy dorosłych na młodzież.

Wszystkie główne cechy rodziny sowieckiej okresu stalinowskiego pozostały w latach 80-tych bez zmian. Socjalistyczna rodzina uchodzi za rodzinę „wyższego rzędu”<sup>136</sup>, „najbardziej postępową”<sup>137</sup>. Oficjalnie rodzina stanowi kolektyw. Wydany w masowym nakładzie „Poradnik małżeński i rodzinny” kategorycznie stwierdza, że „członek rodziny jest członkiem kolektywu rodzinnego”<sup>138</sup>. Podobnie jak w każdym innym sowieckim kolektywie (na przykład „kolektywie roboczym”), najwyższą instancją jest partia. Ballada Galicza „Czerwony trójkąt” opisuje zebranie, na którym po kwestii „Wolność dla Afryki” na wokandę wchodzi zdrada małżeńska, w której to kwestii ostateczną decyzję podejmuje sekretarz rejonowego komitetu partii. Dokładnie tak dzieje się w rzeczywistości: partia jest przekonana, że ma prawo rozwiązywać wszelkie problemy, w tym i najbardziej osobiste, a duży odsetek obywateli się na to godzi. „Trudne rodziny mamy zewidencjonowane — oświadczają w dokumentalnym filmie „Droga do ludzi” sekretarz perowskiego *rajkomu* partii — wszystkie je znamy”<sup>139</sup>. „Trudne rodziny” to te, w których istnieją osobiste problemy i konflikty. Zwracanie się do komitetów partyjnych o pomoc i radę jest powszechną praktyką. Kiedy *Prawda* opublikowała list pewnej kobiety z pytaniem: „Czy partyjna organizacja jest, czy nie jest obowiązana interesować się prywatnym życiem — czy dobry z niego ojciec, troskliwy mąż?”<sup>140</sup>, do redakcji napłynął potok listów — wszyscy uważali, że „nie ma co do tego dwóch zdań”<sup>141</sup>. Recenzent filmu „Zakochany na własne życzenie” uważa, że autorzy postawili ważne pytanie: „Można czy nie można sterować tak tradycyjnie niepodatnym na sterowanie uczuciem jak miłość?”. Recenzent uważa, że film, analizując to pytanie „zarówno w planie praktycznym jak i naukowym”, dowiódł, że sterować można i należy<sup>142</sup>.

Ukształtowanie człowieka sowieckiego nie jest przedsięwzięciem łatwym — miłość „na własne życzenie” jeszcze się nie przeżyła i nadal grasuje po Związku sowieckim. Ale program kontro-

136. *Kratkij popularnyj słowar'-sprawocznik o brakie i siemje*, str. 16.

137. *Siemja i obszczestwo*, str. 36.

138. *Kratkij popularnyj słowar'*, op. cit., str. 31.

139. „Literaturnaja gazeta”, 25. 4. 1984.

140. „Prawda”, 15. 7. 1982.

141. „Prawda”, 10. 10. 1982.

142. „Prawda”, 30. 3. 1984.

lowania człowieka nie ogranicza się do życzeń i haseł. Warunki w ZSSR pozwalają państwu interweniować w rodzinne i prywatne życie obywateli.

Równouprawnienie kobiet, jedna z nielicznych „zdobyczy” Października, doprowadziło do jednego z najbardziej szokujących paradoksów systemu sowieckiego. Główny ciężar życia spoczywa na barkach kobiet, które zarazem nie mają niemal żadnego prawa głosu w kwestiach ich dotyczących. Na początku lat 80-tych ponad połowę klasy robotniczej stanowiły kobiety; w 1980 roku 59 % kobiet i tylko 41 % mężczyzn miało wykształcenie zawodowe. Kobiety wykonują najcięższe fizyczne prace. Podczas wizyty Andropowa w moskiewskiej fabryce obrabiarek jedna robotnica opowiada, że w jej wydziale pracują głównie kobiety. „Mężczyźni jakoś nie bardzo się do nas kwapią. Uważają, że u nas jest bardzo ciężko, bo produkcja szkodliwa, a oni bardzo o siebie dbają”. Wydział, o którym mowa, produkuje lakiery, a szlifierki „ważą dwa kilo i przy pracy tak wibrują, że człowiekiem całym trzęsie”<sup>143</sup>. Typowe kobiece zawody to włóknianki, sprzątaczkę, kołchoźnice, ale też nauczycielki, lekarki. Wszystko to są zawody mało szanowane i marnie płatne. Funkcje administracyjne w mieście i na wsi, nie mówiąc już o kierowniczych stanowiskach w partii, rządzie, gospodarce są dla kobiet praktycznie niedostępne.

„Nasze kobiety cierpią wskutek równouprawnienia” — wyznała anonimowa moskiewczanka szwedzkim dziennikarzem<sup>144</sup>. Cierpią przede wszystkim dlatego, że poza pracą zawodową spełniają wszystkie obowiązki domowe. Według obliczeń specjalistów czas poświęcany na prace domowe nie powinien przekraczać 12,5 godzin na tydzień. W Związku Sowieckim czas ten jest — według oficjalnych danych — ponad trzy razy dłuższy<sup>145</sup>. Ekonomiści sowieccy doszli do wniosku, że na gospodarstwo domowe „tracimy 275 miliardów godzin rocznie — więcej, niż na pracę społeczną (na którą przypada ok. 240 miliardów godzin)”. Autor artykułu, z którego czerpię te dane jest mężczyzną, dlatego uważa za właściwe dodać: „Lwia część tego wysiłku spoczywa na barkach kobiet...”<sup>146</sup>. Dane powyższe dotyczą roku 1984. W roku 1979 zajęcia gospodarskie zajmowały 180 miliardów godzin<sup>147</sup>. Postęp niewątpliwy. „Zajęcia gospodarskie” to zakupy,

143. „Prawda”, 1. 2. 1983.

144. Carolina Hausson, Karin Linden, *Thirteen Interviews*. Nowy Jork 1983, str. XIV.

145. *Siemja i obszczestwo*, op. cit., str. 60.

146. „Prawda”, 15. 5. 1984.

147. A. G. Charczew, *Brak i siemja w SSSR*. Moskwa 1979, str. 283.

gotowanie, pranie, sprząatanie. Plany poprawy „usług bytowych” przewidują możliwość „skrócenia czasu poświęcanego na gospodarstwo domowe” do 8,5-9 miliardów godzin rocznie<sup>148</sup>. Bezsensowność tej „planowej” cyfry mówi sama za siebie.

Państwo decyduje też o charakterze życia rodzinnego poprzez sytuację mieszkaniową. Poprawiła się ona wprawdzie od czasów Stalina, ale nawet sowiecka prasa nie ukrywa, że „dla wielu ludzi problem mieszkaniowy jest wciąż bardzo ostry”<sup>149</sup>. Wynika to m.in. z ograniczenia budownictwa mieszkaniowego w ostatnich latach: „W ciągu dwóch lat bieżącej pięciolatki oddano do użytku prawie 13 milionów m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej mniej, niż przewidywał plan”<sup>150</sup>. Główny szkopuł polega jednak na tym, że państwo jak dawniej planuje nie liczbę izb, lecz metrów kwadratowych. Nowy kodeks mieszkaniowy z 1983 roku zwiększył maksymalny metraż powierzchni mieszkalnej na człowieka z 9 do 12 m<sup>2</sup>, ale minimum — na przykład w krasnodarskim kraju — wynosi 6 m<sup>2</sup><sup>151</sup>. Znaczy to, że składająca się z 3-4 osób rodzina, dwa lub trzy pokolenia, żyje w najlepszym przypadku w dwóch pokojach. Według oficjalnych danych budownictwo mieszkaniowe zmniejszyło się w ostatnim dziesięcioleciu. Znaczy to, że stara obietnica, iż każda rodzina dostanie własne mieszkanie, a każdy jej członek własny pokój, nie zostanie w tym stuleciu spełniona. Obiecano to zresztą i tak tylko mieszkańcom miast: w kołchozach nie istnieje nawet pojęcie „własnego pokoju”.

Niezmiernie zhierarchizowany system sowiecki doprowadził do powstania prawdziwych kast, co bardzo ogranicza możliwość „mieszanych małżeństw”. Nowa sowiecka arystokracja nie miesza się z plebsem. Z powodu barier społecznych małżeństwa między robotnikami a „umysłowymi”, czy między kołchoźnikami a mieszkańcami miast, są coraz trudniejsze.

Państwo wpływa też na charakter życia rodzinnego, określając normy moralności płciowej i surowo regulując wychowanie seksualne. W Jedynym Państwie Zamiatina problem życia płciowego reguluje *lex sexualis*: „Każdy numer ma prawo do każdego numeru jako produktu seksualnego”<sup>152</sup>. Związek Sowiecki nie osiągnął jeszcze doskonałości Jedynego Państwa, tym niemniej ciężkie warunki życia i stała przewaga kobiet nad mężczyznami (w 1979 roku na 100 mężczyzn przypadało 115 kobiet<sup>153</sup>), łatwość

148. *Siemja i obszczestwo*, *op. cit.*, str. 65.

149. „Izwestia”, 9. 1. 1984.

150. „Trud”, 4. 8. 1983.

151. „Stroitielnaja gazeta”, 18. 12. 1983.

152. J. Zamiatin, *My*, *op. cit.*, str. 22.

153. *Nasielenije SSSR*. Moskwa 1983, str. 17.



rozwodów (na tysiąc małżeństw zarejestrowanych w 1981 roku przypadały 333 rozwody<sup>154</sup>) doprowadziły do stanu, który podręcznik naukowego komunizmu nazywa „dojrzwaniem i kształtowaniem się nowej monogamii”<sup>155</sup>. Podręcznik informuje, że w 1963 roku jeden rozwód przypadał na dziewięć małżeństw<sup>156</sup>.

Rozprzężenie obyczajów idzie w parze z bezlitosnym potępieniem „amoralności” przez państwo, które pod tym pojęciem rozumie wszystko, co ma jakikolwiek związek z życiem seksualnym. W okresie „odwilży” Stalina obwiniano o to, że „starożytne rzeźby uznane zostały za pornograficzne, bo nie okrywały ich koszule i majtki”<sup>157</sup>. Profesor anatomii, który wyemigrował do USA opisuje, że w moskiewskiej akademii medycznej na egzaminach nigdy nie pyta się o budowę organów płciowych<sup>158</sup>. Seksuolog M. Stern był świadkiem, jak sowiecka kobieta zemdłała na widok zdjęcia nagich mężczyzn i kobiet w gazecie<sup>159</sup>. Równocześnie zdrady małżeńskie są na porządku dziennym, co widać z literatury współczesnej. „Nie wytrzymałam — wyznaje kobieta, która zdradziła męża z obcym mężczyzną. — Nie wytrzymałam... Jakbym to nie ja była...”<sup>160</sup>.

Lekarze i pedagodzy walczyli ponad dwadzieścia lat o wprowadzenie do szkół uświadomienia seksualnego i publikację popularizatorskich broszur o życiu płciowym. W końcu lat 70-tych podjęto bezskuteczną próbę rozmawiania z uczniami na „wstydlive” tematy i wydano specjalne broszurki. I oto pedagog S. Tyłkina tłumaczy w przeznaczonych dla młodego czytelnika „Rozmowach o miłości”, że „bliskie stosunki między chłopcami i dziewczętami mogą zaszkodzić nauce”. Pedagog zapewnia też, że „fizjologiczna strona odgrywa w miłości między kobietą i mężczyzną rolę drugorzędą”. Psychiatra-seksuolog N. Chodakow stwierdza kategorycznie w książce „Dla młodych małżeństw”: „Dążenie do rozkoszy seksualnej a przede wszystkim do orgazmu nie jest w życiu płciowym najważniejsze”. Co jest najważniejsze, dowie się młodzież z książki kandydata nauk filozoficznych W. Czertkowa, zatytułowanej „O miłości”: „Instykt płciowy

---

154. *Tamże*, str. 87.

155. *Ispolzowanije istocznikow i literatury w kursie nauczynogo komunizma*, op. cit., str. 176.

156. S. Łaptienok, *Moral i siemja*. Minsk 1967, str. 179.

157. *100 woprosow i 100 otwietow*. Moskwa 1967, str. 31.

158. Ilja Glezer, *Amierikanskiej student*. „Wriemia i my”, 1984, nr 76, str. 163.

159. Mikhail Stern, *La vie sexuelle en URSS*. Paryż 1979, str. 93.

160. Anatolij Kurczatkin, *Zwiezda biegunszczaja*. „Oktiabr”, 1984, nr 1, str. 115.

nabiera, zdaniem Marksa, ludzkich cech dzięki wspólnej pracy i walce mężczyzny i kobiety”<sup>161</sup>.

W lutym 1980 roku w ryskiej gazecie pojawiła się rubryka ogłoszeń matrymonialnych. Rozmowy o takiej rubryce toczyły się przez wiele lat. Przeciwno niej przemawiały względy ideologiczne: w społeczeństwie sowieckim, jak twierdzą socjologowie, nie ma powodów do samotności, ponieważ „nie istnieją żadne klasowe ani ekonomiczne bariery utrudniające stosunki między ludźmi”<sup>162</sup>. Kiedy w 1970 *Literaturnaja gazeta* przeprowadziła ankietę na ten temat, 20 % czytelników wypowiedziało się przeciw temu sposobowi zawierania znajomości jako „niemoralnemu”. Siedem lat później zaledwie jeden procent był przeciw. Natomiast pierwsze ankiety z pytaniem „Czy Pan/Pani czuje się samotny/a?” przyniosły niespodziewane rezultaty: 35 % mężczyzn i 43 % kobiet odpowiedziało „tak”<sup>163</sup>. W sowieckiej literaturze pojawiły się opisy tragicznej samotności ludzi, w tym także w rodzinie. Pisarze mężczyźni winę za to przypisują kobietom. Wasilij Szukszin, jeden z najbardziej uzdolnionych sowieckich pisarzy lat 60-tych, oskarżył kobiety o zbytne przywiązanie do dóbr materialnych i o to, że pętają mężczyzn, odbierając im nawet tę resztkę wolności, która wymknęła się kontroli państwa. Paweł Nilin („Dur”), Władimir Wojnowicz („Putiom wzaimnoj pieriepiski”) uzupełniają szukszinowski obraz kobiety barwnymi kreskami, dowodnie świadczącymi o całkowitym braku równości kobiety w rodzinie sowieckiej. Strażniczka ogniska domowego stała się w oczach mężczyzny uosobieniem wszystkich kajdan, którymi go spętano. Nie mając odwagi zbuntować się przeciw państwu, walczy z żoną.

Samizdatowe pisma kobiece z początku lat 70-tych opublikowały trochę materiałów o tragicznej sytuacji kobiet. Sześćdziesiąt lat po szumnym „wyzwoleniu”, „równouprawnieniu” i „wolnej miłości” kobiety opisały, jak jest naprawdę: koszmarnie warunki w klinikach położniczych, poniżenia, związane z załatwianiem przerwania ciąży, sam zabieg bez znieczulenia („równocześnie operują dwie, a bywa że i sześć kobiet w jednej sali operacyjnej. Fotele ustawione są tak, że kobiety widzą wszystko, co dzieje się naprzeciwko”<sup>164</sup>), żłobki, w których personel kradnie

---

161. Parz: Mark Popowskij, *Trietij liznij. On, ona i sowietskij režim*. Rękopis, str. 250-252.

162. „Literaturnaja gazeta”, 24. 3. 1982.

163. *Tamże*.

164. *Żenszczina i Rossija. Almanach ženszczinam o ženszczinach*. Nr 1. Leningrad, 10 grudnia 1979. Przedruk: Paryż 1980, str. 58.

dzieciom żywność<sup>165</sup>, zasiłki wysokości pięciu rubli miesięcznie na niesłubne dziecko, przyznawane po niekończących się formalnościach i upokorzeniach<sup>166</sup>. Redaktorki i autorki nielegalnych pism przypisują winę za ten stan rzeczy mężczyznom i „patriarchatowi”, „który przerodził się w fallokrację”<sup>167</sup>. Jest to interpretacja zachodnich feministek, walczących o prawa kobiet w krajach demokratycznych.

Znacznie bardziej przekonujące wyjaśnienie położenia kobiety w ZSSR proponuje powieść Walentyny Jermołajewej „Mużskie progulki”. Sowiecka autorka tylko aluzyjnie może pisać o ciężkim położeniu kobiety. Opisuje więc kobiety, które znoszą trudy ustroju, ale cierpią głównie dlatego, że od mężczyzn nie otrzymują niczego: ani pomocy, ani uczestnictwa w kłopotach, ani czułości, ani miłości. Walentyna Jermołajewa tłumaczy stosunek sowieckich mężczyzn do kobiet sowieckim wychowaniem, tym, że sowiecki mężczyzna całe życie zostaje dzieckiem. „Jak może być wewnętrznie wolnym człowiekiem, skoro od dzieciństwa uczą go tylko dyscypliny?! W domu — nie wolno, nie rusz, nie waż się! W przedszkolu — Fijałkow, przysuń się, trzymaj sąsiada za rękę! Fijałkow, no co z ciebie za chłopiec, znowu się wleciesz w tyle, co tam takiego ciekawego, no ulica, no ludzie, no idą. Wszystkie dzieci idą grzecznie, a ty jeden gapisz się na wszystkie strony! W szkole — Fijałkow, swoje zdanie to możesz mieć w domu, a na lekcji słuchaj, co ci mówią i rób, co każą starsi! Na uniwersytecie — Fijałkow, wy co, wszystkie rozumy zjedłście? Nie zadawajcie głupich pytań! Tu jest kolokwium, a nie wieczorek pytań i odpowiedzi!”<sup>168</sup>.

A potem sowiecki mężczyzna, wychowany w duchu postępowania wobec starszych, żeni się i zachowuje w małżeństwie jak kapryśne dziecko, mszcząc się na żonie za wszystkie upokorzenia i całą swoją zależność. Jedyne państwo — partia — pozostaje arbitrem, sędzią i spowiednikiem.

Sowieccy socjologowie doszli do wniosku, że „największym wrogiem rodziny jest aktualnie alkoholizm”<sup>169</sup>. Co do tego nikt nie ma w Związku Sowieckim wątpliwości. Wszeczwiązkowa konferencja na temat problemów wychowania komunistycznego uznała za konieczne wspomnieć o ważnym czynniku wychowania ko-

165. *Tamże*, str. 55.

166. *Tamże*, str. 53.

167. *Tamże*, str. 13.

168. Walentyna Jermołajewa, *Mużskie progulki*. „Nasz sowriemiennik”, 1978, nr 7, str. 40.

169. *Siemja i obszczestwo*, *op. cit.*, str. 123.

munistycznego: „Średnio co dziesiąty rubel każdej rodziny sowieckiej idzie na napoje spirytusowe. Rodziny wiejskie wydają na napoje spirytusowe do 30 % dochodów. Rok w rok 12-15 % dorosłej ludności kraju przechodzi przez lekarskie izby wytrzeźwień”<sup>170</sup>. Zbyteczne dodawać, że są to cyfry oficjalne. Z niezależnych badań wyłania się obraz bardziej przerażający.

Zdaniem socjologów sowieckich „przyczyna alkoholizmu nie jest do końca wyjaśniona”<sup>171</sup>. Przyczyny są niewątpliwie złożone, trudno jednak nie zauważyć dziwnego zjawiska: w odróżnieniu od pozostałych towarów, chronicznie nieobecnych w sowieckich sklepach żywnościowych zarówno w miastach, jak i na wsi, napojów spirytusowych nie brak nigdzie. Ponieważ trzeba wykonać plan, a innych towarów brak, to — jak powiedział samizdatowy autor — trzeba sprzedawać jak najwięcej alkoholu, „towaru numer jeden”<sup>172</sup>. W 1972 roku handel alkoholem przyniósł 19 miliardów rubli, więcej niż wydatki państwa na ochronę zdrowia i ubezpieczenia społeczne<sup>173</sup>.

Sowiecka feministka Tatiana Mamonowa, jedna z redaktorek pisma *Kobieta w ZSSR*, wygnana wspólnie z dwiema innymi redaktorkami ze Związku Sowieckiego, zgadza się z tym, że mężczyźni sowieccy piją, aby ulżyć swemu losowi w okowach systemu sowieckiego, dodaje jednak, że kobiety żyją w jeszcze gorszych warunkach. A piją mniej<sup>174</sup>.

Sowieckie warunki życia pozwoliły zauważyć pewne biologiczne zjawisko. Nie bacząc na fakt, że kobiety noszą na swych barkach znacznie większe ciężary aniżeli mężczyźni, różnica między długością życia kobiet i mężczyzn osiągnęła nieznaną w żadnym rozwiniętym kraju rozmiary: w 1980 roku kobiety żyły o 12 lat dłużej niż mężczyźni<sup>175</sup>. Rozpiętość ta wzrasta: w latach 1968-1971 wynosiła dziewięć lat<sup>176</sup>. Jej wzrostowi towarzyszy ogólny spadek przeciętnej długości życia i wzrost śmiertelności. Według oficjalnych danych w 1981 roku na 1.000 żywych przypadało 10,2 zmarłych<sup>177</sup>, podczas gdy w USA — 5,68<sup>178</sup>. Charak-

170. Cyt. za: Piotr Dudoczkin, *Triezwost' — zakon żyzni*. „Nasz so-  
wremiennik”, 1981, nr 7.

171. *Siemja i obszczestwo*, op. cit., str. 93.

172. A. Krasikow, *Towar nomier odin*. „Dwadecatyj wiek”, 1977, nr 2.

173. *Tamże*, str. 114.

174. *Feminism in Soviet Russia*. „International Herald Tribune”, 27. 6.  
1984.

175. Vladimir Shlapentokh, *By the Soviet Evidence Women Seem Su-  
perior*. „International Herald Tribune”, 9. 2. 1984.

176. *Nasielenije SSSR*, op. cit., str. 68.

177. *Tamże*, str. 55.

178. „International Herald Tribune”, 10. 7. 1984.

terystyczną cechą demografii sowieckiej jest spadek narodzin. Oficjalnie winę za to przypisuje się kobietom: „Głównym czynnikiem spadku rozrodczości w ZSSR jest wzrost zatrudnienia kobiet umożliwiony politycznym, kulturalnym i ekonomicznym równouprawnieniem kobiet i wzrostem ich poziomu wykształcenia i kultury”<sup>179</sup>. O wzrost śmiertelności dzieci, która według oficjalnych danych zwiększyła się w latach 1970-1975 o jedną trzecią, trudno już było obwinąć kobiety. Nie mogąc jej przypisać matkom i nie chcąc ujawnić prawdziwej przyczyny — ostrego kryzysu lecznictwa, spowodowanego zmniejszeniem inwestycji (idą na armię i zbrojenia) — przywódcy sowieccy zakazali od 1975 roku wszelkich publikacji na temat śmiertelności dzieci.

Kobiety znacznie bardziej przestrzegają prawa, aniżeli mężczyźni: mimo dodatkowego obciążenia obowiązkami domowymi, znacznie rzadziej zwalniają się z pracy aniżeli mężczyźni i rzadziej zmieniają miejsce zatrudnienia. Kobiety stanowią trwały fundament systemu sowieckiego. Ich funkcję strażniczek ogniska domowego i resztek zasad moralnych władze wykorzystują dla umocnienia systemu.

Partia natarczywie, bezustannie i z uporem przypomina, że jej obowiązkiem i prawem jest nie spuszczać obywatela z oczu. „Wszyscy wiedzą: człowiek spędza w fabryce jedną trzecią doby — pisze w *Prawdzie* sekretarz *rajkomu* moskiewskiej dzielnicy Krapotkino. — Resztę czasu spędza w domu. A czym się tam zajmuje?”. Sekretarz nie uważa, by była to „jego prywatna sprawa”: „Wykorzystanie wolnego czasu, sposób życia, zachowanie w miejscu publicznym... to zagadnienie ogólnopaństwowe, wymagające bacznej uwagi organów partyjnych, państwowych, związkowych i komsomolskich”<sup>180</sup>. Pierwszy sekretarz KC Białorusi z dumą oznajmił, że miejskie i rejonowe „komitety partii i komsomołu oraz placówki ideologiczne” „starają się rozszerzyć swe wpływy na każdy mikrorejon, dzielnicę, osadę, zorganizować pożytecznie i rozumnie wykorzystanie wolnego czasu, znaleźć sposób praktycznego zapobiegania jakimkolwiek odchyleniom od norm komunistycznej moralności”<sup>181</sup>. Prawie pół wieku wcześniej hitlerowski minister pracy mówił dokładnie to samo: „Nie istnieją już poszczególni obywatele. Minął czas, kiedy każdy mógł robić to, na co miał ochotę”<sup>182</sup>.

179. *Nasielenije SSSR*, op. cit., str. 55.

180. „Prawda”, 3. 6. 1983.

181. „Prawda”, 12. 4. 1984.

182. R. Ley, *Soldaten der Arbeit*. Cyt. za: David Schonbaum, *La révolution brune*. Paryż 1979, str. 134.

Bohater powieści „My”, obywatel Jedyne Państwa oznaczony numerem D-503, ze zdumieniem wspominał przeszłość ludzkości: „Czyż to nie absurd, żeby państwo (które śmiało nazywać się państwem!) w ogóle nie kontrolowało życia seksualnego!? Kto, kiedy i ile chciał... Zupełnie nienaukowo, jak zwierzęta”<sup>183</sup>. Państwo sowieckie nie zdobyło jeszcze całkowitej kontroli nad życiem seksualnym obywateli ani nad stosunkami w rodzinie i wykorzystaniem czasu wolnego. Nie dlatego bynajmniej, że nie chciało. Po prostu materiał ludzki okazał się oporniejszy, niż przypuszczali adepci „naukowych dogmatów” marksizmu-leninizmu. Mimo to wiele już zostało zrobione: partia (państwo) stała się członkiem rodziny.

### C. *Mitologia*

*... Mity są pierwotną formą wytłumaczenia świata przy pomocy uczuć, nie rozumu.*

Słownik Larousse'a

Rola mitów w ideologii hitlerowskiej była dla wszystkich oczywista. Główna obok „Mein Kampf” praca teoretyczna nazizmu nosiła tytuł „Mit XX wieku”. Rola mitologii w ideologii sowieckiej i miejsce mitu w arsenale środków, przy pomocy których kształtowano człowieka sowieckiego, nie zostały dotąd zbadać. Przede wszystkim dlatego, że przyjętą się mit, iż marksizm-leninizm jest teorią „naukową”, a system sowiecki systemem racjonalnym, opartym na odkrytych „obiektywnych prawach historii”.

Jeśli uznamy ideologię za zbiór odpowiedzi na wszelkie możliwe pytania, to ideologia sowiecka okaże się systemem, który udziela na wszystkie pytania odpowiedzi irracjonalnych, mitologicznych. Ta tkanka mitów tworzy wokół człowieka sowieckiego magiczny krąg, w którym wszystkie wyjścia na świat zewnętrzny są zamknięte. Co więcej, zamknięty w nim człowiek odnosi wrażenie, że świat zewnętrzny nie istnieje. Jak powiedział Ostap Bender, dowcipny awanturnik o bystrym umyśle, zagranica to mit o życiu pozagrobowym.

Mit o zagranicy przedstawia ją jako piekło, wylęgarnię dzikich zwierząt, gotowych pożreć sowiecki świat, ale przede wszystkim nie pozwala jej dojrzeć taką, jaka jest. Ignazio Silone wspo-

183. J. Zamiatin, *My*, *op. cit.*, str. 21.

mina w „Szkole dyktatorów” o mediolańskim osiemnastowiecznym filozofie don Ferrante, który wiedział, że u Arystotelesa istnieją tylko dwie kategorie — byty realne (rzeczy i osoby) i byty idealne. Ponieważ cholera nie należała do żadnej z tych kategorii, filozof doszedł do wniosku, że jej nie ma. Mimo to zaraził się i umarł. Mitologia pozwala wierzyć w to, co nie istnieje, być natomiast ślepym na rzeczywistość. Ponieważ mit jest irracjonalny, trudno go obalić przy pomocy logicznego rozumowania i rozumu. Kto wyzwoli się z mitu, że zagranica jest piekłem, łatwo może wpaść w jego przeciwieństwo i dojść do przekonania, że jest rajem.

Młody niemiecki dziennikarz Klaus Mehnert odwiedził w 1932 roku Związek Sowiecki i z zachwytem stwierdził, że „w Rosji narodził się Nowy Mit, że człowiek jest twórcą świata. Na początku był chaos, kapitalizm... Potem przyszli Marks, Lenin i Czerwony Październik. Chaos zwyciężono w toku żaźartej walki, którą wybrany rosyjski proletariats stoczył kosztem niezliczonych ofiar z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Teraz Stalin wprowadza w ramach pięciolatki porządek, harmonię i powszechną sprawiedliwość, podczas gdy na pozostałe pięć szóstych kuli ziemskiej jako kara za opór przeciw komunistycznemu panaceum spadła epidemia światowego kryzysu i bicz bezrobocia. Ludy nie zaznają ani pokoju, ani szczęścia, dopóki nie rozbłyśnie nad ich głowami sierp i młot”. Klaus Mehnert stwierdza: „Oto prosty i jasny mit. W naszych czasach, czasach upadku wiary i pragnienia prawd absolutnych, jest on urzekający”<sup>184</sup>.

Niemiecki gość okazał się bardzo bystry, dostrzegając że podobnie jak wszystkie mity, sowiecki mit o stworzeniu nowego świata stworzył własny kodeks etyczny, „który rozprzestrzenia się z roku na rok i stanowi natchnienie dla milionów”. Nowa etyka jest równie jasna i prosta jak mit, który ją zrodził: tylko walcząc z całym nienawidzącym nas i bojącym się nas światem, zdołamy dopiąć celu; w walce tej nie wolno mieć litości ani dla wrogów, ani dla swoich, jeśli coś przewinili albo osłabili. „Jest to etyka wojowników” — kończy Mehnert<sup>185</sup>.

Niemiecki dziennikarz odwiedził Związek Sowiecki piętnaście lat po Czerwonym Październiku. Od tamtego czasu upłynęło ponad sześćdziesiąt lat: mit, który go zdumiał, nadal jest fundamentem sowieckiej ideologii. Nie zmienił się też kodeks moralny

---

184. Klaus Mehnert, *La jeunesse en Russie soviétique*. Paryż 1933, str. 81.

185. *Tamże*, str. 82.

bojowników o nowy świat, obiecujących ludzkości szczęście i pokój pod znakiem sierpa i młota. Niezmiennosc głównego mitu nie znaczy, że przetrwały wszystkie ogniwa magicznego kręgu, który więzi człowieka sowieckiego w raju. Tak jak się wymienia zużyte części maszyny, tak na przestrzeni siedemdziesięciu lat zmieniano przestarzałe, zużyte mity w chwili, kiedy zaczynały przeszkadzać. Po raz pierwszy w historii proces tworzenia mitów trwa wiele dziesiątków lat. Nieograniczone możliwości mitotwórcze ZSSR wynikają z totalnej władzy państwa nad wszystkimi instrumentami, kształtującymi świadomość człowieka.

Panowanie nad mitami i prawo do ich tworzenia stanowiły w rękach partii komunistycznej potężny oręż. Aby przywłaszczyć sobie mitologię, partia musiała, jak Zeus Chronosa, unicestwić mit rewolucji. Jewgienij Zamiatin pierwszy zauważył, że zwycięska rewolucja natychmiast ogłasza się „rewolucją ostatnią”. Zwycięska partia może przystąpić do budowy nowego świata i nowego człowieka tylko pod warunkiem, że zabezpieczy się przed możliwością jakichkolwiek dalszych zmian. Toteż partia skasowała czas i otworzyła wrota utopii. We wrześniu 1934 Hitler potwierdził słuszność spostrzeżenia Zamiatina: „Rewolucja przyniosła nam we wszystkich dziedzinach wszystko, czego od niej oczekiwaliśmy... Innej rewolucji w Niemczech nie będzie przez najbliższych tysiąc lat”<sup>186</sup>.

Zamiast mitu rewolucji rodzi się mit państwa. W pierwszych latach po rewolucji, kiedy jej przywódcy wierzyli jeszcze, że wszystko odbywa się zgodnie z marksowskimi prawami historii, obumarcie państwa wydawało im się bliskie. Bardzo szybko jednak jeden z jej najprzenikliwszych wodzów odkrył nieoczekiwaną zależność między państwem a partią. W 1923 roku Grigorij Zinowiew ze smutkiem wspominał „pierwszy, wojenny okres naszej rewolucji”, kiedy „wzajemny stosunek między partią a państwem był prosty i jasny. Bunt zorganizowała partia. Armię budowała partia. Walkę z dezorganizacją transportu kolejowego wzięła na siebie partia. Z kryzysu produkcyjnego ratowała partia itp.”<sup>187</sup>. Wszystko rzeczywiście było proste i jasne — partia po prostu była państwem.

Po zakończeniu wojny domowej zrodziły się problemy, niektórzy proponowali wręcz, by partia zajęła się „swoimi partyjnymi sprawami”, „agitacją i propagandą i nie pretendowała do monopolu na polityczne kierownictwo Rosją”<sup>188</sup>. Partia kategorycznie

186. Max Domarus, *Hitler: Reden und Proklamationen. 1932-1938*. Würzburg 1962, str. 447.

187. „Prawda”, 27. 3. 1923.

188. *Tamże*.



odrzucała wszelkie takie wątpliwości i propozycje. Niezależnie od konfliktów wewnętrznych, wszyscy jej przywódcy uważali za oczywiste, że władza należy się partii i partia nikomu jej nie odda. W latach 20-tych, okresie walk frakcyjnych między partyjnymi przywódcami, zrozumieli oni, że obumarciu państwa równały się obumarciu partii.

Stało się oczywiste, że partia jest pasożytem na ciele państwa i że wobec tego im silniejsze państwo, tym silniejsza partia. Prusy Fryderyka II nazywano wojskiem, dysponującym państwem. System sowiecki był od dnia swych narodzin partią, dysponującą państwem.

Proces mitologizacji państwa zakończono w połowie lat 30-tych, kiedy na oznaczenie go zaczęto używać synonimu „ojczyzna”, nad którą czuwał ojciec-Stalin. Słowa najpopularniejszej w owych latach piosenki głosiły: „Kochamy ojczyznę jak kobietę...”, a do Stalina zwracano się oficjalnie per „Ukochany Ojczu”. W latach wojny żołnierze umierali „Za Stalina! Za ojczyznę!”.

Stworzenie mitu państwa pozwoliło wstrzymać bieg historii i czasu. Obchody sześćsetcia bitwy na Kulikowym Polu, gdzie Rosjanie po raz pierwszy pokonali Tatarów, stały się kolejnym sowieckim jubileuszem. „Od tej bitwy — twierdzi poeta-laureat — zaczęło się wielkie księstwo moskiewskie, a więc i sama Ruś-Rosja. Złożone, wielonarodowe państwo, któremu w dalekiej historycznej perspektywie sądzone było zostać ojczyzną Lenina, pierwszym na świecie państwem robotników i chłopów...”<sup>189</sup>. Autor powieści „Imię twe” każe świętemu Siergiejowi Radoneżskiemu, który w 1380 roku pobłogosławił moskiewskiego kniazia Dymitra Dońskiego przed bitwą z Tatarami, przyśnić się — sześćset lat później — sekretarzowi rejonowego komitetu partii, co ma podkreślić mistyczną rolę KPZS w walce o oswobodzenie ojczyzny spod jarzma tatarskiego<sup>190</sup>.

*Prawda* stwierdza kategorycznie: „Czas nie ma wpływu na leninizm”<sup>191</sup>. Fakt, że historia stanęła w miejscu po zdobyciu władzy przez partię Lenina oznacza nie tylko, że zgodnie z najpopularniejszym mitem „Lenin żył, żyje i będzie żył”: nieśmiertelność wodza partii jest symbolem nieśmiertelności samej partii. Po wizycie francuskiego prezydenta Mitterranda w Moskwie w 1984 roku dziennikarze francuscy tak oto opisali szefa partii i państwa sowieckiego Czernienkę: „Generalny sekretarz sowiec-

189. „Literaturnaja gazeta”, 3. 9. 1980.

190. Piotr Proskurin, *Imię twoje*, op. cit.

191. „Prawda”, 21. 1. 1984.

kiej partii wysławia się jeszcze dość zrozumiale, nie zawsze musi czytać przygotowane z góry monologi i choć robi to bardzo często nawet podczas spotkań w cztery oczy, wymiana poglądów niekiedy jest możliwa. Przyjmijmy także, że jego mózg funkcjonuje normalnie...”<sup>192</sup>. Wydawałoby się oczywiste, że trzeba zmienić przywódcę, który najwidoczniej przestał normalnie funkcjonować. W rzeczywistości jednak nie ma żadnej potrzeby zmieniania mitologicznej postaci, która „wciąż na nowo sięga do wiecznie bijącego, kryształowego źródła idei Iljicza”<sup>193</sup>. Breżniew wynalazł nadzwyczajny sposób na wyrażenie mitu nieśmiertelności wodza: przy wymianie legitymacji partyjnych legitymację numer 00000001 dał Leninowi. Numer 2 zarezerwował dla siebie<sup>194</sup>.

Mityczny charakter wodza KPZS pozwala mu utrzymywać się na stanowisku nawet w stanie kompletnej degradacji fizycznej i umysłowej i legalizuje jego władzę, której zasięg zależy tylko od niego samego. Upadek Chruszczowa był skutkiem jego świętokradczego zamachu na mit wodza. Konklawe kapłanów obaliło najwyższego kapłana, bo targnął się na mit. Mityczny charakter władzy generalnego sekretarza tłumaczy też jego nietykalność w chwilach kryzysu. Po agresji Hitlera na Związek Sowiecki, kiedy Armia Czerwona ponosiła klęskę za klęską, dowództwo było całkowicie sparaliżowane: przez co najmniej dziesięć dni Stalin nie wydał żadnego rozkazu i skrył się przed światem w swojej podmiejskiej willi. Przez lata choroby Breżniewa, Andropowa i Czernienki polityka ZSSR była sparaliżowana. Kolektywne kierownictwo sprowadza się do tego, że członkowie Biura Politycznego, nawet ci najbardziej wpływowi, mają prawo powiedzieć „nie”. „Tak” wolno im powiedzieć wyłącznie na znak mitycznego wodza. Aby parowóz jechał, potrzebny jest kolektywny wysiłek kolejarzy, ale jeśli motorniczy nie zapanuje na motorze, pociąg nie ruszy z miejsca.

Naród stanowi najmniej konkretny składnik mitu państwa. Samo państwo i partia mają konkretną formę, realne struktury, które spełniają mitologiczne funkcje. Naród nie ma żadnej struktury poza granicą państwową, tego zamku w drzwiach raj, jak go nazwał Chruszczow, który odgradza naród sowiecki od reszty ludzkości. Definicja narodu spoczywa w rękach ekspertów od ideologii: to oni decydują, kto należy do narodu, a kto nie. Mit narodu zastąpił mit proletariatu. Stalinowska konstytucja z 1936 roku przekreśliła mit proletariatu jako klasy rządzącej, której

192. „Le Monde”, 5. 7. 1984.

193. „Prawda”, 21. 1. 1984.

194. „Prawda”, 2. 3. 1973.

z tego tytułu przysługiwały przyrodzone przywileje. Stalinowska konstytucja je zlikwidowała i przywróciła prawa *liszeńcom*, realizując w ten sposób marzenie Szigalewa o państwie, w którym wszyscy są równi, bo wszyscy są niewolnikami.

W połowie lat 60-tych weszło w użytek wyrażenie „państwo ogólnonarodowe” (tłumaczenie hitlerowskiego *Volksgemeinschaft*), co miało oznaczać ojczyznę „nowej historycznej społeczności ludzkiej — narodu sowieckiego”<sup>195</sup>. Według „Słownika politycznego” państwo ogólnonarodowe „wyraża interesy i wolę wszystkich ludzi pracy, całego narodu”<sup>196</sup>. Pół wieku wcześniej Hitler definiował *Volksgemeinschaft* jako „prawdziwą wspólnotę pracy, zespolenie wszystkich interesów, rezygnację z indywidualizmu obywatelskiego i stworzenie dynamicznej, zjednoczonej i zorganizowanej masy”<sup>197</sup>.

Ostatnia hipostaza mitu państwa sowieckiego jako „ogólnonarodowego państwa narodu sowieckiego” idealnie spełnia pierwszą funkcję mitu z definicji Larousse’a — „objaśnia wszechświat”, nie odwołując się do rozumu. „Państwo ogólnonarodowe” ma być wyższą formą demokracji, której „twórcą i głównym gwarantem” jest KPZS<sup>198</sup>. Państwo sowieckie jest zatem „państwem ogólnonarodowym”, w którym wszystkie narody mają równe prawa, a jednocześnie państwem rosyjskim, w którym naród rosyjski jest „pierwszym wśród równych”. Rosyjskość ma więc być esencją sowieckości, motorem „cywilizacji socjalistycznej”, przyszłego świata. Autor powieści politycznych Aleksander Prochanow opiewa „epokę rosyjskiego człowieka sowieckiego”, który przynosi światu komunizm: „Świat zmierza do socjalizmu, co jest procesem nieuchronnym, nieodwracalnym”<sup>199</sup>. Jest to przede wszystkim zasługą Rosjan, gotowych w imię zbawienia świata znieść biedę, trudy i niedostatek. W Smoleńskiej obłasti, w samym sercu Rosji, teraz, sześćdziesiąt pięć lat po rewolucji, nie sposób zimą przejechać z jednej wsi do drugiej. A to dlatego, że trzeba karmić Afgańczyków, budować drogi w Nigerii, Kambodży itp.<sup>200</sup>

Sowiecka prasa tłumaczy deficyt towarów i brak dróg w Republice Rosyjskiej korupcją, nieróbstwem i luksusowym życiem obywateli republik nierosyjskich. Prasa rzadko ogłasza informacje o procesach i przypadkach korupcji, jeśli jednak dostaje rozkaz

195. „Prawda”, 4. 3. 1983.

196. *Kratkij političeskijskij słowar'*. Moskwa 1983, str. 224.

197. Max Domarus, *op. cit.*, str. 349.

198. „Prawda”, 7. 10. 1983.

199. Aleksandr Prochanow, *Dieriewo w centrie Kabuła*. Moskwa 1983.

200. Aleksandr Prochanow, *W ostrowach ochotnik. Kampuczijskaja chronika*. „Nowyj mir”, 1983, nr 5.

je ogłosić, rzecz z reguły dotyczy republik kaukaskich albo środkowo-azjatyckich lub też przestępców o nazwiskach żydowskich.

Według spisu ludności z 1979 roku w ZSSR żyło 21 narodów nierosyjskich; ludność każdego z nich przekraczała 1 milion mieszkańców: od 42,3 milionów Ukraińców po milion Estończyków. W sumie stanowiły nieco mniej niż połowę ludności całego kraju. W republikach nierosyjskich ludzie przypisują niedostatki i biedę uciskowi narodowemu i eksploatacji rosyjskiej. Kolejna seria dowcipów — po dowcipach leninowskich, po Radiu Erewań, Czapajewie — ma za bohaterów Czuczów. Przed rewolucją, twierdzi jeden z tych dowcipów, Czuczowie znali tylko dwa uczucia: zimna i głodu. Teraz doszło do nich trzecie: uczucie głębokiej wdzięczności. Gdyby przenieść ten dowcip na Rosjan, należałoby powiedzieć, że władza sowiecka zapewniła im uczucie zadowolenia z potęgi ich państwa.

Mit państwa sowieckiego, ostatniego etapu tysiącletniej historii Rosji, pozwala zdeprawować autentyczne uczucia narodowe i patriotyczne i użyć ich w charakterze instrumentów kształtowania człowieka sowieckiego. Partia dokłada wszelkich starań, aby w świadomości ludzi pojęcie rosyjskości zlało się w jedno z pojęciem sowieckości, antysowieckość z antyrosyjskością. W procesie fagocytozy następuje zamiana narodowych uczuć i nacjonalizm rosyjski przerodził się w składnik ideologii sowieckiej. W wersji sowieckich ideologów w warunkach dojrzałego socjalizmu następuje „zbliżenie, utożsamienie pojęć ojczyzny i państwa”<sup>201</sup>.

Uczucia narodowe i religia były — dowodzi tego historia ostatnich siedemdziesięciu lat — najważniejszymi bastionami oporu przeciw ideologii sowieckiej i magicznemu kręgowi mitologii. Dlatego też partia toczy zaciętą walkę przeciw nacjonalizmom narodów nierosyjskich, które nie mogą być użyte do mitotwórstwa, i przeciw tym religiom, które nie pozwalają się zdeprawować i nie godzą się służyć państwu.

Użytek, jaki sowiecki system ideologiczny robi z rosyjskiego nacjonalizmu grozi przekształceniem go w narodowy socjalizm. Wśród sowieckich ideologów jest niemało zwolenników takiej operacji, partia trzyma ich jednak mocno na uwięzi, choć niekiedy popuszcza trochę smyczy i wówczas pojawiają się teksty, które pod względem nienawiści do innych narodów w niczym nie ustępują publikacjom hitlerowskim.

Aby zapobiec „przegięciom” w wychwalaniu nacjonalizmu

---

201. „Prawda”, 3. 8. 1984.

rosyjskiego i przekraczaniu ram, ograniczających propagandę idei nazistowskich, wszedł w użycie termin „antyhistoryzm”. Termin ten został zresztą zaczerpnięty od filozofów hitlerowskich, którzy posługiwali się nim w walce z Kartezjuszem, oskarżonym o „antyhistoryczną jałowość”, racjonalizm i indywidualizm<sup>202</sup>. Za „antyhistoryzm” uznano w ZSSR takie formy nacjonalizmu rosyjskiego, które doprowadzają do zapominania o tym, że „dziedzina stosunków narodowych... w tak wielonarodowym kraju jak nasz — jest jedną z najbardziej skomplikowanych w życiu społeczeństwa”<sup>203</sup>. W 1972 roku sowiecki historyk, opisawszy z sympatią liczne przejawy nacjonalizmu rosyjskiego w literaturze politycznej i pięknej, zauważył, że w odpowiedzi na nie nasila się „nacjonalizm lokalny”: Gruzini wynoszą pod niebiosa swoją carycę Tamarę, ukraiński pisarz Iwan Biłyk „nie wiedząc już, jak wychwalać mitycznego kijowskiego kniazia Bogdana Hatyło, tak się zapędził, że oznajmił, iż pod tym imieniem występował wódz Hunów Atylla”, Kazachowie idealizują przywódcę wojny przeciw Rosji w XIX wieku Kenesari Kasymowa<sup>204</sup>. W 1984 roku ukazał się w *Prawdzie* pod tytułem „Walka z antyhistoryzmem” artykuł, ostrzegający po raz setny przed niebezpieczeństwem lokalnych nacjonalizmów, przed „rewanżystami z RFN, którzy wysuwają wielkogermańskie żądania” i „syjonistami, którzy uważają Żydów żyjących w jakimkolwiek zakątku świata za przedstawicieli mitycznego wszechświatowego narodu żydowskiego”<sup>205</sup>.

Mit monolitu i jedności zajmuje ważne miejsce w sowieckiej mitologii. Jest on jednym z filarów państwa sowieckiego, obozu sowieckiego i światowego ruchu komunistycznego. Państwo, obóz i ruch, oparte na jedynej słusznej nauce, marksizmie-leninizmie, opartym z kolei na obiektywnych prawach historii — muszą mieć zawsze rację. Najmniejszy wyłom w monolocie, najmniejsza wątpliwość co do słuszności kierunku, najmniejsze odchylenie godzi w podstawy systemu. Mit monolitu jest jednym z powodów, dla których trzeba ograniczać przerosty nacjonalizmu rosyjskiego u niektórych ideologów sowieckich.

Konflikt między wielonarodowym państwem sowieckim a mitem jedności i monolitu pokonuje się, głosząc równocześnie koncepcję „państwa ogólnonarodowego” (*Volksgemeinschaft*) i „na-

202. Patrz: Franz Böhm, *Anti-Cartesianismus. Deutsche Philosophie im Widerstand*. Lipsk 1938.

203. A. Jakowlew, *Protiw antiistorizma*. „Literaturnaja gazeta”, 15. 11. 1972.

204. *Tamże*.

205. W. Ostrockij, *W borbie s antiistorizmom*. „Prawda”, 21. 5. 1984.

rodu rosyjskiego jako modelu”, jako *primus inter pares*. Jednak ta dwuznaczność i sprzeczność koncepcji zagraża monolitowi. Mit monolitu, jeden z fundamentów władzy, powoduje ostre konflikty narodowościowe we wszystkich krajach komunistycznych: nie tylko w wielonarodowej Jugosławii czy Chinach, ale i w Polsce, gdzie mniejszości narodowe stanowią znikomy odsetek społeczeństwa, w Bułgarii, która neguje istnienie Macedończyków, w Wietnamie, który walczy z Chińczykami, w Kambodży, która nienawidzi Wietnamczyków, w Rumunii, gdzie prześladowuje się Węgrów, na Kubie, gdzie odsunięto od władzy „czarnych”.

Mit monolitu i jedności powoduje, że komuniści pryncypialnie nie mogą zawierać trwałych sojuszków z innymi partiami. Jedyny taki eksperyment w partii Lenina, włączenie do rządu lewych eserów, trwał sześć miesięcy. W Europie Zachodniej próby udziału komunistów w rządach kończą się niezmiennie porażką: nie mając dość sił, aby połączyć „sojuszników”, komuniści odchodzą albo są usuwani, kiedy ich pretensje zaczynają przerastać ich legalne możliwości.

Jednym z zadań mitu monolitu jest dostarczanie wrogów: ktokolwiek narusza jedność, grozi jej naruszeniem lub jest do tego potencjalnie zdolny, zostaje uznany za wroga. Zarazem każdy wróg traktowany jest jako burzyciel jedności i monolitu. Mit jedności zrobił z wroga pojęcie mityczne, irracjonalne. Zwolnienie na wyjazd Żydów ze Związku Sowieckiego na początku lat 70-tych było jedną z najbardziej udanych akcji sowieckich mitotwórców. W kraju, którego nikt nie ma prawa opuścić, grupa ludzi, którym na to pozwolono stała się wrogiem, targnęła się na „jedność” i „monolit”. Nawet później, kiedy wyjazdy wstrzymano, odium na Żydach zostało, także na tych, którzy w ogóle nie mieli zamiaru wyjeżdżać. Irracjonalny charakter wroga tłumaczy też sukcesy „teorii spisku”, na której zasada się sowiecka polityka wewnętrzna i zagraniczna. Począwszy od spisku imperialistów poprzez CIA, spisek międzynarodowego żydostwa aż po spisek masonów, którzy stali się szczególnie popularni na początku lat 80-tych w związku z „badaniem” zamachu na papieża i odkryciem „łóży Gelli” we Włoszech, wszystkie „spiski” uważane są za ataki na mit monolitu i jedności oraz za wyzwanie wobec prawdy, która objaśnia świat i przyświeca tworzeniu nowego człowieka.

Mit monolitu zawiera w sobie mit wroga, starającego się go rozbić i stanowi uzasadnienie ustawicznej wojny przeciw wszystkim, którzy zagrażają monolitowi i sprzeciwiają się przekształceniu planety w jedyny jedynie słuszny system. Zazarta, bezustan-

na wojna musi się zakończyć zwycięstwem, ponieważ „komunizm jest nieuchronny”.

Emanacją mitycznego monolitycznego państwa są nieomylnie, wszechwiedzące „organy”, olbrzymia Ręka<sup>206</sup>. Najbardziej udaną literacką ilustracją mitologicznego charakteru państwa sowieckiego jest książka Edgara Rice Burroughsa „Triumfujący Tarzan”, w której Stalin, mityczny wódz mitycznej Rosji sowieckiej, posyła agenta OGPU do dżungli, aby zabił najpopularniejszą mitologiczną postać XX wieku, Tarzana<sup>207</sup>. Zderzenie dwóch mitów kończy się zwycięstwem króla dżungli. Niestety *happy end*'y zdarzają się tylko w powieściach.

Główne mity sowieckiej mitologii stanowią fundament państwa totalitarnego. Hitlerowska triada — *ein Staat, ein Volk, ein Führer* — obowiązuje dziś w Związku Sowieckim: jedna partia, jedno państwo, jeden — sowiecki! — naród.

Mity stanowią ogniwa magicznego kręgu, w którym rodzi się, żyje i umiera człowiek sowiecki. Mity utopii, państwa ogólnonarodowego, monolitu, nieuchronnego zwycięstwa komunizmu alienują ludzi, wynaturzają uczucia i myśli i jak miny blokują wyjścia z magicznego kręgu: nacjonalizm staje się orężem potężnego mocarstwa; religia (przede wszystkim religia o wysokim stopniu organizacji kościelnej) staje się przekątnikiem ideologii państwowej; rodzina, do której należy państwo, przestała być schronieniem przed kolektywem. Leszek Kołakowski bardzo słusznie zauważył, że państwo sowieckie walczy z religią nie dlatego, że jest państwem ateistycznym, a dlatego, że jest państwem totalitarnym.

Wspomniany wyżej Klaus Mehnert znał dobrze rosyjski. Jego relacja o atmosferze okresu pierwszej pięcioletki jest interesująca z uwagi na to, że rozmawiając z młodzieżą — „elitą kraju”, jak podkreśla — miał bez przerwy przed oczyma to, co działo się w tym samym czasie w jego własnym kraju. Bezustannie porównywał sowiecki eksperyment do Niemiec: „w oczach młodzieży sowieckiej element 'socjalistyczny' i 'narodowy' zlewają się w jedno...”<sup>208</sup>. Mehnert stwierdza prosto i z uznaniem: rewolucja „wyeliminowała nieliczną — w porównaniu do ogólnej liczby ludności — klasę pasożytów, co więcej w dużym stopniu zdegenerowaną”<sup>209</sup>, w wyniku czego pojęcia „ja” i „moje” zostały w

206. Patrz: powieść Juza Aleszkowskiego o współpracowniku „organów”, kacie przezwiskiem Ręka.

207. Edgar Rice Burroughs, *Tarzan Triumphant*. Nowy Jork 1932.

208. Klaus Mehnert, *op. cit.*, str. 254.

209. *Tamże*, str. 270.

Związku Sowieckim już w 1932 roku zastąpione pojęciami „my” i „nasze”<sup>210</sup>, i „zrodziła się nowa koncepcja świata, w którym kwestia osobistego szczęścia i zadowolenia przestała odgrywać rolę”<sup>211</sup>, a zwłaszcza „przestał istnieć dla młodzieży rosyjskiej problem religii”<sup>212</sup>. Krótko mówiąc: „Generalna linia została przez ogół uznana za słuszną”<sup>213</sup>.

Klaus Mehnert wierzył w to, co pisał i był przekonany, że wszyscy obywatele ZSSR myślą tak jak on. W tym samym czasie Borys Pasternak uzalał się w liście do Andrieja Biełego, że „rzeczywistość przerosła fantasmagorie Dostojewskiego i Biełego” i nie sposób odgadnąć, „kto jest sobowtórem, a kto oryginałem”<sup>214</sup>.

Śmierć Stalina zamyka epokę wiary i otwiera okres zamętu, wątpliwości i dysydenckiej burzy, po których nastąpił powrót do socjalizmu uformowanego, „dojrzałego” czy „rozwinętego” i do „społeczeństwa socjalnie jednorodnego”<sup>215</sup>, w którym potwierdzona została „jedność podstawowych poglądów”<sup>216</sup>. Jednak w toku pokonywania wątpliwości, zrodzonych po śmierci ojca i nauczyciela, utracono młodzieńczą wiarę i entuzjazm, które tak zachwycały zagranicznych gości w latach 30-tych, a które odrodziły się w latach wojny. Popętniono nieodwracalne błędy: w pierwszych dniach po śmierci Stalina obalono mit o nieomyślności „organów”, zwolniono z więzień lekarzy, oskarżonych o „żydowski spisek”; w 1956 roku upadł podstawowy mit nieomyślności wodza: Chruszczow zaatakował „kult jednostki Stalina”; w 1964 roku dokonano przewrotu pałacowego i obalono Chruszczowa, pierwszego sekretarza KC, który zamącił spokojne wody. Spokój wprawdzie udało się przywrócić, ale wiara zniknęła raz na zawsze. Mitologiczna struktura systemu trzyma się na rytuale politycznym i bytowym.

Według sowieckich religioznawców religia składa się z dwu podstawowych elementów: świadomości religijnej i kultu. Za kryteria religijności uznano zatem: świadomość religijną wierzącego, która wyraża się w jego religijnych wyobrażeniach, oraz uczestnictwo w obrzędach, działalności organizacji religijnych i propagowanie światopoglądu religijnego<sup>217</sup>. Jeśli zamiast przy-

210. *Tamże*, str. 206.

211. *Tamże*, str. 251.

212. *Tamże*, str. 261.

213. *Tamże*, str. 259.

214. 12. 10. 1930. Patrz: „Russian Literature Quarterly”, 1975, XIII, str. 545-551.

215. „Prawda”, 4. 3. 1983.

216. A. N. Wasiljewa, *Gazetno-publicyistycznyj stil rieczni*. Moskwa 1982, str. 11.

217. I. A. Galickaja, *Mołodioż, religia, ateizm*. Moskwa 1978, str. 72.



miotnika „religijny” wstawimy „sowiecki”, uzyskamy ścisłą definicję wymagań, stawianych obecnie obywatelowi sowieckiemu. Może wierzyć w komunizm — nikt tego nie zabrania, choć jawne propagowanie światopoglądu komunistycznego budzi nieufność. Wymaga się odeń natomiast, aby przestrzegał rytuału, czyli, mówiąc uczonym językiem sowieckich religioznawców, „dokonywał określonych działań religijnych”<sup>218</sup>. Uczestnictwo w obrzędach jest obowiązkowe niezależnie od tego, jaki się ma do nich stosunek. Jeden z lepszych znawców ustroju sowieckiego, Ernst Nieizwiestnyj, pisze na ten temat: „Prywatnie funkcjonariusz może mieć hiper-opozycyjne poglądy, z punktu widzenia polityki nie ma to najmniejszego znaczenia: to jego nocna świadomość. Polityczne znaczenie ma to, co wygłasza z trybuny”<sup>219</sup>. To samo dotyczy każdego sowieckiego obywatela, jako że każdy jest funkcjonariuszem i na tym lub innym stanowisku służy państwu sowieckiemu.

Surowo przestrzegane obrzędy tworzą magiczne koło, które więzi człowieka sowieckiego. Obrzędy można podzielić na dwie grupy: polityczne i bytowe. Ich funkcja i znaczenie są takie same. Każdy obrządek: głosowanie na zebraniu, podpis pod listem do gazety, potępiającym „wroga”, oklaski we właściwej chwili, podobnie jak szerokość nogawki u spodni i długość spódnicy, są nierozzerwalnie związane z państwem, ojczyzną, partią, kolektywem, są wyrazem oddania i wierności. Obrzędy wytyczają oznaczony obszar: wyjście poza jego ramy równa się przestępstwu politycznemu. Nieznany autor najśłynniejszych słów epoki stalinowskiej — „krok w prawo, krok w lewo uważany będzie za ucieczkę, konwój strzela bez uprzedzenia” — z genialną prostotą zdefiniował funkcję obrzędowości sowieckiej.

Historię ruchu dysydenckiego można rozpatrywać jako dzieje próby rozerwania magicznego kręgu, naruszenia obrządku. Sowiecki człowiek zostawał albo nie zostawał dysydentem w zależności od tego, czy decydował się głosować „za” czy „przeciw” lub wyczerpnie wstrzymać się, podpisać list potępiający czy protest. Aleksander Sołżenicyn opisuje w „Archipelagu GULag” prawdziwą historię komunisty, aresztowanego za to, że pierwszy przestał klaskać — w jedenastej minucie burzliwych oklasków na cześć Stalina przechodzących w owację. „Nigdy nie przestawaj pierwszy klaskać” — poradził więźniowi śledczy. Albański pisarz Ismail Kadare, który serdecznie nie lubi sowieckich „rewizjonistów”, a zachwyca się prawdziwym marksistą Enverem Hodżą, opisał

218. *Tamże*.

219. *Goworit Ernst Nieizwiestnyj*. Frankfurt/Main 1984, str. 114.

w powieści o „historycznym rozłamie” między Moskwą a Tiraną zupełnie prawdopodobną historię o tym, jak w przerwach posiedzeń na Kremlu po przemówieniach Stalina delegatom przynoszono wiadra ze słoną wodą, w której moczyli opuchłe od klaszania dłonie<sup>220</sup>.

Apel Sołżenicyna o „życie bez kłamstwa” można interpretować jako wezwanie do rozerwania zaczarowanego kręgu, wyrwania się z sowieckich obrzędów. Jeśli wszyscy postępują tak samo, znaczy, że myślą tak samo, pozostają w szeregach kolektywu. Ernst Niezwiastyj obserwował po południu wychodzących z gmachu KC KPZS „przywódców”, „mózg kraju”, jak się wyraża, i spostrzegł ku swojemu zdumieniu, że ma przed sobą „jednolite, syte stado”: „Przechodzili przede mną inkubatorowi bliźniacy o absolutnie zatartych indywidualnych cechach. Różnica wagi i wzrostu nie miała znaczenia”<sup>221</sup>.

Jest oczywiste, że jeśli „mózg kraju” składa się z inkubatorowych bliźniaków, to pozostali mieszkańcy nie mają prawa czymkolwiek się wyróżniać: krok w bok równa się oderwaniu od stada. Ujednolicenie, które hitlerowcy nazywali *Gleichschaltung*, może doprowadzić do buntu, ale zazwyczaj prowadzi do nudy, która przeradza się w ostre niezadowolenie z sytuacji. Na początku lat 30-tych Ostap Bender, bohater powieści satyrycznych, postać sympatyczna choć odrażająca, znalazł w sobie dość odwagi, by oznajmić: w ostatnich czasach popadłem w konflikt z władzą sowiecką: władza chce budować socjalizm, a mnie nudzi budowanie socjalizmu. Ostap Bender wyznał to w roku 1931, kiedy rzecz mogła się wydawać śmieszna. Przewodniczący zakładowej komisji związkowej w osiedlu nad Oceanem Lodowatym, szofer Jurij Aleksandrow, który uciekł z rejsu statkiem dookoła Europy do Paryża, na pytanie o powody tej decyzji odpowiedział, że było mu bardzo nudno w ojczyźnie<sup>222</sup>. Gwiazda leningradzkiego baletu Natalia Makarowa, której przysługiwały wszystkie przywileje, również postanowiła zostać za granicą, i to z tego samego powodu co szofer — z nudów<sup>223</sup>. Doktor biologii Siergiej Mühe, który po latach starań wywalczył sobie paszport, oświadczył: „Tu, w Stanach Zjednoczonych, zdobyłem ten stopień wolności, którego mi brakowało w ZSSR — prawo do nieuczestniczenia w obcych mi obrzędach”<sup>224</sup>.

220. Ismail Kadare, *Le grand hiver*. Paryż 1978, str. 157.

221. *Goworit Ernst Niezwiastyj, op. cit.*, str. 50.

222. Rozmowa Aleksandra Niekricza z Jurijem Aleksandrowem. „Obozrieniye”, 1983, nr 7.

223. „Kontinent”, 1984, nr 39.

224. S. G. Mühe (Miuge), *Utybka fortuny*. CzMO, 1981, str. 168.

Sowieccy psycholodzy przyznają, że „w warunkach monotonii wrażeń w toku działalności produkcyjnej i bytowej człowieka rodzi się i nasila zapotrzebowanie na postawy nietuzinkowe, nierutynowe...”<sup>225</sup>. Jednak to „zapotrzebowanie” uważają za naruszenie ram życia sowieckiego, naruszenie rytuału. Ideałem jest konformizm. Podręcznik psychologii społecznej dla studentów uniwersytetu im. Lumumby w Moskwie, który kształci kadry rewolucjonistów dla trzeciego świata, definiuje konformizm jako „postępowanie całkowicie zgodne z normami, wartościami, poglądami i duchem grupy”. Jako przykład „nonkonformizmu” podręcznik podaje „drobnomieszczański anarchizm”, który „wyraża skłonność jednostki do przeciwstawiania się wymogom grupy, nawet jeśli są one słuszne i uznane przez większość członków”<sup>226</sup>.

Surowe przestrzeganie rytuału ma doprowadzić do całkowitej utraty własnej osobowości i rozmycia się w kolektywie. Wynikiem „rytualnego wychowania” jest niechęć do dokonywania wyboru i podejmowania samodzielnych decyzji. Chruszczow opisuje w swych wspomnieniach, jak nastraszył Malenkowa, opowiadając mu, że zamierza przedstawić Stalinowi projekt, którego wódz nie zamówił. Co ty robisz, co ty robisz? — przeraził się Malenkow, przypominając, że leningradzkich przywódców aresztowano za „samowolę”, mianowicie za samodzielne zorganizowanie jarmarku<sup>227</sup>.

W nocy z 21 na 22 czerwca 1941 sowieccy dowódcy nie kazali strzelać do Niemców, gdy zaczęła się już wojna, bo czekali na rozkaz „z góry”. Powiedzmy, że to były czasy stalinowskie. Ernst Nieizwiestnyj opisuje jednak przypadek z 1969 roku, mianowicie aresztowanie dwóch oficerów sowieckich za samowolną decyzję otwarcia ognia do Chińczyków, którzy pogwałcili granicę ZSSR. Dopiero kiedy z Moskwy nadszedł rozkaz „dać odpór”, oficerów zwolniono i nagrodzono orderami Bohatera Związku Sowieckiego. Nie ma podstaw by wątpić, że w 1983 roku rozkaz zestrzelenia pasażerskiego samolotu koreańskiego przyszedł „z góry”: na niższym szczeblu żaden sowiecki człowiek, choćby miał generalskie szlify, nie odważyłby się podjąć takiej decyzji.

---

225. Cyt. za: I. A. Galickaja, *Mołodioż, religia, ateizm*, str. 48.

226. Podręcznik wydany po francusku przez wydział psychologii moskiewskiego Instytutu Nauk Społecznych: *Principes fondamentaux de la psychologie sociale. Manuel*. Institut de sciences sociales, URSS, Moscou 1980, str. 124.

227. Nikita Chruszczow, *Wspominania, kniga wtoraja*. Nowy Jork 1981, str. 56.

Subtelna dialektyczna różnica między wiarą a obrzędkiem pozwala państwu sowieckiemu obchodzić trudności, jakie rodzi „monotonia wrażeń”, tj. obowiązkowy charakter rytuału. Trudności te wynikają ze wzrostu przeciętnego poziomu wykształcenia, wpływu nowych gatunków informacji, pewnego wzrostu stopy życiowej w latach 60-tych. Można zasadnie przypuścić, że kierownictwo sowieckie uważa alkoholizm za mniejsze zło aniżeli napięcie, jakie zrodziłby brak wódki. Picie stało się w Związku Sowieckim jednym z głównych obrzędów, dowodzących przynależności do kolektywu. Minister zdrowia ZSSR oświadczył w 1980 roku w rozmowie z dziennikarzem: „Cieszy nas, że statystyki stwierdzają wzrost liczby nałogowych alkoholików”. Radość swą uzasadnił tym, że zaczęto „intensywniej wyłapywać nałogowców”<sup>228</sup>. Minister nie ujawnił naturalnie cyfr: są ściśle tajne. Jednak według obliczeń amerykańskiego uczonego od samego zatrućcia alkoholem w Związku Sowieckim umarło w 1976 roku tysięcy razy więcej osób aniżeli w USA, przede wszystkim mężczyzn w wieku produkcyjnym<sup>229</sup>. W 1982 roku *Literaturnaja gazeta* napisała, że badania przeprowadzone w szkołach miasta Perm dowiodły, że 31,2 % uczniów klas pierwszej do trzeciej (7-9 lat), czyli co trzeci, próbowali już napojów spirytusowych. Z badań wynika, że z reguły rodzice częstowali alkoholem dzieci, przyzwyczajając je w ten sposób do życia w sowieckim kolektywie<sup>230</sup>.

Walcząc zazarciem z „pokusami Zachodu” — amerykańską muzyką, džinsami — państwo sowieckie robi co może, aby kontrolować obrót nimi: sowieckim łyżwiarzom figurowym pozwolono tańczyć w rytm najnowszej muzyki zachodniej (zważywszy, że łyżwiarstwo figurowe jest jednym z najpopularniejszych w ZSSR sportów, telewizzowie słyszą tę muzykę z ekranów telewizji); po wieloletniej wojnie z džinsami Związek Sowiecki zakupił fabrykę „wystrzałowych” spodni we Włoszech. Pisarzom, malarzom, muzykom czy reżyserom filmowym pozwala się w poszczególnych przypadkach odejść od norm doktryny, ale pod warunkiem, że surowo przestrzegają obrzędku: dlatego Dimitrij Szostakowicz podpisywał listy, potępiające ludzi, których podziwiał, dlatego Czingiz Ajtmatow bezustannie głosi w gazetach chwałę wszelkich posunięć państwa sowieckiego.

Ażeby rozwiązać nieco nieznośną nudę sowieckiej literatury,

---

228. Akademię B. Pietrowskij, *Prieodolenije opasnogo nieduga: problemy i zadacz borby s pjanstwom*. „Literaturnaja gazeta”, 3. 9. 1980.

229. Vladimir Tremi, *Death from Alcohol Poisoning in USSR*. „The Wall Street Journal”, 10. 10. 1981.

230. „Literaturnaja gazeta”, 8. 9. 1982.

postanowiono w ostatnich latach ożywić ją szczyptą sowieckiej erotyki. Powstało nawet pojęcie „ożywiacz”. Kiedy zachwyty „ożywiaczem” zaczął przekraczać przyjęte normy, ukazał się w w prasie ostrzegawczy artykuł. Autor przyznawał, że zaledwie „dwadzieścia lat temu” taki artykuł nie mógłby być powstać „z braku materiału”. Teraz materiału okazało się aż nadto. Autor artykułu pt. „Ożywiacz” przytacza dziesiątki przykładów z powieści i nowel, jakie ukazały się w pismach w 1981 roku, typu „wzrok ześliznął się na brzeg koszuli, wyłuskując piersi o niebieskich żyłkach i sutkach koloru cynamonu”. W 1981 roku najczęstszym motywem erotycznym było podglądanie rozbiegającej się czy kąpiącej się kobiety lub samotna kobieta rozbiegająca się przed lustrem. Autor artykułu, przypominając o „sankcjonującej roli sztuki”, niezadowolony jest ponadto z obfitości zdrad małżeńskich w prasie literackiej 1981 roku. Zgadza się, że „należy pisać także o tym” (podkreślenie autora), ale przypomina, że trzeba szanować nerwy czytelnika i nie drażnić go niepotrzebnie „świeżo zamrożonymi truskaweczkami”<sup>231</sup>.

W odpowiedzi na artykuł posypały się listy czytelników, zgodnych na ogół z jego autorem. Jeden z nich spytał jednak trafnie: czy autor, planujący powieść o uruchomieniu walcowni, może się obejść bez „ożywiacza”, jeśli chce być czytany?”<sup>232</sup>. Pytanie można sformułować też inaczej: czy wydawnictwo, które zamówiło powieść o walcowni i chce, żeby ktokolwiek wziął ją do ręki, może nie zezwolić na „ożywiacz”? Odpowiedź na oba pytania brzmi tak samo.

„Ożywiaczem” okraszono hojnie rzadkie powieści o życiu Zachodu, zlecane zawsze nielicznym, godnym szczególnego zaufania pisarzom. Sowiecki czytelnik z ogromnym zainteresowaniem czyta, jak rozkłada się „stary świat”, podczas gdy pozytywni sowieccy bohaterowie patrzą nań z obrzydzeniem i tęsknie wspominają radosne, zdrowe życie w ojczyźnie. Sowiecki człowiek, który ląduje na zgniłym Zachodzie nie zapomina (na stronnicach sowieckiej literatury) o rytuale. W Paryżu na przykład prawdziwy sowiecki człowiek musi obowiązkowo zwiedzić trzy miejsca: cmentarz Père-Lachaise, mieszkanie Lenina przy ulicy Marie-Rose i Plac Pigalle, gdzie na własne oczy obejrzy wyzysk uciemiężonych kobiet<sup>233</sup>.

Pod koniec lat 50-tych ideolodzy sowieccy wrócili do po-

---

231. Siergiej Czuprinin, *Ożywiacz*. „Literaturnaja gazeta”, 10. 2. 1982.

232. „Literaturnaja gazeta”, 31. 3. 1982.

233. Patrz: powieść Aleksandra Krona *Biessonnica*, Moskwa 1979.

rewolucyjnej koncepcji tworzenia nowych obrzędów. Zaczęła się kampania o „wdrożenie nowej, niereligijnej obrzędowości”<sup>234</sup>. W 1964 roku odbyła się pierwsza wszechzwiązkowa narada na temat obrzędowości socjalistycznej, a piętnaście lat później druga, nazwana konferencją-seminarium. W miarę upływu czasu osiągnięto niemałe sukcesy na polu „teorii obrzędowości socjalistycznej” i „obrzędotwórstwa”, które uznano za „sprawę wagi państwowej”<sup>235</sup>.

Człowiek sowiecki jest osaczony obrzędami jak wilk w czasie obławy. Całe jego życie wtłoczono w ramy świątecznych obrzędów: święto zimy, lata, dożynek, pierwszej bruzdy, rozruchu fabryki, zwycięstwa we współzawodnictwie pracy, ślubu, pierwszego dowodu osobistego, spotkania drogich zagranicznych gości, wyborów do rad, „czynów społecznych” (kiedy trzeba koniecznie iść do pracy). W Moskwie narodził się obrządek pokłonu mauzoleum: kłaniają się kosmonauci przed wylotem, nowożeńcy po ślubie, pionierzy składają przed nim przysięgę.

W latach 60-tych „wynaleziono” w Związku Sowieckim wieczny płomień na grobie nieznanego żołnierza; w licznych miastach, w których go zapalano, stał się on miejscem pielgrzymek pionierów i młodożeńców. Rytualny charakter ma masowe nagradzanie obywateli orderami, medalami i odznaczeniami. Na dawnych fotografiach pisarzy nie sposób było po ich wyglądzie poznać, który jest lepszy: Turgieniew czy Dostojewski, Gogol czy Bieliński. Dziś wiadomo od razu: lepszy jest ten, komu przypięto do piersi więcej orderów. Na drugim seminarium na temat obrzędowości z zadowoleniem odnotowano postępy w budowie pomników. Wyrastają one jak grzyby po deszczu: na kurhanie Mamaja ku czci zwycięstwa nad Hitlerem, na Kulikowym Polu ku czci zwycięstwa nad Tatarami, w Jasnej Polanie ku czci szczęśliwego pobytu Lenina na zesłaniu. Jak sekciarze-dziurkacze, wierzący, że wystarczy wywiercić dziurkę w suficie, by modlić się do wszechobecnego Boga, tak sowieccy „obrzędotwórcy” uważają, że każdy sowiecki pomnik wzbudzi w sowieckim obywatelu stosowny odruch warunkowy — modlitwę dziękczynną, choćby i nieświadomą, pod adresem państwa sowieckiego.

Daty niektórych sowieckich obrzędów dostosowane są do dat dawnych obrzędów religijnych: zamiast Bożego Narodzenia — święto zimy, zamiast Zielonych Świąt — Święto Rosyjskiej

---

234. L. M. Saburowa, *Literatura o nowych obriadach i prazdnikach za 1963-1966*. „Sowietskaja etnografia”, 1967, nr 5.

235. „Nauka i religia”, 1979, nr 2.

Brzózki<sup>236</sup>. Podobne obrzędy tworzy się i w republikach nierysyjskich. Ogólnie rzecz biorąc, nowe obrzędy nawiązują do pogańskiej obrzędowości przedchrześcijańskiej. Dzięki temu Łotyżom udało się z najwyższym trudem obronić Dzień Jana („Ligo”): twierdzili, że było to święto „antychrześcijańskie, antykościelne, plebejskie”<sup>237</sup>. Tądyżom udało się zachować tradycyjny muzułmański Nowy Rok, przypadający na wiosnę, tzw. *Naurus*: ci z kolei twierdzili, że było to „święto czarnoksiężników, czcicieli ognia, czyli święto przedmuzułmańskie”<sup>238</sup>.

Wojna z religią odgrywa w „socialistycznym obrzędotwórstwie” rolę drugoplanową. Przede wszystkim chodzi o utwierdzenie sowieckich mitów. „Święto sowieckiej młodzieży”, organizowane na Ukrainie w miejsce tradycyjnego dnia Janki Kupały, przejęło cały obrządek dawnego święta, kończy się jednak tym, że „nad jeziorem wzbija się wysoko w niebo ogromna czerwona chorągiew z wypisanym złożonymi literami hasłem 'Niech żyje komunizm!’”<sup>239</sup>. Trudno o lepszy przykład podmiiany.

„Obrzędotwórstwo” ma charakter zorganizowany, planowy, biurokratyzowany. W każdej republice powstały „komisje d/s nowych obrzędów i świąt”, prawdziwe kongregacje na wzór watykańskiej. Pracują w nich etnografowie, socjolodzy, ideolodzy. Nie ma znaczenia, że dla przyciągnięcia ludzi na „nowe święta” sprzedaje się alkohol, a z okazji wyborów w lokalach wyborczych oferują deficytową kiełbasę — ważne jest, by przyzwyczaić ludzi do nowych obrzędów, włączyć ich w zaczarowany krąg sowieckiej mitologii. Lévi-Strauss uważa, że jedną z najważniejszych dla ludzi swobód jest prawo do dochowania wiary obyczajowi, tradycji, skromnym przywilejom, odziedziczonym po dalekiej przeszłości<sup>240</sup>. Zamiana tych obyczajów i tradycji na inne nie tylko pozbawia człowieka swobody, ale nierzadko daje mu złudne poczucie, że ją właśnie zachował.

Najstraszniejsza opowieść o losie człowieka sowieckiego znajduje się w noweli współczesnego sowieckiego pisarza Władimira Makanina „Priedtiecza”. W jednym z epizodów mowa jest o „japońskim eksperymencie”: do szklanego labiryntu najeżonego

---

236. Patrz: Natalia Sadomszkaja, *Nowaja obriadnost' i integracja w SSSR*. W: „SSSR — wnutriennije protiworeczija”. Opr. W. Czalidze. Nowy Jork 1981, nr 1.

237. Cyt. za: N. Sadomszkaja, *Nowaja obriadnost'*, *op. cit.*, str. 80.

238. L. M. Rachimow, *Ob ispolzowanii narodnych tradicij w nowych prazdnikach i ritualach*. Duszanbe 1966.

239. W. I. Brudnyj, *Obriady wcziera i siegodnia*. Moskwa 1968.

240. Pierre Billard *fait le point avec Claude Lévi-Strauss*. „Le Point”, 14. 11. 1983.

zabójczymi igłami eksperymentatorzy wpuszczają szczury. Zwierzęta biegną, nadziewają się na igły, giną. Labirynt jednak tylko z pozoru nie ma wyjścia. Jedna para szczurów sto pięćdziesiąt razy przemierzyła labirynt, ale ani razu do końca. W ćwierć drogi je wyjmowano, ratując od śmierci. Parę tę naznaczono białym krzyżem na grzbiecie. Kiedy ostatnią partię szczurów wpuszczono do labiryntu — znowu wszystkie zginęły. Z wyjątkiem dwóch naznaczonych: „Te doszły w dwójkę. Zwykle, wierzące w cud szczury”<sup>241</sup>. Uratowane szczury wiedziały, że jest wyjście, że można się wyrwać z zaczarowanego kręgu. Ale na to trzeba wierzyć w cud.

---

241. Władimir Makanin, *Priedtiecza*. Moskwa 1983.

## 5. KULTURA

*Chcę, żeby pióro zrównali z bagnetem.*

W. Majakowski

Niektórych życzeń lepiej nie wypowiadać: ktoś mógłby je usłyszeć. W pół wieku po tym, jak wielki poeta rewolucji wyraził swe marzenie, metafora stała się dogmatem kultury socjalistycznej. „Słowo artysty zawsze było najskuteczniejszą bronią w walce o zwycięstwo marksizmu-leninizmu, w ideologicznym zwarciu dwu systemów światowych” — czytamy w uchwale KC KPZS z 1982 roku w sprawie literatury<sup>1</sup>. Jurij Andropow niedługo przed śmiercią też przypomniał „działaczom sztuki” o „odpowiedzialności za to, aby potężny oręż jakim dysponują służył narodowi, służył sprawie komunizmu”<sup>2</sup>. Adresaci tych słów są zgodni co do tego, że mają w rękach oręż. Płodny autor powieści politycznych, Aleksander Prochanow, który zdobył popularność na początku lat 80-tych, uwspółcześnił metaforę Majakowskiego, oświadczając, że „dzisiejszy artysta w istocie powinien być podobny do... armaty”<sup>3</sup>. Pisarz Jurij Bondariew po udekorowaniu go najwyższym odznaczeniem państwowym, orderem boha-

---

1. Nigdy nie opublikowana uchwała KC KPZS „O twórczych związkach czasopism literacko-artystycznych z praktyką budownictwa komunistycznego”, streszczona w „Literaturnoj gazecie”, 4. 8. 1982.

2. „Prawda”, 16. 7. 1983.

3. „Literaturnaja gazeta”, 18. 1. 1984.



tera pracy socjalistycznej, co zalicza go w poczet żyjących klasyków, oświadczył: „Jestem żołnierzem. Byłem nim wówczas, gdy dźwigałem na ramieniu karabin, zostałem nim i dziś — żołnierzem naszej partii, która wyznaje wielką ideę komunizmu”<sup>4</sup>.

Bohater sztuki hitlerowskiego dramaturga Hansa Johsta wypowiedział jedno z najsłynniejszych zdań dwudziestego wieku: „Kiedy słyszę słowo 'kultura', wyciągam rewolwer”<sup>5</sup>. Zdanie to często interpretuje się jako wyraz nienawiści do kultury. W rzeczywistości bohater Johsta wyciągał rewolwer kultury hitlerowskiej, aby zabić kulturę nie-hitlerowską. Po dojściu do władzy hitlerowcy dążyli do stworzenia takiej kultury, jaka im była potrzebna, tzn. do przekształcenia kultury w oręż ich władzy. Twórcy kultury hitlerowskiej, przede wszystkim Goebbels, opierali się często na doświadczeniach kultury sowieckiej. Twierdzenie hitlerowskiego ministra propagandy, że prawdziwa sztuka czerpie natchnienie z narodu i musi być zrozumiała dla narodu, jak echo odpowiada słynnym słowom Lenina, że „sztuka musi być zrozumiała dla mas ludowych”<sup>6</sup>. Goebbels oświadczał: „Nowe Państwo gwarantuje wolność twórcom. Ale wykorzystywanie jej powinno być wyraźnie określone naszymi potrzebami i naszą odpowiedzialnością narodową, a granice jej zależą od polityki, nie od sztuki”<sup>7</sup>. Jest to przekład na język hitlerowski naczelnej idei Lenina o „partyjności literatury”, która dziś wyraża się w formule „kierowniczej roli partii”: „Komunistyczna partyjność twórczości, leninowska polityka partii pomagają pisarzowi w dokonywaniu historycznie słusznego wyboru...”<sup>8</sup>. Powieściopisarz Michaił Aleksiejew, członek zarządu Związku Pisarzy Sowieckich, przełożył z nieoczekiwaną szczerością „teoretyczne” formuły na język codzienny. Powołując się na „Cichy Don”, „Czapajewa” i „Pancernik Potiomkin”, M. Aleksiejew oświadczył: „Jeśli w warunkach niewoli mogą powstawać arcydzieła, to niech żyje taka 'niewola’”<sup>9</sup>. Pośmiertny los Majakowskiego zawiera w skrócie całą historię sowieckiej kultury. Na wieczorze poświęconym 90-tej rocznicy urodzin poety za stołem prezydialnym siedzieli następcy Stalina — członkowie Biura Politycznego

4. „Literaturnaja gazeta”, 21. 3. 1984.

5. Cyt. za: Adelin Guyot, Patrick Restallini, *L'art nazi*. Paryż 1983, str. 87.

6. Cyt. za: Ilia Głazunow, *Wszегда żywoje nasledije*. „Prawda”, 20. 9. 1980.

7. Lionel Richard, *Le nazisme et la culture*. Paryż 1978, str. 195.

8. *Partia wiediot*. „Literaturnaja gazeta”, 25. 4. 1979.

9. *Czetyrietyj sjezd pisatielej RSFSR. Stienograficzeskij otcziot*. Moskwa 1977, str. 114.

z G. Alijewem, wieloletnim szefem azerbejdżańskiego KGB i miłośnikiem sztuki, na czele. O Majakowskim mówili najgorsi poeci, zajmujący posady w Związku Pisarzy, wybierając z jego twórczości to, co można uznać za „bagnet”. Słuchacz Akademii Wojskowo-Politycznej im. Lenina zakończył uroczystość, podkreślając „ogromną rolę poezji Majakowskiego w patriotycznym wychowaniu i ideologicznym hartowaniu młodych obrońców Ojczyzny”<sup>10</sup>.

Nowy świat wymaga nowego człowieka. Nowa kultura wymaga twórców nowego typu. Aleksy Tołstoj doskonale to rozumiał: w dawnych czasach mówiono, że pisarz ma szukać prawdy. U nas prywatni ludzie nie zajmują się poszukiwaniem prawdy: tę już odkryło czterech geniuszy, a obecnie przechowuje się ją w Biurze Politycznym.

Zadanie polegało na wyhodowaniu nowego gatunku artysty, który nie tylko zadowolony był tym, że Marks-Engels-Lenin-Stalin odkryli ostateczną prawdę, ale zgodzi się też przyjmować jako pokarm wydzielane w Biurze Politycznym porcje tej prawdy. Aby sprostać temu zadaniu, partia postanowiła zostać współautorem sowieckiej sztuki, przeniknąć w jej geny.

Dzieje sowieckiej kultury to historia jej nacjonalizacji, to historia przekształcenia wszelkich rodzajów kultury w oręż władzy. Droga była nieznana i partia przez pierwsze lata działała po omacku, aby wykorzystać w twórcach i działaczach partyjnych dawne wyobrażenia o kulturze, sztuce i literaturze. Niemal od razu po rewolucji partia znalazła instrument władzy w postaci uchwały KC. Od pierwszej uchwały z 1922 roku o młodych pisarzach do uchwały z 1984 roku o kolejnych zadaniach kinematografii główna zasada pozostała ta sama — partia wie co, jak i kiedy. W pierwszych uchwałach przekonanie to wyrażone było ostrożnie, a poczynając od 1932 roku grubiańsko, bez ogródek i bezapelacyjnie.

Uchwały-dyrektywy partii oparte są na przeświadczeniu, że partia posiadała prawdę i na cenzurze, wprowadzonej w dziesięć dni po przewrocie październikowym i rozbudowanej w toku dziesięcioleci w gigantyczny aparat, kontrolujący każde wydrukowane i wypowiedziane słowo — od powieści do nalepek na pudełkach zapalek. Materialną bazę uchwał stanowi upaństwowienie wszystkich środków produkcji, potrzebnych artyście. Ale to tylko pół drogi do współautorstwa. Drugie pół drogi przemierzali działacze kultury, pragnący, aby partia stała się współautorem. Nie

---

10. „Prawda”, 20. 7. 1983.

ulega wątpliwości, że malarze, pisarze czy filmowcy nie rozumieli, co robią; nie rozumieli tego do końca także przywódcy partyni. Jedni artyści myśleli, że służą rewolucji, inni szukali obrony przed pisarzami proletariackimi, aspirującymi do „sztuki państwowej”.

W 1922 roku „grupa artystów-realistów postanowiła zwrócić się do KC partii z oświadczeniem: oddajemy się do dyspozycji rewolucji i niech KC RKP(b) wskaże nam, artystom, jak mamy pracować”<sup>11</sup>. W 1925 roku do KC zwrócili się najwybitniejsi pisarze z prośbą o obronę, obiecując lojalnie służyć władzy sowieckiej. W 1928 roku najwięksi bezpartyjni reżyserzy filmowi ZSSR, w ich liczbie Eisenstein i Pudowkin, zaapelowali do „naryady partyjnej w sprawie kina” o „surową dyktaturę ideologiczną” i „planowe kierownictwo ideologiczne” kinematografii, o przydzielenie „partyjnego działacza kulturalno-oświatowego” w roli organu kierowniczego, podległego wprost KC RKP(b)...”<sup>12</sup>.

Nie minęło dziesięć lat, jak obie linie się spotkały. Narodził się „nowy patos nowego niewolnictwa”, do którego wzywał pisarz marksistowski krytyk P. Kogan. Dramaturg Władimir Kirszon włożył w usta bohatera sztuki „Chleb” wyznanie: „Partia... to krąg, żelazny łańcuch, spajający ludzi... Łańcuch czasami rani ciało, ale nie umiem bez niego żyć...” Dla Aleksandra Dowżenki „prawdziwym artystą [naszego] kraju jest nie ten, kto ma talent, nawet wielki talent, nie ten, kto jest oddany sprawie rewolucji, klasie robotniczej, socjalizmowi, lecz ten, kto mówi 'tak' ”<sup>13</sup>.

Współpraca twórców i władzy przyjmuje różne formy. Lenin zadawał się ogólnikowymi wskazówkami. Na szczegóły nie miał czasu, zresztą kultura mało go interesowała. Zajmował się nią, tak jak niemieccy oficerowie — według Ałdanowa — zajmowali się rosyjskim językiem: żeby znać wroga... Stalin rozumiał współautorstwo dosłownie i współpracował wprost z artystami wszystkich dyscyplin. W 1933 roku A. Afinogienow po ogromnym sukcesie swojej sztuki „Strach” posłał Stalinowi rękopis nowej sztuki, „Kłamstwo”. Stalin zapoznał się z tekstem, po czym oznajmił autorowi: „Tow. Afinogienow! Idea sztuki bogata, ale forma wyszła niebogato”. Na usilne prośby autora wódz podjął się przeróbki „formy”: wykreślił szereg replik, dopisał

---

11. *AChRR. Sbornik wospominanij, statjej, dokumentow*, Moskwa 1973, str. 81.

12. „Isskustwo kino”, 1964, nr 4, str. 14-15.

13. *Za bolszoje kinoisskustwo*. Moskwa 1935, str. 65.

nowe<sup>14</sup>. Reżyser filmowy Grigorij Aleksandrow opisał, jak Stalin po obejrzeniu jego filmu uznał, że „film jest dobry”, ale skrytykował tytuł. Jakiś czas później Stalin przysłał reżyserowi dwanaście tytułów do wyboru, czym dał dowód przywiązania do zasady wolności twórczej. Reżyser wybrał pierwszy z listy, „Świetlaną drogę” i film pod tym tytułem podbił serca narodu sowieckiego<sup>15</sup>. Z kolei Dimitrij Szostakowicz opisuje, jak Stalin doszedł do wniosku, że trzeba koniecznie zastąpić „Międzynarodówkę” innym hymnem, wysłuchał mnóstwa projektów i wreszcie zdecydował, że najlepiej będzie, jeśli muzykę napiszą wspólnie Szostakowicz i Chaczaturian. Kompozytor uważał ten pomysł za „najlepszy z możliwych”, jednak tylko przypadek zrzucił, że nie został zrealizowany<sup>16</sup>.

Następcy Stalina wrócili do mniej personalnego zarządzania kulturą. Nie zmienia to faktu, że na zebraniach w 1962 i 1963 roku Chruszczow nie tylko wymyślał jednym pisarzom, malarzom i filmowcom, a chwalił innych, ale też polecał im, co i jak mają pisać lub kręcić. Ostro np. skrytykował teatr, który chciał wystawiać „przestarzałego” — jego zdaniem — Szekspira. Breżniew jako pierwszy z wodzów osobiście wkroczył na arenę beletrystyki, podpisując własnym nazwiskiem „trylogię”, tj. trzy tomy wspomnień, które krytyka uznała za szczytowe osiągnięcie prozy rosyjskiej. Nagrodzono je leninowską nagrodą literacką.

Niezależnie od osobistego udziału w procesie twórczym i ogólnego poziomu umysłowego<sup>17</sup>, wódz partii uchodzi za wyrocznię w dziedzinie kultury. Po pierwsze jest to jego rytualny obowiązek Najwyższego Kapłana, a po drugie pojęcie talentu zastąpiono w kulturze sowieckiej pojęciem ideowości. „Trylogia” Breżniewa, napisana przez zawodowych nadwornych pismaków, nie jest gorsza od średniej sowieckiej książki odznaczonej nagrodą Lenina.

Marksista Bela Balazs, specjalista w dziedzinie estetyki, wychodząc z założenia, że „każdemu zwierzęciu podoba się to, co jest dla niego dobre, a smak estetyczny jest samoobroną ducha”, proklamował: „Gust klasowy — to ogran klasowego instynktu

---

14. Patrz: Michał Heller, *Poet i woźdź*. „Kontinent”, 1978, nr 18.

15. Grigorij Aleksandrow, *Epocha i kino*. Moskwa 1976, str. 220.

16. Dimitri Chostakowitch, *Témoignage. Propos recueillis par Solomon Volkov*. Paryż 1980, str. 301.

17. Ernst Niezwiastnyj nazywa Chruszczowa najbardziej niekulturalnym człowiekiem, jakiego w życiu spotkał, wydaje się jednak, że nie znał jego następców.

samozachowawczego. Gust — to ideologia”<sup>18</sup>. Wniosek z tego prosty: „W warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego talent artysty jest tożsamy z jego ideowością, z jego światopoglądem, jego postawą obywatelską”<sup>19</sup>. *Prawda*, domagając się od twórców wykonania uchwał kolejnego plenum KC, zatytułowała artykuł w tej sprawie „Ideowość a twórczość”<sup>20</sup>. Wychwalając kolejny przodujący utwór literatury sowieckiej, recenzent pisze: „Jest warte podkreślenia, że w powieści J. Kuranova znajdują się tu i ówdzie odniesienia do zadań, sformułowanych w programie żywnościowym kraju; ileż to mówi o społecznej wrażliwości pisarza...”<sup>21</sup>.

W latach dwudziestych zaczęto przekształcać kulturę w kulturę sowiecką. Szostakowicz przypomina popularną wówczas historię: Majakowski regularnie ogłaszał swoje wiersze w *Komsomolskiej Prawdzie*. Kiedy raz wiersze przez kilka dni się nie ukazały, ktoś z kierownictwa zadzwonił w tej sprawie do redakcji. Odpowiedziano mu, że Majakowski wyjechał. Na to padł rozkaz: niech pisze zastępca<sup>22</sup>.

Przekształcenie kultury wymagało przekształcenia twórców, zmiany ich pozycji w społeczeństwie i ich stosunku do rzeczywistości i do kultury.

Pod koniec lat 20-tych działaczy kultury postawiono przed wyborem: ratuj się lub giń. „Główny literacki problem epoki — pisze B. Eichenbaum — brzmi: jak być pisarzem?”<sup>23</sup>. Swą książkę-pamiętnik, w której podsumował losy literatury rosyjskiej, Eichenbaum kończy słowami: „W dzisiejszych czasach pisarz jest figurą groteskową”<sup>24</sup>. Ma rację, ale formułę jego należy uzupełnić. Problem epoki sprowadzał się do nieuchronnego wyboru: pozostać pisarzem czy zostać pisarzem sowieckim. Pisarz stał się figurą groteskową, bo wyparł go zwycięsko pisarz sowiecki, „wyrobnik na niwie kultury”. Osip Mandelsztam ujął alternatywę w genialnie związane słowa: „Z czapką w rękach, czapkę w rękaw”. Z czapką w rękach jak lokaj, czapkę w rękaw jak więzień do łagru, na śmierć.

Kultura zmieniała się stopniowo: początkowo zachowano

---

18. Bela Balazs, *Wybór pism*, Warszawa 1957, str. 277.

19. Artykuł wstępny pt. *Byt' idejnym*. „Sowietskaja kultura”, 20. 9. 1975.

20. „Prawda”, 4. 7. 1983.

21. Michaił Sinielnikow, *Opirajas' na fakty*. „Prawda”, 1. 9. 1982.

22. Dimitri Chostakowitch, *op. cit.*, str. 255.

23. B. Eichenbaum, *Moj sowriemiennik*, Moskwa 1929, str. 89.

24. *Tamże*, str. 133.

atrybuty tradycyjnej sztuki, dawne gatunki i style. Od połowy lat 20-tych coraz energiczniej eliminowano nowatorskie formy sztuki, które spełniły swe zadanie. Hitlerowcy nazwą je „sztuką zdegenerowaną”, sowieccy krytycy — „zgniłym przeżytkiem burżuazji”. Stopniowo eliminowano pojęcie „talentu”. Utalentowani artyści wprawdzie dalej istnieli w literaturze, filmie, teatrze i malarstwie, ale talent im nie pomagał, raczej przeszkadzał. W publicznych wypowiedziach usprawiedliwiali się, tłumaczyli, przeinaczali sens tego, co zrobili. Reżyser filmowy Lew Kuleszow oświadczył: „Aby robić dobre filmy, trzeba dostrzec istotę, a istota polega na tym, że sztuka powinna być partyjna”<sup>25</sup>. Wzorem sowieckiego pisarza został Gorki, którego pojawienie się w literaturze rosyjskiej Eichenbaum tłumaczy „rodzącym się zapotrzebowaniem na złą literaturę”<sup>26</sup>. Gorki wprowadził do kultury sowieckiej kłamstwo jako zasadę twórczą. W końcowym przemówieniu na zjeździe pisarzy stwierdził w obecności licznych zachodnioeuropejskich pisarzy, że w kapitalistycznym świecie „każdego dnia może zostać publicznie spalona dowolna książka dowolnego uczciwego pisarza — w Europie literat czuje coraz dotkliwszy ucisk burżuazji, boi się odrodzenia średniowiecznego barbarzyństwa, które prawdopodobnie nie wykluczyłoby i urzędu inkwizycji dla heretyckich myślicieli”<sup>27</sup>. Gorki wypowiedział te słowa w sierpniu 1934 roku, trzy miesiące przed zabójstwem Kirowa i początkiem epoki „wielkiego terroru”, który pośród milionów ofiar pochłonął tysiące artystów.

W pierwszej połowie lat 30-tych zakończono proces nacjonalizacji kultury, która przerodziła się, używając słów N. Erdmana z jego sztuki „Samobójca”, w „czerwoną niewolnicę w haremie proletariatu”. Sztuka została napisana w roku 1928; kilka lat później należałoby mówić o haremie partii i osobiście towarzysza Stalina.

Czesław Miłosz pisał w „Zniewolonym umyśle”, jednym z pierwszych świadectw o procesie sowietyzacji kultury: „Na Zachodzie skłonni są rozpatrywać los podbitych narodów tylko w kategoriach zniewolenia i przemocy. Poza zwyczajnym strachem, poza pragnieniem uratowania się od nędzy i fizycznego unicestwienia działa potrzeba wewnętrznej harmonii i szczęścia”<sup>28</sup>. Miłosz miał na myśli kulturę polską, która — jak dowodzą

25. *Sowietskij istoriczeskij film*. Moskwa 1939, str. 120.

26. B. Eichenbaum, *op. cit.*, str. 117.

27. *Pierwyj Sjezd Sojuza Sowietskich Pisatielej. Stienograficzeskij otcziot*. Str. 678.

28. Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*. Paryż 1953.

minione dziesięciolecie — okazała się niezwykle oporna na so-  
wietyzację. Kultura rosyjska, na którą spadło pierwsze uderze-  
nie, poddawała się pod naciskiem represji, nacisku administra-  
cyjnego, strachu, ale i zwiedziona mitologią i pokusą władzy.

Gorki otworzył pierwszy zjazd pisarzy sowieckich słowami:  
„Występujemy jako sędziowie świata, skazanego na zagładę...”<sup>29</sup>.  
Rola „sędziów świata” była niezmiernie kusząca. W 1922 roku  
Siergiej Trietiałow żądał: „Współ z człowiekiem nauki robot-  
nik sztuki powinien zostać psycho-inżynierem, psycho-konstruk-  
torem”<sup>30</sup>. Minęło dziesięć lat i marzenie futurysty Trietiałowa  
się spełniło. Sekretarz KC Żdanow powiadomił zjazd sowiec-  
kich pisarzy: „Towarzysz Stalin nazwał naszych pisarzy ‘inżynie-  
rami dusz’. Co to znaczy?... To znaczy... przedstawianie życia  
w sposób nie scholastyczny... nie martwy, nie po prostu jak  
‘obiektywną rzeczywistość’, lecz przedstawianie rzeczywistości w  
jej rewolucyjnym rozwoju. Przy tym prawdziwość i historyczna  
konkretność utworów artystycznych powinny iść w parze z za-  
daniem ideowej przebudowy i wychowania ludzi pracy w duchu  
socjalizmu... Taką metodę... nazywamy metodą realizmu socja-  
listycznego”<sup>31</sup>.

„Sędziowie świata” i „inżynierowie dusz” otrzymali kryte-  
rium, na podstawie którego mieli prawo sądzić. Metoda realiz-  
mu socjalistycznego zastępowała rzeczywistość i prawdę uchwa-  
łami najwyższej instancji; to ona decydowała, co odpowiada  
„rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju” a co nie, co się  
nadaje na instrument „przeróbki i wychowania”, a co nie. Na  
tej metodzie oparto etykę i estetykę. Po wprowadzeniu metody  
realizmu socjalistycznego zniknęły wszelkie wątpliwości: sztuką  
było to, co najwyższa instancja uznała za sztukę. Prawo to za-  
częło obowiązywać wszędzie, dokąd sięgały ręce socjalistycznej  
sztuki. Luis Bunuel opisuje, jak francuska partia komunistyczna  
uznała jego film „Los Olvidados” za burżuazyjny i niewart re-  
cenzji. Film przypadkiem obejrzał Pudowkin i ogłosił pełną  
zachwytu recenzję w *Prawdzie*. Opinia francuskiej partii komu-  
nistycznej o filmie zmieniła się w dzień po ukazaniu się artykułu  
w *Prawdzie*<sup>32</sup>.

Kiedy Gorki na zjeździe pisarzy nazwał pisarzy „sędziami  
świata”, a Żdanow ukuł „metodę realizmu socjalistycznego”,  
chodziło im o dwie różne rzeczy. Gorki miał na myśli pisarzy,

29. *Pierwyj Sjezd Sojuza Sowietkich Pisatielej*, op. cit., str. 1.

30. „LEF”, 1924, nr 1, str. 199, 202.

31. *Pierwyj Sjezd Sojuza Sowietkich Pisatielej*, op. cit., str. 24.

32. Luis Bunuel, *Mon dernier espoir*, Paryż 1982, str. 248.

a Żdanow przywódców partyjnych. Na pierwszym zjeździe pisarzy (po którym nastąpiły zjazdy filmowców, malarzy, muzyków) włączono ludzi pióra do „nomenklatury”. Pisarze (a w ślad za nimi inni twórcy) „zakleli się”, że będą służyć wodzowi, partii i państwu. W zamian za to wydzielono im poletko w hierarchii władzy. Na palcach jednej ręki można wyliczyć pisarzy, których nie dopuszczono na zjazd, bo ich gotowość do służby budziła wątpliwości: byli to Andriej Płatonow, Michaił Bułhakow, Osip Mandelsztam, Anna Achmatowa, Nikołaj Zabołockij...

Najbardziej obrazowo opisał wyższe sfery rządowe ZSSR Ernst Nieizwiestnyj. W tłumie identycznych bliźniaków, którzy po południu opuszczają gmach KC, Nieizwiestnyj odkrył przy bliższym wejrzeniu dwa typy ludzkie. Określa je jako „czerwoniutkich” i „zieloniutkich”. „Czerwoniutcy” to ci, którzy podejmują decyzje. Ci są nieomylni, jako że „z tytułu praw społecznych nie mogą się mylić”. „Zieloniutcy” natomiast to ci, którzy „mamrotanie” czerwoniutkich mają przerobić na zborne wypowiedzi. Odgadując życzenia „czerwoniutkich”, „zieloniutcy” nadają im taką formę, by kolektywny mózg uznał je za własne”<sup>33</sup>.

Do „zieloniutkich” zaliczają się nadworni referenci, ideolodzy i filozofowie, piszący „teoretyczne” traktaty dla wodzów; należą do nich też co znaczniejsi działacze kultury, zajmujący zarazem wysokie stanowiska w związkach pisarzy, muzyków, filmowców, itd. W przedrewolucyjnej Rosji nic podobnego nie istniało: przynależność niektórych pisarzy do arystokracji wynikała z urodzenia. Puszkina czy Lew Tołstoj byli znani na dworze nie tyle jako pisarze, ile przede wszystkim jako przedstawiciele arystokracji rodowej. Pisarze sowieccy należą do nomenklatury nie z tytułu osobistego, lecz jako przedstawiciele szczególnej klasy służalców. Ich specjalny status wynika z natury państwa totalitarnego, któremu służą. Państwo jest ich jedynym zleceniodawcą, właścicielem środków, niezbędnym do twórczości, jedynym cenzorem, najwyższą instancją, określającą dozwolone ramy i dyktującą główne i pomocnicze mity. W propagandowej broszurze na użytek Amerykanów sowiecki autor podkreśla „ogromną rolę sztuki w życiu narodu sowieckiego” i zwraca uwagę, że „wyroby sztuki (obrazy, rzeźby itd.) zakupywane są przez fabryki, przedsiębiorstwa, kluby, restauracje, związki zawodowe, urzędy państwowe, sowieckie, organizacje kulturalno-oświatowe armii czerwonej, sanatoria, szpitale, łaźnie miejskie i kolej”<sup>34</sup>. Ten kolosalny rynek

33. *Goworit Ernst Nieizwiestnyj, op. cit., str. 50-54.*

34. *Osip Beskin, The Place of Art in the Soviet Union. The American Russian Institute, Nowy Jork 1936, str. 11.*



obsługują artyści, którym państwo płaci na trzy sposoby: wysyłą do rozmaitych zakątków kraju celem wykonania zamówień; umowami ze związkami twórczymi, dzięki którym wykonawca ma prawo przez rok pracować nad tematem, byle spełnił wymogi zleceńodawcy; i wreszcie zamówienia na określone prace<sup>35</sup>. W podobny sposób zorganizowane jest współautorstwo państwa i w innych dziedzinach kultury.

Pisarz, który w odróżnieniu od powiedzmy filmowca potrzebuje tylko ołówka i papieru, musi je kupić w państwowym sklepie. Przede wszystkim jednak zdany jest na państwowe drukarnie.

Klaus Mehnert, który wrócił do ZSSR w pół wieku po ogłoszeniu swojej pierwszej książki, zebrał materiał do badań nad literackimi gustami sowieckich Rosjan. Jego badania są ciekawe po pierwsze dlatego, że w ZSSR nie ogłasza się tego rodzaju statystyk, a po drugie dlatego, że jako doświadczony i nie chcący sobie psuć stosunków z władzami sowietolog, Mehnert z góry wyeliminował z ankiety wszystkich „podejrzanych” — wygnańców, emigrantów, pisarzy niemiłych Instancji. Niemiecki sowietolog przyjął także założenie, że wszyscy badani obywatele sowieccy, zarówno przypadkowi (szofer taksówki, kasjerka w sklepie) jak i zaplanowani (bibliotekarze, pisarze) odpowiadają szczerze. Z niewielkimi zastrzeżeniami Mehnert uważa wyniki sondażu za reprezentatywne dla gustów sowieckich czytelników lat 1980-1983.

Książka Mehnerta nosi tytuł „Rosjanie i ich ulubione książki”. Jej główną zaletą jest to, że pokazuje technikę budzenia miłości. W danym przypadku przedmiotem uczuć ma być literatura. Na liście sporządzonej przez Mehnerta figurują 24 nazwiska najulubieńszych sowieckich pisarzy. Dziwnym zbiegiem okoliczności — którego autor nie komentuje — 21 spośród nich należy do Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich. Z pozostałej trójki bracia Strugaccy i bracia Weiner nie należą do „kierownictwa” albo dlatego, że pisują w pismach „niepoważnych”, naukowo-fantastycznych i detektywistycznych, albo dlatego, żeby nie przekroczyć normy Żydów w zarządzie, a Walentin Pikul być może dlatego, że jego historyczne powieści mają czysto szowinistyczny i antysemitowski charakter. Ośmiu „ulubionych autorów” należy do sekretariatu Związku Pisarzy, najwyższej instancji Związku (wśród nich jego przewodniczącą, Georgij Markow)<sup>36</sup>.

35. *Tamże*, str. 13.

36. Klaus Mehnert, *The Russians and their Favorite Books*. Stanford 1983, str. 32-34.

Z przytoczonych cyfr można (za Mehnertem) wywnioskować, że Związkiem Pisarzy rządzą ulubieni przez naród (czytaj: najlepsi) pisarze. Można też wyciągnąć inny wniosek: że kierownicy Związku Pisarzy automatycznie zostają pasowani na ulubionych pisarzy. Swoboda wyboru towaru zależy od podaży. Klaus Mehnert słusznie zauważa istniejący w ZSSR niesłychany głód książki. Wnosi z tego, że naród sowiecki ma niezwykle wysoki poziom kulturalny i że żżera go żądza wiedzy. Można jednak w tym miejscu zauważyć, że w ZSSR brak nie tylko książek, ale także wszystkich innych towarów codziennego użytku. Książki, podobnie jak inne deficytowe towary, pełnią nieznaną w innych krajach funkcję szczególnego typu waluty.

Państwo świadomie i bez najmniejszego trudu utrzymuje głód książki, uzyskując w ten sposób dodatkowy instrument wpływania na literaturę, pisarzy i gusta literackie. Według danych rocznika UNESCO za 1981 rok, Związek Sowiecki zajmował ostatnie miejsce wśród krajów uprzemysłowionych w dziedzinie spożycia papieru na książki i prasę na głowę ludności: USA — 65,603 kg, RFN — 51,172 kg, Francja — 37,676 kg, Japonia — 31,936 kg, Wielka Brytania — 31,794 kg, ZSSR — 5,117 kg. Ponieważ cały papier sowiecki znajduje się w rękach państwa, publikuje ono, co chce. „W samych latach 1969-1970 nakłady dzieł Lenina i książek o Leninie i leninizmie przekroczyły 76 milionów egzemplarzy”<sup>37</sup>. W 1978 i 1979 roku „trylogia” Breżniewa osiągnęła nakład 17 milionów egzemplarzy. Klaus Mehnert podliczył, że książki piewcy KGB Juliana Siemionowa, którego uważa za jednego z trzech najlepszych pisarzy sowieckich (dwóch pozostałych nie wymienił) zostały wydane — na razie — w nakładzie 12,5 milionów egzemplarzy. Powieści przewodniczącego Związku Pisarzy Sowieckich, G. Markowa, osiągnęły nakład 5.162.060 egzemplarzy, za to utwory jednego z prawdziwie największych pisarzy ostatnich lat — W. Rasputina — 1.427.000 egzemplarzy. To niewątpliwie niemało, ale nakład innego ulubieńca Mehnerta, Czakowskiego, jest trzykrotnie wyższy.

W ZSSR nie nakłady zależą od gustów czytelników, lecz gusty od nakładów. Co więcej, prawdziwe powodzenie utworu literackiego mierzy się dziś nie tylko nakładem, ale i popularyzowaniem tekstu w innych środkach przekazu — telewizji, kinie, radio. Ulubione książki, które wymieniali rozmówcy Mehnerta z reguły były adaptowane dla kina, radia, opery lub teatru. Oczywiście

---

37. KPSS o formowaniu nowego człowieka. Sbornik materialow (1965-1981). Moskwa 1982, str. 33.

pierwsze miejsce zajmują wśród nich utwory członków zarządu Związku Pisarzy. Jedną z najlepszych operacji reklamowych KGB był serial telewizyjny według powieści J. Siemionowa „Siedemnaście chwil wiosny”, która przyniosła sławę autorowi i „organom”. Podczas olimpiady latem 1984 roku, którą ZSSR bojkotował, telewizja nadała dla uspokojenia sowieckich widzów kolejny serial według kolejnej powieści kryminalnej Siemionowa.

W 1974 roku władze próbowały rozwiązać kryzys papierowy i zaspokoić gusty czytelników, oznajmiły mianowicie, że za dwadzieścia kilo makulatury obywatel dostanie talon na „Królową Margot” Dumasa albo „Bajki” Andersena. Bardzo szybko jednak okazało się, że obywatele sowieccy znosili takie ilości makulatury, że aby zaspokoić ich zapotrzebowanie na Dumasa i Andersena, trzeba by przestać drukować Breżniewa i Markowa. Co gorsza, zabrakło — jak można się było spodziewać — składów na makulaturę.

Lista „24 ulubionych pisarzy sowieckich” Mehnerta przypomina kliszę rentgenowską człowieka, chorego na raka: obok zdrowych organów widać chore. Mehnert stawia w jednym rzędzie Rasputina, Astafiewa i Trifonowa z „zieloniutkami” Markowem, Czakowskim i Siemionowem. We wszystkich krajach istnieją tzw. *best-seller*'y. Zdarzają się one często pisarzom, których płody nie mają nic wspólnego z literaturą. Jest to zjawisko społeczne, interesujące socjologów, psychologów, historyków. Nie sądzę, by Mehnert postawił w jednym szeregu zachodnioniemieckich autorów Konsalika i Bölla, chociaż nakłady Konsalika są znacznie wyższe niż Bölla. Nie sądzę, by zestawiał ze sobą Harolda Robbinsa i Saula Bellowa. W sowieckiej literaturze ich odpowiedniki nie tylko stoją obok siebie, ale produkcja „zieloniutkich” wybija się na pierwszy plan: to im przypadają nagrody, orderzy i medale, to ich płody wykorzystuje się — by użyć wyrażenia krytyka — jako „bazę i punkt wyjściowy dla kina, teatru, radia i telewizji”<sup>38</sup>.

Niemiecki sowietolog uważa, że „sowiecki kocioł literacki wrze; strawa zawiera wiele składników i obliczona jest na różne gusty; wieko przyciśnięte jest mniej szczelnie niż 50 lub 40 lat temu”<sup>39</sup>. Nie sposób się z nim zgodzić. W latach 30-tych, kiedy przekuwano literaturę w literaturę sowiecką, nie tylko żyła jeszcze pamięć o tym, czym powinien być pisarz, ale żyli też pisarze, którzy zaczęli pisać przed rewolucją albo zaraz po niej. To tłu-

38. Jurij Andriejew, *Nasza żyźń, nasza literatura*. Leningrad 1974, str. 6.

39. Klaus Mehnert, *op. cit.*, str. XIII.

maczy literacki zryw lat 60-tych, kiedy pojawiły się książki Pasternaka, Sołżenicyna, Dombrowskiego, Maksimowa, Grossmana i wielu innych. Wszystkich ich bez wyjątku wyrzucono z „literackiego kotła”, który tak się podoba Mehnertowi. Wykreślono ich z literatury, ze słowników, encyklopedii, podręczników, a książki oddano na przemiał. Twórca „Rublowa” i „Stalkera”, Andriej Tarkowski, tłumacząc swą decyzję pozostania na Zachodzie opisał m.in., jak niezadowolony z jego twórczości i zachowania urzędnik wykreślił go ze spisu reżyserów. Inny urzędnik wykreślił Rostropowicza, jeszcze inny Nuriejewa i Barysznikowa. Sowiecka kultura obejdzie się bez nich, do „kotła kultury” wrzuci geniuszy mianowanych przez wydział ideologiczny KC.

Położenie kultury sowieckiej pogorszyło się w zestawieniu z przeszłością. To, co było novum, stało się normą. Rozrastająca się nieprzerwanie cenzura przekształciła się w gigantyczny aparat kontroli. Od swych narodzin w 1922 roku cenzura nosiła niejasną nazwę „Główny Urząd d/s Literatury i Wydawnictw”, w skrócie *Gławlit*. W połowie lat 50-tych nazwano ją otwarciem Głównym Urzędem Ochrony Tajemnic Wojskowych i Państwowych oraz Prasy. Potem powstały resortowe urzędy cenzury w ministerstwie obrony, przemyśle atomowym, komputerowym, kosmicznym, radio-elektrycznym, chemicznym. Dzisiejszy *Gławlit* nazywa się Głównym Urzędem Ochrony Tajemnic Państwowych i Prasy. Wszystkie informacje zakazane przez 300-stronicową księgę drobnego druku pt. „Indeks informacji, nie mogących być ogłoszonymi w prasie”, są wykreślane przez cenzorów Głównego Urzędu. Każdy rękopis, nawet beletrystyczny, w którym występują np. wojskowi albo inżynierowie, przechodzi dodatkową cenzurę resortową. Oprócz cenzury *Gławlitu* każdy tekst przechodzi cenzurę redakcyjną. Po cenzurze redakcyjnej rękopis idzie do druku, po czym dwa komplety odbitek wracają do cenzora. Po jego akceptacji drukarnia drukuje egzemplarze okazowe: jeden dla cenzora, trzy dla organów, kontrolujących cenzora (KC, KGB, Główny Urząd). Jeśli któryś z tych kontrolatorów znajdzie „błędy”, książka podlega konfiskacie, nawet jeśli została już rozesłana do księgarni<sup>40</sup>.

Cenzura stanowi jednak tylko pierwszy, zewnętrzny krąg, otaczający sowieckiego pisarza i w ogóle artystę. Druga, znacznie ciaśniejsza obręcz to auto-cenzura: zaczarowany krąg obowiązujących mitów, dozwolonych postaci, przyjętych symboli. Żaden

---

40. Patrz: Michaił Jakobson, *Cenzura chudożestwiennej literatury w SSSR*. „Strielec”, 1984, nr 5.

sowiecki pisarz, jeśli chce publikować w kraju, nie może się z tego kręgu wyrwać.

Łatwe i proste jest życie najpopularniejszych, tzn. wysokonakładowych autorów. Ci nie mają ochoty się „wyrwać”. W ostatnim roku *Nowego Mira* pod redakcją Twardowskiego w piśmie ukazał się artykuł o tym, że nakład książki w Związku Sowieckim jest z reguły odwrotnie proporcjonalny do talentu autora: „Popiera się i popularyzuje najbardziej bezdarne, prymitywne, dostosowane do mieszczańskich gustów [książki]”<sup>41</sup>. Autor nie mógł naturalnie napisać „do ideologicznych wymogów”.

Wysokość nakładu zależy przede wszystkim od trafnego wyboru głównego bohatera. U autorów o najwyższych nakładach przewija się z powieści na powieść ten sam partyjny przywódca: sekretarze komitetów obwodowych z powieści Piotra Proskurina, Anatola Iwanowa, Georgija Markowa są nie do odróżnienia, zupełnie jak „czerwoniutcy” Ernsta Niezwiązanego. Antona Sobolewa z powieści Markowa „Ku przyszłemu wiekowi” („z pozoru spokojny, opanowany, sekretarz *obkomu* bierze sobie głęboko do serca wszystko, co dzieje się wokół niego; gorąco pragnie zmian, jednak nie zamierza bezmyślnie eksperymentować...”<sup>42</sup>) można żywcem przenieść do książki „Imię twe” Proskurina lub „Wieczny zew” Iwanowa; czytelnik nie zauważy zmiany. U „wysokonakładowych” autorów sekretarz *obkomu* koniecznie spotyka się — osobiście albo we wspomnieniach — z „genialnym sekretarzem” Stalinem. Aleksander Czakowski połączył w powieści „Zwycięstwo” Stalina z Breżniewem. Recenzent powieści szczególnie podkreślał mistrzostwo Czakowskiego w opisie „robotnika i robociarskiego syna, żołnierza wielkiej armii antyfaszystowskiej, który stanął u steru Kraju Rad...”<sup>43</sup> — chodzi o Breżniewa.

Wysokonakładowa literatura szerzy trzy podstawowe mity. Pierwszy: że partia (w osobie jej przywódców) jest ojcem narodu, nauczycielem i gospodarzem. W popularnej w latach 30-tych sztuce „Dudnią szyny” Kirszona komsomolcy śpiewają: „WKP (Wielka Partia Komunistyczna) — to marzenie, WKP — to olśnienie, WKP — ach, ty szczęście moje”. Te słowa wiernie i wyczerpująco charakteryzują stosunek dzisiejszych czołowych pisarzy sowieckich do partii. Drugi mit: władza sowiecka jest władzą rosyjską, rewolucja i partia komunistyczna są naturalnym

41. Natalia Iljina, *Literatura i massowej tiraż*. „Nowyj mir”, 1969, nr 2.

42. Witalij Ozierow, *Słowo i dzieło. O romanie G. Markowa „riaduszcemu wieku”*. „Prawda”, 9. 6. 1983.

43. Sawwa Dangułow, „Pobieda”. O romanie Aleksandra Czakowskiego. „Izwestia”, 7. 10. 1981.

przedłużeniem historii Rosji. Trzeci mit: chroniczna nędza, wieczny niedostatek są oznaką wybraństwa, środkiem wychowania bojowników nowego świata. Jeden z zagranicznych gości Związku Sowieckiego zachwycał się w latach 30-tych nędzą Związku Sowieckiego, twierdząc: kraj Diogenesów może się obejść bez przemysłu meblarskiego. Wysokonakładowi pisarze przekonują swych czytelników, że są Diogenesami, a zatem nie może ich spotkać nic lepszego, jak obchodzić się bez mebli. Naturalnie sami pisarze mają dostęp do mebli z importu i wszelkich innych dóbr.

Markow, Czakowski, Proskurin, Siemionow i inni „wysokonakładowcy” nie mają żadnego problemu ze służbą państwu, które odpłaca im się władzą, przywilejami i dobrobytem. Problemy mają pisarze utalentowani, którzy chcieliby się „wypowiedzieć”, a nie tylko zonglować frazesami. W ostatnich dwudziestu latach temat wsi skusił najwięcej talentów. Literatura wiejska wydawała się świadczyć o żywotności literatury sowieckiej.

Więś stała się popularnym tematem głównie dlatego, że pozwolono o niej pisać, a skusiła utalentowanych pisarzy możliwością mówienia także o duchowych problemach i wartościach odwiecznych. To że władza pozwoliła podjąć temat wsi tylko na pierwszy rzut oka może się wydać paradoksalne. Hitlerowcy uważali chłopstwo za najzdrowszą część narodu, tkwiącą korzeniami w glebie, oporną na zgubne wpływy miasta, za nosiciela prawdziwych tradycji i wartości narodowych. Różnica między hitlerowskimi Niemcami a Związkiem Sowieckim polega w danym przypadku na tym, że w Niemczech opiewane chłopstwo rzeczywiście istniało, podczas gdy w ZSSR zgładzono je w toku kolektywizacji. Sowiecka literatura wiejska — która wyczerpała się w latach 70-tych — jest hymnem żałobnym na cześć wymarłego chłopstwa. Jest to pierwszy powód, dla którego cenzura zaakceptowała ten temat: umarłe chłopstwo nie było już zagrożeniem. Drugi powód polegał na tym, że literatura wiejska opisywała pokorną zgodę na śmierć. Tytuł powieści najzdolniejszego z pisarzy wiejskich, Walentina Rasputina — „Pożegnanie z Matiorą” — można uważać za epitafium dla wszystkich utworów „wiejskich”: zagłada jest nieuchronna, należy się z nią pogodzić. Wiejscy pisarze popularyzują pokornego bohatera, który zachował ludzkie cechy, tradycyjne wartości duchowe, ale jest bezsilny i bezradny wobec historii. Najlepsze dzieło tej literatury, „Żyj i pamiętaj” Rasputina, jest jedyną prawdziwą tragedią w sowieckiej literaturze ostatnich dziesięcioleci. Mieszkanka sybirskiej wsi Atamanowka, Nastia, ukrywa zbiegłego z frontu męża. Nastia przeżywa dramat Antygony: musi wybierać między obo-

wiązkiem wobec państwa (wydaniem dezertera) a mężem. Powieść jest niezwykła dlatego, że Nastia waha się i wreszcie postanawia uratować męża. Antygona z Atamanowki ginie. W sowieckiej literaturze istnieje gatunek „tragedii optymistycznej”. Rasputin napisał tragedię *tout court*. Do druku zakwalifikowano ją nie dlatego, by cenzurę ujął talent autora. Nie: filozofię „Żyj i pamiętaj” uznano za przydatną. Rasputin opiewa w swej książce główne siły, które jego zdaniem kształtują człowieka i decydują o jego losie — ziemię i krew. Mąż Nastii ucieka z frontu nie dlatego, że boi się śmierci, a dlatego, że nie chce umrzeć bezdzietnie. Nieodparta potrzeba przedłużenia rodu gna go do domu, a pisarz nie potępia tego ciężkiego przestępstwa przeciw państwu. Rasputin, podobnie jak większość pisarzy wiejskich, nie interesuje się konkretną sowiecką historią: ważne są dlań dzieje narodu i ziemi. Państwo sowieckie staje się w ten sposób czymś równie naturalnym co pory roku.

W literaturze ery post-stalinowskiej szczególne miejsce zajmował Jurij Trifonow, najśłynniejszy przedstawiciel literatury „miejskiej”, znacznie mniej popularnej niż wiejska. Krytycy niejedno zarzucali książkom Trifonowa, opisującego życie i obyczaje miejskiej „kadry urzędniczej” — inteligencji: miłych bohaterów-antybohaterów, ponure życie sowieckie. Te właśnie elementy zrobiły z Trifonowa jednego z prawdziwie popularnych pisarzy sowieckich. Z punktu widzenia cenzorów książki Trifonowa miały jednak i zalety: czytelnicy identyfikowali się z jego bohaterami, ludźmi słabymi, zdolnymi do podłości, do zaprzędania przyjaciół, ale cierpiącymi z powodu swej słabości i podłości, na które nie znajdowali lekarstwa.

W ostatniej, wydanej pośmiertnie powieści Trifonowa, „Miejsce i czas”, autor sformułował zasadę literatury sowieckiej i nazwał ją od nazwiska jednej z postaci „syndromem Nikiforowa”. Wedle tej zasady sowiecki pisarz nigdy nie będzie mógł napisać tego, co chce. Nie pozwoli mu na to system cenzury wewnętrznej — właśnie ów „syndrom Nikiforowa”. Nie uda mu się wyrwać z zaczarowanego kręgu.

Pośmiertnie wydana powieść Trifonowa pokazuje, że pisarz sowiecki nie może się oderwać od współautora — państwa i jego aparatu ideologicznego. Współautor uczestniczy w różnym stopniu — zależnie od oporu artysty — w całej sowieckiej produkcji kulturalnej. Technikę owładania duszą twórcy opracowywano przez dziesiątki lat i bardzo ją udoskonalono. Niemiecki historyk Fülöp-Miller, który w drugiej połowie lat 20-tych odwiedził Związek Sowiecki, odkrył ważny szczegół tej techniki i nazwał go „prawem Bim-Boma”. W Moskwie zdumiała go po-

publarność dwóch clownów cyrkowych, którzy dość ostro wyśmiewali reżim, i doszedł do wniosku, że „gdyby nie humor dwóch clownów, powszechne niezadowolenie doprowadziłoby do ogólnej eksplozji”. Bim-Boma uznał niemiecki historyk za jedną z głównych podpór reżymu sowieckiego i zwrócił uwagę na niezmiernie ważny szczegół: clowni „nigdy nie atakowali całości, a wyłącznie poszczególne elementy, odwracając w ten sposób uwagę od istoty sprawy”<sup>44</sup>.

W procesie zniewalania eliminowano stopniowo z literatury sowieckiej satyrę — gatunek, w którym współautorstwo przedmiotu satyry nie jest możliwe. Nawet ironii wypowiedziano zdecydowaną wojnę, jako że „ironia n i g d y (podkreślenie w tekście) nie jest naturalna”<sup>45</sup>. Prawo Bim-Boma zastosowano do pewnych „ostrych” tematów, o których pozwolono pisać i mówić pod warunkiem, że krytyka zawsze będzie dotyczyć tylko szczegółów. W ten sposób stworzono pozory „ostrej”, „głębokiej” i niezależnej twórczości, której autorzy wypowiadają się „swobodnie”. Zrodził się mit o tym, że można — i należy — czytać między wierszami oraz posługiwać się kłamstwem dla przemylenia prawdy. Stare porzekadło, że łyżką dziegciu można zepsuć beczkę miodu przerodziło się w zasadę, że łyżką miodu można osłodzić beczkę dziegciu. Spory idą nawet o to, jakie proporcje miodu i dziegciu są najzdrowsze dla organizmu. Liczni utalentowani artyści sowieccy opisali, z jakim wysiłkiem dobijali się zezwolenia na parę kropeł miodu dla osłodzenia beczki dziegciu. Eisenstein przyznaje w swej autobiografii, że podobnie jak car Iwan, sam „godził się na ofiarę samounicestwienia... Aż za często, za pośpieszenie, prawie za ochoczo, a także... bezskutecznie”<sup>46</sup>. Ernst Nieizwistnyj opisuje, że „wewnętrzna sprzeczność z władzą” zrodziła się w nim wtedy, kiedy sobie uprzytomnił, że „takie nędzne gnoimy, takie małe kuchenne karły mogą gwałcić wielkie państwo, cały świat i nawet historię...”<sup>47</sup>. Stalin i jego pomagierzy wywierali gwałt na Eisensteinie i Szostakowiczu, ale przez długie lata obaj artyści godzili się na gwałt, który nazywam „współautorstwem”, w nadziei, że uda im się wytargować parę dodatkowych kropeł miodu.

Wciąż trwa spór o losy upaństwowionej kultury i człowieka, który się nią żywi. Obywatele sowieccy, zamknięci w zaczar-

---

44. René Fülöp-Miller, *Geist und Gesicht des Bolschewismus*. Berlin 1926, str. 79.

45. „Literaturnaja gazeta”, 5. 10. 1983.

46. S. Eisenstein, *Sobranije sočinienij w 6 tomach*. T. I, str. 500.

47. *Goworit Ernst Nieizwistnyj, op. cit.*, str. 28-29.



wanym kręgu systemu sowieckiego, szukają prawdy, informacji o świecie zewnętrznym i o sobie samych wszędzie, nawet w odrobinach miodu, rozpuszczonego w beczce dziegciu: podobnie chorzy na skorbut szukają witaminy C wszędzie — nawet tam, gdzie jej znaleźć nie można. Spór toczy się między tymi, którzy twierdzą, że bez odrobinek miodu, nawet rozpuszczonych w najbardziej trującym roztworze, przepadłaby wszelka nadzieja na odrodzenie kultury, a tymi, którzy uważają, że jad kłamstwa truje bardziej, jeśli go łągodzą cząsteczki prawdy. Jedni twierdzą, że odrobina jest lepsza niż nic, drudzy opierają się jakimkolwiek kompromisom i jakiegokolwiek współpracy z państwem w dziedzinie kultury.

Tymczasem państwo konsekwentnie i uporczywie zacieśnia obręcz: wysłała za granicę wszystkich, którzy uświadomili sobie istnienie okowów i usiłują się z nich wyrwać, wykreśla nazwiska żyjących działaczy kultury, jeśli ich uznaje za „szkodliwych” i „niepotrzebnych”, niszczy książki. Przypadkowe i wyrywkowe relacje o paleniu książek przenikają do prasy, kiedy stosy wyrastają ponad miarę. Latem 1983 roku czytelnik z Tadżykistanu skierował do *Literaturnoj gazety* list o tym, że w bibliotekach jego republiki niszczenie „zbędnej literatury” budzi „poważny niepokój”. W stolicy Tadżykistanu biblioteki „zniszczyły praktycznie wszystkie książki wydane przed 1940 rokiem”<sup>48</sup>. Redakcja działu „Wychowanie komunistyczne” *Literaturnoj gazety* odpowiedziała na list retorycznym pytaniem: „Dlaczego biblioteki, zarówno małe jak duże, muszą niszczyć książki w epoce 'boomu książkowego'?”. Odpowiedź gazety brzmi: „Jest to problem złożony, wymagający wszechstronnego i wnikliwego rozpatrzenia...”<sup>49</sup>. Książki wydane przed rokiem 1940 są dziś uważane za literaturę szkodliwą i zakazane; nie sposób też dostać wielu książek z lat 50-tych i 60-tych. Czytelnik ma zapomnieć nazwiska „szkodliwych” pisarzy, podobnie jak zapadłych w niebyt przywódców. Fantazja Orwella okazała się znacznie bliższa rzeczywistości, aniżeli przypuszczali nawet wielbienie autora „1984”.

Inteligencja rosyjska nie mogła Dostojewskiemu wybaczyć jego wezwania: „Ukórz się, dumny człowieku!”. Autor „Biesów” wzywał do ukorzenia się przed Bogiem. Słowa Majakowskiego „Ale ja się korzyłem, przydeptując gardło mej pieśni” — chepliwe przyznanie do ukorzenia się przed partią, stały się wyznaniem wiary sowieckiej inteligencji, sowieckich działaczy kultury.

48. „Literaturnaja gazeta”, 22. 6. 1983.

49. *Tamże*.

## 6. JĘZYK

*Na początku było słowo.*

Legenda pod ryciną przedstawiającą Hitlera przemawiającego do towarzyszy<sup>1</sup>.

*Głównym materialnym nośnikiem idealnej informacji jest słowo.*

„Język w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”<sup>2</sup>.

Opisując w 1920 Jedynę Państwo w powieści „My”, Jewgienij Zamiatin zwrócił uwagę, że mieszkańcy państwa przyszłości mówią specjalnym językiem. Był to rosyjski — Zamiatin pisał po rosyjsku — a zarazem nie całkiem rosyjski. Słowa mogły oznaczać to, co chciało państwo. Zamiatin pierwszy odnotował w literaturze narodziny nowego, sowieckiego języka. W latach 20-tych i inni najbardziej przenikliwi pisarze zwrócili uwagę na to zjawisko: Zoszczenko, Płatonow, Bułhakow dostrzegli, że powstał nowy system, który Czesław Miłosz kilkadziesiąt lat później nazwał logokracją. Alain Besançon powiedział o nim: „W ustroju, w którym władza jest 'na końcu języka', stopień rozpowszechnienia mowy-trawy najściślej określa zakres władzy”.

Język jest główną i najpotężniejszą bronią państwa w jego pracy nad przeróbką człowieka. Stworzeniu nowego języka przyświecają dwa cele: zdobycie „środków wyrazu dla światopoglądu i myśli, które należy żywić...” i „uniemożliwienie innych sposobów myślenia”<sup>3</sup>. Nowy język jest więc równocześnie środkiem porozumiewania się i narzędziem represji.

Sowiecki język tym się różni od innych, że słowa straciły w nim swój immanentny sens i stały się pustą skorupą, którą Najwyższa Instancja napełnia potrzebną jej treścią. Amalrika skazano raz za „oszczercze twierdzenie, że w ZSSR nie ma wolności słowa”<sup>4</sup>. W danym przypadku istnienie „wolności słowa”

1. Lionel Richard, *Le nazisme et la culture*. Paryż 1978, str. 157.

2. *Język w rozwiniętym socjalistycznym społeczeństwie. Językowe problemy rozwoju masowej komunikacji w ZSSR*. Moskwa 1982, str. 77.

3. George Orwell, 1984. Str. 241.

4. Andriej Amalrik, *Zapiski dissidenta*. Ann Arbor 1982, str. 258.

wyraziło się wyrokiem kilku lat łagru. W telegramie do agronomów z briańskiego obwodu generalny sekretarz Breżniew nazwał kartofel „najcenniejszą uprawą produkcyjną, techniczną i żywnościową”<sup>5</sup>. Adresaci z terenów, gdzie od dwustu lat uprawia się kartofle, odczytali telegram jako sygnał, że w kraju brak ziemniaków.

Słowo ma maskować rzeczywistość, tworzyć złudny i nieistniejący świat, ale to samo słowo zachowuje związek z rzeczywistością przez to, że ją koduje. Sowiecki język jest szyfrem, w którym sens znaków zależy od Najwyższej Instancji. Tajniki szyfru udostępniane są wszystkim posługującym się nim ludziom, ale w różnym stopniu. Stopień wtajemniczenia zależy od miejsca, zajmowanego na drabinie społecznej. Istnieje pierwsze, drugie, trzecie znaczenie...

Język sowiecki znajduje się *in statu nascendi*. Nie dosięgnął jeszcze ideału z „1984”. Ministerstwo policji nie nazywa się jeszcze ministerstwem miłości, tylko komitetem bezpieczeństwa państwowego. Słowo „bezpieczeństwo” (które figuruje w nazwie policji we wszystkich krajach „dojrzałego socjalizmu”) sygnalizuje, że czas powszechnej miłości jeszcze nie nastał. Andriej Siniawski opisał w powieści „Lubimow” wodza-czarnoksiężnika, który ogłasza, że woda jest spirytusem. Taki jest ideał: słowo ma zmieniać materię. Ale pijacy skarżą się: woda ma wprowadzić smak spirytusu, ale człowiek się nie upija. W piosence Aleksandra Galicza wzorowy robotnik sowiecki Klim Pietrowicz ma na polecenie partii wystąpić na masówce przeciwko „izraelskiej soldatesce”, ale w rękę wciskają mu nie tę kartkę, co trzeba. Pietrowicz staje na trybunie i krzyczy: „Izraelska soldateska znana jest całemu światu! Jako matka i jako kobieta domagam się pociągnięcia Izraela do odpowiedzialności!”<sup>6</sup>. Nikt z zebranych nie zauważa pomyłki, sala klaszcze. Użytkownicy języka sowieckiego znają sens szyfrowego znaku „izraelska soldateska”, który ma wywołać — i w wielu wypadkach wywołuje — odpowiedni odruch warunkowy. To, co w niesowieckim świecie nazywa się środkami informacji, w Związku Sowieckim nosi oficjalną nazwę środków masowej informacji i propagandy, w skrócie SMIP. Nie na miejscu jest tu tylko łącznik „i”, bowiem informacja jest propagandą, a propagandzie nadano formę informacji.

Oficjalna definicja sowieckiego systemu informacji i propagandy jest ścisła: SMIP „w sposób zorganizowany i metodyczny

5. „Prawda”, 16. 9. 1976.

6. Aleksandr Galicz, *Kogda ja wiernus'*, str. 380.

szerzą określony, zorganizowany zespół wzorcowych poglądów (...) za pośrednictwem tekstów również uprzednio przemyślanych i zorganizowanych”<sup>7</sup>. Państwo nadaje słowom sens i decyduje o ich użyciu, tworząc w ten sposób zaczarowany krąg, w który musi wejść każdy, kto chce rozumieć i być zrozumianym — w granicach systemu sowieckiego.

Próby wyrwania się z kręgu, mówienia innym językiem, dotarcia do innego niż „oficjalne” znaczenia słów uważane są za przestępstwo. W uzasadnieniu wyroku na dwóch sybirskich robotników, Aleksandra Szatrawkę i Władimira Miszczenkę, skazanych w 1983 roku za „szerzenie świadomie kłamliwych wymysłów, szkalujących sowiecki ustroj państwowy i społeczny” mowa jest o tym, że skazani zapoznawali robotników z apelem o tworzenie niezależnych grup w celu podjęcia dialogu między ZSSR i USA. Apel ten — twierdzi uzasadnienie wyroku — „oznacza tworzenie grup, niezależnych od walki o uratowanie ludzkości, którą prowadzą partia, rząd i cały naród”<sup>8</sup>. Przestępstwo Szatrawki i Miszczenki polegało na tym, że naruszyli mit jedności, podnieśli rękę na „zbiór wzorcowych poglądów”, chcieli myśleć własnymi mózganami.

Hitler uważał, że wszystkie wielkie rewolucje zawdzięczają zwycięstwo słowu i ludziom, którzy zniewalającym darem krasomówczym porywali innych. W jednym rządzie stawał Chrystusa, Lenina, Mussoliniego i — w domyśle naturalnie — również siebie. Nie ulega kwestii, że Wielka Rewolucja Październikowa zawdzięcza swe istnienie i zwycięstwo Leninowi. Wiadomo jednak, że Lenin był miernym mówcą. Jego siła polegała na języku pisanym, na tym, że był świadom potęgi słowa i umiał je wykozystać. To on stworzył model języka sowieckiego.

Natychmiast po śmierci Lenina najwięksi rosyjscy lingwiści poddali analizie język jego przemówień i pism politycznych. Była to beznamiętna, obiektywna analiza nowego języka. Uczeni nie mogli przewidzieć ani deifikacji Lenina, ani dalszych losów języka, który stworzył. W ich oczach Lenin był wielkim działaczem politycznym i bardzo swoistym oratorem.

Lingwiści wzięli za punkt wyjścia niewątpliwy dla nich fakt: „Najważniejszym działem współczesnej prozy są teksty społeczno-polityczne. Największą, światową wielkością literatury społeczno-

7. A. N. Wasiljewa, *Gazetno-publicyčeskiy stil rieczj*. Moskwa 1982, str. 11.

8. „Archiw samizdata” nr 5132. Wyrok chanty-mansyjskiego sądu okręgowego na Aleksandra Szatrawkę i Władimira Miszczenkę. Posiłek Wanje-gan, obwód tiumieński, 26. 4. 1983.

politycznej był Lenin”<sup>9</sup>. Pisma jego analizowano jak utwory największego pisarza owych czasów. Pięć lat później wieniec największego pisarza nałożył następny wódz i odtąd tytuł ten stał się atrybutem generalnych sekretarzy, czyli dokonała się, jak już pisałem, sakralizacja słowa wodza.

W pismach Lenina lingwiści odkryli główne zastosowania „sakralnego słowa”, które — przy pomocy tej techniki — przemienia się w Objawienie, w głos z Synaju.

Główną rolę w języku Lenina odgrywają poszczególne słowa: „Spór Lenina z przeciwnikami, czy to wrogami, czy towarzyszami partyjnymi, zaczyna się na ogół od sporu o 'słowa' — od twierdzenia, że słowa się zmieniły”. Lenin „wycisza rewolucyjną frazeologię”, walczy z „szumnymi gładkimi słowami”<sup>10</sup>. Lingwiści słusznie zauważyli tę cechę stylu Lenina — demaskowanie „rewolucyjnych” słów, zdań i hasła — ale uznali ją za zjawisko pozytywne, za dążność do oczyszczenia języka z frazeologii i gładkich „szumnych” słów. Trudno winić lingwistów, że nie wiedzieli, co się dalej stanie. Dalsze losy leninowskiego modelu języka świadczą, że Leninowi chodziło o oczyszczenie pola i likwidację przeciwnika — słów o określonym, historycznie uformowanym znaczeniu. Lenin demaskował np. takie słowa jak „wolność”, „równość”, „naród”: „Mniej gadać o 'demokracji robotniczej', o 'wolności', 'równości', 'braterstwie', 'ludowładztwie' i tym podobnych”<sup>11</sup>.

Wszystkie te „puste słowa” z wokabularza wszystkich rewolucji od Wielkiej Rewolucji Francuskiej począwszy Lenin wymiewa i wykreśla z języka. Uzurpuje sobie prawo do nadawania słowom prawdziwego znaczenia, a przeciwnikom odmawia prawa do używania rewolucyjnych słów bez sankcji wodza.

Zdemaskowanie „frazeologii” sprowadzało się w rzeczywistości do zastąpienia jej inną, w której słowa utraciły swe właściwe znaczenie. Na tym polegała zasadnicza nowość stylu Lenina, którą lingwiści nazwali „darem demaskowania”. Drugim elementem jego stylu był „dar przekonywania”. Polegał on przede wszystkim na przekształcaniu „ogólnych założeń w hasła, w słowne dyrektywy działania politycznego”. Swe słowne konstrukcje Lenin buduje jako „formuły-hasła o wąskim, konkretnym, aktualnym znaczeniu”<sup>12</sup>. Jak później wyraził się Goebbels, mówimy

9. „LEF”, 1924, nr 1, str. 141.

10. *Tamże*, str. 55, 59, 62, 105.

11. *Tamże*, str. 105.

12. *Tamże*, str. 142.

nie po to, żeby coś powiedzieć, tylko po to, by osiągnąć określony efekt.

Model języka leninowskiego opiera się na zasadzie, że mówca sam określa znaczenie słów, których używa. Lenin opracował specjalną kompozycję, pozwalającą utrwalić „formułę-hasło” w umyśle czytelnika i słuchacza. Tekst należy podzielić na paragrafy: dzięki temu zabiegowi staje się przekonujący, bo rozbitcie sprawia wrażenie ciągu logicznego. Najważniejszym elementem kompozycji są jednak powtórzenia. Powtórzenia skupiają uwagę na wytyczonym nimi terenie, ograniczają możliwości interpretacji i wpychają myśl w ciasny kaftan jedyne go wyjścia. Lenin na przykład powtarza czasowniki we wszystkich czasach: „było, jest i będzie”, „stosunki się układają, muszą się ułożyć i ułożą się”. Z reguły używa formuły trzyczęściowej. Liczba trzy oznacza w konstrukcjach językowych „dużo”. Nie przypadkiem wielokropki zaznacza się trzema kropkami, nie przypadkiem w bajkach wszystko spełnia się przy trzecim życzeniu. Lenin posługuje się tą syntaktyczną symboliką, by stworzyć złudzenie, że wyczerpał temat. Powtórzenie zastępuje dowód. Słuchacz i czytelnik traci możliwość wyboru — odpowiedź została mu dana: jedyna, bo słuszna, i słuszna, bo jedyna.

Dostrzeżony przez B. Tomaszewskiego brak czasowników odmienianych i ich substancywizacja nadają konstrukcjom Lenina modalność rozkazu<sup>13</sup>.

W ten sposób zbudowany został zamknięty model języka sowieckiego wodza: ze słów pozbawionych immanentnego sensu tworzy się hasła, których forma zawiera i narzuca jedyną możliwą odpowiedź — decyzję i rozkaz.

Analiza politycznych tekstów Lenina nieprzypadkowo ukazała się w piśmie LEF-u, czyli „lewego frontu sztuki”. Futuryści, zwolennicy „metody formalnej”, uważający się za jedyne przedstawicieli rewolucji w sztuce, postanowili sformułować prawa nowego języka.

Wątpliwości nie mieli żadnych: „Rewolucja wyznaczyła zadania praktyczne — jak wpływać na psychikę mas, jak organizować wolę klasy”. Rewolucja wyznaczyła cel: „wykucie nowego człowieka”. Futuryści dostarczają środka: „Sztuka... jest jednym z najskuteczniejszych klasowych oręży wpływu na psychikę”. Futuryści formułują program maksimum — „świadomą przebudowę języka na miarę nowych form życia”, walkę o „emocjo-

---

13. *Tamże*, str. 118, 142, 145.

nalny trening psychiki producenta-konsumenta”<sup>14</sup>. Te myśli teoretyka futuryzmu Siergieja Trietiakowa rozwinął lingwista Grigorij Winokur w tekście, poświęconym głównym elementom nieznanego dotąd dyscypliny — polityki językowej. „Polityka językowa — stwierdza Winokur — nie jest niczym innym jak opartą na ścisłym, naukowym rozumieniu sprawy interwencją woli społecznej w strukturę i rozwój języka, będącego przedmiotem teje polityki”<sup>15</sup>. Interwencja zaczyna się od frazeologii, czyli od słownictwa. „Właśnie w dziedzinie słownictwa najłatwiej można zrealizować społeczny wpływ na język — pisze Winokur. — O ileż łatwiej np. zastąpić jedno słowo innym aniżeli stworzyć nowy przypadek gramatyczny. (...) Racjonalizacja frazeologii jest głównym problemem polityki językowej”<sup>16</sup>. Dla Winokura „racjonalizacja frazeologii” oznaczała jej „odmłodzenie”, czyli zmianę haseł, utartych formuł i terminów.

Ta zdumiewająca naiwność utalentowanego lingwisty odzwierciedla niesłychaną polityczną naiwność futurystów z LEF-u, którzy głosili konieczność wpływania przez język na psychikę człowieka i zaproponowali nawet technikę, ale nie rozumieli rodzącego się systemu i charakteru rodzącej się partii. Winokur stwierdza: „Frazeologia rewolucji zdała egzamin. Bez tej frazeologii nie można było myśleć rewolucyjnie ani o rewolucji”. Jest to bardzo słuszne i ważne spostrzeżenie: bez rewolucyjnych haseł i bez słownictwa rewolucyjnego nie można było ani zmienić sposobu myślenia mas, ani przeprowadzić rewolucji. Odpowiednie słownictwo w znacznej mierze przyczyniło się do zwycięstwa rewolucji: „znaleziono właściwe słowa... przejścia od słów do działania nie komplikowały żadne dodatkowe rozważania: przeczytałeś i działał!”<sup>17</sup>. Jest to doskonała definicja hasła: słowo, którego nie gmatwiają żadne dodatkowe rozważania i które domaga się przejścia do czynu. Najstynniejsze hasło rewolucji, „grab zagrabione”, odznaczało się „prostą jak ryk” treścią i „wykrzyknikową nutą, monotonnym, ale sugestywnym rytmem”<sup>17</sup>.

Minęła rewolucja, skończyła się wojna domowa. Partia komunistyczna nadal trzymała się wypróbowanej techniki. W 1923 roku *Prawda* pisała: „(...) nasza prasa ze szczególną żarliwością lansuje podstawowe hasła, węzłowe punkty uderzenia i bije w nie wytrwale, z uporem, systematycznie, 'do znudzenia', jak mówią nasi wrogowie. Tak, nasze książki, gazety, broszury 'wbijają'

14. *Tamże*, str. 197, 199.

15. *Tamże*, str. 106.

16. *Tamże*, str. 106.

17. *Tamże*, str. 110.

masom do głów nieliczne, ale 'węzłowe' formuły i hasła". Autor z naciskiem używa słów „bije” i „wbija”. „Prawdziwy komunistyczny artykuł — ciągnie *Prawda* — nie tylko artykuł dla gazety, ale i dla poważnego pisma, nie tylko propagandowy, ale i naukowy — odznacza się niezwykłą precyzją i wyrazistym stylem. Nasi wrogowie mówią o nim, że jest przejęskrawiony i grubiański, prymitywny i wulgarny. Jest on prawdziwy, szczery, śmiały, otwarty, bezlitosny...”<sup>18</sup>.

Winokur uważał ten styl za odpowiedni dla okresu rewolucji. Teraz, powiada lingwista, należy koniecznie „odmłodzić nasze słownictwo”. Winokur proponuje wprowadzenie nowych słów, żywych, ludzkich, niesztampowych. Cytuje przykłady utartych haseł: „Precz z imperializmem! Niech żyje zwycięstwo indyjskich robotników i chłopów! Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej! Niech żyje rosyjska klasa robotnicza i jej przodująca awangarda — Rosyjska Partia Komunistyczna!” i wyciąga z nich wnioszek: „Toż to tylko (...) zbiór dźwięków, do których nasze ucho tak przywykło, że jakakolwiek reakcja na te wezwania wydaje się niemożliwa... Za tymi górnolotnymi słowami nie kryje się żaden sens, żadne realne uczucie”.

Winokur nie miał wątpliwości, że hasła są słownymi sztampami, z których dawno wywietrzało jakiekolwiek znaczenie. Można myśleć obrazami, można myśleć terminami, ale trudno myśleć sztampami. Myślenie sztampami może być tylko „beźmyślne”. Lingwista dokonał tu godnego uwagi odkrycia i pierwszy sformułował — nie podejrzewając tego — podstawy logokracji: „Przestajemy logicznie myśleć... sztampowa frazeologia przesłania nam prawdziwą naturę rzeczy i stosunków między nimi, zamiast rzeczywistych rzeczy podsuwa ich nomenklaturę — na domiar złego zupełnie błędną...”<sup>19</sup>.

Stoimy oto w obliczu paradoksu: uczonego odkrył niezwykłą broń, docenił jej śmiertcionośny ładunek i proponuje władcy tej broni, aby zrezygnował z jej użycia — czyli rozbroił się. Sześćdziesiąt lat po tym, jak Winokur nazwał rewolucyjną frazeologię „zbiorem dźwięków”, za którym nie kryje się żadna myśl, gazety piszą: „Działacze literatury i sztuki, pracownicy kultury! Twórzcie dzieła, godne naszej wielkiej ojczyzny. Robotnicy przemysłu spożywczego! Zwiększajcie produkcję artykułów spożywczych wysokiej jakości! Narody krajów arabskich! Zwierajcie szeregi w walce przeciw izraelskiej agresji i dyktatowi imperializmu!

18. „Prawda”, 1. 3. 1923.

19. „LEF”, 1924, nr 1, str. 112-113, 115.



Bratnie pozdrowienia dla narodów Angoli, Mozambiku i innych krajów Afryki, które wybrały drogę rozwoju socjalistycznego!”<sup>20</sup>.

Rosyjski lingwista gorzko się omylił w 1923 roku, myśląc że nowy świat będzie potrzebował nowego, logicznie myślącego człowieka i otrzegając przed niebezpiecznym wpływem sztamowego języka na świadomość. Nie rozumiał, że to właśnie było celem: zniszczyć podstawy logicznego myślenia, stworzyć język, przesłaniający rzeczywistość. Wprowadzenie cenzury w dziesięć dni po przewrocie październikowym było z punktu widzenia nowej władzy sprawą najpilniejszą i niezbędną. Następnym posunięciem było zamknięcie w lipcu 1918 roku wszystkich niekomunistycznych gazet i czasopism: nowy język można było tworzyć tylko, jeśli się zlikwidowało wszelkie możliwości porównania. Tylko pod tym warunkiem mogło się narodzić bezmyślne „myślenie sztamami”.

Historycy po dziś dzień spierają się, czy Stalin był kontynuatorem dzieła Lenina, czy też wypaczył je i zdradził leninizm. Stalin był najlepszym i jedynym następcą Lenina przede wszystkim dlatego, że lepiej niż ktokolwiek zrozumiał znaczenie słowa i władzy nad słowem. Stalin dokończył dzieła Lenina, wcielił w życie model sowieckiego języka, który stał się językiem powszechnym, potężnym instrumentem przebudowy świadomości.

W walce o władzę Stalin zademonstrował niezwykle możliwości wykorzystania słowa i swoje talenty w grze semantycznej. Główną bronią Stalina było właśnie hasło, sztamowa formuła. Walce z Trockim np. nadał pozory walki dwóch haseł: „budowy socjalizmu w jednym kraju” i „permanentnej rewolucji”. Stalin wymyślał hasło dla każdego ze swoich przeciwników, a potem „demaskował” hasło i jego rzekomych stronników, nadając w ten sposób walce o władzę charakter naukowy.

W miarę rozszerzania swej władzy Stalin rozszerzył krąg haseł — magicznych zaklęć, decydujących o ewolucji partii, państwa, ludzkości. Wszystkie hasła wygłasza sam.

Stalin ogłasza: „Najważniejsze jest tempo! Kadry decydują o wszystkim! Człowiek to najcenniejszy kapitał! Majakowski był i jest największym poetą naszej epoki!”. Hasła dotyczą wszystkich dziedzin życia sowieckiego i zawsze brzmią jak decyzja ostateczna: najważniejsze, najlepszy, najcenniejszy... Słowo wodza ma uniwersalny i totalny charakter. Podobne jest do zaklęcia szamana — od niego zależy życie ludzi, losy państwa, słońce i deszcz. Bohater powieści Płatonowa „Kotłowan”, Kozłow, chcąc zrobić karierę uczył się na pamięć słów. „Każdego

---

20. „Izwestia”, 17. 10. 1982.

ranka po obudzeniu... czytał w łóżku książki i utrwaliwszy sobie w pamięci sformułowania, hasła, wiersze, komunikaty, wszelkie mądrości, tezy rozlicznych uchwał i rezolucji, strofy piosenek i tak dalej, ruszał w obchód organizacji i organów... i tam straszył i tak już wystraszonych urzędników swoją naukowością, szerokimi horyzontami i obkuciem”<sup>21</sup>. Kozłów z powieści Płatonowa robi karierę — z robotnika staje się działaczem związkowym — tylko dzięki temu, że zna odpowiednie słowa, włada językiem państwowym. Tak jak mieszkaniec odległych prowincji Cesarstwa Rzymskiego mógł zrobić karierę tylko, jeśli znał łacinę, tak w Związku Sowieckim tylko znajomość sowieckiego języka otwiera drogę wzwyż.

Fülop-Miller był jednym z pierwszych i bardzo nielicznych cudzoziemców, którzy zrozumieli prawdziwą naturę nowego sowieckiego człowieka. Celem — pisał — jest „stworzenie wiecznego podwładnego, agitatora *ecclesia militans* i sowieckiego biurokraty”. W związku z tym „można powiedzieć, że bolszewicy zorganizowali szkolnictwo tak, by nikt nie przekroczył ram oficjalnie dozwolonej wiedzy i wykształcenia, by państwo proletariackie nie stało wobec obywateli, dysponujących zbędną wiedzą i przerażających się w 'element wywrotowy'”<sup>22</sup>. Język sowiecki stał się główną barierą, strzegącą wyjścia poza niezbędny państwu zakres wiedzy.

U szczytu sakralnej piramidy języka sowieckiego znajdują się teksty polityczne, ważniejsze od utworów literackich, tak jak słowo wodza jest ważniejsze od słowa niższego funkcjonariusza, to z kolei ważniejsze od słowa robotnika itd. Ponieważ zhierarchizowana została i przeszłość, i terażniejszość, i przyszłość — słowo postępowego cara (np. Piotra Pierwszego) nabrało w państwie socjalistycznym niemałej wagi, a słowo „klasyka” (kto jest klasykiem, decyduje wódz) jest ważniejsze od słowa „nie-klasyka”. Wódz Stalin mianował wice-wodźców: w literaturze rosyjskiej Puszkina, w sowieckiej Gorkiego, w teatrze Stanisławskiego, w biologii Łysenkę. Pomazańcy Stalina stają się świętymi, a ich słowa objawieniem.

Mowa sowiecka traci wolność i zaczyna składać się — jak dom z cegieł — z haseł, cytatów wodza, Puszkina, innego wice-wodza, wstępniaka z *Prawdy*. Waga słowa zależy od autorytetu osoby, która je wypowiedziała. Można je wypowiadać nie rozumiejąc go, jak zaklęcie. Odpowiedni cytat jest dowodem prawomyślności, nieodpowiedni — brzemienny w ciężkie konsekwencje.

21. A. Płatonow, *Kotłowan*. Ann Arbor 1973, str. 276.

22. René Fülop-Miller, *op. cit.*, str. 243.

W powieści Marka Hłasko „Cmentarze”, poświęconej stalinowskiemu latom w Polsce, oskarżają na zebraniu majstra, że psa nazwał „Rumba”: dziś nazwał psa „Rumbą”, a jutro będzie palił koreańskie dzieci napalmem<sup>23</sup>. Rumba dopiero kilka lat później miała stać się narodowym tańcem Kuby-Wyspy Wolności i przestać budzić jakiegokolwiek zastrzeżenia. Rumuński pisarz Petru Dumitriu kończy opis zebrania partyjnego w powieści „Incognito” następującymi słowami: „Tylko przemówienie złożone z samych rytualnych formuł nie podlegało krytyce”<sup>24</sup>.

Język sowiecki tak obficie posługuje się cytatami dlatego, że cytat z góry uniemożliwia ewentualne pytania. Sowiecki język jest językiem twierdzeń i odpowiedzi, a nie pytań. Tę jego szczególną cechą doskonale ilustruje polski dowcip o trzech komputerach, którym zadano jednobrzmiące pytanie: dlaczego w Polsce brak mięsa. Polski komputer nie odpowiedział, bo nie był zaprogramowany na słowo „mięso”; amerykański, bo nie był zaprogramowany na słowo „brak”, a sowiecki, bo nie był zaprogramowany na słowo „dlaczego”.

Autorytatywna forma twierdząca ma wywołać potrzebny włądzy odruch. Oszałamiający i bezsporny autorytet wodza wynika w dużej mierze z tego, że wódz ma prawo nazywać wroga. Także i w tej dziedzinie Lenin jest przykładem i wzorem. Określenie wroga ma być ostre, łatwo zapadać w pamięć, w samym brzmieniu zawierać wyrok a zarazem być nieokreślone, aby mogło objąć każdego, kto się akurat wodzowi nada. Pierwszym genialnym pomysłem Lenina było słowo „mienszewicy”, na które zgodzili się pierwsi przeciwnicy Lenina z partii socjaldemokratycznej. Potem Lenin przykleił etykiety wszystkim swoim przeciwnikom: „otzowisci”, „likwidatorzy” itd. Kiedy zdobył władzę i wpisanie na listę „wrogów” pociągało za sobą więzienie lub śmierć, pozostał przy swojej metodzie. Można by sporządzić historię Związku Sowieckiego według słów, oznaczających wroga, które pojawiają się i giną, ustępując miejsca następnym: szkodnicy, kułactwo i podkułactwo, prawi, lewi, trockiści, bucharinowcy, kosmopolici, mendeliści, morganiści i in. Słowo może mieć ładunek potępienia (szkodnicy) albo pochwały (lewi), może też być neutralne (genetyka) — z chwilą jednak, gdy wódz wybrał je na oznaczenie wroga, zmienia się jego znaczenie. W 1920 roku encyklopedia sowiecka definiowała kosmopolityzm jako „uznanie całego świata za swoją ojczyznę”. Było to dobre internacjonalistyczne słowo. W 1954 kosmopolityzm stał się „reakcyjną rezy-

23. Marek Hłasko, *Cmentarze*. Paryż 1968.

24. Petru Dumitriu, *Incognito*. Paryż 1962, str. 202.

gnacją z tradycji patriotycznych, niezawisłości państwowej i kultury narodowej. We współczesnych warunkach agresywny imperializm amerykański usiłuje wykorzystać fałszywą teorię kosmopolityzmu...”.

Po śmierci Stalina stworzono dwóch nowych wrogów: „syjonizm” i „dysydenctwo”. Encyklopedia z 1930 definiowała syjonizm jako „burżuazyjny ruch społeczeństwa żydowskiego, wywołany w dużej mierze prześladowaniami Żydów i antysemityzmem”. W 1954 roku encyklopedia daje wyraźnie do zrozumienia, że najwyższa instancja jest syjonizmowi niechętna: „Burżuazyjno-nacjonalistyczny ruch... Syjonizm stawia sobie za zadanie oderwanie pracujących Żydów od walki klasowej”. Ale w roku 1954 syjonizm był jeszcze zjawiskiem zaledwie niemile widzianym. Słownik polityczny z 1969 silniej podkreśla jego negatywny charakter: „Reakcyjny ruch burżuazyjno-nacjonalistyczny... Ośrodki organizacji syjonistycznych znajdują się w Stanach Zjednoczonych i Izraelu”. W 1975 roku wreszcie syjonizm jest przez ten sam Słownik polityczny zdefiniowany jako wróg: „Ideologia syjonizmu wyraża interesy wielkiej burżuazji żydowskiej, blisko związanej z monopolistycznymi kręgami mocarstw imperialistycznych... Propaganda syjonistyczna wiąże się z propagandą antykomunizmu... Na trzydziestej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (1975) syjonizm uznano za formę rasizmu i dyskryminacji rasowej”. Po raz pierwszy wówczas wróg wymyślony przez Związek Sowiecki został uznany za wroga całej ludzkości.

Słowa „dysydent” do końca lat 70-tych nie odnoszono do rzeczywistości sowieckiej. Encyklopedia z 1930 roku definiowała je jako „nazwę nie-katolików w dawnej Polsce”. W 1954 roku był to „chrześcijanin, wyznający wiarę inną od państwowej”. Słownik polityczny z 1978 roku pisze pod hasłem „dysydent”:  
„1. Odstępca od nauki panującej Cerkwi (inaczej myślący).  
2. Termin 'dysydenci' używany jest w propagandzie imperialistycznej dla określenia pojedynczych odszczepieńców, osób oderwanych od społeczeństwa socjalistycznego, które występują przeciw budownictwu socjalistycznemu...”. W epoce „Solidarności” prasa sowiecka na krótko straciła kontenans, bo nie wiedziała, jak nazwać wroga. Kiedy wreszcie zdecydowano za głównego wroga uznać KOR, wszystko wróciło w utarte koleiny i walka z ideałami „Solidarności” przybrała swojską formę demaskowania kolejnego wroga.

Władza nad definicją wroga robi z wodza prawdziwego właściciela języka. Słownictwo zostaje upaństwowione. W związku z tym cenzura zaczyna spełniać szczególną rolę. Jej pierwszym,

tradycyjnym zadaniem jest zakazywanie pewnych tekstów i tematów. Sowiecka cenzura jednak wskazuje ponadto, co i jak należy pisać.

Istnienie autorytatywnego słowa robi z języka sowieckiego język normatywny. Wszystkie języki mają mniej lub bardziej normatywny charakter. W języku sowieckim istnieje jednak wzorzec — mowa wodza — wiadomo więc nie tylko, co jest prawidłowe, a co nie, ale i co jest dozwolone, a co nie. Władze dokonują regularnej weryfikacji słowników przy pomocy cenzury i usługowych lingwistów. „Niewłaściwe” słowa idą na śmietnik: albo w ogóle nikną, albo towarzyszy im mająca wagę rozkazu adnotacja „przestarzałe”. Usuwa się je nawet z pieśni. W popularnej piosence do słów Isakowskiego „Lecą wędrowne ptaki” były słowa „na nic nam jest turecki brzeg, i Afryka nam zbędna”. W latach sześćdziesiątych, po śmierci autora, przerobiono tę strofkę na „na nic nam cudze słońce, i cudza ziemia zbędna”. Zamiast konkretnych nazw geograficznych wprowadzono abstrakty. Czternaście lat po śmierci Stalina wykreślono z pieśni i jego. W oryginalnym hymnie sowieckim „od zwycięstwa do zwycięstwa” prowadziła „partia Lenina — partia Stalina”. W wersji poprawionej „partia Lenina — siła narodu — prowadzi nas do święta komunizmu”. W tym przypadku zniknął Stalin, a abstrakcyjne „od zwycięstwa do zwycięstwa” zastąpił konkretny adres: komunizm.

Słowa potrzebne, ale wymagające zmiany sensu przekształcane są przy pomocy przymiotników („realny humanizm”) i komentarza. Ilf i Pietrow opisali tę metodę w opowiadaniu „W złotej oprawie”. Moskiewskie radio postanowiło nadać „Piękną Helenę” Offenbacha. Przed audycją redakcja scharakteryzowała bohaterów operetki: „1. Helena — kobieta, ukrywająca pod piękną powierzchownością całkowitą pustkę duchową; 2. Menelaos — pod powierzchownością króla zrećźnie ukrywa zwiotczałe instynkty drobnego posiadacza i wielkiego feudała; 3. Parys — pod pozorami urody ukrywa wyrachowaną duszę; 4. Agamemnon — pod pozorami bohatera ukrywa tchórzostwo; 5. Trzy boginie — głupi mit” itd. Komentarz kończył się słowami: „Muzykę operetki napisał Offenbach, który pod nikomu niepotrzebną pozorną melodyjnością stara się ukryć całkowitą pustkę duchową i drańskie instynkty wielkiego posiadacza i drobnego feudała”<sup>25</sup>.

Przykładem obróbki języka rosyjskiego może być użycie przyrostków, przede wszystkim przyrostka „izm”. W słowniku Dahla

---

25. I. Ilf, E. Pietrow, *Sobranije soczinienij w 4 tomach*. Moskwa 1961, t. III, str. 89.

istnieje zaledwie 79 słów na „izm”. Czterotomowy słownik Uszakowa (1935-1940), słownik dojrzałego stalinizmu, zawiera ich 415. Według sowieckiego lingwisty przyrostek „izm” używany jest w słowach, określających „kłamliwe systemy, szkodliwe tendencje polityczne i negatywne zjawiska w rzeczywistości sowieckiej”<sup>26</sup>. Trudno się więc dziwić, że słownik definiuje „liberalizm” jako „(...) 4. przestępczą pobłażliwość, tolerancję: zgniół liberalizm...”. Autor słownika nie ukrywa swojej niechęci do „otzowizmu”, „chwozostizmu”, „mienszewizmu” i „maksymalizmu” — zjawisk politycznych. Mniej wrogo odnosi się do ruchów i „szkodliwych nauk”: „freudyzm — idealistyczna teoria burżuazyjna w psychologii i psychopatologii”; „feminizm — burżuazyjny ruch polityczny w krajach kapitalistycznych”; „utilitaryzm — burżuazyjna koncepcja etyczna, ukrywająca sprzeczności społeczeństwa klasowego”; „urbanizm — schyłkowa kultura rządzących warstw miasta kapitalistycznego”.

Narzuca się logiczne pytanie: a bolszewizm, komunizm, socjalizm, leninizm? Pytanie to jest jednak logiczne tylko w niesowieckim sposobie myślenia. W systemie komunistycznym słowo znajduje się w gestii wodza, czyli najwyższej instancji, i ma tylko to znaczenie, jakie mu oficjalnie nadano. Toteż przyrostek „izm” w większości wypadków ma budzić niechęć, ale w niektórych przypadkach entuzjazm.

Totalne panowanie nad słowem daje władcy magiczną władzę. Sowiecki język jest zawsze monologiem, ponieważ nie istnieje druga strona, z którą można by mówić. Po drugiej stronie jest wróg. Sowiecki język nie zna słów neutralnych: każde słowo ma ideologiczny ładunek.

Gotowość do przyjęcia znaku (tekstu) jest ważnym warunkiem jego przeniknięcia w świadomość. Dlatego też znak powtarza się wielokrotnie, aż stanie się impulsem, działającym bez udziału myśli. Skuteczność działania haseł zależy w dużej mierze od tego, czy są powtarzane zawsze w tej samej formie.

Nie istnieją badania, które pozwalałyby stwierdzić, jak wpływa na człowieka powtarzanie niezmiennych, hipnotyzujących formuł magicznych. Szczególna przenikliwość Orwella wyraża się nie w tym, że wymyślił wszechwidzący tele-ekran, lecz w tym, że zrozumiał, że ekranu tego nie można wyłączyć. Andriej Płatonow opisał w powieści „Kotłowan” koszmarny, niemilknący głos radia, przed którym nie sposób uciec, a wyłączyć go nie można.

26. W. D. Lifszyc, *Suffiksalnoje słowobrazowanije w jazykie sowietskoj epochi*. Moskwa 1965.

Wiersz sowieckiego poety Nikołaja Dorizo, który z literackiego punktu widzenia jest okazem grafomanii, jest zarazem wzorcem hipnotyzerstwa językowego i modłów do bóstwa: „Biją kuranty w ciszy — serce partii. Atom pławi się w ogniu — siła partii. Wyrosło w polach zboże — mądrość partii. Mądrość partii — po wsze czasy”<sup>27</sup>. Właśnie to miał na myśli Goebbels, tłumacząc: „Mówimy, by osiągnąć określony efekt”. Kiedy partyjny filozof stwierdza w artykule: „W dziedzinie myśli cofnąć się nam nie wolno” — powiedział Puszkina; słowa te brzmią niezwykle świeżo w stosunku do koncepcji rozwiniętego socjalizmu”<sup>28</sup>, to sens operacji jest jasny: Puszkina ma się czytelnikowi skojarzyć z „koncepcją rozwiniętego socjalizmu”. Puszkina i „rozwinęty socjalizm” mają się przerodzić w sygnały i synonimy, jedno słowo ma automatycznie wywoływać w pamięci drugie.

O tym, że język może być instrumentem działania na człowieka pisze w swych wspomnieniach polski minister zaopatrzenia Włodzimierz Lechowicz, aresztowany w 1948 roku i wypuszczony z więzienia po ośmiu latach. Wśród rozmaitych tortur, jakim go poddano, była i tortura „słowna”. Lechowicz nazywa ją „torturą naszeptu”, polegającą na „jednostajnym powtarzaniu w ciągu dni i nocy wyrazistym szeptem (jak gdyby mówiły ściany) zespołu słów, mających wywołać u mnie bądź depresję psychiczną, bądź męczące reakcje fizjologiczne”<sup>29</sup>. Lechowicz opisuje np., jak pod koniec 1949 roku słyszał w celi przez kilka dni i nocy prowadzoną bez przerwy rozmowę dwóch strażników, składającą się wyłącznie ze zdań „o, znów przełknął ślinę”, „w prawym kąciku warg pokazała mu się ślina” itp. Już pod koniec pierwszego dnia więzień nie mógł opanować potoku śliny, której nie nadażał łykać. Po kilku miesiącach zorganizowano analogiczną próbę z poceniem. Mimo zimy i zimna w celi bezustannie powtarzane „poci się” spowodowało, że Lechowicza zaczął zalewać pot<sup>30</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że eksperyment z Lechowiczem (tortura była eksperymentem, a eksperyment torturą) przeprowadzano akurat w czasie, kiedy Stalin szykował swe kolejne genialne dzieło, „Marksizm a językoznawstwo”. Książka ta mogła służyć jako teoretyczna podstawa badań nad praktycznym zastosowaniem techniki wpływania na zachowanie człowieka poprzez impulsy słowne.

27. „Sowietskaja Rossija”, 13. 2. 1984.

28. „Prawda”, 4. 3. 1983.

29. Opis metod śledztwa i warunków w więzieniu, jaki W. Lechowicz skierował po wyjściu do adwokatów. Dokument ten został opublikowany w „Zeszytach Historycznych” (Paryż) nr 67/1984, str. 100.

30. *Tamże*.

Język sowiecki jest systemem semiologicznym, w którym głównym elementem jest słowo. Jak powiadają sowieccy teoretycy: „Głównym materialnym nośnikiem idealnej informacji jest słowo”<sup>31</sup>. Jest więc oczywiste, że właśnie słowo kontroluje się szczególnie, choć i inne znaki są pod surowym nadzorem. Dlatego też próby stworzenia nowego języka, np. znalezienia nowej formy dla utworu bez żadnego związku z polityką czy problemami społecznymi (wiersza lirycznego lub nowej formy w sztukach plastycznych) uważane są za przestępstwo polityczne. Dlatego państwo tak prześladowało nonkonformistyczne malarstwo, rzeźbę i grafikę. Abstrakcja jest groźna dlatego, że pozwala widzowi dowolnie interpretować sens obrazu. Wyrażna jest hierarchia znaków w filmie: scenariusz — słowo pisane — odgrywa główną rolę, zaś obraz — słowu podporządkowany — drugorzędą. Słowo łatwiej kontrolować i cenzurować aniżeli obraz. Niektórzy sowieccy twórcy starali się równoważyć słowo obrazem. Tak robił np. Eisenstein, w którego filmach dialogi polityczne brzmią zawsze nieznośnie wiernopoddańczo, ale obrazy są nowatorskie. W filmie Tarkowskiego „Stalker” dialogi są arcy-ortodoksyjne, ale użycie sepii dla przedstawienia realnego świata, w którym żyją bohaterowie filmu, a zielonego koloru dla zony, w której szukają wyzwolenia pozwala reżyserowi porozumieć się z widzem w sferze poza-słownej.

Niektórzy twórcy mogą — w zamian za specjalne zasługi — dostać zezwolenie na używanie języka, który innym jest zakazany. Na przykład tylko poeta Wozniesiński ma prawo pisać słowo „Bóg” z dużej litery. W tym wyraża się jego szczególna pozycja w sowieckiej hierarchii artystycznej i sowieckim systemie znaków: Wozniesiński ilustruje liberalizm władzy i wolność właściwą sowieckiemu ustrojowi. Filmy Tarkowskiego nie są w Rosji praktycznie pokazywane (robi się z nich 3-4 kopie), za to za granicą świadczą o wysokim poziomie sztuki sowieckiej i o sowieckim liberalizmie.

Chruszczowa obalono z wielu oczywistych przyczyn politycznych, ale poza tym dlatego, że naruszył sowiecki system semantyczny. Nie wybaczone mu zwłaszcza buta, którym walił w pulpit w ONZ, zdenerwowany przemówieniem niemiłego mu mówcy. Walenie butem w stół na zebraniu z cudzoziemcami dowodzi braku wychowania. sowiecki wódz jest z definicji wcieleniem kultury.

Muzyka, najbardziej abstrakcyjna ze sztuk, także nie uchodzi

---

31. *Język w rozwoju socjalistycznym obszcześwie, op. cit., str. 77.*



uwadze stróżów znaku: KC podjęło niemało uchwał na temat języka muzyki.

Osip Mandelsztam trafnie ocenił znaczenie słowa w systemie sowieckim mówiąc, że tylko w ZSSR traktuje się poezję poważnie, zabijając poetów.

Oficjalna sowiecka koncepcja systemu znaków, jego znaczenia i funkcji nie zmieniła się od początku lat 20-tych, choć zmieniła się terminologia. Przede wszystkim nie zmieniła się rola partii w sferze języka. Uniwersytecki podręcznik filologii pt. „Socjolingwistyczne problemy języków narodów ZSSR (zagadnienia polityki językowej i językotwórstwa)” nosi pieczęć kontroli Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZS. Nie zmienił się też stosunek do języka jako oręża walki z wrogami i instrumentu kształtowania człowieka. Naukowa praca pt. „Język w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” stwierdza, że „głównym zadaniem środków masowej informacji w społeczeństwie socjalistycznym jest celowe rozwijanie i udoskonalanie świadomości wszystkich jego członków”<sup>32</sup>. W formule tej najważniejsze jest słowo „celowe”. Sowiecki język jest językiem teleologicznym. Służy „wszechświatowemu procesowi kształtowania i rozwoju nowej, komunistycznej formacji społeczno-ekonomicznej”. Jego zadaniem jest dopomóc człowiekowi w „uświadomieniu sobie swego optymalnego miejsca jako komórki w organizmie społecznym”<sup>33</sup>.

Już pierwszy sowiecki kodeks karny uznał naruszenie państwowego monopolu słowa za przestępstwo. Kary za to przestępstwo ustanawiał art. 58 („przestępstwa kontrrewolucyjne”) pierwszego rozdziału kodeksu, traktującego o „przestępstwach przeciw państwu”. Art. 58-10 brzmiał: „Propaganda lub agitacja, wzywające do obalenia, naruszenia lub osłabienia władzy sowieckiej... a także rozpowszechnianie, sporządzanie lub przechowywanie tekstów tej treści pociągają za sobą pozbawienie wolności na okres nie krótszy od sześciu miesięcy”. Począwszy od roku 1928 znaczyło to obowiązkowo dziesięć lat więzienia. Pierwszy kodeks karny opracowano przy osobistym udziale Lenina; udoskonalił go Stalin. Kodeks ten zniesiono w 1960 roku i zastąpiono nowym. Naruszenie państwowego monopolu na słowo nadal znajduje się w nim w pierwszym rozdziale — „Przestępstwa przeciw państwu” — a ściślej w pierwszej jego części, traktującej o „szczególnie niebezpiecznych przestępstwach przeciw państwu”. Art. 70 powtarza niemal dosłownie dawny art. 58-10, nieco go tylko roz-

32. *Tamże*, str. 75.

33. A. N. Wasiljewa, *po. cit.*, str. 18.

szerzając: „Agitacja i propaganda, dokonywane w celu obalenia lub osłabienia władzy sowieckiej”, włączając w to „rozpowszechnianie w tymże celu oszczerczych kłamstw, szkalujących sowiecki ustroj państwowy i społeczny...”. Jak widać, rejestr możliwych powodów do prześladowania znacznie się zwiększył. Teraz nie trzeba już nawet „wzywać do obalenia władzy sowieckiej”. Wystarczy rozpowszechnić „oszczercze kłamstwa”, pod którym to pojęciem kryje się wszystko, co nie zostało ogłoszone w prasie sowieckiej. Kara oscyluje między sześcioma miesiącami a siedmioma latami więzienia.

Kodeks karny stosuje się w określonych przypadkach, cenzura kształtuje język bezustannie. O pracy sowieckiej cenzury, dającej swoje *placet* na każdą literę, każde słowo, każdy obraz i każdą nutę, możemy się co nieco dowiedzieć z utworów, które najpierw wyszły w wersji ocenzurowanej, a potem w nieocenzurowanej. Można np. porównać pierwsze wydanie „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa z następnymi, można porównać moskiewskie i amerykańskie wydanie powieści Fazila Iskandera „Sandro z Czegemy” albo rozmaite wydania sowieckich encyklopedii, dzieł Marksa, Lenina i Stalina. W 1977 i 1978 roku ukazała się dwutomowa „Czarna księga cenzury PRL”, zbiór instrukcji cenzorskich pt. „Księga zakazów i zaleceń Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk”, którą wywiózł na Zachód polski cenzor Tomasz Strzyżewski. Cenzura polska dokonuje rocznie (mowa o latach 70-tych) ok. dziesięciu tysięcy interwencji: są to zakazy druku, przedstawienia w teatrze lub filmu, żądania rozmaitych zmian w tekstach lub filmach albo „rekomendacje”, co i jak pisać, wystawiać na scenie lub filmować.

„Księga zakazów i zaleceń” jest niezwykle ciekawym dokumentem, lepiej demaskującym charakter sowieckiego języka aniżeli wszystko, co o nim napisano. Nie ulega wątpliwości, że cenzura polska wzoruje się na sowieckiej. Marshall MacLuhan uważa, że świat jest systemem semantycznym, w którym informacja może dawać prawdziwy lub fałszywy obraz rzeczywistości. Cenzura uważa świat za system semantyczny, w którym informacja jest jedyną rzeczywistością. Rozpatrywanie sowieckiej informacji w kategoriach prawda — kłamstwo jest zatem z punktu widzenia języka sowieckiego nonsensem. Wydrukowana, tzn. sprawdzona przez cenzurę informacja przetrada się w fakt, tj. w jedyną rzeczywistość. Doskonałym tego przykładem jest zapis cenzorski dotyczący zanieczyszczenia rzek: „Zabrania się publikowania materiałów, dotyczących aktualnego zanieczyszczenia, spowodowanego przez polski przemysł, polskich odcinków rzek, których źródła znajdują się w Czechosłowacji. Równocześnie zezwala się na informacje

dotyczące zanieczyszczenia tych rzek przez przemysł czechosłowacki na terenie Czechosłowacji”<sup>34</sup>. Socjalistyczny przemysł nie zanieczyszcza rzek we własnym kraju. W sąsiednim socjalistycznym kraju (np. Czechosłowacji) mogą się zdarzyć niedociągnięcia i wówczas rzeki są zanieczyszczone — ale tylko do polskiej granicy.

Cenzura staje się w ten sposób czarodziejską różdżką w rękach władzy. Jej zdaniem nie jest ochrona państwa socjalistycznego przed krytyką (tym zajmują się inne organy), tylko stworzenie takiego systemu semantycznego, który chroni i broni idealnego modelu socjalizmu. Na znak czarodziejskiej różdżki cenzorskiej pojawiają się i znikają pisarze, muzycy, działacze społeczni, którzy trafili na listę „zapisów” cenzorskich (w razie zmiany taktyki politycznej mogą się odrodzić, czyli powrócić do obiegu informacji). Wydarzenia historyczne znikają z książek i gazet, aby powrócić w zmienionej postaci. W 1975 roku np. cenzura zezwoliła na użycie „w pracach naukowych, wspomnieniach, biografacjach” formuł „umarł w Katyniu” i „zginął w Katyniu”, ale pod warunkiem, że data śmierci nie będzie wcześniejsza niż lipiec 1941. Ta data ma potwierdzać tezę, że polskich oficerów wymordowali w Katyniu hitlerowcy. Cenzura kategorycznie zabrania pisać o klęskach i katastrofach żywiołowych w kraju. Po obróbce przez cenzurę z informacji zostaje wizerunek idealnego państwa, które ufnie kroczy od socjalizmu do komunizmu. Ten wizerunek ma być jedyną rzeczywistością.

Cenzura w Polsce oparta jest na tych samych zasadach, co w ZSSR i innych krajach „dojrzałego socjalizmu”. Podobny model cenzury istniał w hitlerowskich Niemczech, bo także hitlerowcy od pierwszych dni istnienia NSDAP zdawali sobie sprawę z roli języka jako instrumentu obróbki świadomości i przekształcania rzeczywistości.

Po objęciu władzy hitlerowcy przystąpili do tworzenia nowego języka, *lingua tertii imperii*. Niemiecki filolog Viktor Klemperer przez dwanaście lat rządów hitlerowskich prowadził dziennik, w którym zwracał szczególną uwagę na przemiany zachodzące w niemieckim w toku jej przeobrażania się w język Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim zauważył: „... Wszystko, co w Niemczech mówiono i pisano, było w całości normowane przez organa partii”. Główne cechy nowego języka: żałosne ubóstwo, tj. wykreślenie wszelkich „złożonych” i „dwuznacznych” słów; zatarcie różnicy między słowem mówionym a pisany — język pisany tekstów partyjnych przenika do języka mówionego; zmiana war-

---

34. *Czarna księga cenzury PRL*. Londyn 1978, t. I, str. 146.

tości słów i częstotliwości ich użycia — powstaje hierarchia słownictwa, słowa mniej ważne, zbędne z punktu widzenia polityki językowej władz, mają stopniowo zaniknąć (są to te same słowa, które słowniki sowieckie opatrują przypiskiem „przestarzałe”).

Klemperer odnotował w dzienniku: „... Nazizm przenika w krwiobiegu ludzi poprzez pojedyncze słowa, zwroty, formy językowe, które narzucają się poprzez milionowe powtórzenia i są przyjmowane mechanicznie i nieświadomie”. Klemperer z naciskiem podkreśla znaczenie „pojedynczego słowa” i niekończących się powtórzeń oklepanych frazesów. Oszałamiające pokrewieństwo techniki propagandowej i obróbki języka rzuca się w oczy nawet przy pobieżnym badaniu sowieckich i hitlerowskich tekstów i ikonografii. Klemperer uważa, że główne cechy języka Hitlera — podstawy języka nazistów — zawarte są już w „Mein Kampf”, wydanym w 1929 roku. Jego ulubione słowa — naród, partia, walka — zarożyły się w Niemczech od dnia dojścia hitlerowców do władzy.

Hitlerowcy szeroko wprowadzili do języka pokojowego terminologię wojenną. To samo zrobili z inicjatywy Trockiego bolszewicy po Październiku. „Front pracy”, „bitwa o urodzaj”<sup>35</sup> — tymi słowami pisano i mówiono w faszystowskich Niemczech i w Związku Sowieckim. Hitler zapożyczył u sowieckich propagandystów słynny trójgłowy portret — profile Marksa, Engelsa i Lenina — i zastąpił je profilami Fryderyka II, Bismarcka i własnym. Stalin przywłaszczył sobie formułę Hitlera: rządy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki zostaje, i zastąpił ją wersją: „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki zostaje”. Stalin mówi: marksizm to nie dogmat, lecz zasada działania. Rosenberg: Nazizm to nie dogmat, lecz stosunek do świata. Nad bramami obozów hitlerowskich widniał napis: „Arbeit macht frei”. Nad obozami stalinowskimi powiewał transparent: „Praca jest sprawą honoru, sprawą męstwa, sprawą bohaterstwa”, a nad dzisiejszymi: „Praca — drogą do przedterminowego zwolnienia”. Plakaty „Adolf Hitler — to zwycięstwo!” zdobiły mury Niemiec. Sowiecki wariant tego hasła brzmiał: „Gdzie Stalin — tam zwycięstwo!”.

Cenzorska działalność ministra propagandy Goebbelsa znana jest niemal tak dobrze, jak — dziś — działalność polskich cenzorów. Technika obróbki informacji i słowa jest identyczna. I tu i tam słowu przypisuje się czarodziejską moc. Goebbels zakazuje

---

35. Victor Klemperer, *LTI. Notizbuch eines Philologen*. Lipsk 1970, str. 18, 24.

używania słowa „propaganda” w negatywnym sensie, np. „wroga propaganda”. Latem 1942 roku zakazuje używania w propagandzie słów „zabójstwo” i „sabotaż”, aby nie budzić zdrożnych myśli. W lutym 1944 roku, kiedy niemieckie straty na froncie wschodnim niewiarygodnie wzrosły, Goebbels zakazuje używania zwrotu „mięso armatnie” w stosunku do wroga, aby nie budzić skojarzeń z własnymi żołnierzami. Likwidując słowa, Goebbels stara się zmienić rzeczywistość. Historia hitlerowskich Niemiec jest najbardziej przekonującym dowodem potęgi słowa i techniki manipulacji słowem. Ludność Niemiec, okrążonych ze wszech stron potężnymi wrogami, przekonywana o ich realności codziennymi nalotami, obstrzałami artyleryjskimi i zwycięskim marszem wrogich armii, do ostatniej chwili wierzyła w goebbelsowską propagandę. Viktor Klemperer opisuje, jak w kwietniu 1945 roku w okrążonym Berlinie Niemcy oczekiwali, że 20 kwietnia, w dzień urodzin Führera, stanie się cud i wrogowie znikną jak mgła pod zbawiennym działaniem słońca. Cud ten — wiarę w Hitlera i w rzeczywistość stworzoną jego słowami — amerykański historyk Herstein nazywa „wojną, którą Hitler wygrał”.

Działanie sowieckiego słowa trwa już blisko siedemdziesiąt lat. Polska znajduje się w „zaczarowanym kręgu” języka sowieckiego od lat czterdziestu. Przez cały ten czas Polska dysponuje jednak drugim językiem, językiem Kościoła, który służy za punkt odniesienia i porównania, toteż właśnie przykład Polski dowodzi, że nawet w najmniej sprzyjających okolicznościach totalna władza nad językiem pozwala wywierać potężny wpływ zarówno na język, jak przede wszystkim na świadomość ludzi. W 1979 roku warszawskie podziemne wydawnictwo „Nowa” ogłosiło materiały z kolokwium, zorganizowanego przez nieoficjalne Towarzystwo Kursów Naukowych na temat „języka propagandy”<sup>36</sup>. Socjolog Stefan Amsterdamski i niewymienieni z nazwiska lingwiści, historycy i pisarze analizowali zjawisko, które nazywam „językiem sowieckim”, a Polacy w ślad za Orwellem „nowomową”. Polska „nowomowa” to sowiecki język ze wszystkimi jego właściwościami, tyle że brzmiący po polsku. Amsterdamski wylicza cztery główne właściwości nowomowy: pierwsza i najważniejsza polega na narzuceniu słowu znaku wartości: znak wartości nie może budzić wątpliwości i musi równać się zdecydowanej, nie podlegającej zakwestionowaniu ocenie. To, co ujawnia się zwykle w wypowiedzi, tutaj występuje już na poziomie języka. Nowomowa jest przede wszystkim językiem jednoznacznym. Drugi element: nowomowa stanowi osobliwą syntezę ele-

---

36. *Język propagandy*. NOW-a, Warszawa 1979.

mentów pragmatycznych i rytualnych. Pragmatyczność wynika z jej dążenia do silnego i bezpośredniego oddziaływania, wobec czego powinna dostosowywać się do okoliczności i uwzględniać charakter publiczności, do której się zwraca. Rytualność wynika z założenia, że w pewnych sytuacjach można mówić tak i tylko tak. Rytualność zasadniczo ogranicza pragmatyczność. Trzecia cecha to żywioł magiczności. Jest to mówienie o stanach pożądanym tak, jakby były stanami rzeczywistymi. Słowa tworzą rzeczywistość, a nieużycie słowa skazuje przedmiot — rzecz, człowieka, fakt — na niestnienie. Czwarta cecha: arbitralność języka. Słowo pojawia się lub znika zależnie od woli najwyższej instancji.

Uczestnicy warszawskiego kolokwium przytoczyli przykłady techniki nowomowy. Na przykład słowo „siły” (w liczbie mnogiej i bez przymiotnika) ma oznaczać tylko siły zła: antysocjalistyczne, antysowieckie, antypolskie. Natomiast z dodatkiem przymiotnika słowo ma zawsze odcień pozytywny: siły socjalistyczne, postępowe siły. W liczbie pojedynczej słowo „nastroj” brzmi neutralnie, w liczbie mnogiej — „nastroje” — zawsze ma odcień negatywny: nastroje antysowieckie, antysocjalistyczne itp. Wyrażenie „woda na młyn” zgodnie z prawami języka może oznaczać „wodę na mój albo cudzy młyn”, ale w nowomowie zawsze znaczy „wodę na młyn wroga”. Słowo „obcy”, używane w takich zbitkach jak „obcy klasowo”, „obcy ideologicznie” w roku 1968 zaczęło w Polsce być używane w znaczeniu „obcoplemienny”, ale z interesującym ograniczeniem: „obcy” byli Niemcy z RFN i Żydzi, w żadnym wypadku Rosjanie, Bułgarzy czy Niemcy z NRD.

Warszawskie kolokwium dowodzi, że „językotwórstwo”, którego domagał się w 1923 roku Winokur, osiągnęło znaczne sukcesy nawet w Polsce. Polska nowomowa, zbudowana na wzór sowieckiej, ma wszelkie właściwości nowego języka, które pół wieku temu opisał sowiecki lingwista. Historycy „Solidarności” podkreślali i będą podkreślać znaczenie, jakie dla narodzin niezależnego ruchu związkowego miała podziemna niecenzurowana prasa. Liczne podziemne książki, gazety i czasopisma z lat 1976-1980 przerwały zaczarowany krąg sowieckiego języka.

Dzięki swej naturze język sowiecki przekształcił się w język uniwersalny, esperanto drugiej połowy dwudziestego wieku. Współczesny świat chce oglądać amerykańskie filmy, ubierać się i jeść po amerykańsku, mówi jednak po sowiecku, swe lęki i nadzieje wyraża w nowomowie. Dotyczy to nie tylko „prasy

postępowej”, o której Moskwa mówi, że „charakteryzują ją pewne cechy prasy socjalistycznej”<sup>37</sup>, i nie tylko tych, których Moskwa nazywa „postępową ludzkością”, ale i tych wszystkich, którzy nawet nie podejrzewają, że mówią po sowiecku. Pan Jourdain jest typowym bohaterem naszych czasów.

Kto chce wejść w magiczny krąg „postępu i świetlanej przyszłości”, musi używać sowieckiego języka. W strefie sowieckiej nowomowa jest warunkiem kariery i przetrwania — z różną prędkością, zależnie od kraju — w język powszechny. W strefie niesowieckiej nowomowa poczyniła największe postępy w dziedzinie języka politycznego, języka dyplomacji i języka „krzewicieli kultury”: od niej zależy pozycja wśród elity.

Słownik języka sowieckiego regularnie się odnawia: zmienia się sens słów, wprowadza nowe hasła i klisze. Technika sowietyzacji świadomości świata niesowieckiego nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, ale wiele kanałów przenikania języka sowieckiego znamy. Są to przede wszystkim hasła, lansowane przez prasę sowiecką, wszechświatowe kampanie dyrygowane z Moskwy oraz „komunistyczne i robotnicze partie” wolnego świata. Sowietcy ideolodzy nie tają, kim są pomocnicy. „Podczas gdy monopolistyczny kapitał wykorzystuje środki masowego przekazu dla propagandy i szerzenia burżuazyjnej tzw. kultury masowej oraz języka klas rządzących, komunistyczne i robotnicze partie... starają się szeroko wykorzystywać języki narodowe dla oświaty ludu, propagandy przodującej kultury, ideologii”<sup>38</sup>. Jednak największe chyba znaczenie ma brak zrozumienia dla roli słowa oraz faktu, że w totalnej wojnie, wypowiedzianej niesowieckiemu światu, nie ma słów niewinnych. Używanie słów w znaczeniu sowieckim, nawet wbrew woli mówiącego, przekształca wypowiedź w nowomowę.

Amerykański senator Daniel Moynihan mówi o „semantycznej infiltracji” i o „procesie przyjmowania przez nas języka naszych przeciwników dla opisu rzeczywistości politycznej”<sup>39</sup>. Jest to trafna definicja zjawiska, które datuje się od października 1917 roku. Główna właściwość języka sowieckiego — zawarta w każdym słowie ocena — zmienia sens nawet najuczciwszych wypowiedzi, jeśli użyte w nich są sowieckie hasła, terminy i definicje. Wystarczy nazwać jedną ze stron w wojnie libańskiej „palestyńskimi progresistami”, aby zlikwidować wszelkie wątpliwości co do tego, że przyświecają im słuszne cele, bowiem „pro-

37. *Jazyk w razvitom socjalisticheskom obszczestwie*, op. cit., str. 87, 88.

38. *Tamże*, str. 8.

39. „International Herald Tribune”, 16-17. 6. 1984.

gresiści” to dobre słowo nie wymagające komentarzy. Wystarczy nazwać kolejnego generalnego sekretarza „gołębiem” i „liberałem”, któremu rzucają kłody pod nogi „jastrzębie” i „konserwatyści” z Biura Politycznego, aby wzbudzić nadzieje na „komunizm z ludzką twarzą”. W słowach arcybiskupa Hanoi, kardynała Trina, który zapraszając papieża do Wietnamu powiedział: „Będziemy szczęśliwi, witając pasterza naszego Kościoła w naszym umiłowanym kraju, socjalistycznym jak i Wasza droga ojczyzna, Polska”<sup>40</sup> — socjalizm uzyskał najwyższą ocenę władzy kościelnej.

Alain Besançon zaleca przekładanie sowieckich słów. Na przykład słowo „kołchoz” należy tłumaczyć na „warowna plantacja, zarządzana przez biurokratów i pozostająca pod nadzorem aparatu ucisku”<sup>41</sup>. Jedyne zastrzeżenie, jakie budzi ta propozycja to fakt, że trzeba by przetłumaczyć bardzo wiele słów. Zachodni dziennikarze nie mogliby pisać „delegacja sowieckich związków zawodowych” bez przetłumaczenia, co znaczy po sowiecku „związki zawodowe”, nie mogliby pisać o „wyborach” ani „odprężeniu”, „walce o pokój”, „reformach”, „demokracji socjalistycznej” itd.

Sowiecka cenzura zna wagę słowa i nie pozwala na wieloznaczność. Ponieważ „w wielu językach świata słowo ‘czerwony’ kojarzy się albo z ruchem komunistycznym, albo szerzej — z siłami lewicy”<sup>42</sup>, zakazano używania nazwy „czerwone brygady”: w tekście pozostawiano włoskie *brigata rosse*, tak jak pozostawiano chińskie *dadzibao*, aby nie zbrukać sowieckiej „gazetki ściennej”. Użycie niewłaściwego określenia uchodzi za błąd polityczny: nie mówi się „wydarzenia w Afganistanie” tylko „wydarzenia wokół Afganistanu”<sup>43</sup>. Przy używaniu „pojęć, związanych z ideologią burżuazyjną, albo przy wykładaniu burżuazyjnych koncepcji dotyczących różnych aspektów naszego życia społeczno-politycznego i naszej ideologii” należy koniecznie — przypominają sowieccy lingwiści — używać cudzysłówów na znak, że piszący dystansują się od cytowanych słów. Należy np. pisać „Problemy ‘swobodnej wymiany’ i ‘praw człowieka’ w krajach socjalistycznych są jedną z głównych sfer zainteresowania ideologicznych służb NATO”<sup>44</sup>. Ujmując w cudzysłów pojęcia „swo-

40. „Le Figaro”, 7. 8. 1980.

41. Alain Besançon, *Russkoje proszłoje i sowietskoje nastojaszczjeje*. Londyn 1984, str. 89.

42. *Jazyk w razwiotom socjalisticeskom obszczestwie*, op. cit., str. 103.

43. *Tamże*, str. 99.

44. *Tamże*.



bodnej wymiany” i „praw człowieka”, autor szydzi z samej możliwości podania w wątpliwość ich przestrzegania w kraju „dojrzałego socjalizmu”.

W drugiej połowie lat 70-tych wprowadzono do języka sowieckiego nowe pojęcie — „narodowy obszar informacyjny”. Równocześnie zaostrzono ochronę obywateli sowieckich przed niedozwoloną informacją. Wśród zaleceń polskich cenzorów dla środków masowego przekazu widnieją np. obowiązkowe „rekomendacje”: „Należy używać oficjalnej nazwy 'Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna', nie wolno używać nazw 'Korea Północna', 'rząd Korei Północnej'; równocześnie zakazuje się nazywania Korei Południowej jej oficjalną nazwą 'Republika Koreańska' i zaleca się używanie nazwy 'marionetkowy rząd Korei Południowej' i 'reżym seulski'”<sup>45</sup>. Na długo przed podpisaniem umów helsińskich polscy cenzorzy (posłuszni sowieckim dyrektywom) sporządzili precyzyjny i szczegółowy wykaz wskazówek, co, jak, kiedy i gdzie pisać, mówić i pokazywać.

Obrona „narodowego obszaru informacyjnego” strefy sowieckiej jest pierwszą funkcją logokracji. Drugie jej zadanie jest ofensywne — atak na „obszar dezinformacyjny” niesowieckiego świata. Potężną bronią w tym ataku jest język sowiecki, „semantyczna infiltracja” niesowieckich języków. W rozmowach z przedstawicielami krajów niesowieckich naczelnym celem sowieckich dyplomatów jest sowietyzacja języka, tzn. wprowadzenie do pertraktacji słów, terminów, wyrażeń i pojęć niosących sowieckie treści. Wszelkie dyplomatyczne teksty, komunikaty ze spotkań z działaczami państwowymi itp., w których użyto słów ze słownika sowieckiego, stają się zakodowanymi tekstami o podwójnej treści — do wewnętrznego i zewnętrznego użytku. Godząc się na użycie sowieckiego słownictwa, zachodni rozmówcy włączają się w zaczarowany krąg utopii, stają się jej „honorowymi obywatelami”.

Formułę Marksa „byt określa świadomość” można zastosować do systemu sowieckiego, jeśli przyjąć, że byt, czyli rzeczywistość, w której żyją ludzie, jest wytworem słów. Jest to rzeczywistość pozorna. Równoległe do niej istnieje rzeczywistość prawdziwa: chleb, miłość, narodziny, śmierć. Język sowiecki tworzy i utwierdza rzeczywistość pozorną, żywy język pozwala przetrwać rzeczywistości prawdziwej. Kształtowanie sowieckiego człowieka jest w dużej mierze walką dwóch języków. „Nowy język” nie tylko „usiłuje zająć miejsce języka klasycznego, ale najróżniej-

45. Czarna księga cenzury PRL, op. cit., str. 26-27.

szymi sposobami go niszczy... Przede wszystkim niszczy te warstwy języka, które są niezbędne do rozmów o problemach społecznych, historii, ideologii, polityce”<sup>46</sup>.

Logokracja — władza języka — ma niebywałą siłę, której się bardzo trudno oprzeć. Dokonuje się podstawienia słów, podstawienia znaczeń, podstawienia rzeczywistości. W latach 30-tych krytykom reżymu hitlerowskiego odpowiadano: „A autostrady? A Volkswagen?”. Krytykom faszyzmu włoskiego odpowiadano: „Dopiero przy Mussolinim koleje zaczęły jeździć zgodnie z rozkładem”. W ZSSR bezpłatne szkoły średnie i wzrost liczby lekarzy w porównaniu z 1913 rokiem mają dowodzić wyższości „dojrzałego socjalizmu”. W 1984 roku francuski doktor antropologii Pierre Vassal zachwycał się „nadludzkimi wysiłkami”<sup>47</sup> narodu albańskiego, który przekształcił bagna w żyzne pola, zbudował fabrykę metalurgiczną itd., itp.

Logokracja pozwala udawać, że życie w totalitaryzmie jest normalne. Osip Mandelsztam mówił żonie: oni [sowieccy obywatele] myślą, że wszystko jest normalne, bo jeżdżą tramwaje. — Tramwaje rzeczywiście jeździły i sowiecki język przekształcał je w dowód, że wymyślona rzeczywistość jest realna. W Albanii rzeczywiście buduje się fabryki, ale właśnie w zabitej deskami Albanii naród jednomyślnie na jedno słowo wodza odwraca się od wczorajszych „odwiecznych przyjaciół”, którzy zmienili się w „odwiecznych wrogów”.

Badając język totalitarny, George Steiner doszedł do wniosku, że niemiecki język był narzędziem „planowania i materialnego urzeczywistnienia katastrofy”. Steiner świetnie charakteryzuje to, co Klemperer nazwał językiem Trzeciej Rzeszy: „Wyrafinowane i wulgarne słownictwo było budulcem programu hitlerowskiego, natchnieniem jego propagandy, podstawą kłamliwych, uspokajających i parodystycznych idiomów dla oznaczenia tortur i komór gazowych”. Trudno temu zaprzeczyć. Ale Steiner pisze zarazem: „Słownik stalinowski odzwierciedla bankructwo słowa (toteż nie zagraża literaturze rosyjskiej), słownik hitlerowski zaś jest hiperboliczną, inflacjonistyczną katastrofą językową, o jakiej mówi Goethe w 'Faustie II' ”<sup>48</sup>.

Temu należy koniecznie zaprzeczyć: słownik stalinowski wcale nie zbankrutował. Zwyciężył i zwycięża nadal. Różny stosunek uczonego do dwóch totalitarnych języków — brak zrozu-

46. *Język propagandy*, op. cit., str. 27.

47. „Le Monde”, 17. 7. 1984.

48. „Le Monde”, 6. 3. 1981.

mienia dla szkód, jakie język sowiecki wyrządza językowi rosyjskiemu — jest najbardziej przekonującym dowodem potęgi języka sowieckiego. Jakimż to cudem mógł nie ponieść żadnych szkód język, w którym rozkazywano torturować w więzieniach sowieckich, rozstrzeliwać w łagrach, likwidować miliony „kułaków” itd.?

Pod rządami logokracji język się rozpada. Z każdym rokiem bardziej. Optymiści wierzą, że babcie przechowują prawdziwy rosyjski język. Jednak dzisiejsze babcie wyrosły już pod rządami logokracji: w latach 30-tych były komsomołkami i uczyły się abecadła języka sowieckiego. Długotrwałe działanie języka sowieckiego, istnienie pokoleń, dla których żywy język będzie tylko martwym językiem starych ksiąg grozi zwycięstwem języka sowieckiego. I, w ślad za nim, przekształceniem świadomości ludzi, zwycięstwem mieszkańca utopii nad człowiekiem.

Między żywym językiem a językiem sowieckim toczy się niewątpliwie wojna. Żywy język stawia opór. Ważnym ogniskiem oporu jest klasyczna literatura rosyjska: dzieci uczą się jej w szkole, ludzie ją czytają. Ale „nauka” odbywa się już w języku sowieckim. Na dodatek — przyznają to nawet oficjalni historycy — „obecne pokolenie wyrasta niemal poza klasykę... Przed wszystkim dlatego, że wykłady literatury w szkole nie zawsze mają zadowalający poziom”<sup>49</sup>.

Wznowienia klasyki rosyjskiej opatruje się komentarzami i interpretacjami, które ją przykrawają na sowiecką modłę. Popularną formą oporu w stosunkach między ludźmi sowieckimi stał się język chuligański. Rosyjski był zawsze bogaty w wyzwiska, które służyły albo dla ubarwienia języka, albo jako wyraz niepoahamowanych uczuć. Dziś „rzucanie błotem” stało się powszechną formą rozmowy: klną członkowie KC i bezpartyjni, pijacy i trzeźwi, kobiety i dzieci, młodzi i starzy, inteligenci i kołchoźnicy. Rzucając wyzwanie językowi sowieckiemu, *mat* zarazem niszczy język rosyjski, beznamiętnie ogranicza jego zasób słów i nieuchronnie słyca wyrażane uczucia.

Po śmierci Stalina, w latach „odwilży”, wielu pisarzy próbowało ratować rosyjski język, przede wszystkim Aleksander Sołżenicyn, który stara się odrodzić bogactwo językowe ruszczyzny, sięga do słownika Dahla, używa słów i zwrotów, które wyszły albo zostały wyrzucone z użycia. Pisarze „wiejscy” szukają antyjadów w dialektach, w języku ludzi żyjących na zabitej deskami

---

49. „Literaturnaja gazeta”, 23. 2. 1983.

provincji. Ważną bronią w walce z agresją języka sowieckiego jest satyra. Satyrycy W. Jerofiejew, W. Wojnowicz, A. Siniawskij, Juz Aleszkowski starają się rozsądzić sowieckie słowo, zde-maskować liczmany, rozerwać łańcuch, w który zakuto język. Satyryczne formy z dużym powodzeniem stosowali Sołżenicyn, Maksimow, Dombrowskij, Władimow. Nie przypadkiem pisarzy tych i ich dzieła wygnano z oficjalnej literatury: satyra jest strasznym wrogiem języka totalitarnego.

Siła sowieckiego języka polega na tym, że będąc instrumentem przekształcenia człowieka, jest zarazem środkiem komunikacji między „górami” i „dołami”, systemem, którego znaki są jednakowo odczytywane przez rządzących i rządzonych. Logokraci znajdują się w tym samym stopniu co adresaci słowa w magicznym kręgu działania języka sowieckiego. W sowieckiej logokracji nie ma augurów, którzy — walcząc słowem — znajdowaliby się poza zasięgiem jego działania. Wszyscy żyją i działają w kręgu sowieckiego słownika, sowieckich sztamp myślowych. Rządzący i rządzeni są tak samo przekonani o groźbie wrogów, których pierwsi wymyślają dla postrachu drugich.

Logokracja mogła powstać tylko przy aktywnym udziale działaczy kultury w tworzeniu języka sowieckiego. Do usługowych „zieloniutkich” należą nie tylko wymienieni przez Nieizwiestnego „referenci KC”, ale i Gorki, który przekształcił w „zborną mowę” niejedną myśl Stalina i Siergiej Eisenstein i wielu innych genialnych, utalentowanych, średnio utalentowanych i bezdarnych pisarzy, malarzy, muzyków, reżyserów teatralnych i filmowych. Nieizwiestnyj, który dobrze rozumie naturę ustroju sowieckiego, opowiada z podziwu godną szczerością, jak pomagał referentom KC pisać przemówienie dla pewnego „czerwoniutkiego”, udającego się za granicę. Nieizwiestnyj mgliście tłumaczy powody tej współpracy, twierdząc m.in., że „jest kwestią złożoną, gdzie kończy się interes władzy, a zaczyna interes Rosji”<sup>50</sup>. Mógłby dodać, że pochlebiało mu uczestnictwo we władzy.

Język sowiecki — na tym polega jego siła — tworzy złudzenie symbiozy między władzą i narodem i rodzi poczucie jedności w stosunku do reszty świata. W ten sposób staje się elementem wyróżniającym „swoich” od „obcych” — ci pierwsi „rozumieją w pół słowa”, czytają „między wierszami”. Władza staje się „swoją”, a jej przeciwnicy — wrogami. „Dysydenci” zaczynają mówić po sowiecku.

Leonid Breżniew był wstrząśnięty „zdradą” Dubczeka. Za

---

50. *Goworit Ernst Nieizwiestnyj, op. cit., str. 117-118.*

zdradę uważał przede wszystkim fakt, że pierwszy sekretarz KP CzSR zaczął mówić „innym językiem”: „Jeszcze w styczniu (...) — wyrzucił Breżniew Dubczekowi — zwróciłem Ci uwagę, że niektóre Twoje sformułowania są niesłuszne. A Ty przy nich trwasz! Jak można tak pracować?”<sup>51</sup>. Dubczek, absolwent moskiewskiej szkoły partyjnej, dopuścił się najcięższej zbrodni — zdrady słowa.

Franz Kafka napisał w 1914 roku nowelę pt. „Kolonja karna”. W trudnym do zrozumienia, oszołamiającym przebłytku jasnowidzenia Kafka dojrzał przyszłość. Nowelę jego można uważać za genialną przypowieść o sowieckim języku. W karnej kolonii istnieje tylko jeden typ kary: specjalna maszyna wypala wyrok na ciele oskarżonego. Więźniowi nie odczytuje się wyroku — doznaje go on, jak powiada oficer-kat, „na własnym ciele”. Napisyany na papierze wyrok przepisuje się na ciele specjalnymi literami: „... Te litery nie mogą być proste, przecież zabić mają nie od razu, a średnio po dwunastu godzinach; przełomowa jest godzina szósta. Dlatego wpis w ścisłym tego słowa znaczeniu musi być ozdobiony mnóstwem arabesk...”. Po sześciu godzinach nieprzerwanego nakłuwania nadchodzi „przełomowy moment”: „... skazany zaczyna odczytywać napis, koncentruje się, jakby się wsłuchiwał... skazany rozumie napis swoimi ranami. To naturalnie ciężka praca i potrzeba mu sześciu godzin na jej wykonanie. A potem widły przekłuwają go na wskroś i zrzucają do dołu...”.

Tak właśnie, ukłucie za ukłuciem, z mnóstwem arabesk, język sowiecki ryje na ciele i mózgu ludzi zapis, sporządzony przez logokratów. Celem jednak nie jest zabójstwo, jak w karnej kolonii, ale przeróbka człowieka.

Ostatnie opowiadanie jednej z najstraszniejszych i najważniejszych książek XX wieku, „Opowiadań kołymskich” Szałamowa, nazywa się „Sentencja”. Konającego z głodu i pracy ponad siły więźnia cudem udaje się przenieść na lżejszą robotę. Więzień zaczyna wracać do życia, odzyskuje uczucia — złość, odwagę, strach, litość. Umierający człowiek miał ubogie słownictwo, nie więcej jak kilkaset słów. I nagle przypomniało mu się słowo „sentencja”. Znaczenia jego nie pamięta, przypomina je sobie dopiero po tygodniu. Słowo, które staje się dlań symbolem powrotu do życia, oznacza wyrok. Tak jak w noweli Kafki, oskarżony rozumie wyrok własnym ciałem. Radość bohatera Sza-

---

51. Zdenek Mlynař, *Chołodom wiejet ot Kremła*. Nowy Jork 1983, str. 277.

łamowa, kiedy przypomina sobie znaczenie słowa „sentencja”, przypomina uczucia skazańca z kolonii karnej: „Ale jak przestępca cichnie w szóstej godzinie! Nawet najtępszym przejaśnia się w głowie. Zaczyna się to wokół oczu. I stąd się rozszerza... skazaniec zaczyna rozumieć napis”.

Człowiek zaczyna rozumieć sowiecki język. Staje się obywatelem Utopii.



## ZAKOŃCZENIE

*Winston Smith: Ja wiem, że przegracie. Jest coś we wszechświecie, nie wiem, duch czy prawo, którego nigdy nie pokonacie.*

*O'Brien: Cóż jest tym prawem, które ma nas pognębić?*

*Winston Smith: Nie wiem. Duch człowieka...*

*O'Brien: Czy ty uważasz się za człowieka?*

*Winston Smith: Tak.*

*O'Brien: Jeżeli jesteś człowiekiem, Winstonie — jesteś ostatnim z tego rodu! Twój gatunek wymarł. My jesteśmy spadkobiercami.*

George Orwell, „1984”.





Rozmowa między ideologiem partii wewnętrznej O'Brienem a mieszkańcem Oceanii Winstonem Smithem toczyła się w 1984 roku. W dziejach orwellowskiego państwa rok ten niczym się nie różnił od pozostałych, aż do roku 2050-go, kiedy ostateczne przejście na nowomowę miało na wieki pogrzebać pamięć o przeszłości ludzkości. W powieści angielskiego pisarza zwycięża maszyna, państwo zabija człowieka, przekształca go w śrubkę. Zdaniem Orwella, piszącego swą książkę w latach 40-tych, sto lat wystarczyło na tę operację.

Przez siedemdziesiąt lat, które upłynęły od zwycięskiej rewolucji październikowej, społeczność ludzka i pojedynczy ludzie są przedmiotem skoncentrowanego i planowego ataku totalitarnego państwa sowieckiego. Pewne wnioski można już wyciągnąć: osiągnięto znaczne sukcesy, ale cel jest jeszcze daleki. Trudno nawet dać ostateczną odpowiedź na pytanie, które Orwell postawił dziesięć lat przed napisaniem „1984”, w przededniu wojny: „Czy można wyhodować gatunek człowieka, któremu nie będzie potrzebna wolność, tak jak wyhodowano rasę bezrogich krów?”. Orwell przyznawał, że Inkwizycji się to nie udało, dodawał jednak, że Inkwizycja nie dysponowała środkami, jakimi dysponuje współczesne państwo: „Radio, cenzura prasowa, ujednolicony system kształcenia i tajna policja wszystko zmieniły. Sugestia zbiorowa to sprawa ostatnich dwudziestu lat i nie wiemy, jak dalece może się okazać skuteczna”<sup>1</sup>. Te słowa zostały napisane w 1939 roku. Dziś, pół wieku później, wiemy już, jak skuteczna może być technika zbiorowej sugestii, zwłaszcza, kiedy posługuje się nią państwo totalitarne.

---

1. George Orwell, *The Collected Essays*, *op. cit.*, vol. I, str. 381.

Lata przerabiania materiału ludzkiego wydały już owoce. Jednym z głównych skutków procesu kształtowania człowieka sowieckiego jest zatarcie poczucia granicy między władzą a podwładnymi, między „nimi” a „nami”. Wynika to z faktu, że partia liczy (1983 rok) ponad osiemnaście milionów członków, a w skrajnie zhierarchizowanym społeczeństwie niezliczeni wysocy, średni, niżsi i najniżsi urzędnicy zdobyli skrawek władzy, tzn. mogą odmówić, nie przyznać, nie zgodzić się, sprzeciwić się, ukraść, wziąć lub dać łapówkę. Dodatkowy czynnik to fakt, że umysłowa elita kraju — działacze kultury, uczeni — zrosła się z aparatem władzy i służy tylko jemu.

Unikalny charakter systemu sowieckiego i starania, aby ukryć jego prawdziwą naturę sprawiły, że co dziesięć lat odkrywa się na nowo „tajniki” władzy w ZSSR. Odkryć tych dokonuje się i w obrębie ZSSR, i poza nim. W 1919 Lenin odkrył, że „państwo robotników”, które budował, cierpi na „odchylenie biurokratyczne”. Trocki po odsunięciu od władzy odkrył, że władza znalazła się w rękach „aparatu biurokratycznego”. W 1953 roku Malenkov przegrał walkę o władzę, bo myślał, że jej ośrodek znajduje się w Radzie Ministrów, a nie w KC. Zachodni politykologzy mimo wszystkich rozczarowań nie przestają czekać na Godota — prawdziwego demokratę i liberała na stanowisku generalnego sekretarza: jak nie Stalin, to Andropow lub ktokolwiek inny, kto koniec końców nadejdzie...

Zatarcie podziału między tymi, którzy dzierżą w dłoniach ster maszyny a śrubkami, którym wolno się kręcić w granicach przyznanego luzu, jest jednym z najważniejszych skutków obróbki człowieka. Władza osiągnęła to, że do niej ludzie kierują skargi na warunki życia, które właśnie ona stworzyła. W przedrewolucyjnej Rosji — jak we wszystkich normalnych państwach — granica między „szczytami” a „nizinami” społecznymi była jasna i oczywista. Emigrantom z hitlerowskich Niemiec nie było wstyd nazywać siebie antyfaszystami. Było oczywiste, że hitlerowskie Niemcy opuszczali wrogowie Hitlera. Emigranci ze Związku sowieckiego z reguły nie nazywają siebie ani antykomunistami, ani antysowieckimi. Oba te słowa są dla nich naznaczone ładunkiem negatywnym. Opuścili sowiecką strefę, tęsknią za niewolą, za maszyną, w której — w roli śrubek — czuli się bezpiecznie.

Przerabianie materiału ludzkiego na śrubki trwa już siedemdziesiąt lat. I dopiero siedemdziesiąt lat. System sowiecki, który w chwili swych narodzin był dla świata wzorem rewolucji, nie stracił bynajmniej siły uwodzicielskiej, bo w miarę dojrzewania

przekształcił się we wzór władzy. Mylą się ci, którzy tęsknią za rewolucyjnym entuzjazmem, za młodzieńczym żarem ideowym, uważają, że straciwszy entuzjazm i żar, system osłabł. Odwrotnie — okrzepł. Świat szuka form politycznych, a tracąc zaufanie do demokracji, ma przed oczyma cud: kraj nędzy, będący zarazem wielkim mocarstwem, potęgą nuklearną, która decyduje o losach kuli ziemskiej. Ten przedziwny kraj odsłania wszystkim ciekawym tajemnicę sukcesu: model prosty i niezawodny jak karabin maszynowy: jedna partia, przywileje dla warstwy rządzącej i technika wychowania obywateli, którzy zadowolają się tym, co im przyznaje kochająca ich i ochraniająca partia z wodzem na czele. Gdyby Gwinea Seku Ture dysponowała raketami z głowicami nuklearnymi, mogłaby być idealnym wcieleniem systemu sowieckiego.

Sukcesy systemu sowieckiego, rozpowszechnienie jego modelu i języka rodzą mit, że jest on niezwykły. Jewgienij Zamiatin w powieści „My” po raz pierwszy sformułował zasadę Jedynego Państwa: totalitarny system może istnieć tylko pod warunkiem, że mieszkańców utopii przekształci się w śrubki (w terminologii Zamiatina numery). W powieści Zamiatina państwo zwycięża, bo każdego obywatela poddaje niewielkiej operacji: usuwa mu z mózgu płat fantazji. W „1984” z Winstona Smitha strasznymi torturami wypalają miłość do Julii. Dopiero potem staje się śrubką: pokochał Wielkiego Brata.

Sześćdziesiąt lat po Zamiatinie i trzydzieści po Orwellu rozległ się na początku lat 80-tych głos z brzucha wieloryba: Aleksander Zinowiew opisał myśli, uczucia i marzenia *homo sovieticus*. Logik i pisarz Zinowiew samego siebie też uważa za produkt systemu sowieckiego: „Sam jestem homososem” — oświadcza<sup>2</sup>. Pisząc we własnym imieniu, czyli w imieniu człowieka sowieckiego, czyli w imieniu wszystkich ludzi sowieckich, Zinowiew powtarza słowo w słowo to, co O'Brien mówił Winstonowi Smithowi. Ideolog partii wewnętrznej twierdził: „Partii nie można obalić. Jej władza jest wieczna”<sup>3</sup>. Zinowiew mówi: „Sowieckiego społeczeństwa nie uda się rozbić i za tysiąc lat... Sowiecki system przetrwa do końca dziejów ludzkości”<sup>4</sup>.

O'Brien szydzi z możliwości buntu „proletów” albo niewolników: „Wybijcie sobie to z głowy. Są bezsilni jak zwierzęta.

2. Aleksander Zinowiew, *Homo sovieticus*, str. 7.

3. George Orwell, *1984*, str. 261.

4. George Urban, *Portrait of a Dissenter as a Soviet Man. A Conversation with Alexander Zinoviev*, „Encounter”, April-May 1984.

Ludzkość — to Partia. Kto jest poza nią, nie liczy się”<sup>5</sup>. Zinowiew uważa: „Wewnętrzny buntu nie należy oczekiwać. Pan widocznie nie wyobraża sobie, jak bierne jest społeczeństwo sowieckie i jak jest kontrolowane... Nasz naród się ugiął. Jest obojętny”<sup>6</sup>. Interpretacja Zinowiewa jest naukowa: system sowiecki przetrwa wieki, bo odpowiada prawom historii i przyrody. Jest naturalne, że posłuszny państwu *homo sovieticus* nie śmie przeciwstawić się prawom przyrody i historii. Zdaniem Zinowiewa nikt się nigdy na to nie zdobędzie.

Narodziny „Solidarności” w Polsce były rewolucją, bo dowiodły, że można się zbuntować przeciw „prawom”. Rewolucyjny charakter wydarzeń 1980-1981 roku polegał przede wszystkim na tym, że uwidoczniły one granicę między rządzącymi a rządzonymi. Przepaść między „czerwonymi” a „nami” stała się oczywista.

Historia dostarcza wielu przykładów upadku potężnych mocarstw, które jeszcze wczoraj wydawały się niepokonane. Ich kres powodowały różne przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Pod koniec XX wieku świat stoi u progu nowej rewolucji technicznej, przejścia od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informatycznego. System sowiecki nie może się w nią włączyć: powszechny dostęp do informacji oznaczałby jego zgubę. Co się stanie, jeśli niebываłe możliwości nowej technologii rozerwą magiczny krąg, w którym żyją zniewoleni ludzie sowieccy? System sowiecki musi szukać sposobów oswojenia rewolucji technologicznej, w przeciwnym razie nie nadąży za rozwojem zbrojeń i będzie coraz bardziej słabł: zachwieje się podstawa władzy jako „obroncy” kraju, zostanie zraniona duma byłego wielkiego mocarstwa, która przez dziesiątki lat kompensowała ludziom wyrzeczenia i nędzę.

Dylemat, jaki stworzyła rewolucja technologiczna końca XX wieku, jest odzwierciedleniem głównej antynomii, zawartej w samym projekcie utopii i przekształcenia człowieka w śrubkę. Doskonały *homo sovieticus* może zostać wyprodukowany tylko pod warunkiem całkowitego zwycięstwa systemu sowieckiego na całym świecie. Istnienie świata zewnętrznego, „zagranicy”, jest nie tylko wieczną pokusą, ale i dowodem słabości „jedynej słusznej teorii”, której władza oparta jest na nagiej sile. „Kapita-listyczne dążenie”, o którym tak chętnie mówią sowieccy ideolodzy, stanowi rzeczywiście zagrożenie dla projektu przeróbki czło-

5. Gorge Orwell, 1984, op. cit., str. 269.

6. George Urban, Portrait of a Dissenter, op. cit.

wieka. Likwidacja świata zewnętrznego jest więc koniecznym warunkiem ostatecznego zwycięstwa nad człowiekiem. Jeżeli system sowiecki przestanie się rozprzestrzeniać na kuli ziemskiej, ustanie również produkcja śrubek, bez których nie może funkcjonować maszyna i które mogą istnieć tylko jako elementy maszyny.

U progu trzeciego tysiąclecia los świata zależy od odpowiedzi na pytanie: można, czy nie można przerobić człowieka?

1983-1984



POSŁOWIE

*Timeo Danaos  
et dona ferentes*

Virgiliusz





Od napisania książki upłynęły trzy lata. Wydarzenia, jakie w tym okresie zaszły (i nadal zachodzą) w kraju „maszyny i śrubek” potwierdzają, że temat wciąż jest aktualny. Informacje, uprzednio pracownie zbierane w sowieckich i niesowieckich publikacjach, wylały się szeroką falą na łamy gazet, czasopism i na ekrany telewizji. Ogłoszono oficjalnie, że Związek Sowiecki przeżywa kryzys. Było to w ostatnich latach życia Leonida Breżniewa oczywiste. Zaczął o nim już mówić następca Breżniewa, Andropow. Krótki okres władzy (12 listopada 1982 - 9 lutego 1984) pozwolił Andropowowi zaledwie naszkicować program działań. Następca Andropowa, Konstantin Czernienko, który sprawował władzę wszystkiego rok (13 lutego 1984 - 10 marca 1985), przestał mówić o kryzysie.

Następny generalny sekretarz, Michaił Gorbaczow, wybrany dzień po śmierci Czernienki, jest świadom, nad jak głęboką przepaścią stanął Związek Sowiecki. „Możliwości socjalizmu” nie wykorzystano — stwierdził Gorbaczow — ani w przemyśle, ani w rolnictwie, ani w dziedzinie społecznej, ani w transporcie kolejowym, ani w służbie zdrowia, ani...<sup>1</sup>. 27 stycznia 1934 Stalin oświadczył: „Nie warto było obalać w październiku 1917 roku kapitalizm i przez lata budować socjalizm, jeśli nie doprowadzimy do tego, że ludzie będą żyli u nas w dobrobycie”<sup>2</sup>. Pięćdziesiąt trzy lata później, 27 stycznia 1987, Gorbaczow stwierdził: do życia w dobrobycie jeszcze daleko.

Kraj przeżywa głęboki kryzys. Gorbaczow mówi o tym bez przerwy od przeszło dwóch lat. Nie pierwszy to kryzys w historii

---

1. M. S. Gorbaczow, *O pieriestrojkie i kadrowej polityce partii. Dokład na plenumie CK KPSS* 27. 1. 1937, „Prawda”, 28. 1. 1987.

2. J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XIII, str. 357.

ZSSR. W 1921 roku władza sowiecka stanęła — mówiąc słowami Lenina — przed najcięższym kryzysem w swojej krótkiej historii: chłopci, przeważająca większość ludności Rosji, nie chcieli się pogodzić z polityką natychmiastowego przejścia do komunizmu, którą prowadziła kierowana przez Lenina partia. Doszedłszy do wniosku, że siłą oporu chłopstwa nie złamie, Lenin zrobił krok w tył. Ogłosił Nową Politykę Ekonomiczną, którą D. Riazanow trafnie nazwał „chłopskim Brześciem”. W marcu 1918 roku Lenin podpisał „haniebny pokój” z Niemcami, oddając im terytoria, aby kupić czas na umocnienie swojej władzy. Pod koniec lat 20-tych Stalin doszedł do wniosku, że wszystkie zalety NEP-u dla umocnienia władzy zostały wykorzystane, zorganizował sztuczny kryzys i mszcząc się za krok w tył Lenina, dokonał „dużego skoku” w przód. Chłopstwo jako stosunkowo niezależna od państwa klasa zostało w procesie kolektywizacji zlikwidowane. Państwo stało się prawdziwie jednorodne: zrównano wszystkich, tzn. wszystkich przekształcono w niewolników.

Dziś nie ma w Związku Sowieckim wrogich sił. Przyczyną obecnego kryzysu są sukcesy w dziedzinie kształtowania człowieka sowieckiego. Państwo sowieckie znalazło się w konflikcie z rzeczywistością. Trofim Łysenko zupełnie nieświadomie sformułował jedną z zasad sowieckiej rzeczywistości: „U nas w Związku Sowieckim nie rodzą się ludzie. Rodzą się organizmy. Ludzi się u nas tworzy — traktorzystów, motorniczych, akademików, uczonych i tak dalej”<sup>3</sup>. Przez siedemdziesiąt lat „budowy socjalizmu” udało się stworzyć ludzi, pozbawionych wszelkiego zainteresowania dla pracy, przekonanych, że ci, którzy ich „stworzyli” mają obowiązek zaspokoić ich potrzeby, ludzi dostosowanych do życia w szczególnych warunkach ZSSR. Sowiecki socjolog ukuł teorię, odróżniającą „normatywny stosunek do sposobu życia od rzeczywistego sposobu życia ludzi sowieckich”. Wartości socjalizmu — powiada socjolog — istnieją „same w sobie, postępowanie ludzi ma z nimi minimalny związek”. Rzecz w „trudnej do zdefiniowania przepaści między słowem a czynem”<sup>4</sup>.

Ogłoszenie swoistego „stanu wyjątkowego” — ukryte wyznaczenie, że sytuacja jest katastrofalna — nieprzypadkowo zbiegło się w czasie z wyborem nowego generalnego sekretarza. Kryzys jest immanentną cechą systemu jednopartyjnego. Jeśli partia trzyma w ręku wszystkie narzędzia władzy, nie widać powodu, by

---

3. Słowa Łysenki cytuje Aleksiej Adzubej w artykule *Wriemia w licach i detalach*, „Komsomolskaja prawda”, 17. 5. 1986.

4. W. B. Olszanskij, *Naczało położono. Szto dalsze?*, „Socjologiczeskije issledowanija” nr 1, 1987, str. 16, 17.

*gensek* nie miał piastować swego urzędu do śmierci. Chiny i Albania, Czechosłowacja i Rumunia, Węgry i Wietnam, NRD i Kuba dowodzą, że jest to praktyka uniwersalna. Wraz z generalnym sekretarzem rządu stworzony przezeń aparat, machina partyjna, którą steruje. Wobec tego powtarza się za każdym razem to samo: począwszy od pierwszego generalnego sekretarza, Stalina, wybranego na to — nieistniejące przedtem — stanowisko na propozycję Lenina 2 kwietnia 1922 roku, każdy kolejny *gensek* zaczyna od rozbicia aparatu partyjnego swojego poprzednika i zastępuje go własnym. Rozbicie leninowskiego aparatu partyjnego zajęło Stalinowi prawie dziesięć lat. Chruszczow poniósł — mimo początkowych sukcesów — po dziesięciu latach porażkę. Po raz pierwszy w historii KPZS chciał — nieświadomie — rzeczywiście zreformować leninowski model partii. Chruszczow wymusił na KC uchwałę w sprawie podziału partii na dwie części, przemysłową i rolniczą. Fakt, że nie mogą powstać w kraju dwie partie, nawet komunistyczne, był tak oczywisty, że powiódł się zamach spiskowców na Chruszczowa. Zagrożeni byli bowiem nie pojedynczy przywódcy, ale stworzona przez Lenina partia nowego typu. Breżniew zaczął oczyszczać aparat ze zwolenników chruszczowowskich reform.

Każdy nowy *gensek* zaczyna od zdemaskowania rzeczywistej sytuacji kraju, wprawiając obywateli w zdumienie faktem, że głośno mówi o tym, o czym wszyscy wiedzą. Nieoczekiwanie słowo odpowiada rzeczywistości. Najmocniejszym atutem każdego nowego *genseka* jest fakt, że demaskując błędy poprzednika, mówi absolutną prawdę. Nie całą, ale prawdę: kraj rzeczywiście za każdym razem znajduje się na skraju katastrofy. Tak było po śmierci Stalina, po upadku Chruszczowa, po śmierci Breżniewa. W pierwszym przypadku katastrofę wytłumaczono „kultem jednostki”, w drugim „woluntaryzmem”, w trzecim — „apatią i korupcją”.

Za każdym razem istnieje ryzyko utraty kontroli nad „demaskowaniem” poprzednika. Walka Chruszczowa z „kultem jednostki” kilka razy wymykała mu się z rąk, choć precyzyjnie wytyczył granicę między „dobrym” i „złym” Stalinem na grudzień 1934 roku, kiedy to genialny sekretarz zorganizował zabójstwo Kirowa i skierował ostrze terroru przeciwko członkom partii. Breżniewowi też zdarzało się lawirować między „woluntaryzmem” i nawrotami do „kultu Stalina”. Podstawowym warunkiem zachowania kontroli jest ostre wytyczenie czasowych ram kryzysu. Przede wszystkim chodzi o to, by zapobiec wrażeniu, że kryzys jest chroniczny. Dlatego jedno z najważniejszych pytań, na które musi odpowiedzieć Gorbaczow, brzmi: kiedy zrodził się kryzys?

Generalny sekretarz powiada: „na przełomie lat 70-tych i 80-tych...”<sup>5</sup>. Gorbaczow pomija fakt, że akurat w latach, kiedy jego zdaniem zaczął się kryzys, wybrano go na stanowisko sekretarza KC (listopad 1978), a rok później (listopad 1979) został zastępcą członka i wreszcie członkiem Biura Politycznego. Istotne jest znalezienie winnego; jest nim Leonid Breżniew.

Nowy generalny sekretarz znalazł źródło zła — działalność swego poprzednika. Proponuje więc cudotwórczy lek: zmianę starego aparatu partyjnego na nowy. Naturalnie proces zagarniania władzy toczy się pod hasłem naprawy błędów poprzednika, który „nie umiał wykorzystać całego potencjału socjalizmu”.

Generalny sekretarz KC KPZS może zdobyć absolutną władzę, nie wpada mu ona jednak sama do rąk. Musi umieć wykorzystać wszystkie potencjalne możliwości, jakich dostarcza najwyższe stanowisko w ZSSR. Żadne reformy nie będą możliwe, nawet gdyby chciał je przeprowadzić, jeśli nie zapewni sobie niezbędnej władzy. Jednak wszystkie reformy, jakie przeprowadzi, kiedy zdobędzie już odpowiednią siłę, mają jeden jedyny cel: zwiększenie jego władzy. Politolog i publicysta F. Burłackij rozważał reformowalność i niereformowalność systemu sowieckiego w formie dialogu dwóch sekretarzy obwodowych komitetów partyjnych. Jeden reprezentuje stary aparat partyjny, drugi nowy. „Stary” powiada, że już wszystko słyszał: „Za naszej pamięci już trzeci raz wracamy do tych samych kwestii. Pierwszy raz po śmierci Stalina... O niczym innym się nie mówiło jak o reformach, o demokratyzacji, o samorządzie. I co z tego wyszło? Po raz drugi w 1965, kiedy plenum KC uchwaliło reformę gospodarczą. I znowu nici. Wszystko zostało jak było, rozplynęło się we mgłę”. Po czym wyciąga wniosek: „Nie tędy droga. To sprzeczne z systemem”<sup>6</sup>. Nowy generalny sekretarz patrzy na rzecz inaczej: „Fakt, że już kilka razy zabieraliśmy się do reform dowodzi właśnie, że są nieuchronne. Wtedy nie starczyło odwagi i woli politycznej. Teraz tę wolę mamy”<sup>7</sup>. Burłackij uważa za zbędne nazwanie po imieniu tego, który ucieleśnia obecną „odwagę i wolę polityczną”. Jest to jasne. Michaił Gorbaczow uznał obecny kryzys za na tyle poważny, że głosi, iż dla opanowania go potrzebny jest „rewolucyjny przewrót”. Potrzebna jest nowa rewolucja!

Gorbaczow chce wywołać szok w świadomości obywateli, po

---

5. M. S. Gorbaczow, *O pieriestrojkie i kadrowej politykii partii*, op. cit.  
6. Fiodor Burłackij, *Razgowor naczistotu. Polemiczeskij dialog o pieriestrojkie*, „Literaturnaja gazeta”, 1. 10. 1986.

7. „Prawda”, 28. 1. 1987.

to używa słowa, które od ponad pięćdziesięciu lat nie było używane w polityce wewnętrznej. Generalny sekretarz mówi o potrzebie „rewolucyjnych zmian” mętnie i niejasno. Walentin Katajew, który opiewał mądrość Stalina i wybitne talenty literackie Breżniewa, usłyszał w apelach Gorbaczowa o „oczyszczenie z kłamstwa, łapownictwa, przywrócenie przyzwoitości” — „muzykę rewolucji”<sup>8</sup>.

Teoretyczny artykuł w *Prawdzie* zajmuje się przede wszystkim tym, jaka rewolucja nie jest dziś Związkowi Sowieckiemu potrzebna: „Nie chodzi o rewolucję społeczno-polityczną, która niszczy podstawy ekonomiczne dawnego ustroju i ustanawia jakościowo nową władzę polityczną... Nie chodzi o obalenie społecznej własności środków produkcji, tylko o jej wzmocnienie i wydajniejsze wykorzystanie. Nie chodzi o odżegnanie się od podstawowej zasady socjalizmu 'od każdego według jego możliwości, każdemu według jego pracy', a o bardziej konsekwentne jej stosowanie w interesie sprawiedliwości społecznej. Nie chodzi o złamanie władzy państwowej, a o dalsze umocnienie państwa ludowego, o pogłębienie demokracji socjalistycznej i samorządności socjalistycznej”<sup>9</sup>. Co to za rewolucja, która wszystko zostawia po staremu i stara się tylko umocnić istniejący ustrój? Autor artykułu w *Prawdzie* wymienia wzorce gorbaczowskiej rewolucji: „Nasuują się tu porównania do kolektywizacji i rewolucji kulturalnej”<sup>10</sup>.

Wzorem i natchnieniem „rewolucyjnego przewrotu” pod kierownictwem Gorbaczowa są stalinowskie „odgórne rewolucje”: kolektywizacja (1929-1934), przy której z niesłychanym okrucieństwem zagnano chłopstwo do kołchozów, i rewolucja kulturalna (1928-1931), która pozwoliła partii zdobyć władzę nad duchowym i umysłowym życiem obywateli. Kolektywizacja i rewolucja kulturalna były najważniejszymi etapami na drodze do stalinowskiego modelu państwa totalitarnego, czyli, jak mówi obecnie *Prawda*, „oznaczały kolejny krok kraju na drodze rewolucji socjalistycznej, zwieńczenie dzieła Października...”<sup>11</sup>.

Jak wszyscy generalni sekretarze, Gorbaczow przedstawia się jako bezpośredni i jedyny następca Lenina. „Dlaczego cały czas siedzę w dziełach zebranych Lenina?” — zapytuje retorycznie grupę literatów, z którymi rozmawiał w przeddzień VIII Zjazdu Związku Pisarzy Sowieckich w lipcu 1986. Odpowiedź rozu-

8. „Literaturnaja gazeta”, 1. 1. 1986.

9. G. Smirnow, *Rewolucjonnaja sut' obnowlenija*, „Prawda”, 13. 3. 1987.

10. *Tamże*.

11. *Tamże*.

mie się sama przez się: Gorbaczow szuka u ojca rewolucji i państwa sowieckiego natchnienia. W rzeczywistości głównym źródłem pomysłów, haseł i taktycznych posunięć Gorbaczowa jest Stalin, pierwszy generalny sekretarz partii i człowiek, który miał aż nadto „odwagi i politycznej woli”.

W pierwszej połowie lat 30-tych Stalin zakończył swą niepowstrzymaną wspinaczkę na szczyty absolutnej władzy, zdecydowanie tłumiąc opór „materiału ludzkiego” przeciw budownictwu państwa totalitarnego. Mimo zmienionych okoliczności problem, przed którym stanął Gorbaczow, jest podobny: na drodze do absolutnej władzy napotyka opór już nie „materiału”, ale „czynnika ludzkiego”. O ile jednak Stalin miał do czynienia z „materiałem ludzkim” w trakcie kształtowania człowieka sowieckiego, o tyle Gorbaczow ma do czynienia z gotowym produktem. W związku z tym nie musi, przynajmniej na razie, uciekać się do masowego terroru. Sięga po inne środki z bogatego arsenału Stalina.

„Cud, tajemnica, autorytet” z triady Wielkiego Inkwizytora wciąż są głównymi instrumentami obróbki człowieka. Gorbaczowska polityka tym się różni od innych, że wykorzystuje tajemnicę jako cud: rozszerzenie sfery dozwolonej informacji przedstawiane jest jako cudotwórczy środek, mający uleczyć wszystkie bolączki, jakie Breżniew pozostawił po sobie w spadku.

Gorbaczow przedstawia jawność jako cud. Tego samego zdania był Lenin, który użył tego słowa w swoich tekstach czterdzieści sześć razy, twierdząc, że „jawność jest mieczem, który sam leczy zadane nim rany”<sup>12</sup>. Pojęcie „jawności” niesłychanie szybko weszło do współczesnego słownika politycznego, stając się symbolem nowej ery, ery Gorbaczowa. Przeniknęło też natychmiast do obcych języków dzięki oficjalnym sowieckim tłumaczeniom, zniekształcającym jego sens. Na francuski *glasnost'* tłumaczyła np., w ślad za TASS-em, jako *transparence*. Przedrewolucyjny słownik rosyjsko-francuski, będący po dziś dzień niezastąpionym instrumentem pracy, tłumaczy *glasnost'* jako *publicité, notoriété*<sup>13</sup>. Po rosyjsku *glasnost'* znaczy tyle co rzecz powszechnie wiadoma. Słowem, chodzi o mówienie głośno tego, co wszyscy wiedzą.

Gorbaczowska *glasnost'* znaczy, że wolno głośno mówić o bolączkach systemu, które wszyscy od dawna znają. Wolno mówić o zgubnych skutkach alkoholizmu, o narkomanii, o korupcji, fałszywych statystykach, o braku sprawiedliwości społecznej.

12. Patrz: „Prawda”, 2. 3. 1987.

13. N. P. Makarow, *Pońnyj russko-francuzskij słowar'*, Petrograd 1918.

Gorbaczow stwierdza „korozję społeczną”<sup>14</sup>. Mówi się o „obniżeniu jakości nauczania”, bo nie udało się uchronić szkoły przed „samowolą lokalnych władz i organów oświaty”<sup>15</sup>. „Plan przechodzenia z klasy do klasy wykonany w stu procentach na szczelności klas, szkół, rejonów i republik”, przy równoczesnym spadku jakości nauczania, propaganda tłumaczy „upadkiem moralnym kadry nauczycielskiej: nauczycieli, dyrektorów, inspektorów...”<sup>16</sup>.

Krytykuje się nadmierną centralizację, przerost hierarchii, wyrażający się m.in. monopolem informacji („przecież ten, kto ma więcej danych, ma też większą władzę”<sup>17</sup>), wrogi stosunek do handlu, utożsamianego ze spekulacją i bezprawnymi zyskami itd., itp.

Surowo kontrolowanej „jawności” przyświecają dwa cele: ma zaszokować człowieka sowieckiego przez pokazanie mu, że stoi na skraju przepaści, oraz obarczyć winą za ten stan rzeczy poprzednie kierownictwo. „Jawność” jest głównym instrumentem, pozwalającym rozbić dawny aparat partyjny. Zarazem przypisuje się jej cudotwórczą moc ozdrowicielską, która zaczyna działać, kiedy na miejsce dawnego aparatu staje nowy, pod kierownictwem nowego generalnego sekretarza.

Charakter gorbaczowowskich zmian odpowiada kilku kryteriom. Przede wszystkim decyduje o nich stosunek do przeszłości. Umieściwszy cezurę między erą sukcesów a erą upadku na przełomie lat 70-tych i 80-tych, Gorbaczow kategorycznie sprzeciwia się poważnej analizie przeszłości. W nieoficjalnej rozmowie z pisarzami oświadczył: „Gdybyśmy zaczęli zajmować się przeszłością, stłumilibyśmy wszelką energię. Ludzie zaczęliby się walić po łbach. Tymczasem musimy iść naprzód. Z przeszłością damy sobie radę”. Występując publicznie, generalny sekretarz daje przykład, jak należy „dawać sobie radę” z przeszłością: „Historię należy widzieć taką, jaka jest. Wszystko było, były błędy — nawet wielkie — ale kraj szedł do przodu. Weźcie lata industrializacji czy kolektywizacji”. Błędy przeszłości (dalekiej, sprzed Breżniewa!) nie mają znaczenia, ponieważ — jak z dumą oświadcza Gorbaczow — „nam przypadła misja pionierów”<sup>18</sup>. Najważniejsze to iść w prawidłowym kierunku. Partia to robi, reszta jest więc drugorzędna. Jak mówił Lenin, „nasze błędy i niedostatki są tylko chorobą wzrostu nowego społeczeństwa socjalis-

14. Patrz: „Prawda”, 28. 1. 1987.

15. Władimir Szubkin, *Biurokracja*, „Znamia” nr 4, 1987, str. 164.

16. *Tamże*, str. 169.

17. *Tamże*, str. 166.

18. „Prawda”, 14. 2. 1987.



tycznego”<sup>19</sup>. Lenina nie peszyło, „jeśli coś ustalonego i uchwalonego przez partię wychodziło w rzeczywistości nie całkiem tak albo nawet całkiem nie tak” — objaśnił teoretyczny organ KC KPZS<sup>20</sup>. Skoro nie peszyło to Lenina, nie ma powodu, by peszyło kontynuatorów jego dzieła.

Głównym miernikiem rzeczywistych zamiarów przywódców sowieckich jest słownictwo, jakiego używają. W logokracji — co staraliśmy się szczegółowo rozpatrzyć w poprzednich rozdziałach — słowo jest najważniejszym instrumentem władzy. Jego genealogia gra ogromną rolę, określa jego sens i budzi skojarzenia, które pozwalają je zinterpretować.

Wszystkie hasła Gorbaczowa pochodzą ze stalinowskiego arsenału: jawność, przebudowa i przyspieszenie należały do najpopularniejszych haseł lat 30-tych. Jawność nazywała się wówczas „krytyką i samokrytyką”, przebudowa — „rekonstrukcją”, a przyspieszenie — „tempem”. Gorbaczow ogłasza: „Jawność, krytyka i samokrytyka są nam po prostu niezbędne”<sup>21</sup>. Pięćdziesiąt siedem lat przed nim Stalin powiedział to samo: „Nie możemy bez samokrytyki... Bez niej nie unikniemy zastoju, gnicia aparatu, wzrostu biurokracji, uwięzdu twórczych sił klasy robotniczej”<sup>22</sup>. Starając się podgonić czas, Gorbaczow robi z „przyspieszenia” nic przewodnią swojego „przewrotu rewolucyjnego”. Stalin ponad pół wieku wcześniej pouczał, że „w okresie rekonstrukcji tempo decyduje o wszystkim”. Gorbaczow kładzie nacisk na znaczenie „czynnika ludzkiego”, powtarzając tylko słynne słowa Stalina, że „ze wszystkich cennych kapitałów, jakie istnieją na świecie, najcenniejszym i decydującym są ludzie, kadry”<sup>23</sup>.

Zainteresowanie robotników zyskami należy do podstawowych elementów „strategii przyspieszenia”. Dobrze pracujący człowiek ma być płacony lepiej niżeli obibok, kwalifikowany robotnik ma zarabiać lepiej niżeli niewykwalifikowany. Tymczasem w świadomości ludzi zakorzeniła się — twierdzi Gorbaczow — zasada *urawniłowki*. Naruszenie „organicznej więzi między wkładem pracy a możliwościami konsumpcji nie tylko zmienia stosunek do pracy i hamuje wzrost jej wydajności, ale prowadzi też do wynaturzenia sprawiedliwości społecznej, a to już jest kwestia

19. W. I. Lenin, PSS, t. XXXVI, str. 143.

20. *Krupnyj wopros istoriczeskogo materializma*. Artykuł wstępny, „Kommunist” nr 18, 1975, str. 36.

21. „Prawda”, 29. 1. 1987.

22. J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XII, str. 173.

23. J. W. Stalin, *Riecz na wypuskie akademikow Krasnoj Armii*, „Prawda”, 6. 5. 1935.

wielkiej wagi politycznej”<sup>24</sup>. W 1934 roku Stalin napiętnował niewłaściwą interpretację słowa „równość” i nazwał *urawniłowką* zabiegi o „zniwelowanie” potrzeb, podsumowując: „marksizm jest wrogiem *urawniłowki*”<sup>25</sup>. Filozof T. Ojzerman następująco skomentował apele Gorbaczowa o walkę z wynaturzeniami marksizmu i socjalizmu: „Istota socjalizmu jest sprzeczna z *urawniłowką* w dziedzinie płac. Walka przeciw *urawniłowce* sprzyja pełnemu wyrażaniu i optymalnej realizacji przewagi budownictwa socjalistycznego nad kapitalizmem”<sup>26</sup>. Wywód ten został sformułowany pięćdziesiąt dwa lata po apelu Stalina.

Gorbaczowowska propozycja „dalszego rozszerzenia demokracji wewnętrzzpartyjnej” w „ogólnym nurcie dalszej demokratyzacji społeczeństwa sowieckiego” przyjęta została — zwłaszcza poza granicami ZSSR — jako sensacyjny i bezsporny dowód, że nowy *gensek* rzeczywiście chce zrewolucjonizować Związek Sowiecki. Gorbaczow zaproponował konkretnie tyle: „Można się zgodzić, by sekretarze, w tym i pierwsi, byli wybierani w tajnych wyborach na plenarnych zebraniach komitetów partyjnych”<sup>27</sup>. Propozycję tę można by uznać za sensacyjną, gdyby tajne głosowanie w wyborach instancji partyjnych nie było wpisane w statut partii. I gdyby pod koniec lutego 1937 roku plenum KC nie przyjęło na wniosek Żdanowa specjalnej uchwały, która domagała się, by „zreorganizować robotę partyjną przez bezwarunkowe i pełne wprowadzenie w życie zawartych w statucie zasad demokracji wewnętrzzpartyjnej” („wprowadzić przy wyborach organów partyjnych zamknięte [tajne] głosowanie na kandydatów”)<sup>28</sup>.

W wypowiedziach Gorbaczowa zwracają uwagę dość częste dosłowne cytaty z wypowiedzi Stalina (bez podania źródła). Na przykład przemówienie o polityce kadrowej partii generalny sekretarz zakończył słowami: „Bolszewicy wszystko potrafią”, parafrazując stalinowskie „Nie ma takich twierdź, których bolszewicy nie potrafiliby zdobyć”.

Epoka Gorbaczowa różni się od poprzednich tym, że lekko odświeżone słownictwo stalinowskie okazuje się skuteczne. Rozszerzenie sfery dozwolonej informacji pozwala przedstawić spo-

24. „Prawda”, 28. 1. 1987.

25. J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. XIII, str. 354, 355.

26. T. I. Ojzerman, *Uskorienije: filosofskie i socjologiczeskie problemy*, „Woprosy filosofii” nr 11, 1986.

27. „Prawda”, 28. 1. 1987.

28. Patrz: *Istorija Wsjesojuznoj Kommunističeskoj Partii (bolszewikow)*. *Kratkij kurs, odobrien KC WKP(b) 1938 g.*, Moskwa 1950, str. 335-336.

łeczeństwo sowieckie jako społeczeństwo otwarte: wystarczyło ogłosić w prasie wiadomości o trzęsieniu ziemi w Tadżykistanie, o zderzeniu dwóch sowieckich okrętów na Morzu Czarnym, o katastrofie ekologicznej w Uzbekistanie itd. Każda z tych wiadomości miała z jednej strony pokazać do czego doprowadziła zła praca poprzedników Gorbaczowa, a z drugiej jakie szerokie horyzonty ma nowy generalny sekretarz, szermierz jawności. Nie ograniczając się do własnych środków informacji, kierownictwo sowieckie ucieka się dziś do pomocy zachodnich specjalistów. Robert Dillenschneider, prezes największej na świecie firmy reklamowej „Hill and Knowlton”, opowiedział w wywiadzie dla jednej z włoskich gazet, jak po katastrofie czarnobylskiej wezwano go na Kreml, gdzie zlecono mu „sprzedać” światu wybuch reaktora na Ukrainie<sup>29</sup>.

O tym, że obecna informacja-dezinformacja ma służyć tylko polityce zagranicznej może świadczyć fakt, że zwolnienie między lutym a marcem 1987 około 130 więźniów politycznych o znanych na Zachodzie nazwiskach nie zostało wcale podane w sowieckich środkach informacji. Nazwiska zwolnionych odczytywał na konferencjach prasowych dla dziennikarzy zagranicznych rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych: dla Gorbaczowa liczyło się tylko to, żeby jego dobroć doceniła zachodnia opinia publiczna.

Prestiż Gorbaczowa i jego błyskawicznie zdobyta sława reformatora i rewolucjonisty wynikają przede wszystkim z jego umiejętnego korzystania z możliwości reklamowych mass-mediów (zwłaszcza że konkretnych rezultatów jego działań nie widać). Wynikają jednak również, jeśli nie przede wszystkim, z intensywnego wprzęgnięcia do propagandy nowego generalnego sekretarza sowieckich ludzi kultury: pisarzy, aktorów, filmowców. Od czasów Stalina żaden generalny sekretarz nie cieszył się taką miłością sowieckich artystów. Podczas cytowanej już dwukrotnie rozmowy Gorbaczowa z pisarzami *gensiek* zadał im wprost pytanie: po czyjej stronie jesteście? Odpowiedź brzmiała niemal jednomyślnie: po Waszej, Michaiła Siergiejewiczu! Wypada przyznać, że sowieccy ludzie kultury mają powody do wdzięczności wobec Gorbaczowa. W latach 1985-1987 puszczono na ekrany zakazane uprzednio filmy, zrehabilitowano niektórych pisarzy i poetów (Gumilowa, Nabokowa, Iwanowa), zezwolono na druk kilku rękopisów, od lat zalegających szuflady pisarzy. Z tego niewątpliwie należy się cieszyć. Niestety przypomina się trojański kapłan Laokoon, który ostrzegał współobywateli: boję się Danajów,

---

29. „Il Mondo Economico”, 28. 10. 1986.

nawet jeśli przynoszą dary<sup>30</sup>. Laokoona rozgniewani bogowie okrutnie ukarali za jego podejrzliwość, a jego współobywatele radośnie przyjęli w swoich murach dar Danajów — konia trojańskiego. Dary Gorbaczowa budzą obawy przede wszystkim dlatego, że są darami, by nie powiedzieć łapówkami. Generalny sekretarz daje co łaska, bo taka jest jego pańska wola. Żadna ustawa nie zniosła cenzury, żadna ustawa nie chroni pisarza, malarza lub filmowca przed samowolą władzy. Rzuca się w oczy fakt, że „zrehabilitowano” tylko pisarzy zmarłych, że zezwolono na publikację utworów czekających na *placet* cenzury od dziesiątków lat, które przecież mogły im odebrać aktualność. Sztuka jest jak dawniej regulowana niczym rozkład jazdy pociągów, by użyć wyrażenia Szklowskiego, i nie może to nie budzić obaw.

Najbardziej charakterystyczną cechą gorbaczowowskiej rewolucji jest całkowita nieobecność w niej młodzieży. W otoczeniu generalnego sekretarza nie ma nikogo młodego, nie ma też młodych wśród działaczy kulturalnych, uwiedzionych przez Gorbaczowa, nie ma ich wśród dziennikarzy. Zwolnione po czystce poprzedniego aparatu miejsca zajmują działacze partyjni nader dojrzałego wieku. W przeciwieństwie do okresu po śmierci Stalina, apele Gorbaczowa nie wzbudziły entuzjazmu ani wśród studentów, ani wśród młodzieży robotniczej. Sztuczność „rewolucyjnego przewrotu” Gorbaczowa znajduje przekonywujące odbicie w apatii młodzieży. Historia nie zna rewolucji robionych przez starców, bez udziału młodzieży. Apatia sowieckiej młodzieży wynika z jej wychowania, ale także ze świadomości, że hasła Gorbaczowa nie są szczerze.

Cud i tajemnica — dwa elementy triady Wielkiego Inkwizytora — dają owoce tylko wtedy, jeśli manipuluje nimi autorytet. Jeden jedyny owoc minionych dwóch lat jest bezsporny i widoczny jak na dłoni: Związek Sowiecki ma dziś tylko jednego przywódcę, tylko jeden autorytet — Michaiła Gorbaczowa. Nigdy jeszcze w historii Związku Sowieckiego generalny sekretarz nie zbudował tak szybko kultu swojej osoby.

Technika tworzenia „kultu” jest również zapożyczona od Stalina, który oświecił drogę wszystkim kolejnym generalnym sekretarzom. Najbardziej spektakularny gest Gorbaczowa — telefon do Sacharowa — jest zwyczajnym naśladownictwem Stalina. Wasilij Grossman opisał ćwierć wieku temu w powieści „Życie i los” telefoniczną rozmowę między Stalinem a fizykiem Sturmem. Cudotwórca moc stalinowskich telefonów! „Telefony Stalina!

---

30. Wirgiliusz, *Oneida*, t. II, str. 49.

Raz albo dwa razy do roku rozchodziła się po Moskwie wieść: Stalin zadzwonił do reżysera Dowżenki, Stalin zadzwonił do pisarza Erenburga. Nie musiał rozkazywać — temu dajcie premię, temu mieszkanie, temu zbudujcie instytut! Był za wielki, by mówić o takich rzeczach... Wystarczyło mu dobrodusznie się uśmiechnąć, by odmienić los człowieka: szary, nikomu nieznanymi osobnik wpadał pod deszcz sławy, honorów i potęgi. Dziesiątki znakomitości chyliły czoła przed szczęśliwcem — wszak Stalin się do niego uśmiechnął, pożartował z nim w rozmowie telefonicznej<sup>31</sup>. Tak właśnie entuzjastycznie przyjęli Andrieja Sacharowa akademicy, kiedy po telefonie Gorbaczowa wrócił do Moskwy, chociaż zupełnie niedawno, przed telefonem, mieli dla swego kolegi wyłącznie słowa potępienia.

Dziś tylko Gorbaczow rozmawia „na wszelkie tematy” z pisarzami, maszynistami, kołchoźnikami, filmowcami, komsomolcami, artystami i dziennikarzami, bojownikami o pokój, zagranicznymi działaczami państwowymi i politycznymi. Tylko on występuje z inicjatywami, udziela wskazówek, rad i dyrektów, uczy jak dobrze pracować i „godnie” żyć. W rozmowie z pisarzami scharakteryzował sytuację w ZSSR: „Naprzeciw narodu, który pragnie zmian, który marzy o zmianach, stoi aparat władzy, aparat ministerstw, aparat partyjny, który nie chce żadnych zmian, nie chce utracić niektórych praw, związanych z przywilejami”. Wynika z tego, że zmian chcą naród i generalny sekretarz, a na drodze stoi (breżniewowski) aparat. Kiedy zlikwiduje się ścianę oddzielającą naród od generalnego sekretarza, zajdą zmiany, o których marzy naród sowiecki. Sen stanie się rzeczywistością.

W ten sposób buduje się idealną (i tradycyjną) sowiecką piramidę władzy: Lenin (legitymacja władzy) — generalny sekretarz (obecnie Gorbaczow) — naród. W rozmowie z pierwszym sekretarzem argentyńskiej partii komunistycznej, Athosem Favą, generalny sekretarz KC KPZS Michaił Gorbaczow skarżył się: „Chcą ze mnie zrobić Boga, a ja nie jestem Bogiem. Jeśli w Związku Sowieckim istnieje Bóg, to jest nim nasz naród”<sup>32</sup>. Stalina zaczęto uważać za Boga dopiero u schyłku jego życia.

Źródłem autorytetu generalnego sekretarza jest niepodzielna władza partii nad krajem. „Niech nikt nie zapomina... — przypomina Gorbaczow — że nasza partia jest partią rządzącą”<sup>33</sup>. Powtarza to jeszcze kilkakrotnie: „jest partią rządzącą”<sup>34</sup>. Kierow-

31. Wasilij Grossman, *Żyć i suł'ba*, Lozanna 1980, str. 533.

32. „International Herald Tribune”, 5. 3. 1987.

33. „Prawda”, 20. 9. 1986.

34. „Prawda”, 28. 1. 1987.

nicza rola partii w życiu kraju, jej prawo do zarządzania państwem jest dogmatem, w który nie wolno wątpić pod groźbą kary. Ani jawność, ani krytyka-samokrytyka nie tykają tego surowo zakazanego tematu. W 1926 roku, kiedy pierwszy generalny sekretarz rozbijał leninowski aparat partyjny, można było jeszcze ten temat poruszać. „Poczucie jedynowładztwa — tłumaczył Bucharin — może wypaczyć pewną część kadry partyjnej, młodej i starej. Ponieważ nasza partia jest partią rządzącą, ponieważ nasza forma władzy jest formą władzy dyktatorskiej, istnieje naturalnie... bardzo duża pokusa wykorzystywania naszych możliwości...”<sup>35</sup>. Bucharin wypowiedział te słowa dziewięć lat po rewolucji, w obawie przed wypaczeniami, przed „zwyrodnieniem naszej partii w system hierarchiczny”<sup>36</sup>.

Jaki jest charakter zmian, zachodzących w ZSSR od marca 1985 roku? Pytanie to można też sformułować konkretniej: czy można sobie wyobrazić, by rządząca partia przeprowadzała reformy, których celem ma być osłabienie jej władzy? Fakt, że hasła, obietnice, projekty i działania podobne do gorbaczowowskich są którąś z rzędu powtórką budzi naturalne wątpliwości co do charakteru „rewolucyjnych przemian”, które przecież musiałyby zmienić coś istotnego w systemie. Wątpliwości te wzmagają wypowiedzi teoretyków i praktyków obecnej sowieckiej rzeczywistości. „Cała działalność partii po kwietniowym plenum KC (1985) — powiada Ligaczow — oznaczała w gruncie rzeczy zdecydowane umacnianie ścisłej więzi między ideologią a życiem...”. Członek-korespondent Akademii Nauk G. Smirnow podsumowuje: „Obecne przemiany dokonywane są na bazie socjalizmu i zmierzają do umocnienia tej bazy, do jej wszechświatowego rozwoju, do rozbudowy i udoskonalenia socjalizmu, do przekształcenia ustroju sowieckiego w prawdziwie rozwinięty socjalizm”<sup>37</sup>.

W przemówieniu poświęconym projektowi nowego programu KPZS i głównym kierunkom rozwoju ekonomicznego i społecznego ZSSR do 2000 roku Gorbaczow jasno wyłożył cele rządzącej partii: „Nasza partia powinna mieć politykę społecznie silną, obejmującą wszystkie dziedziny życia człowieka — od warunków jego pracy i bytu, zdrowia i odpoczynku aż do stosunków społeczno-klasowych i narodowościowych”<sup>38</sup>.

Objąć żelaznym uchwytem wszystkie dziedziny życia człowieka nie jest niczym innym jak przedłużeniem i rozwinięciem, na

35. „Prawda”, 21. 3. 1926.

36. *Tamże*.

37. G. Smirnow, *Rewolucjonarna sut'*, *op. cit.*

38. M. S. Gorbaczow, *O pieriestrojkie i kadrowej polityce*, *op. cit.*

progu trzeciego tysiąclecia, stalinowskiego marzenia o ludziach-śrubkach, którzy „utrzymują w ruchu nasz wielki mechanizm państwowy”.

Zadowolenie, radość, niekiedy entuzjazm, jakie wzbudzają posunięcia Gorbaczowa są łatwe do zrozumienia. Przytłaczający immobilizm epoki Breżniewa, długich osiemnastu lat, był tak nużący, że nawet pozory ruchu przynoszą ulgę i wydają się krokiem na drodze ku lepszemu. Radość mać fakt, że wiele razy już ją przeżywano i za każdym razem gorzko się rozczarowywano. Pół wieku temu, w szczytowym okresie terroru, Lion Feuchtwanger zawitał do Związku Sowieckiego. Był szczęśliwy, że „wyrwał się z przytłaczającej atmosfery pozornej demokracji i obłudnego humanizmu w podniosłe, ozdrowicielskie powietrze Związku Sowieckiego”. Książkę o swej podróży — „Moskwa 1937” — zakończył obrazowo: „To prawdziwa wieża Babel, którą buduje się nie po to, aby przybliżyć ludzi do nieba, ale aby zniżyć niebo do ludzi. To się udało”<sup>39</sup>.

Czy rzeczywiście?

1983-1986

---

39. Lion Feuchtwanger, *Moscow 1937*, str. 174.

## SPIS TREŚCI

I. CEL .....	7
1. <i>Początki</i> .....	9
2. <i>Zarys portretu</i> .....	14
3. <i>Homo sovieticus sum</i> .....	24
II. WEKTORY .....	33
1. <i>Infantylicyzacja</i> .....	36
2. <i>Upaństwowienie</i> .....	45
<i>Planowanie</i> .....	46
3. <i>Ideologizacja: triada Wielkiego Inkwizytora</i> ....	55
A. <i>Cud</i> .....	56
B. <i>Tajemnica</i> .....	64
C. <i>Autorytet</i> .....	68
4. <i>Totalizacja</i> .....	79
	281



III. INSTRUMENTY .....	91
1. <i>Strach</i> .....	94
2. <i>Praca</i> .....	113
3. <i>Korupcja</i> .....	139
4. <i>Wychowanie</i> .....	147
A. <i>Szkoła</i> .....	148
B. <i>Rodzina</i> .....	167
C. <i>Mitologia</i> .....	191
5. <i>Kultura</i> .....	209
6. <i>Język</i> .....	227
<i>Zakończenie</i> .....	257
<i>Postówie</i> .....	265

## KATALOG KSIĄŻEK « BIBLIOTEKI KULTURY »

	Stron	F.
Anderman, J.: <i>Kraj świata</i> .....	80	50,00
Beauvois Daniel: <i>Polacy na Ukrainie 1831-1863</i> (Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie) .....	296	120,00
Bieńkowska, D. I.: <i>Pieśń suchego języka</i> (Poezje) .....	64	9,00
Bobkowski, A.: <i>Coco de Oro</i> . Szkice i opowiadania .....	272	20,00
Bocheński, J. M.: <i>Sto zabobonów</i> .....	128	55,00
Brandys, K.: <i>Miesiące 1985-1987</i> .....	192	80,00
Broński, M.: <i>Teksty i preteksty</i> (Eseje literackie) .....	272	75,00
Bugajski, Ryszard: <i>Przesłuchanie</i> (Scenariusz filmowy) ....	112	45,00
Busza, A.: <i>Znaki wodne</i> (Poezje) .....	64	7,00
Czapska, M.: <i>Czas odmieniony</i> .....	160	35,00
Czapski, J.: <i>Tumult i widma</i> .....	352	85,00
Czaykowski, B.: <i>Pont-no-point</i> (Poezje) .....	96	10,00
Czaykowski, B. i Sulik, B.: <i>Polacy w Wielkiej Brytanii</i> ..	581	30,00
Czerniawski, A.: <i>Wiek złoty</i> (Poezje) .....	64	25,00
Danilewicz Zielińska, M.: <i>Bibliografia. Kultura</i> (1958-1973), <i>Zeszyty Historyczne</i> (1962-1973), <i>Działalność wydawnicza</i> (1959-1973) .....	432	75,00
Danilewicz Zielińska, M.: <i>Bibliografia. Kultura</i> (1973-1980), <i>Zeszyty Historyczne</i> (1973-1980), <i>Działalność Wydawnicza</i> (1973-1980) .....	310	85,00
Danilewicz Zielińska, M.: <i>Wspomnienia o Bibliotece Narodowej w Warszawie</i> .....	76	15,00
Dobek, Cz.: <i>Drugi rzut i inne opowiadania</i> .....	288	17,00
Giełżyński, W.: <i>Budowanie Niepodległej</i> .....	336	100,00
Głós („Dokumenty” Nr 47) .....	272	75,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane” t. I, <i>Ferdydurke</i> .....	296	55,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane” t. VI, <i>Dziennik</i> (1953-1956	304	75,00

	Stron	F.
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebr.” t. VII, <i>Dziennik</i> (1957-1961)	256	70,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebr.” t. VIII, <i>Dziennik</i> (1961-1966)	224	60,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane” t. II, <i>Trans-Atlantyk</i> ..	130	40,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane” t. XI, <i>Wspomnienia polskie</i> . — <i>Wędrowki po Argentynie</i> .....	256	65,00
Grynberg, H.: <i>Życie codzienne i artystyczne</i> .....	180	50,00
Guzy, P.: <i>Krótki żywot bohatera pozytywnego</i> .....	160	40,00
Haupt, Z.: <i>Pierścień z papieru</i> .....	245	13,50
Heller, M.: <i>Polska w oczach Moskwy</i> .....	208	75,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Dziennik pisany nocą</i> (1980-1983) ..	346	95,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Inny świat</i> .....	256	65,00
Hertz, Al.: <i>Refleksje amerykańskie</i> .....	260	16,50
Hłasko, M.: <i>Piękni dwudziestoletni</i> (wydanie III) .....	210	75,00
Iwaniuk, W.: <i>Ciemny czas</i> (Poezje) .....	80	8,00
Iwańska, A.: <i>Świat przetłumaczony</i> .....	240	15,00
<i>Jak z tego wyjść?</i> (Seria „Dokumenty”) .....	80	25,00
Jeleński, K. A.: <i>Zbiegi okoliczności</i> .....	424	120,00
Kaczmarek, J.: <i>Wiersze i piosenki</i> .....	140	45,00
Kisielewski, St.: <i>Podróż w czasie</i> .....	136	40,00
Koestler, A.: <i>Ciemność w południe</i> .....	208	70,00
Korybutowicz, Z.: <i>Grudzień 1970</i> .....	160	55,00
Kot, St.: <i>Jerzy Niemirycz, inicjator Ugody Hadziackiej</i> ....	80	7,00
Kowalik, J.: „Kultura” 1947-1957. Bibliografia Kultury ....	392	15,00
Kowalska, J.: <i>Pogranicze</i> .....	280	80,00
Kraśniewska, W.: <i>Po wyzwoleniu...</i> (1944-1956) .....	272	95,00
Kuśmierk, J.: <i>Stan Polski</i> .....	80	30,00
Lipski, J. J.: <i>Szkice o poezji</i> .....	200	95,00
Lipski, L.: <i>Piotruś</i> .....	80	7,00
Łobodowski, J.: <i>Dwie książki</i> .....	108	45,00
Madej, B.: <i>Maść na szczyry</i> (Seria „Bez Cenzury”) .....	208	30,00
Madej, B.: <i>Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości</i> .....	168	24,00
Mickiewicz, A.: <i>Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego</i> ..	104	25,00
Mieroszewski, J.: <i>Materiały do refleksji i zadumy</i> .....	256	40,00
Michnik, A.: <i>Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne</i>	286	95,00
Miłosz, Cz.: <i>Dolina Issy</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 5) .....	196	70,00
Miłosz, Cz.: <i>Kroniki</i> .....	80	45,00
Miłosz, Cz.: <i>Nieobjęta ziemia</i> .....	148	55,00
Miłosz, Cz.: <i>Ogród nauk</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 10) .....	256	65,00
Miłosz, Cz.: <i>Poezje</i> , t. I („Dzieła Zbiorowe”, t. 1) .....	292	75,00
Miłosz, Cz.: <i>Poezje</i> , t. II („Dzieła Zbiorowe”, t. 2) ....	240	70,00
Miłosz, Cz.: <i>Poezje</i> , t. III („Dzieła Zbiorowe”, t. 11) ...	112	30,00
Miłosz, Cz.: <i>Prywatne obowiązki</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 7) ..	256	60,00

	Stron	F.
Miłosz, Cz.: <i>Rodzinna Europa</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 6) . . . .	248	60,00
Miłosz, Cz.: <i>Widzenia nad zatoką San Francisco</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 9) . . . . .	174	40,00
Miłosz, Cz.: <i>Zaczynając od moich ulic</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 12) . . . . .	364	120,00
Miłosz, Cz.: <i>Zdobycie władzy</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 4) . . . .	160	60,00
Miłosz, Cz.: <i>Ziemia Ulro</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 8) . . . . .	224	60,00
Miłosz, Cz.: <i>Zniewolony umysł</i> („Dzieła Zbiorowe”, t. 3) . .	240	60,00
Mostwin, D.: <i>Ja za wodą, ty za wodą...</i> . . . . .	304	30,00
Mrożek, Sł.: <i>Alfa</i> (Sztuka sceniczna) . . . . .	84	40,00
Mur, J.: <i>Dziennik internowanego</i> . . . . .	200	85,00
Newerly, I.: <i>Zostało z uczyty bogów</i> . . . . .	324	120,00
Nowakowski, M.: <i>Dwa dni z Aniołem</i> . . . . .	154	55,00
Nowakowski, M.: „ <i>Grisza, ja тебе skazu...</i> ” . . . . .	176	70,00
Nowakowski, T.: <i>Happy-End</i> . . . . .	208	18,50
Odojewski, Wł.: <i>Zabezpieczanie śladów</i> . . . . .	128	45,00
Orłóś, K.: <i>Historia „Cudownej meliny”</i> . . . . .	160	70,00
Orłóś, K.: <i>Trzecie kłamstwo</i> . . . . .	240	65,00
Pankowski, M.: <i>Smagła swoboda</i> . . . . .	55	5,00
Pietrkiewicz, J.: <i>Poematy londyńskie i wiersze przedwojenne</i>	200	13,50
Pomian, G.: <i>Polska Solidarności</i> . . . . .	464	120,00
<i>Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w językach: polskim, białoruskim, czeskim, litewskim, rosyjskim, słowackim i ukraińskim (Seria „Dokumenty”)</i> . . . . .	64	10,00
<i>Prawa człowieka i obywatela w PRL (13. 12. 1981 - 31. 12. 1982). Raport Komisji Helsińskiej w Polsce na Konferencję w Madrycie (Seria „Dokumenty” Nr 49)</i> . . . . .	224	75,00
<i>Przeciw niewolnictwu (Seria „Dokumenty”)</i> . . . . .	64	10,00
<i>Raport o stanie narodu i PRL (Seria „Dokumenty”)</i> . . . . .	224	65,00
Reale, E.: <i>Raporty. Polska 1945-1946 (Seria „Dokumenty”)</i>	288	18,50
Rekulski, A. T.: <i>Czy drugi Katyń?</i> . . . . .	46	20,00
Romanowiczowa, Z.: <i>Na Wyspie</i> . . . . .	168	65,00
Romanowiczowa, Z.: <i>Skrytki</i> . . . . .	200	55,00
<i>Rozmowy niekontrolowane...</i> . . . . .	246	75,00
Rymkiewicz, J. M.: <i>Umschlagplatz</i> . . . . .	224	95,00
Rymkiewicz, J. M.: <i>Żmut</i> . . . . .	288	110,00
Scherer, O.: <i>W czas morowy</i> . . . . .	208	13,50
Siewierski, H.: <i>Spotkanie narodów</i> . . . . .	144	55,00
Solski, W.: <i>Moje wspomnienia</i> . . . . .	384	55,00
Staliński, T.: <i>Śledztwo</i> . . . . .	224	25,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Od Berdyczowa do Rzymu</i> . .	416	35,00

	Stron	F.
Sukiennicki, W.: <i>Legenda czy rzeczywistość</i> (Seria „Dokumenty”) .....	128	9,00
Sułkowski, W.: <i>Szkoła zdobywców</i> .....	64	15,00
Swianiewicz, St.: <i>W cieniu Katynia</i> .....	360	65,00
Szczypiorski, A.: <i>Początek</i> .....	160	65,00
Ślaska, E.: <i>Dochodzenie</i> .....	128	50,00
Tarniewski, M.: <i>Płonie komitet</i> .....	196	65,00
<i>Teksty cywilne przez Leopolię</i> .....	176	55,00
Trznadel, J.: <i>Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami</i> .....	319	120,00
Unger, L.: <i>Orzeł i reszta</i> .....	388	150,00
Wandycz P.: <i>Polska a zagranica</i> .....	294	100,00
Wierzyński, K.: <i>Sen mara</i> (Poezje) .....	128	11,00
Winczakiewicz, J.: <i>Izrael w poezji polskiej</i> (Antologia) ....	354	25,00
Witos, W.: <i>Moje wspomnienia</i> , t. III .....	527	50,00
Wołoszynowski, J.: <i>Było tak...</i> .....	200	45,00
Zagajewski, A.: <i>List — Oda do wielości</i> .....	96	35,00
Zaremba, P.: <i>Historia dwudziestolecia 1918-1939</i> , t. I i II, str. 238 i 342 .....	670	170,00
Zawadzka-Wetz, A.: <i>Refleksje pewnego życia</i> (Seria „Dokumenty”) .....	240	16,50
<i>Znasz li ten kraj?</i> (Seria „Dokumenty”) .....	348	24,00

*Zeszyty Historyczne*, poświęcone najnowszej historii Polski, ukazywały się od roku 1962 do 1972 włącznie dwa razy do roku. Od 1973 ukazują się co kwartał: w lutym, maju, sierpniu i listopadzie.

Każdy *Zeszyt* liczy 240 (lub 256) stron. *Zeszyty* Nry 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 40, 41, 43, 45, 46, 47, 49, 50, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 68 są wyczerpane. (Te *Zeszyty Historyczne* mamy w wydaniu miniaturowym po F.10,00 za *Zeszyt* + koszty przesyłki). Ukazał się *Zeszyt* 83 (luty 1988). Cena pojedynczego *Zeszytu* .....

80,00

Prosimy Czytelników, by przy zamówieniach dodawali 10 % ogólnej sumy na koszty przesyłki. Koszt przesyłki we Francji minimum F.12,00.

Prenumerata *KULTURY* na rok 1988:  
rocznie — F. 480,00, półrocznie — F. 250,00.

Prenumerata *ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH* na rok 1988:  
rocznie — F.300,00 (pojedynczy *Zeszyt* — F. 80,00)  
(dla prenumeratorów *KULTURY* rocznie — F. 280,00).

**ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 15 AVRIL 1988  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS (XVIII<sup>e</sup>).**

**Dépôt légal : 2<sup>e</sup> trim. 1988.**

**N° d'imprimeur 8775.**

F. 120